SZKOŁA SZCZĘŚLIWOŚCI

SZKOŁA
SZCZĘŚLIWOŚCI

SZKOŁA

SZCZĘŚLIWOŚCI

CZYLI

OBRAZ

CNOT TOWARZYSKICH,

W ktòrym nauka w przykładach pokazuie drogę naypewnieyſzą do ſzczęśliwości.

Dzieło użyteczne w edukacyi Młodzi oboiey płci, i intereſsuiące każdego gatunku Czytelnika.

TŁUMACZONE Z FRANCUZKIEGO

PRZEZ K. K.

CZĘSC I.

Aniela z Kwileckich Węgorzewska

zł: 15.

w WARSZAWIE.
w Drukarni P. Dufour Konſy: Nad: Druk: J.K. Mci i Dyr: Dru: Kor: Kad:
M. DCC. LXXXIX.

POCZET ROZDZIAŁOW
w Części Pierwszey.

PRZEDMOWA TŁUMACZA.

JAkim celem rozma tym kladzione bywaią Przedmowy do xiążek, dobrze to wielu, a ſzczegulniey Wielki Autor Doświadczyńſkiego w Przedmowie ſwoiey wytknął: że ia od tych wſzyſtkich poſądzeń wolny ieſtem, latwo to mi Czytelnik przyzna, bom nie Autor, lecz tylko tłumacz. Prawda że i tłumacze kladą niekiedy Przedmowy na czele ſwoich tlumaczeń, gdzie albo ſię pochwalaią nieznacznie przed Czytelnikiem wyſtawiaiąc Autora Oryginalu, a tym ſamym i ſwoią xiążkę, albo ſtaraią ſię uprzedzać i uiąć wcześnie Czytelnika ſwego wymawiaiąc ſię w Przed-

mowach, iż usiłowali w tłumaczeniu, iak naydokładniey ile tylko ięzyka Polskiego obfitość pozwalała, przy wielkiey swoiey pilności postępować. Ja kładąc tę moią Przedmowę ani w niey przechwalać nadto oryginału nie myślę, ani wcześnie wymawiać przed Czytelnikiem tłumaczenie moie, nie sądzę za przyzwoite poddawszy to iuż raz pod zdanie rozsądne iego, i całey Publiczności, tym samym gdy go drukować każę. Zamiar tłumaczenia mego tenże sam był co i Autora Oryginału, który się w całym tym dziele daie widzieć, a wyraźniey na końcu iego. Cel zaś kładzenia Przedmowy moiey ten a nie inny, iż wytłumaczywszy to Dzieło na Oyczysty ięzyk, w którym Autor wystawiaiąc piękne cnoty i heroizmy, zachęca naywięcey do nich przez wystawione wzory i przytoczone przykłady, a te po większey części wybrane z Narodu swego, chcę wynurzyć życzenie moie i wyznać zazdrość, którą od dostania tey xiążki w sobie uczułem, to iest: iżbym podobnie rad oglądać z pociechą w Narodzie naszym, xięgę podobnym ułożoną porządkiem, a pełną zebranych przykładów, pięknych cnot i heroizmów w Kraiu naszym od samych Rodaków dokazywanych. Bo ia kilka pięknych czynów Kraiowych, które mi szczupła wiadomość udzieliła, kłaść tu niemogłem trzymaiąc się w granicach tłumacza, a wydawać też na to osobną xiążkę mała ich liczba i czas niepozwala. Znaydzie się alboś ochocza iaka ręka w Kraiu naszym, któ-

rey i na źrzodłach obszernych do czerpania, a koniecznie do tego potrzebnych, zbywać nie będzie, i pilnego starania i pracowitości w zbieraniu onych nieoszczędzi. I gdyby kto podiąć tego odważył się, spodziewam się że ieżeli nie większą, to nie mnieyszą od tey xięgę z kraiowych przykładów pięknych, i heroizmów utworzyćby można; zważywszy zwłaszcza, że ieżeliby żyiących osób i świeżych czasów pozbierane piękne czyny nie małoby materyi dostarczyły, to tym więcey z odległeyszych od nas wieków, z obszernych dzieiow Narodowych tak pięknegoby dzieła dopełniły; a co teraz zagrzebane po Bibliotekach publicznych i prywatnych, archiwach domowych, od wieków nieruszonych manuskryptach, zapleśniałych szpargałach rozrzucone leżą, to potym zebrane w iedną xięgę większy blask, ciekawość, zadziwienie, i skutek sprawuiąc, wielkiby pożytek i zaszczyt Narodowi naszemu przyniosły. Wszakże uważaiąc iak niemały iuż wzróst oświecenie, nauki, literatura wzięła w Narodzie naszym, zdaie się, że i do wykonania tak chwalebnego dzieła rzecz nadto trudna nie będzie.

WSTĘP.

Człowiek zatrudniony ustawicznie nad uszczęśliwieniem iestestwa swego i nad tym wszystkim co do tego dopomagać może, idzie w tym wszystkim za skłonnością przyrodzenia: ale ieżeli szczęście, za ktòrym się ubiega nieustannie, iest tylko czczym wyobrażeniem i marą, która ucieka od niego przez całe życie, i wyrywa mu się w ten czas gdy rozumie że ią iuż pozyskał; stan tylko spokoyny iest pewnieyszym uszczęśliwieniem dla człowieka, który sobie ziednać może do doyścia bez trosków i niespokoyności zamiaru szczęśliwości swoiey. Niech położy tamę namiętnościom

swoim, niech zna swoie obowiązki, niech ie dopełnia, natychmiast iego się szczęście zaczyna i spostrzega z radością to, co było celem biegu iego całego życia.

Jest więc mimo niestateczności i trudów przywiązanych do stanu ludzkiego pewny rodzay szczęścia, którego można używać, iest mimo attaków ustawicznych namiętności naszych stan nieprzerwany prawdziwego szczęścia, którego doyść można: idzie tylko o poznanie drogi, która do tego prowadzi.

Słuchaycie więc Filozofy ponure, którzy macie życie za wielki ciężar; słuchaycie duchy zawsze niespokoyne szukaiące tam szczęścia gdzie go niemasz; słuchaycie samoistce wyniośli szukaiący tylko swoiey własney szczęśliwości, która tym daley od was ucieka, im więcey iey wydzieracie drugim, a uczcie się bydź szczęśliwemi.

Rzućcie oczyma około siebie, uważcie drugich ludzi wam podobnych, żądaiących rownie z wami własney szczęśliwości, maiących równeż Prawo do tegoż szczęścia za którym wy się ubiegacie, a nieznaydziecie go wszyscy tylko w iedności i zgodzie społeczności. Przyrodzenie złączyło iednego człowieka z drugim, i szczęśliwość iednego zależy od szczęścia drugich go otaczaiących. Przebieżcie okiem obraz życia ludzkiego, uważcie człowieka od przyiścia iego na świat, aż do ostatniey chwili zeyścia z niego, a przekonacie się o tey ważney prawdzie.

Niedostatek i słabość są iedyną własnością od iego urodzenia. Cożby się z nim stało na ten czas, gdyby dobroczynna ręka drugiego nie-

przybyła mu na pomoc. Niezdolny do poznania swych potrzeb przekłada ie tylko łzami, ękiem i krzykiem, i czeka od miłości swych rodziców, lub od pomocy społeczności dobroczynney wsparcia, bez ktòrego obeyść się niemoże.

Przyszedłszy do starszego wieku, potrzeby iego staią się licznieysze z nim razem rosnąc, i iego bytność nieobeydzie się bez ustawicznych potrzeb, co wyciąga koniecznie iego pracy i przemysłu, którym się powinien wypłacić społeczności za pierwsze łożone dla niego usługi.

Doszedłszy starości i zgrzybiałości, obciążony bywa mnostwem słabości wypływaiących z iego konstytucyi, pomoc obca tym mu się staie potrzebnieyszą, tak zbliża się do celu, do którego przyrodzenie go wolnym krokiem prowadzi w posrzód otaczaiących go pomocy. Od pierwszey aż do ostatniey chwili życia, człowiek niemoże się obeyść bez drugich i iego szczęśliwość zależy koniecznie od społeczności, w którey mu Stwórca dozwolił się urodzić. On iey iest wiecznym dłużnikiem będąc winny na zawsze wdzięczność, którey inaczey niedopełni tylko łożąc ilę sił wszystkie swoie usługi dla drugich ludzi sobie podobnych.

Na tych to pomocach wzaiemnych złączonych z ludzkością, na tey gorliwości uczynney ku drugim, na tey to zgodzie społeczności zależy prawdziwa szczęśliwość do ktòrey człowiek doyść może na ziemi. Szczęśliwość czysta, nie mogąca bydź pomięszaną przez żadne utraty, na które nas częstokroć naraża. Szczęśliwość bez zaćmienia, bez zgryzot, wcale różna od tey, do którey większa część ludzi wzdy-

cha. Uczmy się tedy bydź szczęśliwemi, ile bydź niemi możemy, w pośrzod tyle umartwień przytrafiających się w życiu naszym, na łonie przeciwności, przeciw którym wystawieni iesteśmy, mimo nieprzyiacioł nas otaczaiących, mimo przyiacioł potrzebami swemi nas niespokoynemi czyniących, mimo krewnych stanem swoim czułość duszy naszey niekiedy wzruszaiących. Ale iak do niey przyiść w pośrzód tyle zamięszań? Dopomagaycie ile tylko każdy z was może do uszczęśliwienia społeczności i każdego w szczególności z iey członków; nie czyńcie nikomu naymnieyszego złego, chociażby przynosiło pożytek szczególny, słowem zachowaycie prawo, które wieczność wyryła w gruncie serc waszych: „ kochay bliźniego swego „ iak siebie samego „ a doydziecie do tego kresu szczęśliwości, do tey spokoyności nieodmienney, któreybyście szukali nadaremnie inszemi śrzodkami.

Edukacya, boiaźń nagany, zgryzoty sumienia, są przyznaię mocne tamy do oparcia się tłumowi namiętności naszych. Wstrzymuią dusze czułe od poddania się ich natarczywości; ale te pobudki mocne, sąż zawsze zdolne do postanowienia nas w stanie wykonania wszystkich cnot potrzebnych, do uszczęśliwienia tych, którzy nas otaczaią? Są między niemi niektóre, które zdaią się przechodzić siły przyrodzenia ludzkiego; te są owocem Religii władnącey niemi, która sama iedynie może nam nadać moc ich wykonywania. Za nią idąc człowiek staie się bohatyrem: ale przyrodzenie skażone przez występek swóy pierwiastkowy, potrzebuie

bodźca ſkazuiącego mu iego obowiązki i pilnuiącego ich wykonania. To przyrodzenie chce bydź pobudzane i zachęcane, a nic nam ſię niezdaie do tego właściwſzego iak piękne przykłady maiące więcey mocy nad umyſłem ludzkim, niżeli prawidła nayprzednieyſze, i mowy naybardziey ſercè przenikaiące. Dla tey to głowney przyczyny iako i dla uwiecznienia pamiątki tych ktòrzy nam ſię ſtali przykładem, przedſięwzięliśmy uczynić zbiór czynòw godnych zadziwienia naſzego i wdzięczności. Większa ich część rozproſzona i utopiona w ogromnych xięgach dzieiów ludzkich, niektòre wpiſane w dzieła peryodyczne ſą nadto dalekie iedne od drugich, aby mogły uczynić wrażenie i ſkutkować w nas to, czego ſię po takich przykładach ſpodziewać należy. Oſądziliśmy tedy ie zebrać w iedną xięgę, i ułożyć porządkiem, dla zaſiągnienia łatwieyſzego z nich rady w potrzebie. Jeżeliśmy przyłączyli niektóre uwagi naſze, naturalnie wypływaiące z materyi, to uczyniliśmy tak dla wyſtawienia pięknych czynów tu wyłożonych, iako też dla większego pobudzenia czytelników do wypełnienia podobnych. Atoli ſtrzegliśmy ſię kłaść ich wiele mimo ukontentowanie które w tym mieliśmy: Jakożkolwiek niektóre z nich ſłuſzne i ſtoſowne nam ſię zdały, nierozwodziliśmy ſię iednak nazbyt z niemi, z boiaźni, aby mocy i dzielności, które złączenie wielu przykładów iednego rodzaiu mieć powinno, zbytnim iednych od drugich nieoſłabić oddaleniem.

Oby to dzieło przedſięwzięte w zamiarze ściśleyſzego związania ſpołeczności, czyniąc ludzi użyte-

cznieyſzemi iednych dla drugich, mogło tworzyć między niemi tę ſpokoyność ſłodką tak pożądaną, która ieſt cnocie nadgrodą doczeſną! Oby ſkutek pracy naſzey odpowiadał zamiarom, i wyniſzczył naſienie nieſzczęśliwego ſamoiſtwa pſuiącego obyczaie tych, którzy idą za nauką niebeśpieczną i ſzkodliwą Filozofii teraźnieyſzey!

SZKOŁA SZCZĘSLIWOSCI.

ROZDZIAŁ I.

O darowaniu Uraz.

NIemaſz bez wątpienia żadney nauki bardziey ſię rożniącey od ſpoſobu powſzechnego myślenia ludzi, iak nauka o darowaniu uraz; oburza bowiem na pierwſzym zaraz wſtępie miłość naſzą właſną; przeciwia ſię wyraźnie wzruſzeniu naturalnemu w nas pobudzaiącemu do zemſty za urazę; przeci-

wną ieſt także regułom delikatności fałſzywego punktu honoru od świata utworzonym, aby obmyć we krwi nieprzyiaciela ſwego krzywdę nam wyrządzoną. Zważaiąc iednak rzecz po Filozowſku z ſtrony honoru, na ktory tak ſię czułemi okazuiemy, chwalebnieyſza ieſt darować urazy niżeli ſzukać zemſty. Starożytni niektorzy Filozofowie pogańſcy nawet, przekonani o prawdziwym heroizmie w takich poſtępkach, nie omieſzkali umieścić o tym nauki w ſwoiey moralności. Ale zoſtawmy to wſzyſtko na ſtronie, coby intereſſowało naſzą miłość właſną i prożność, uważmy tylko, ile ztąd może wypaść dobrego dla obrażonego, a zobaczemy, że mu ieſt mniey ſzkodliwa darować urazy, niżeli ſię zemścić.

Powiedźcie mi duſze tkliwe, ktore to nie możecie znieść naymnieyſzey urazy; duſze mściwe zatrudnione uſtawnie wyſzukiwaniem rożnych ſpoſobow zemſty, powiedźcie mi bez obłudy, i zgodźcie ſię zemną, że nie maſz dla was większey męki nad tę nienawiść, ktorą w ſobie noſicie, że te proiekta zemſty, ktore w ſobie knuiecie, ſą ſkrytym i gorzkim zawiązkiem, truiącym wſzyſtkie waſze uciechy; że to ieſt utrapieniem wſzędzie was ścigaiącym, ſtaiącym ſię nieznośnym ciężarem i dla was, i dla waſzych przyiacioł; zgodźcie ſię z pewnym wielkim człowiekiem znaiącymdoſkonale ſerce ludzkie, że to ieſt zwierciadło pokazuiące wam uſtawicznie obraz, obruſzaiący waſz umyſł, tego, ktorego nienawidzicie.

Zaſtanowcie ſię tedy cokolwiek nad temi wſzyſtkiemi przykrościami, ktore ſobie gotuiecie myśląc o zemście. Ileż to ſrzodkow, ſpokoyności was pozbawiaiących nie trzeba zachować! ile kłopotu nie trzeba wprzody doświadczyć! ileż to ſzperania, dochodzenia, nim na to ſię czas ſpoſobny znaydzie! ile ſztuk użyć do ukrycia takowych proiektow! ile obrotow do zaſłonienia ſideł, ktore macie zaſtawić! ſłowem ileż to trudow muſicie podiąć, nim zemſtę ſwoię wypełnicie! koſztuież zaś tyle darowanie urazy? wreſzcie będziecież pewni że ſię uda ta zemſta, i że będziecie z niey używać ſpokoynie pomyślnych ſkutkow ią wykonawſzy? Porzućmy nakoniec tego gryzącego robaka, te zgryzoty ſumienia, ktorych nie można w ſobie przy-

tłumić. Ale będziecież mogli zaręczyć za nieprzerwaną ſpokoyność? nie będziecież ſię obawiać zawſze, żeby waſz nieprzyiaciel zgnębiony nie nabrał nowych ſił, a rownie iak wy zły i przemyślny, nie oddał ſowicie wam za zemſtę tyle was koſztuiącą? Pomiarkuycie tedy i przyſtańcie na to ſzczerze że daleko więcey koſztuie zemſta niż darowanie urazy.

Chcecież nowey pobudki, ktoraby wam dowiodła, że waſze ſzczęście, ſpokoyność oſobiſta zależy na darowaniu ſzlachetnym uraz nieprzyiaciołom waſzym? że to ieſt prawdziwy ſpoſob do ich uniżenia, do ſprowadzenia ich do nog ſwoich, a częſtokroć do uczynienia z nich naylepſzych przyiacioł? patrzcie na *Saula:* ktoryż nad niego Monarcha był dzikſzy, i zawi-

śnieyſzy ku *Dawidowi*? co za ſzaleńſtwo ścigać go, mimo wſzyſtkie racye ſzacowania ſobie iego przyiaźni! nienawiść go męczy, zaślepia, czyni go niezważaiącym na własny ſwoy interes, pogardza przyiaźnią ludu Izraelſkiego, goni wſzędzie nieprzyiaciela ſwego, ſzuka go pomiędzy nayoczywiſtſze niebeśpieczeńſtwa; ale coż ſię dzieie? przyſzło mu wpaść w ręce *Dawida*, ten Krol wſpaniały, daleki od pożytkowania z tak dobrey okazyi, by wſtrzymać prześladowanie nieprzyiaciela ſwego, ſprzątnąć głowę tak ſobie niebeśpieczną, przywrocić ludowi Zydowſkiemu pokoy, ktorego od dawna żądał, daruie życiem *Saula*, lubo na ſtracenie go tyle zaſłużył. *Saul* dowiedziawſzy ſię o tak wſpaniałym czynie, nienawiść iego iako

dym znika; w niwecz ſię obraca. Uczuł nieſprawiedliwość poſtępkow ſwoich, uznaie *Dawida* ſwoim wybawicielem, wykrzykuie, w zapędzie ſłuſzney wdzięczności: *daleko ieſteś ſprawiedliwſzym odemnie.* Godzi ſię z nim, i proſi go o przyiaźń.

Gdybym nie miał do czynienia tylko z Filozofami teraźnieyſzego wieku, z ludźmi myślącemi o ſzczęśliwości doczeſney tylko, ſtanąłbym na tym: powiedziałbym: przeczytaycie, odczytuycie, uważcie, i pozwolcie na to, że darowanie urazy ieſt głownieyſzym ſrzodkiem do doyścia tego ſzczęścia ktorego ſzukacie. Lecz idę daley, myślę iakom powinien, że mowię do ludzi oświeconych, myślących o ſzczęśliwości trwalſzey, niżeli ta, ktorey ſię można tu na ziemi

ſpodziewać. Tak tedy powiem do takich. Jeſteście Chrześcianie, trzebaż nad to czego więcey? powinniście tedy znać całą rozciągłość Chrześciańſkiey nauki; nie tylko macie darować krzywdy, ale ieſzcze kochać tych, ktorzy was nienawidzą, i czynić tym dobrze, ktorzy was prześladuią. Prawodawca odwieczny daiąc wam tę naukę, ſam ſię od niey nie wyłamał, rozciągniony na krzyżu, okryty zelżywościami, cały w bolach, cierpiąc iako człowiek, wznoſi oczy do Nieba, proſi Boga Oyca za oprawcami ſwemi. Oto nauka, oto wzor, oto nawet ſpoſob ktorego codziennie używacie do przebłagania gniewu naywyżſzego: *Odpuść nam*, mowicie, *naſze winy iako i my odpuſzczamy naſzym winowaycom.* Odpuść nam w miarę odpuſzczenia naſzego.

Trudno ieſt, zgadzam ſię na to, wykonać tę cnotę, ciężko przezwyciężyć tę ſkłonność przyrodzoną, unoſzącą nas do zemſty, przykro to odmowić tey ſatysfakcyi miłey, ktora nam zdaie ſię ulżywać krzywdy odnieſioney: ale iakokolwiek bądź trudny ten poſtępek ſzlachetny, nie ieſt iednak nad naſze ſiły. Wielość przykładow ktore przytoczemy, ieſt tego dowodem przekonywaiącym.

Umyſły mściwe, ktore ścigacie z zaślepieniem nieprzyiaciela, często z rąk waſzych ſię wyślizgaiącego, i napełniaiącego utrapieniem życie waſze; umyſły mniey burzliwe, u ktorych rozkoſz z zemſty nie ma tyle powabow, ale ktore to chowacie w głębi duſzy

pamiątkę doſkwierną odebraney krzywdy, uczcie ſię, iak macie w tym poſtąpić, od Monarchy, zakładaiącego ſwoie ſzczęście na uſzczęśliwieniu poddąnych, używaiącego pociechy ſłodkiey, że ieſt ich Oycem i dobroczyńcą; uczcie ſię od niego ſpoſobu zemſty na nieprzyiaciołach ſwoich, gdy mu loſem w ręce wpadną.

Stronnicy niektorzy bezrządu Króleſtwa, umyślili przybrać do zamyſłow ſwoich iednego młodego człowieka z Sztokolmu, w ktorym upatrzyli rozum i talenta. Chcąc użyć na złe ſtanu iego nędznego, zobowiązali go pieniędzmi do napiſania wiele ſatyr przeciw Krolowi. Piſma takowe doſtały ſię do rąk Monarchy: przeczytał ie, a dowiedziawſzy ſię o Au-

torze, kazał go do ſiebie przyprowadzić. Łatwo można poiąć trwogę owego Autora, maiącego ſię ſtawić przed Tronem: *moy przyiacielu*, powiedział mu Krol: *piſzeſz, iak nie można lepiey; ale widzę brakuie ci rzeczy iſtotney, to ieſt chleba. Czynię cię Bibliotekarzem moim, nie przeſtaway doſkonalić talenta ſwoie; Przebaczam ci to coś piſał, i co możeſz potym piſać przeciw ſwoiemu Krolowi.* Wkrotce potym tenże Monarcha, kazawſzy ſobie czytać temu Poecie, niektore wierſze iego roboty, upodobał ſobie iego ſpoſob czytania i obdarzył go ieſzcze tytułem ſwoiego Lektora. Rys ten wielkości duſzy Monarchy, poważanego w całey Europie, przypomina nam drugi tegoż Krola, i iak ten tak i naſtępuiący dowodzi, że nie zna inſzego ſpoſobu zemſty

z nieprzyiacioł swoich, tylko obsypuiąc ich dobrodzieystwy.

Pan *Engstroëm* zaślepiony przesądami złey polityki, niechciał był podpisać Konstytucyi nowey i śmiał nawet gadać przeciw Tronowi w słowach uszczypliwych. Przekonany w Roku 1775. o niegodziwości swoiego postępowania, otrzymuie iednak pozwolenie przebłagania urażonego Maiestatu. Niektorzy Dworscy usiłowali wyperswadować temu wspaniałomyślnemu Krolowi, że ten postępek był dopełnieniem niewierności, że winowayca niewart był tey łaski: *moy zamysł też iest iego ukarać*, odpowiedział Monarcha dobroczynny, *czynię go tym końcem Fiskalem Komory w Pomeranii z 300. Rèis-Talerow pensyi, a 400. na iego podroż.*

Tak to ten Krol wielki, ktorego Francya miała szczęście oglądać pod bytność iego kilkodniową, (1) ktory za wstąpieniem na Tron, stał się zwycięzcą i Oycem ludu swego, umiał zrobić z buntownika nayzaciętszego, poddanego naywiernieyszego.

Taki sposob mszczenia się z swoich nieprzyiacioł powinien przypomnieć Francuzom podobny, ich dobroczynnego Krola *Henryka IV.* Nigdy zkądinąd nie był większym, i nie zasługiwał bardziey na przywiązanie, i szacunek u poddanych swoich; iako z owey łatwości w zapominaniu krzywd sobie wyrządzonych. *Wreszcie*, rzekł, gdy mu wymawiano zbytnią iego łaskawość ku będącym w Lidze a nay-

(1) *Gustaw III. Krol Szwedzki.*

więkſzym nieprzyiaciołom, *Bog mnie przebacza, iam powinien także; Bog zapomina błędow moich, ia ich też zapominać powinienem Narodowi memu. Niech ci ktorzy zgrzeſzyli żaluią, a niech mi więcey o nich nie mowią.* I tak był napoiony temi zdaniami chwalebnemi, że gdy podpiſywał Pokoy z Rebellizantami; rzekł: *Naywiękſzą rozkoſz ktorą mam podpiſuiąc ten pokoy, ieſt, darowanie uraz buntownikom.* Znał doſkonale ten wielki Monarcha, że lubo zemſta może mieć iakowąś przynętę dla tego, ktory ſię iey chwyta, atoli ieſt bardzo krotko przemiiaiącą ſatysfakcyą, i część żal po iey wykonaniu przynoſzącą. Podobnież odpowiedział pobudzaiącym ſiebie do zemſty nad niektoremi Miaſtami przywiązanemi do Ligi, na ktorych ſzedł podbicie:

Rozkoſz ktorą mamy z zemſty nie trwa nad iedną chwilę, a zaś pochodząca z miłoſierdzia zoſtaie na zawſze. Przez takie poſtępowanie ſtałe, i ſtoſowne do dobroci iego ſerca pozyſkał miłość u poddanych, ktorey nie mogł ſwemi pierwſzemi dobrodzieyſtwy doſtąpić.

Powiedano mu raz o niektorych Duchownych, przeſzłych na ſtronę Ligi, pokazuiąc mu, że nie mogł ich życzliwości uzyſkać, mimo łaſk i dobrodzieyſtw od niego otrzymanych: *i coż tedy*, powiedział *Henryk IV. tyle im dobrego świadczyć będę, że przymuſzę ich do kochania mnie.* I przyſzło na to, że wkrotce ſię ſtali naygorliwſzemi poddanemi, i naybardziey wyſławiaiącemi piękne przymioty tego Monarchy.

Podobnież *Karol IV.* zemścił ſię za zbrodnią, którą knował na niego pewny z woyſkowych, przekupiony pieniędzmi od nieprzyiacioł. Spiſek zoſtał odkryty, a Kròl dowiedziawſzy ſię, że ten nieſzczęśliwy ſzukał tylko okazyi zabicia go lub otrucia; kazał go do ſiebie zawołać: *Dowiedziałem ſię z żalem,* rzekł z miną ſpokoyną, *że niemaſz ſpoſobu wydać za mąż Córkę ſwoię, otoż maſz 1000. Czer: Zl: na iey poſag.* Co tam za zdumienie bydź muſiało owego zdraycy! iakim on uczuciem przenikniony zoſtał, ważaiąc wielkość umyſłu Monarchy, i okropność zamyſłu ſwego! Przez ten więc czyn heroiczny dobroczynności, ku nayniegodnieyſzemu z poddanych, ten wielki Kròl zamienił umartwienie z ſtraty iednego człowieka, w ukon-

kontentowanie z pozyſkania ſerca iednego nieprzyiaciela, i przywrocenia go do pełnienia ſwoiey powinności.

Zygmunt Ceſarz podobnież ſię ſprawił; gdy mu wymawiano, że opatrywał dobrodzieyſtwy nieprzyiacioł ſwoich, zamiaſt, coby ich był powinien wygubić: *Jakże! nie uczyniłżem tak*, odpowiedział, *kiedym z nich zrobił przyiacioł moich?*

Filip Piękny podobnym poſtępkiem ziednał ſobie przyiaźń i poſzanowanie pewnego człowieka, który mu go woale był uchybił; pobudzano go, aby nad nim ſię zemścił: *mogę to łatwo czynić*, odpowiedział; *ale piękna ieſt rzecz modz to czynić, a nie czynić.*

Wiadoma ieſt wſzyſtkim odpowiedź *Ludwika XII.* wprzody Xiążęcia Aureliańſkiego. Dworſcy ie-

go nakłaniali go do zemſzczenia ſię krzywd niektorych wyrządzonych ſobie przed wſtąpieniem na Tron: *Nie należy*, rzekł: *Królowi Francuzkiemu, mścić ſię uraz Xięcia Aureli-anſkiego.*

Wielki *Kolbert* równie uczynił z Poetą *Henault*, który napiſał na tego Miniſtra Satyrę: chciano go zniewolić do iey przeczytania, i razem do zemſty nad Autorem. Ten wielki człowiek niechciał iey czytać, przeſtaiąc na zapytaniu, ieżeli Oſoba Królewſka nie ieſt w niey dotknięta; lecz gdy go upewniono, że nie; odpowiedział: *No to daycie pokoy Autorowi.*

Hrabia de.... poſtąpił ieſzcze wſpanialey z pewnym Poetą, który go zniewazył iednym z nayzelżywſzych Epigrammatow. Spotkał go trefunkiem na ulicy w Paryżu,

i rzekł mu z wſzelką przyiemnością: *Nie doſyć to ieſt Mości Panie R.... robić Epigrammata na ludzi; trzeba przynaymniey na obiad do nich przychodzić, i ia WPana proſzę do ſiebie.* Autor zawſtydzony poſzedł na obiad, a odtąd żadney nie było przysługi, którejby Hrabia dla niego nie czynił.

Jeżeli chwalebna ieſt poświęcić ſwoią niechęć i przebaczyć krzywdę, chociażby ſię iey można łatwo zemścić, chwalebnieyſza daleko, i prawdziwie heroiczna, darować temu, który czuwa na naſze życie, i nie mścić ſię inaczey tylko obdarzaiąc go dobrodzieyſtwy. Tak zrobił ieden Dozorca Czopowego w Francyi, z pewnym Strażnikiem odwołanym z Urzędu bez racyi: ten mienił bydź owego Przełożonego ſprawcą ſwego nieſzczę-

ścia, i napadł ze szpadą na niego. Dozorca ów bronił się i szpadę mu odebrał, pytał się go potym; wieleby mu czynił iego Urząd: *400. Liwrów* (2) odpowiedział: *otoż tedy móy przyiacielu masz ten worek, w którym znaydzieśz 400. Pistolow: odday do banku na przepad te pieniądze; przyniosą ci ten sam dochod; a bądź przy tym pewny, żem ci się bynaymniey źle nie przysłużył.*

Przebieżmy tylko dzieie Państw różnych, a znaydziemy w nich wiele takich przykładów, które nam dowiodą, iż przebaczenie

(2) *Liwr ma 20. Soldow co czyni 48. groszy Polskich podług Autora P. H. P. karta 152. w R. 1782. i karta 141. R. 1783. Pistol zaś czyni blisko 9. Zł: Pol: ieżeli Hiszpańskie, są bowiem Pistole i we Włoszech.*

krzywd, i chęć dobrze czynienia nieprzyiaciołom naszym, są cnoty dość praktykowane między ludźmi.

Cezar, mowi Dzieiopis życia iego, nigdy się nie mścił, i nieuskarżał na Epigrammata nayuszczypliwsze *Katulla.* Odpuszczał wspaniale nieprzyiaciołom swoim, i żałował, że z śmiercią cnotliwego *Katona*, utracił okazyą darowania urazy.

Karol V. użyczywszy amnestyi Gandawczykom (3) zbuntowanym przeciw niemu, osądził za rzecz potrzebną ukarać winnieyszych z nich

(3) *Gandawczycy, mieszkańcy miasta Gandawy.* Gand *stołecznego Flandryi Austryackiey, wielkiego, leżącego nad zbiegiem kilku rzek, które go różnemi kanałami dzielą, iest nie daleko od Bruxelli.*

dla przykładu. Gdy mu powiadał ieden z Dworzan iego o mieyſcu, gdzie ſię był ſchronił ieden Szlachcic z takowych: odpowiedział mu: *lepiey zrobiſz, gdy mu donieſieſz gdzie ia ieſtem, niż gdy mi powiadaſz, gdzie on ieſt.*

Czeſtokroć odpuſzczenie urazy ſama ſprawiedliwość wyciąga. *Filip* Krol Macedońſki był tak przekonany o tey prawdzie, że gdy Dworzanie iego namawiali do ukarania poddanych ſzemrzących na niego, odpowiedział: *Uważmy ieżeliśmy im nie dali do tego przyczyny.*

Do odpuſzczenia krzywdy częſto nam też pobudką bywaią uſługi odebrane, o ktorych nigdy zapominać nie powinniśmy. Tak myślał *Jan II.* Xiążę Burgundyi, podaiący nam tego dowod w odpowiedzi ſwoiey daney pewnemu ſwoiemu

Oficerowi. Ten podał mu był piſmo wyrażaiące wſzyſtkie podſtępy od iego hołdownikow poczynione; Xiążę przeczytawſzy zapytał ſię go oziębłe: czy nie miał drugiego regeſtru wſzyſtkich przyſług od tychże odebranych, a gdy mu odpowiedział, że niema *rzućże w ogień ten wypis* rzekł Xiążę, *bo ia iego użyć nie mogę.*

Nie wchodząc tu w poſtępowanie Królowey *Elżbiety*, z nieſzczęśliwą *Maryą Sztuart* Krolową Szkocką, ani w pobudkę iey do czynu naſtępuiącego, ieſt iednak niemniey dla pamiątki iey chwalebny iako i niemniey godny podziwienia naſzego.

Marya Lambrun zoſtaiąca na uſługach Krolowey Szkockiey, poſzła była za mąż za pewnego, ktoremu ta nieſzczęśliwa Pani wiele łaſk wyświadczyła. Ten tak był da-

leko losem tknięty Dobrodzieyki swoiey, iż tegoż samego dnia umarł, gdy ona była ścięta. *Marya Lambrun* tak bardzo kochała Męża swego, i tak była do *Maryi Sztuart* przywiązana, iż odważyła się godzić na życie *Królowey Elżbiety*. Tym końcem przebrała się za Mężczyznę, przezywaiąc się *Antonim Spark*: tak przebrana chowa dwa pistolety pod suknią, umyśliwszy z iednego strzelić do Krolowey, drugim siebie samę zabić. Pewnego dnia gdy Krolowa przechodziła się po ogrodzie, mniemany *Spark* osądził za naylepszą okazyą do wykonania zamysłu swego. Przebiia się gwałtownie przez tłum ludu: w tym wypada ieden pistolet; zostaie odkrytym, łapią go i przyprowadzaią przed Krolowę. *Nie iestem Kobieta*, rzekła nieustraszona na-

tychmiast, *wiele lat zostawałam na usługach Królowey Szkockiey, którąś niesprawiedliwie kazała stracić, Mąż móy umarł z żalu, a ia osądziłam za powinność z nadstawieniem moiego życia, pomścić się ich śmierci zgubą twoią.* Powiedziała nakoniec swoie nazwisko, i poznana była od niektórych z przytomnych tey sceny okropney.

Lubo zalękniona nie bez racyi Królowa, nie pokazuiąc nic iednak pomięszania po sobie; rzekła. *Osądziłaś tedy za powinność mnie zabić; iakże teraz myślisz, com powinna z tobą uczynić?* = *Pytasz się mnie oto W. K. Mość iako Królowa, czy iako Sędzia?* odpowiedziała *Marya Lambrun* = *Jako Królowa*, rzecze *Elżbieta.* = *To tedy powinnaś mnie odpuścić*, rzekła *Lambrun* z nieustraszoną stałością = *Bardzo dobrze*, zno-

wu Krolowa, *ale iakież dasz mi zabespieczenie, iż nie użyiesz na złe łaski moiey, i że nieodważyż się drugi raz nastąpić na me życie?=* *Łaska udzielona z tylu warunkami:* rzekła Szkotka: *nie iest łaską, a więc możesz mię sądzić.* Krolowa zdziwiona tą iey przytomnością umysłu i tą stałością, obrociwszy się do stoiących Panow: *od trzydziestu lat* rzekła, *Panowania mego, nikt mi ieszcze nie dał tak piękney nauki;* i natychmiast oświadczyła iey łaskę swoią bez żadnego warunku. Pełna wdzięczność *Marya* ~~ci~~ *Lambrun*, ale iednak nie dowierzaiąc bieso samey, oświadczywszy całą czułość ktorą tylko ten wspaniały czyn z nią, mogł pobudzić, rzekła: *Jeżeli chcesz Miłościwa Pani, ażeby ta twoia łaska była mi użyteczną, każ mnie wywieść bespiecznie z Krolestwa swego do brze-*

gow Francyi. Elzbieta niezaniedbała dopełnić tak dobrey rady.

Czyn także wspaniały Xiążęcia *Gwizyusza* odpuszczenia winy przekonanemu o czuwanie na iego życie, lubo z inszey pobudki niż pocie, poprzedzaiący, godny iednak prawdziwie Filozofii Chrześciańskiey. Podczas gdy Xiążę prowadził woynę z Protestantami, ostrzeżono go że pewny z przeciwney strony wcisnął się skrycie do obozu myśląc go zabić, kazał go tedy złapać i przyprowadzić do siebie: zbrodniarz został przekonany: *Czyś z iakiey krzywdy*, pytał się go Xiążę *Gwizyusz, odebraney odemnie chciał to uczynić? Nie*, odpowiedział winowayca, *dla tego żeś iest nieprzyiacielem naywiększym Religii moiey.= Jeżli twoia Religia*, rzecze Xiążę, *przywiodla cię do zamysłu mnie zamor-*

dowania, *to moia każe ci odpuścić winę: osądź po tym, ktora z nich lepsza*, i odesłać go kazał.

Rys następuiący może bydź uważany iako posunięty do stopnia naywyższego, wspaniałomyślności, wielkości duszy, i Religii.

Pewna Xiężna Polka przybywszy do Paryża kazała sobie krew puścić. Zawołano Cerulika dobrze znaiącego się: nieszczęście zdarzyło, że iey przeciął arteryą, gangrena wnet się wdała, i tak prędko rękę całą obięła, że musiano przystąpić do upiłowania. To przyśpieszyło śmierci Xiężnie, tak że nie można było taić, o nadziei małey, iey uleczenia. Dwoma dniami przed śmiercią kazała włożyć w testament następuiące słowa: *Przeświadczona o szkodzie, przez moy przypadek zrządzoney nieszczęśli-*

wemu Cerulikowi, z ktorego przyczyny umieram, zapisuię mu 200. czer: zło: dochodu rocznego dożywotniego na moich dobrach, odpuszczaiąc mu błąd iego z całego serca mego. Żądam aby mu przez to została niewziętość nadgrodzona, ktorą mu sprawi moy traf nieszczęśliwy.

Sam ten przykład wystarczyłby do przekonania nas, że nie masz żadney wymowki od darowania krzywdy, w iakieykolwiek bądź okoliczności, i że ta Nauka nie iest nad nasze siły: *Kochaycie swoich nieprzyiacioł, czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą, i modlcie się za prześladowcow swoich.*

Uważaiąc ten czyn filozoficznie, iaką to satysfakcyą odnosi go wykonywaiący, byle tylko nie był nadto zawistny o sławę w tym swoią; iakiey chwały nabywa w umy-

ſle przytomnych takowego poſtęp-
ku, ktory ſię ſtaie uſzczęśliwie-
niem w życiu dla człowieka Filo-
zofa, a nadzieią ſłodką dla Chrze-
ścianina prawdziwego.

ROZDZIAŁ II.

O Dobroczynności.

JEżeli człowiek znayduie ſpokoy-
ność i ſzczęśliwość ſwoię w odpu-
ſzczeniu uraz, ieżli to ieſt uſtawą
wypływaiącą z Religii Chrześciań-
ſkiey, ktorą nie możemy naruſzyć
bezkarnie, ieżli powinniśmy czy-
nić dobrze tym, ktorzy nas prze-
śladuią, dalekoż bardziey tym,
ktorzy nam krzywdy żadney nie-
wyrządzili. Jeſt to prawo wyryte
od przyrodzenia w ſercu człowie-
ka; węzeł naymocnieyſzy w ſpołe-
czności; ieſt to przywodzenie do
ſkutku tego prawa, ktore rodzi i
utrzymuie uczucia wzaiemney
przyiaźni, ſprawuiącey ſzczęście i
rozkoſze w życiu. Wykonane to

prawo tyle od człowieka, ile może w rozmaitych zdarzaiących śię mu okolicznościach, ſtaie śię cnotą go uſzlachetniaiącą i zbliżaiącą nieiako do Boſtwa obſypywaiącego uſtawicznie człowieka dobrodzieyſtwy ſwemi. Tąka cnota ieſt razem uſzczęśliwieniem i tego ktory ią uſkutecznia, i tego ktory iey doznaie. Wzywam na przyświadczenie tego, duſz tkliwych i dobroczynnych dopełniaiących tey powinności, zatrudnionych nieuſtannie nieſzczęściem bliźniego ſwego, uśiłuiących dać mu pomoc, otrzeć łzy, i oſłodzić mu ile można ſrogość iego loſu: niech nam odmaluią ieżeli mogą ſwoię ſatysfakcyą ſłodką, z takiego poſtępowania! niech nam opiſzą nieſpokoyności i żale ich trapiące, kiedy ſpoſtrzegłſzy cierpiące człowieczeńſtwo, nie ſą w

ſtanie

ſtanie zadośyć uczynienia ſzlachetney ſwoiey chęci! duſze twarde i nieczułe! przypiſuycie wyſtępkom ſwoim tę ſpokoyność, ktorą uśiłuiecie pokazać nad nieſzczęściem bliźniego. Rzućcie oczyma na przykłady ktorych ieſt pełno na pociechę naſzę, a wkrotce przyrodzenie prawa ſwoie odzyſka, twardość ſerca waſzego zmięknieie, ſtaniecie śię tkliwemi nad nieſzczęśliwością drugich, rękę im pomocną podacie, a doznacie nowey rozkoſzy, żałuiąc żeście iey prędzey nie poznali!

Ktoż nad Francuzow odebrał więcey dobrodzieſtw od ſwoich Monarchow naſtępnie panuiących? przykładami temi wyrytemi w ſercach poddanych nie maſz potrzeby kśięgi tey powiękſzać dla zachowania ich pamiątki, wolno przy-

naymniey czułości i wdzieczności naſzey będzie, niektore z nich w tym dziele umieścić. Małą tylko z nich liczbę wybierzemy, ktore nam Panowanie teraźnieyſze z zadziwieniem naſzym przynoſi, ſpodziewaiąc ſię, że pioro lepſze od naſzego i godnieyſze tak ſzlachetney materyi w dzieiach Narodowych wſzyſtkie ie do kupy zbierze.

Francya cała we łzach z ſtraty Monarchy *ukochanego* (4) cieſzy ſię na widok Krola, ktorego poſtępek pierwſzy ieſt czynem ludzkości i dobroczynności, a iedynym ſtara-

---

(4) *Ludwik XV. miał od ſwego Narodu przydane nazwiſko ukochany* bien-aimé *tak iak n. p. Henryk IV. był zwany Wielki* Grand. *Ludwik XIII. ſprawiedliwy* juſte *od ſwych cnot, przymiotow i poſtępkow.*

niem ſprawić w Państwie ſwoim pokoy i uſzczęśliwienie: czyn ten tym chwalebnieyſzy, że ieſt oczewiście przeciw intereſſowi Monarchy idącego za dobrocią ſerca ſwego i ſzczęśliwością poddanych; czyn godny przeyść do nayodleglejſzey potomności, ktorego pamiątki lepiey wyſławić nie możemy, iak go w tych ſamych ſłowach wypiſać, w ktorych był oznaymiony.

" Zaſiadłſzy na Tronie, na kto-
„ ry nas Bog wywyżſzyć raczył „ mowi nam Panuiący dobroczynny Monarcha „ ſpodziewamy, że przez
„ dobroć ſwoią młodość naſzą
„ wſpierać będzie raczył, i kiero-
„ wać nami ſpoſobem iak nayſzczę-
„ śliwſzym dla Narodu. A znaiąc
„ że ta ſzczęśliwość zależy gło-
„ wniey od mądrego rozrządzenia
„ ſkarbu, iako iedynie utrzymuią-

„ cego węzeł nayiſtotnieyſzy mię-
„ dzy Monarchą i poddanemi; ku
„ temu tedy rozrządzeniu, pier-
„ wſze ſtarania naſze i pilność obro-
„ ciemy.

„ Gdy nam zdano rachunek o
„ ſtanie iſtotnym dochodow i wy-
„ chodow, poſtrzegliśmy z pocie-
„ chą, że ſię znayduią pewne
„ ſrzodki do wypłacenia dokładne-
„ go, zaległych ſumm, prowizyi,
„ i długow poźnieyſzych; a uwa-
„ żaiąc te obowiązki iako długi
„ Stanu, i kredytorow do nich na-
„ leżących, iako własność z po-
„ między innych opiece naſzey
„ powierzonych, ſądziemy za po-
„ winność pierwſzą naſzę upewnić
„ ich dokładne opłacenie. Tak o-
„ patrzywſzy beśpiecznie kredyto-
„ row Stanu, idąc za prawidłami
„ ſprawiedliwości, ktora będzie

„ gruntem Panowania naſzego, za-
„ trudniemy ſię uwolnieniem Na-
„ rodu Naſzego od ciężarow wło-
„ żonych, do czego przyiść nie-
„ możemy tylko przez porządek i
„ ekonomią. Pożytki ztąd wyni-
„ kaiące nie ſą dziełem iedney
„ chwili, i wolemy ſię poźniey
„ cieſzyć z pomocy poddanym
„ naſzym, niżeli im czynić na-
„ dzieie, ktorych pewności zarę-
„ czyć byśmy nie mogli. Są wy-
„ datki potrzebne, ktore trzeba
„ porownać porządnie i z beśpie-
„ czeńſtwem Kroleſtwa naſzego,
„ ſą niektore zalegaiące od ſzczo-
„ drobliwości, i mogące bydź mo-
„ że umiarkowanemi, lecz przez
„ długie ich wykonywanie naby-
„ ły prawa ſłuſzności. ktore
„ z czaſem ſtopniami urządzo-
„ ne bydź mogą; ſą nakoniec ty-

„ czące się osoby naszey i wspa-
„ niałości Dworu. W tych ła-
„ twiey możemy poyść za życze-
„ niem serca naszego, i zatrudnia-
„ my się iuż nad ich urządzeniem.
„ Bo takie offiary nic nas koszto-
„ wać nie będą, ktore się staną
„ pomocą poddanym naszym. Ich
„ szczęśliwość utworzy chwałę na-
„ szą; i dobrodzieystwa, ktore im
„ będziem mogli czynić, będą nad-
„ grodą nayslodszą prac i trudow
„ naszych.

„ Chcąc żeby ten pierwszy
„ Edykt wyszły od powagi naszey
„ wyrażał ułożenia nasze, i był
„ iako zakład chęci naszych, umy-
„ śliliśmy ogłosić uwolnienie pod-
„ danych naszych od prawa nale-
„ żącego się nam przy wstąpieniu na
„ Tron. Dosyć im na żalu Krola
„ tak pełnego dobroci, oświeco-

„ nego doświadczeniem długiego
„ Panowania, poważanego w Eu-
„ ropie z swego postępowania, z
„ miłości pokoiu, i wierności w
„ dochowywaniu traktatow. Z
„ tych przyczyn &c. &c.

Do tego czynu maluiącego du-
szę szlachetną i dobroczynną, do-
damy tylko drugi, ktory nam po-
kazuie, że lubo kto iest urodzony
do nadziei wielkich, może się kie-
dy zechce, zniżyć do naydrobniey-
szych okoliczności, i że nie czyni
nic nad to, kiedy czyni dobrze.

Wiadomo że Rok 1776. iest Epo-
ką w Historyi uważań napowie-
trznych, kiedy zima była tęga nad
zwyczay we Francyi. Jednego
dnia zimnieyszego od innych po-
dobało się Monarsze iechać na
przeiazdkę aż o mil cztery od
Wersalu, wziąwszy z sobą tylko

Kapitana iednego z Gwardyi. Dwoie dzieci nieznaiących Krola, prosiły o iałmużnę na gościeńcu, Monarcha tknięty ich stanem zadawał im niektore pytania, a przez odpowiedzie na nie dowiedział się, że im matka od dwoch dni umarła, a oyciec był chory leżąc głodny na słomie, co przyświadczały te biedne dziecka rzewnemi łzami, pokazuiąc do tego boiaźń o stratę i oyca. Krol ciekawością zdięty udał się aż do ich chaty, i znalazł wsamey rzeczy oyca w stanie wyrażonym od dzieci: rozrzewniony tak tkliwym widokiem, dał im natychmiast pieniędzy, a za powrotem do Wersalu, przysłał nowe wspomożenie, i rozmaite potrzebne sprzęty tey ubogiey familii. Więcey zrobił, kazał te dwoie dzieci oddać do szkoł, i uczyć ie

własnym kosztem. Monarcha tak śpieszący na ratunek nieszczęśliwych (mowi Autor Dziennika, zkąd ten opis wyiąłem) nabywa naysłusznieyszego prawa do miłości u Narodu swego.

Dusza szlachetna czyniąca zaszczyt człowieczeństwu, nie wzdryga się na przedmioty naybardziey odrażaiące: wszystko co nosi cechę nędzy, ma prawo z potrzeby swoiey do czułości iey i rozumu. Ona uważaiąc sposobność wszystkich sił swoich, uznaie ie za srzodki od mądrey Opatrzności udzielone na wsparcie nieszczęśliwych. Wy ktorzy rzucacie wzgardliwym wzrokiem na biednego cierpiącego człowieka; szczęśliwy ktory nie doznał daru bogactw waszych, idźcie się uczyć iakim sposobem wyżsi postępuią, chcąc nabydź poszanowa-

nia, życzliwości i przywiązania niżſzych ku ſobie. Jeżeli czyn wyżey od nas opiſany, ieſt iednym z naypięknieyſzych ryſow naſzego teraźnieyſzego dobroczynnego Krola, naſtępuiący niemniey czyni zaſzczytu wielkomyślney Monarchini, obok niego na Tronie Francuzkim ſiedzącey.

Gdy razu iednego była na przechadzce z małżonkiem ſwoim będąc ieſzcze Delfinową, poſtrzegła małego chłopca nioſącego iedzenie w miſce z kilku łyżkami cynowemi... = *Co to nieſieſz, dokąd idzieſz, moie dziecię?* = *Nioſę obiad dla moich braci i dla ſioſtr.* = *Wieleż ich maſz?* = *ośm* = *Czymże ieſt twoy oyciec?* = *Jeſt naiemnikiem dniowym i pracuie tu w tym ogrodzie.* = *Wieleż bierze na dzień na wyżywienie tak liczney familii?* =

Dwadzieścia i cztery ſoldy (5) *w lecie, a dwadzieśia w zimie.* = *Skoſztuymy tey potrawy*, rzekła ta Pani do małżonka, *nie ieſt ci to bardzo ſmaczna*; *iednak tacy ludzie iedzą ią iak i my: nic to nieſzkodzi, ia iey ſkoſztuie; na ſkoſztuy WPan także.* Wyięła nakoniec cztery Czer: Zło: obwinąwſzy w papier, oddała dziecku: *Zanieś to ſwemu oycu.* = *Idźmy za nim*, rzecze ta Pani, *zobaczem iak ſię on ſprawi.* Przyſzedłſzy chłopiec do ſwoiey chałupki, rzuca na ſtoł pieniądze, mowiąc: *naści moy oycze, otoż teraz bogaci ieſteśmy!* Po-

---

(5) *Sold ieden ſou czyni mało co więcey od 2. groſzy Polſkich tak iż 5. ſoldow czyni groſzy Polſkich 12. a 25. ſoldow czyni 2. złote Polſkie: podług A.P.H.P. karta 141. w Roku 1783.*

cziwy człek zląkł ſię zobaczywſzy złoto. *Nieſzczęśliwy! zkądeś to wziął?* rzecze do ſyna. = *Ja niewziąłem; iakaś piękna Pani mnie to dała w ogrodzie* = *Czy to też prawda?* = *Tak ieſt moy przyiacielu*, odezwała ſię Delfinowa ſtoiąca pode drzwiami. *Jam to ci przyſłała te pieniądze.* Ten biedak poznał ią i padł do nog ze łzami. Otoż tedy moy Panie, rzecze Delfinowa do małżonka; nie ieſteśże rozrzewniony na ten widok, nie czuiemyż nayſłodſzey i nayczyſtſzey ztąd ſatysfakcyi? Dla czegoż ſię nam o nią codziennie nie ſtarać? Bez wątpienia daiemy częſto iałmużnę; ale mało ieſt w naſzym ſtanie, ktorzyby ią dobrze czynić umieli.

Czyn naſtępuiący ieſt ieſzcze owocem teyże ſamey czułości i dobroczynności. Uwiadomiona Delfi-

nowa dziſieyſza Krolowa, iż pewny Porucznik od Grenadyerow Francuzkich, ſtarał ſię nadaremnie o urząd, rozkazała krawcowi zrobić mundur Dragonow *Monteclair*, nazaiutrz kazała mu go odnieść z patentem na Kapitanią w iedney kieſzeni, 100. luidorow w drugiey, z tabakierą złotą w kieſzonce u kamizelki, i zegarkiem złotym.

Dobroczynność, ta ſzczęśliwa żądza duſz uczciwych i tkliwych, ta cnota umiłowana, warta ſama tylko naypublicznieyſzych okrzykow, mogłaż ſię zdobyć na większą wſpaniałomyślność, ſzlachetność i delikatność, iak w naſtępuiącym przykładzie?

Napełnilibyśmy nie iedną tę kſięgę zbieraiąc wſzyſtkie uczynki dobroczynności całey tey przezacney familii. *Dzieie Panowania Maryi Te-*

resy, dobrze odmalowane pod tytułem *Anekdotow dobroczynności* stanęłyby za dowod twierdzenia naszego, gdyby nie były wiadome powszechnie całey Europie: położemy tu z nich niektore dla przyozdobienia obrazu naszego.

Pierwszy wpadaiący w oczy na otworzenie tey xiążki, sprawia nam wyobrażenie tkliwe ludzkości i dobroczynności, tey wielkiey Monarchini, ktorey pamięć szacowna wyryta będzie zawsze w sercach Austryakow, i czytaiących dzieie iey Panowania. Będąc w Laxemburgu (6) odebrała posłań-

(6) *Laxemburg małe Miasteczko Austryackie blisko bo o kilka mil tylko od Wiednia z pięknym Pałacem służące na przeiazdkę dla Monarchow Austryackich.*

ca od iedney staruszki maiącey lat sto ośm, ktora przez wiele lat nieuchybiła bywać z innemi ubogiemi w wielki Czwartek na umywaniu im nog przez Cesarzowę Krolowę; od dwoch zaś lat dla choroby niemogła bydź w Pałacu. Kazała powiedzieć Cesarzowey: *że bardzo żałowała swego nieznaydowania się na tey pobożney ceremonii, nie dla tego żeby była dostąpiła honoru, ale że niemogła oglądać tak szanowney Monarchini.* Cesarzowa Krolowa tknięta oświadczeniem tey poczciwey kobiety, udała się sama do wiosecżki gdzie ona mieszkała, i niewstydziła się wniyść do iey chaty. Znalazła ią na łożczynie w słabościach nieodłączonych od tak wielkiego wieku. *Załuiesz, że niemożesz mnie widzieć*, rzekła z dobrocią ta wspaniała Pani, *ciesz się moia kocha-*

na, przybyłam cię zobaczyć. Wystawmyż sobie radość tey ubogiey z przytomności Cesarzowey, i dziękczynienia czułe; iey oczy oblane łzami, usta otwarte, niemogące słowa żadnego z radości wyrazić, ręce złożone, drżące, wyciągnione do swoiey Pani; patrzącą iako na Anioła zesłanego z Nieba na pociechę iey biedy. Cesarzowa Krolowa rozrzewniona nad stanem i miną przenikaiącą tey staruszki, narzekaiącey nad niemocą powstania z łożka i padnienia iey do nog, rozmawiała z nią długo, a odchodząc zostawiła iey pieniędzy, ile potrzeby iey wyciągały.

Powiedźcie mi dusze wyniosłe i pogardliwe, ktore się obawiacie naruszyć swoiey godności, zniżaiąc się do rozmowy z nędzarzem dla pociechy biedy iego; powiedzcie

cie

cie, ieżeli znacie tę słodycz z czułości cnotliwey: powiedźcie nam, ktora z dwuch w takim stanie czy Cesarzowa czy staruszka sądziła się bydź szczęśliwszą, i miley tkniętą? Jest to zadanie, ktore nieśmiem rozwiązać.

Ten ieden przykład wystarcza do odmalowania serca Krolewskiego prawdziwie tey przezacney Monarchini. Następuiący dowiedzie, że taż sama krew płynie w żyłach iey godnego Syna.

Cesarz przechadzaiąc się po ulicach w Wiedniu, ubrany iak człowiek prywatny, spotkał dziewczynę młodą zapłakaną, niosącą zawinięcie iakieś pod pachą. *Co to masz?* spyta iey się mile, *dokąd idziesz? nie mogęż ia ci ulżyć zmartwienia, ktorym się przeięta bydź zdaiesz? = Niosę suknie moiey matki nieszczęśliwey,*

odpowiedziała ta młoda osoba, nieznaiąca Monarchy, *chcę ie przedać*, dodała przerywaiącym głosem, *bo to iest ostatnim ratunkiem naszym....*
Ah! gdyby moy oyciec, który tyle razy wylewał krew swoią dla Oyczyzny, żył ieszcze, lub odebrał był nadgrodę za usługi swoie, nie widziałbyś mnie W. Pan w takim stanie! = *Gdyby Cesarz*, rzecze iey Monarcha, *wiedział o waszey biedzie, byłby ią osłodził. Trzeba mu było podać memoryał, i prosić kogo, żeby mu opowiedziano wasze potrzeby.* = *Zrobiłam tak, ale nadaremnie. Pan pewny, do ktòregom się udała, odpowiedział, że nigdy nic od niego nie mogł otrzymać.* = *Nie powiedziano ci prawdę*, rzekł Monarcha pokrywaiąc przykrość z takiego opowiedzenia: *mogę zapewnić za to, że mu ani słowa o tym nie powiedziano, kocha bardzo sprawiedliwość,*

i nie dopuściłby ginąć còrce i wdowie iednego Officyera, który mu dobrze służył. Napisz Memoryał, przynieś mi go na tę godzinę i w to mieysce a ia ci wyrobię, że będziesz mòwiła z Cesarzem, i doznasz sprawiedliwości. Młoda dziewczyna ocieraiąc łzy, dzię-kowała bardzo nieznaiomemu: *Nie trzeba iednak,* dodał Cesarz, *przedawać rzeczy WPanny matki. Wieleż sądzisz za nie dostać? Sześć Czer: Zł:* powie. — *Pożyczę ia dwanaście WPannie poki nie zobaczemy skutku starań naszych.* Zadziwiona tym zdarzeniem, powraca do siebie z pośpiechem, oddaie matce pieniądze, i rzeczy, i opowiada iey nadzieie, ktòre iey czynił iakiś Pan nieznaiomy. Opisała go tak dobrze, że krewni to słuchaiący poznali, że to był Cesarz. Zalękniona, że tak z nim śmiało mòwiła, wzbraniała się iść naza-

iutrz do Zamku; ledwo ią krewni przyciągnęli. Przybyła drżąca, a na widok Monarchy w dobrodzieiu swoim omdlała. Cesarz iednak, wypytawszy się o nazwisku iey Oyca i Regimentu, w ktorym służył, a uznawszy prawdę iey mowy, gdy przyszła do zmysłow, kazał iey z krewnemi do swego gabinetu zawołać. *Oto iest*, rzecze: *dla WPanny matki przyrzeczenie na pensyą taką iaką miał niebosczyk Oyciec, ktorey połowa będzie oddana WPannie w przypadku nieszczęśliwym iey straty. Załuię, żem prędzey nie wiedział o stanie WPaństwa, byłbym poprawił ich losu.* Odtąd ustanowił ten W. Monarcha dzień ieden w tydzień, w który wszystkim iest audyencya wolna.

Czyn następuiący rownie pokazuie duszę dobroczynną i litościwą

tego cnotliwego Pana. Dziecię maiące koło dziewięciu lat, przybiegło do iego karety w Wiedniu, wołaiąc: *Ągdym nie żebrał, ale moia Matka umiera, żeby dostać Lekarza trzeba mieć złotówkę, a my iey nie mamy. Ah! gdyby mi ią Nayiaśnieyszy Pan dał, wyrwałbym ią z nieszczęścia, i bylibyśmy szczęśliwi!* Cesarz pytał się o nazwisku i mieszkaniu tey chorey; dziecię odpowiedziało na pytania, a padaiąc do nog dodało, że pierwszy raz i ostatni widzi go żebrzącego. Monarcha dał mu złotówkę, a chłopczyna pobiegł nie podziękowawszy.

Cesarz obwiia się w płaszcz, i wziąwszy iednego z ludzi, idzie do chorey, która bierze go za Doktora, opisuie chorobę, pokazuiąc mu papier i kałamarz syna swego do zapisania recepty potrzebney. Ce-

ſarz piſze receptę, cieſzy ſtroſkaną i wychodzi. Ledwo co wyſzedł, chłopiec wchodzi z złotowką i Doktorem. Matka źdźiwiona powieda, że iuż był Doktor zoſtawiwſzy tę receptę. Doktor czyta tę mniemaną receptę, a poznawſzy rękę Monarchy, tłomaczy iey, że to ieſt aſſygnacya na 50. Czer: Zł: do ſkarbu tego wſpaniałomyślnego Pana, zakładaiącego ſzczęście ſwoie na pomocy człowieczeńſtwu cierpiącemu.

Nie przydamy bez wątpienia nic do poſzanowania powſzechnego ſłuſznie nabytego przez tego Monarchy, wypiſuiąc choćby i mnoſtwo dobroczynności, czyniących zaſzczyt ſercu iego: lecz doydziemy i tak zamierzenia ſwego, wymieniaiąc niektóre tylko, dla okazania, że głownym iego zatrudnieniem, i

śrzodkiem do uſzczęśliwienia życia ſwego bydź mniema, uczynki dobroczynne.

Udał ſię raz nie mowiąc nic nikomu do pewnego ubogiego Officyera maiącego liczne potomſtwo. Znalazł go ſiedzącego u ſtołu, z 10. dzieci i iedną ſierotą, którą ieſzcze wziął na ſiebie. Ceſarz zaſtanowiony tym widokiem; rzecze: *Wiedziałem że maſz 10. dzieci, ale iedenaſte, co za iedne? Jeſt to uboga ſierota*, odpowiedział Oyciec, *podrzucona u drzwi domu mego, którey niedopuściłem ginąć w nędzy.* Ceſarz tknięty do łez, rzekł: *Chcę ażeby te wſzyſtkie dzieci były na moim koſzcie, a WPan nieprzeſtaway im dawać przykładow cnoty i honoru. Płacić będę po 200. Zł: na rok dla każdego. Każ WPan ſobie wypłacić od iutra u Podſkarbiego mego czwartą część*

z tey pensyi, a o synie starszym, który iest Porucznikiem, staranie mieć będę.

Równie z pobudki dobroczynności i wielkości duszy ten wspaniałomyślny Monarcha postąpił sprawiedliwie przy wstępie swoim na Tron, odpuszczaiąc przeniewierzenie się w skarbie swoim.

Pewny Officyalista Skarbowy *de Saint-Folsen*, do trzech lat stracił był summę 600. Zł: za co wzięty do więzienia przy końcu roku 1765. już sprawa iego miała się kończyć, gdy Cesarz uwiadomiony, że ten nieszczęśliwy maiąc wiele dzieci 200. Zł: tylko miał dochodu rocznego na całe wszystkiego utrzymanie, i przeświadczony, że to popełnił raczey z niedostatku, niż z niegodziwey skłonności, darował mu występek, przywrocił do Urzędu, i

do 500. Zł: powiększył mu dochodu. (7)

Zobowiązać sobie kogo, a starać się uniknąć odbierania wyrazow wdzięczności od zobowiązanego; iest to bez wątpienia nowey ceny dodawać do wyświadczonego czynu dobroczynności. Dusza tylko heroiczna zdolna iest uczynienia ofiary z miłości własney, tak wrodzoney człowiekowi, pobudzaiącey do szczycenia się z czynow pięknych, szukaiącey nadgrody w okazaney mu wdzięczności. Poznawaycież tu Bohatyra takowego, szukaiącego tylko roskoszy w zobowiązywaniu i w świadectwie sumnienia swoiego.

Pewny młody Neapolitańczyk zachęcony do służby woyskowey

---

(7) *Złoty Cesarski, czyni właśnie całe 4 Zł: Polskie.*

urodzeniem, i upodobaniem ſwoim zwątpiwſzy doſtać iey w Oyczyźnie ſwoiey, umyślił poyść ſzukać 1774. roku w woyſku Auſtryackim. Przedſięwziął tedy drogę do Wiednia, wziąwſzy liſty zalecaiące. Wkroczywſzy w kray Auſtryacki, znalazł w iedney Auſteryi trzech cudzoziemcow, z ktòremi wieczerzał. Ci byli rodem Niemcy: Neapolitańczyk opowiedział im ſwoią hiſtoryą, i zwierzył ſię im proiektow ſwoich. Jeden z tych podrożnych, wyſłuchawſzy go ſpokoynie; odezwał ſię: że nie dobrze ſobie poradził, bo po długim pokoiu, i przy wielkiey liczbie młodey ſzlachty kraiowey, nie widział pewności wielkiey, do umieſzczenia ſię cudzoziemcowi w woyſku. Tamten młody, odpowiedział, że umyślił nieprzeſtawać ſwoiey podroży

i lubo znał ważność tych przyczyn dla niego niepomyslnych ale że może, gdy go zobaczą pełnego chęci, uczynią co dla doſtania gorliwego z niego ſługi. Powiedział nareſzcie kto ieſt, i wymienił oſoby znaczne iego zalecaiące, i chociaż zgadzaiąc ſię na to, iż iego nadzieie były trudne do zſzczenia ſię, mowił, że iednak ſtatecznie ſię tego będzie trzymał. Podrożny Auſtryak dopiero co z nim rozmawiaiący rzecze: *Ha! dobrze! ponieważ nic WPana niemoże od tego odwròcić, dam ia liſt mogący ſię W. Panu na co przydać; oddaſz go Generałowi Laſcy.* (od którego wzięta ta wiadomość) Przybywſzy Neapolitańczyk do Wiednia, udał ſię do Generała, i oddał mu wſzyſtkie liſty zalecaiące, oprocz liſtu od owego Cudzoziemca, o ktòrym za-

pomniał. *Lafcy* przeczytawfzy ie powiedział, że bardzo żałuie, iż nie może mu pomodz, i że była wielka bardzo trudność ufkutecznić iego żądania: Włoch fpodziewał fię takiey pierwfzey odpowiedzi: nieomiefzkał iednak przez kilka dni bywać pilnie u Generała, który go zawfze grzecznie przyiął, ale od którego nic nie otrzymał. Znalazł nakoniec lift, o którym zapomniał: oddał go Generałowi za pierwfzą bytnością, a opowiadaiąc iakim go fpofobem doftał, pokazał po fobie, że nie wiele miał w nim nadziei. Generał odpieczętowawfzy lift zdziwił fię; przeczytawfzy go rzekł mu: *Wiefz WPan kto to był, który mu dał ten lift? Nie. =Cefarz fam. WPan żądafz pod Porucznikowftwa, a on kazał Porucznikiem WPana zrobić.*

Kiedy człowiek bogaty i możny podaie rękę pomocną niefzczęśliwym, kiedy udziela im część z maiątku fwego, ieft to bez wątpienia uczynek dobroczynny, wart pochwał nafzych, godny bydź wpifany w dzieie ludzkości. Lecz gdy dziecie prawie, niezdolne ieszcze do poznania wfzyftkich trofkow, które niedoftatek ciągnie za fobą, pokazuie fię bydź porufzone na widok niefzczęśliwego, i czyni ofiarę z pieniędzy wyznaczonych fobie na drobne zabawki fwoie, ieft to w daleko wyżfzym ftopniu dobroczynność i fzlachetność.

Tak zrobił czternaftoletni Xiążę *de Berry* wnuczek Ludwika XIV. który ftyfząc Officyera pewnego opowiedaiącego ftan okropny interesfow fwoich i utrapienie, w którym zoftawał, a użalony nad lo-

ſem nieſzczęśliwego, okazawſzy żal, że mu nie mogł pomodz natychmiaſt, kazał mu nazaiutrz bydź z nim na polowaniu, w dzień, ktorego miał odebrać ſwoią penſyą mieſięczną. Officyer nieuchybił rozkazu, a Xiążę oddał mu 30. Louidorow, co było iego dochodem całym na mieſiąc. W wieczor Xiążęta inſi chcieli grać w karty, Xiążę *de Berry* wymawiał ſię od gry, przytaczaiąc wiele przyczyn, lecz ich nieprzyięto: przymuſzony był powiedzieć prawdę. Pytano ſię go co zrobił z ſwemi pieniędzmi, wyznał tedy, że ie oddał Officyerowi biednemu, woląc odrzec ſię uciech ſwoich, niż dozwolić umrzeć z głodu człeku, ktory dobrze Krolowi ſłużył.

Smakuiemy ſobie bez wątpienia w dziwieniu ſię takowym od młodych

ludzi czynionym ofiarom. Czegoż ſię nie można ſpodziewać w dalſzym czaſie po młodym człowieku, ktory ſię tak czułym okazuie na dolegliwości ludzkie, w wieku tym, w ktorym większa część iedynie ſię tylko ſwemi zatrudnia uciechami! Nie można zatym nazbyt łożyć ſtaranności na zebranie podobnych przykładow; iakoż z ſłodkim ukontentowania uczuciem, dwa naſtępuiące ieſzcze przytoczemy.

Pewny znakomity młodzieniec, powrociwſzy z podroży w Mcu Liſtopadzie 1775. R. był prezentowany w Paryżu w iednym domu, gdzie znalazł grę pewną, ktorey nieznał. Uczą go tedy całey i powiadaią; że gdy poſtawi ſtawkę iaką zechce, ieżli wygra, bankier zapłaci mu ią 64. razy. Stawia luidor, i wygrywa, znowu ſtawia

tyleż drugi raz, daley i trzeci raz; a zawſze wygrywa, tak iż wygrał 192. Luidorow, (8) z których graiąc cały wieczor mało co przegrał. Nazaiutrz opowieda to ſwemu Oycu Margrabiemu *de C....* ten pyta go ſię co zrobi z temi pieniędzmi: *Móy Oycze,* odpowiedział ten młody człowiek, *przy twoim dobrodzieyſtwie, niepotrzebne mi te pieniądze: na niczym mi nie zbywa; ale przy teraźnieyſzey tak ſrogiey zimie, ileż to ieſt nieſzczęśliwych! Poſzlę tedy połowę tey ſummy Proboſzczowi przy Kościele S. Sulpicyuſza, na ratunek po-*

trze-

(8) *Luidor ma w ſobie 4. wielkie talary Francuzkie* (gros ecus) *ieden zaś taki talar ma w ſobie 6. liwrow czyli Zł: Pol: 9. gr: 18. więc 1. Luidor czyni Zł: Pol: 38. gr: 12. iako maiący w ſobie 24. liwry.*

trzebnym, a reſztę ieżeli mi pozwoliſz obrócę na utrzymanie opału dla ubogich, bliſko nas mieſzkaiących. Szczęśliwy Oyciec chętnie na to zezwolił ściſkaiąc ſyna ſwego, ktòry uſiłował wykonać zaraz tak cnotliwe przedſięwzięcie w roku 20. wieku ſwego, w mieście, gdzie litość nad nieſzczęściem bliźniego rzadka u naybogatſzych nawet, i u zoſtaiących w ſtanie nayzdolnieyſzym do oſłodzenia nędzy ludzkiey, bez naymnieyſzey dla ſiebie przykrości.

Przykład naſtępuiący niemniey ieſt tkliwy, albowiem przez młodſzego w wieku ieſzcze człowieka, mniey zatym zaſtanawiaiącego ſię gruntownie, wykonany.

Rolnik ubogi w okolicy Ambacyi (9) chorobą gwałtowną złożo-

(9) *Ambacya* (*po Francuzku Am-*

ny, z ktòrey w kilka dni życie ſkończył, zoſtawił żonę w nędzy z czworgiem dość małych dzieci. Ta kobieta zachorowawſzy w krotce poſzła za mężem do grobu. Krewni zgromadziwſzy ſię rozebrali troie dzieci ſtarſze, ale nikt niechciał wziąść czwartego, niemaiącego iak 4. Mieſiąca. W tym zakłòceniu wyſyłaią z pomiędzy ſiebie, do Xiędza cnotliwego w pewnym Zamku bliſko mieſzkaiącego, gdzie ſię bawił około edukacyi dwoyga dzieci, których Oyciec oświecony i pobożny niechciał powierzyć do niebeſpieczney Stolicy. Xiądz niewidział inſzey ucieczki dla tey nieſzczęśliwey ſieroty, iak

boiſe) *miaſteczko niewielkie z zamkiem w Gubernii Aurelianſkiey, leży bliſko, bo o kilka mil od Turu* (*Tours*) *a* 50. *i kilka od Paryża.*

odeſłać ią, albo do ſzpitalu w Blezach. (10) lub do domu podrzutkow w Turze (11) lecz ieden z iego uczniow maiący koło 12. lat ſłyſząc tę poradę. krzyknął: *Ja biorę na ſiebie te dziecię, poydźmy ie zobaczyć.* Nauczyciel iego przekłada mu, że niewyſtarczy ſam na taką expens, i że procz tego iego Oyciec wiele iuż ubogich utrzymuie: *Jak to! Mci Panie*, odpowiedział z żywością; *ten kmieć, który*

(10) *Blezy* Blois, *Miaſto znaczne w Prowincyi Aurelianſkiey nad Ligerą* Loire, *leży w pięknym położeniu; tu zabity był Henryk Gwizyuſz, tu także leży Sobieſka Królowa Polſka umarła R.* 1716.

(11) *Tur.* Tours *miaſto dawne wielkie, piękne, bogate i iedno z nayznacznieyſzych miaſt Francuzkich; leży między rzekami Ligerą i Cherą.*

z naywiększym zaufaniem poradzić się WPana przychodzi, ledwo matkę chorą mogący wyżywić, podeymuie się mimo nędzy swoiey tey nieszczęśliwey sieroty; a ia syn bogatego oyca, niemoglbym poratować to dziecko, iefzcze od niego nieszczęśliwsze. Z naywiększą satysfakcyą uczynię ofiarę z wydatkow drobnych moich, i uproszę u Tatunia kawalek roli, na opędzenie potrzeb tego niewiniątka. Jedźmy iak nayprędzey dla upewnienia o tym krewnych. Natychmiast pospieszaią, przybywaią do chatki, gdzie znayduią owe dziecko, ktòre przez iakiś instynkt, zdaie się poznawać swoiego dobroczyńcy, wyciągaiąc do niego swoie rączki. Młody opiekun ściska ie z zachwyceniem i mowi do iego krewnych. *Nie troszczcie się iuż o tym dziecku, ia biorę ie na siebie, będzie moim. Szukaycie tylko mamki dobrey,*

ale z iak naybliższey okolicy Zamku naszego, bo ia chcę bydź blisko i mieć oko na niego. Odtąd widziano zacnego tego młodzieńca, w czasie zbywaiącym i wolnym od nauk zatrudnionego tylko tą nieszczęśliwą sierotą, nazywaiąc go synem swoim; i opatruiącego z naywiększą satysfakcyą naydrobnieysze potrzeby iego.

Wspomagać nieszczęśliwych, nadewszystko ukrywaiących okropność stanu swego, a przy tym dobrze urodzonych, iest postępkiem godnym poszanowania; lecz czynić tak bez obrażenia ich miłości własney, i wstydzenia dobro zieystwy iawnie wyświadczonemi, iest to doyść do szczytu szlachetności i dobroczynności.

Niebosczczyk JX. *Brancas* Arcybi-

ſkup d'*Aix* (12) ktorego pamięć ſzacowna zoſtanie nazawſze w rządzoney przez niego Dyecezyi, dowiedziawſzy ſię o dwoch ſioſtrach zacnego domu, żyiących biednie z pracy rąk ſwoich, niemaiących inſzych doſtatkow oprocz ſtarych niewiele ſprzętow i iednego ſtarego obrazu niewielkiey wartości, udał ſię odwiedzić te Panny, i w rozmowie rzekł im: *Macie widzę WPanny w pokoiu ſwoim obraz, ktory mi ſię bardzo podobał, ieżeli to mo-*

(12) Aix *po Łacinie zwane aquæ Sextiæ od bliſkich cieplic, Miaſto dawne bo założone ieſzcze od Rzymian Ru: Rzymu 630. ieſt ſtołecznym Prowincyi Południowey Francuzkiey Prowancyi, maiące Parlament, Mennicę i Arcybiſkupſtwo, wielkie piękne i bogate.*

że bydź bez przykrości, proſić będę ażebyście mi go z łaſki ſwoiey za tę małą ſumkę uſtąpić raczyły. Tak pod tym ſzlachetnym pozorem dał im ſto luidorow.

Pan Turenniuſz (de Turenne) rownie ſzlachetnie poſtąpił w zobowiązaniu ſobie Officyera pewnego zacnie urodzonego, ale ubogiego i mizernie przybranego. Zaprosił go do ſiebie na obiad, potym wziąwſzy go na ſtronę, rzekł mu: *Mam do WPana prożbę, ktorą za nadto śmiałą może oſądziſz; ale rozumiem że iey mnie nieodmowiſz iako ſwemu Generałowi. Jeſtem ſtary i ſłaby, konie młode żywe mi nie ſłużą, poſtrzegłem WPanowego, ktoryby ſię dla mnie właśnie przydał. Ośmielam ſię tedy WPana proſić o iego zamianę.* Officyer odpowiedział na to niſkim tylko ukłonem, idzie natychmiaſt

do konia ſwego, i odprowadza go ſam do ſtayni Generalſkiey, a ten przyſyła mu nazaiutrz w zamianę konia iednego z naypięknieyſzych i z naylepſzych w woyſku.

Przez rownie ſztuczny a dobroczynny obrot *Leopold* Xiążę Lotaryńſki uczynił ziednym Szlachcicem ubogim, nigdy go o nic nie proſzącym. Xiążę zaczął raz grać z nim, i przegrywał nieznacznie umyślnie wiele: *Graſz W. X. Mość bardzo nieſzczęśliwie*, rzecze mu Szlachcic. *Owſzem nigdy mi lepiey ſzczęście nieſłużyło*, odpowiedział Xiążę *Leopold*, *ale ſambym tylko chciał tego poſtrzedz.*

Ten ſam Xiążę udzielał hoynie bogactw ſwoich Poddanym, Miniſter iego przekładał mu raz, że poddani właśni go niſzczyli.

Tym lepiey, odpowiedział, *będę bogatſzym, gdy oni będą ſzczęśliwſi.*

Wſpaniałość i dobroczynność ſą bez wątpienia cnoty naygodnieyſze Tronow, lecz potrzebna ieſt, aby dla beśpieczeńſtwa i chwały Kraiu roſtropność kierowała ręką ſzczodrobliwą Monarchy: dziwiemy ſię ſzlachetnemu i dobroczynnemu iakiemu Panu, ale nie zbytkowi hoyności, ktory ſzkodzić może beśpieczeńſtwu Narodowemu. Takowy zbytek lubo ſzlachetny i chwalebny w zrzodle ſwoim, może ſię ſtać wcale odmiennym w ſkutkach i naydobroczynnieyſza duſza nie pochwali zbyteczney wſpaniałości, w pewnym młodym Krolu wſtępuiącym na Tron. Ten znalazłſzy zachowane ſummy niezmierne w ſkarbie, ſtarał ſię iak nayprędzey rozdzielić ie i rozdać

ludowi swemu. Jeden z Dworskich iego ośmielił się przekładać mu swoie uwagi nad takowym postępowaniem, i spytał się: *Gdyby nieprzyiaciel napadł teraz granice Państwa W. K. Mci, iakiby był sposob mu się oparcia, rozdawszy wszystkie pieniądze Poddanym swoim. W tym razie,* odpowie młody Monarcha, *odebrałbym ie od Narodu mego.* Rostropnieysza tedy czynić dobrze Poddanym, nie uszczerbiaiąc skarbu Narodowego ktorego nigdy nadto oszczędzać nie można na gwałtowne potrzeby.

Stanisław dobroczynny, Krol Polski stawia nam przykład takowey mądrey dobroczynności, i podaie sposob ratowania poddanych nayrozsądnieyszy. Złożył summę 10000. Talerow u Magistratu Miasta Baru (13) rozkazuiąc obrocić

(13) *Bar Miasto*, Bar-le-Duc, Bar-

ią na zakupienie zboża w czasie tanim, końcem sprzedawania onego ubogim za cenę pomierną podczas wielkiey drożyzny. Przez takowe rozrządzenie summa zawsze się powiększa, tak dalece że może bydź kiedy pomocną i innym Miastom.

Postępek niedawno zmarłego Krola Pruskiego *Fryderyka* II. przy wstąpieniu iego na Tron, iest także piękną nauką rostropnego szafowania, dobrodzieystw. Gdy był tylko ieszcze następcą Tronu, świadczył bardzo wiele pewney sławney Aktorce. Gdy został Krolem, rządził się ku niey z daleko

ro Ducum, *Stołeczne Xięstwa Barskiego wystawione* od Fryderyka I. *Xięcia Lotaryngii w Ru.* 951. *z Zamkiem. na mil* 17. *od Nansy a* 55. *od Paryża.*

ofzczędnieyfzą hoynością. Ta śmiała fię mu famemu fkarzyć o takową odmianę: *Dawniey*, odpowiedział Krol, *dawałem ci moie własne pieniądze, a teraz daię poddanych moich.*

~~Cefarz~~ *Hiao-ouen ti*, ktorego wyftawuią w Chinach za wzor dobrych Cefarzow, tak był przeświadczony o potrzebie ekonomiki w Skarbie, na wfparcie poddanych, iż tym końcem wyrzekał fię włafnych fwoich rozrywek. Między infzemi radzono mu aby kazał wyftawić altanę w ogrodzie, co mu fię bardzo podobało; lecz gdy fię dowiedział, że to miało kofztować fto *tafzow* (14) *Co!* zawołał: *za tę fummę 10. Familii poratuię Kiedy byłem Xięciem* Toi, *obchodziłem fię bez tych*

(14) *Tafze moneta złota Chińfka.*

ozdob. Dziś będąc Cefarzem i Oycem ludu, mamże nieużytecznie pieniądze trwonić, ktore mogę na iego wfparcie obrocić?

Uczynek dobroczynności zafługuie tym więcey pochwał nafzych, kiedy prawo zdaie fię od niego uwalniać; ale dufza tkliwa i dobroczynna fłuchałaż kiedy prawa lubo fprzyiaiącego własnemu intereffowi, kiedy z krzywdą niefzczęśliwego? nie; i nikt nam w tym pięknieyfzego nie wyftawia przykładu iak ten wfpaniały Xiążę, o ktorym tu mowa. Jeżeli iego nałog czynienia dobrze może zmnieyfzyć cenę pięknych uczynkow, to może i nas przyzwyczaić, że nie będziemy tkliwfzemi więcey na fzlachetne poftępki, ktoremi ten Xiążę czyni zafzczyt rodzaiowi ludzkiemu.

Pewien człowiek partykularny dał na prowizyą dożywotnią 30000.

złotych Francuzkich Domowi Xiążęcia Aureliańskiego: we trzy miesiące potym umarł: Wdowa pozostała podała względem tego supplikę wzywaiąc miłosierdzia wspaniałego Xiążęcia, iakoż się niezawiodła. Xiążę czuły na nieszczęście tey familii, kazał iey całkowitą summę wypłacić.

Następuiący przykład iest tegoż gatunku, i z tegoż samego domu. Moglibyśmy i więcey daleko podobnych przytoczyć, gdybyśmy nie uważali na sekret, ktory skromność tego wielkiego Pana zdaie się wyciągać, iako widać z iego zwyczaynych sposobow wyświadczania dobrodzieystw. Lecz ponieważ tu idzie o czyn, ktoren wdzięczność publicznym uczyniła; nie widziemy się bydź obowiązani w tym razie do zataienia i iest

to hołd ktory usilnie i gorliwie powinniśmy oddać tak szlachetnemu Xiążęciu, ukrywaiącemu się zawsze przed naszym podziwieniem i poszanowaniem.

Niebosczczyk Xiądz *Quesnel* iałmużnik (15) Xiążęcia *Penthiévre*

(15) *Jalmużnik* Aumonier. *Urząd ten ktorego my nie znamy w Polszcze, iest bardzo powszechnym w zagranicznych Kraiach a osobliwie we Francyi i Włoszech, gdzie oprocz Jalmużnikow Wielkich to iest trzymanych od Krolow i Xiążąt panuiących, iest wiele innych Jalmużnikow, ktorych Xiążęta krwi Krolewskiey i wielcy Panowie trzymaią na Dworach swoich, co maią powinność rozdzielać iałmużny Pańskie, pobudzać ich do miłosiernych uczynkow: oddawać supliki od ludzi ubogich i potrzebnych, i mie-*

zapiſał pomienionemu Xiążęciu cały maiątek. Xiążę dowiedziawſzy

---

wać mſze dla ſwych Panow, ſą tedy cokolwiek podobni do naſzych Kapelanow przy dworach trzymanych. Urząd zaś Jałmużnika wielkiego to ieſt Krolewſkiego (ma bowiem i Krolowa i dzieci Krolewſkie ſwoich Nadwornych) ieſt we Francyi bardzo znaczny i poważny; i oprocz miewania Mſzy dla Krola, co rzadko czyni, ale innemi ſię Xężmi wyręcza, i innych wyżey wyrażonych obowiązkow, do niego należy na wſzyſtkie wakanſe i Urzędy Duchowne, oſoby zdatne Krolowi zalecać, o wſparcie funduſzow małych na iakie Klaſztory ſtarać ſię, nakoniec wſzyſtkie kollacyi Krolewſkiey Proboſtwa przez iego ręce przechodzą.

ſię

ſię że krewni iego byli dość w biednym ſtanie, napiſał do nich iż Xiądz *Queſnel* pewnie muſiał ſię omylić i miaſto go nazwać wykonywaczem teſtamentu, położył poſiadaczem maiątku, zaczym on obiecuie chętnie ten obowiązek z ich pożytkiem wypełnić. Xiądz ow miał 30,000. liwrow dochodu Oyczyſtego, procz tego bogate Opactwo i kilka Proboſtw.

Podobnyż przykład bezſtronności widać w poſtępku iednego kupca z Bezanſony (16) uczynionego dziedzicem maiątku od iedney kobiety, ktorey tylko był korreſpondentem.

---

(16) *Bezanſon* Beſançon Veſontio, *Miaſto wielkie i mocne, ſtołeczne Hrabſtwa Burgundyi, czyli Franſzkontu* Franche-Comté *ma Akade-*

Wdowa pewnego kupca w Doli w Franſzkońcie (17) rozgniewana na ſwoię corkę, że poſzła za mąż podle, zapiſała maiątek ſwoy kupcowi z Bezanſony, ktòrego znała z okazyi handlu, przyznawſzy iego córkę za ſwoię prawdziwą. Po śmierci tey kobiety Dziedzic udał ſię do Doli, i poſzedł obazyć dom zapiſany. Córka pozoſtała owey wdowy proſiła go, aby iey pozwolił czaſu przynaymniey, poki ſobie

mią, Arcybiſkupſtwo, Zamek i Sądy głowne Powiatowe, czyli Parlament, leży od Genewy mil 26. a od Doli 10.

(17) *Dolą.* Dole Dola Sequanorum. *Miaſto piękne w Franſzkońcie maiące Kollegium iedno z naypięknieyſzych w Francyi, leży nad Rzeką* Doux *na mil 78. od Paryża.*

nieupatrzy innego pomięſzkania, i poki ſię nie wyprowadzi. *Pozwalam ci*, rzekł iey wſpaniały kupiec; *nie tylko na ten czas mieſzkania, o który mię proſiſz, ale i na zawſze, i oddaię ci cały twoy maiątek, którym mnie matka twoia obdarzyła. Nie mogłbym ſię odważyć, z krzywdą twoią pożytkować z hoyności mi wyświadczoney.*

Czyn naſtępuiący nie uſtąpuie w niczym poprzedzaiącemu. *P. Cornille* Piſarz w Wambrecyi Staroſtwie należącym do Lilli (18) w Flandryi łączył przy wielu talentach ſumnienie poczciwe i bezintereſſowność,

(18) *Lilla po łacinie* Inſulæ *Miaſto wielkie, bogate, piękne i mocne założone ieſzcze R. 1007. od Baldwina IV.* Króla, *ſtołeczne ieſt Flandryi Francuzkiey, ma Cytadel-*

co mu ściągnęło ſzacunek u wſzyſtkich go znaiących. *P. Deler* Piſarz w *Houplines* Staroſtwie także, miał do niego przywiązanie ſzczególne bez żadnych związkow pokrewieństwa. *Deler* niemaiąc potomſtwa, tylko krewnych dalekich ledwo mu znaiomych, zapiſał wſzyſtko teſtamentem *Panu Cornille* będącemu ſzczupłego maiątku. Wykonywacz teſtamentu przeſłał mu kopią iego iako Dziedzicowi naznaczonemu. Pierwſzym iego było ſtaraniem, odkryć krewnych zmarłego: ci byli ubodzy i ſieroty. Zaproſił ich opiekunow do ſiebie na obiad do Armentaryi

lę i fortyfikacye założone od ſławnego Vaubana. Handel prowadzi wielki, oſobliwie materyami różnemi, które tu fabrykuią. Od traktatu Utrechtſkiego przyznane ieſt Francyi.

(19) z trzema ſwemi przyiaciołami, to ieſt iednym Piſarzem i dwoma świadkami. Ci opiekunowie nie wiedząc, że ich ſieroty powinni byli dziedziczyć maiątek *Delera*, z innemi zaproſzonemi na obiad gośćmi, winſzowali Panu *Cornille* tak znacznego powiękſzenia maiątku. Ten ukrywał w ſobie śmiech z tego, czekaiąc końca obiadu. Na ten czas obróciwſzy ſię do opiekunow małoletnich; rzecze, " Nie wie„ cie WPanowie, że ia przyby„ łem tu i zaproſiłem ich tym koń„ cem, ażebym wyiawił, że WPa-

(19) *Armentarya* Armentiere *Miaſteczko piękne w Flandryi Francuzkiey zdobyte za Ludwika XIV. od Francuzow. Leży nad Rzeką Liſą na kilka tylko mil od Miaſta wielkiego Lilli.*

„ now śieroty, śą dziedzicami pra-
„ wnemi maiątku P. *Delera*. Nie-
„ wiem, dla czego on mi go zapiśał,
„ lecz prawo wyraźnie przyznaie
„ go dla krewnych. Do WPanow
„ to tedy należy iako ich opieku-
„ now, i weźmiecie moie śię zrze-
„ czenie„ ktore zaraz śam dykto-
wał kolledze śwemu, na to umy-
ślnie śprowadzonemu. Jego pilność
powiękśzyła wśpaniałość ieśzcze
tego czynu; bo poty z mieyśca nie
odiechał, poki niebyła podzielona
śukceśśya, aby śię ten iego dar nie
śtał przyczyną do proceśśu iako-
wego.

Oto także przykład podobny do-
wodzący, że śzlachetność, uczci-
wość i dobroczynność śą cnoty
zwykłe ludziom każdego gatunku,
w iakimkolwiek ich śtanie Opa-
trzność pośtawiła.

Pewny mieśzkaniec w *Trilebardou* wiośce bliśko Meldy (20) maiący około 30,000. liwrow maiątku, umarłśzy, zośtawił śiośtrę z wielą dziećmi, dziedziczkę prawną, lecz teśtamentem świoim, zapiśał cały maiątek prawdziwie dorobkowy z pracy śwoiey arędarzowi iednemu, śwemu wielkiemu przyiacielowi zowiącemu śię *Bocquet*. Ten po śkończonym pogrzebie zrzekł śię całego maiątku śobie zapiśanego, dziedziczce prawey. I nic niewziął procz zegarka złotego, ktorego na wielkie proźby przyiąc muśiał.

---

(20) *Melda*, Meaux Meldæ *Miaśto dawne Francuzkie, śtoleczne Powiatu* de la Brie *z tytułem Hrabśtwa, Biśkupśtwem Sufragan: Paryzkiego, leży nad Marną nie daleko od Paryża.*

Klaudyusz Pechon maiący lat 58. ubogi ogrodnik około winnic ze wsi *Mombré les Reims* maiący ośmioro dzieci, dał przykład zastanawiaiący swoiey wspaniałey dobroczynności i słuszności, odrzucaiąc maiątek, ktòregoby mu i prawo niezaprzeczyło. Przyiął do siebie 10 Marca szwagra chorego, a przez to czyniącego przykrość familii swoiey, za darowanie mu swego maiątku małego wynoszącego 400. liwrow, pod warunkiem mieszkania i wyżywienia go do śmierci. Ow naiemnik zachorował nazaiutrz 11. a 12. Marca umarł. Po pogrzebie przychodzą do mieszkania zmarłego, na ten czas *Pechon* oddaie prawo sobie nadane i mimo przekładania w tym Proboszcza i Pisarza mieyscowych, zrzeka się tey darowizny mówiąc: *Że za dwa dni*

trzymania u siebie nieboszczyka, niechcę mieć na sumnieniu tak tanio nabytego maiątku z krzywdą iego krewnych.

Mamyż przytoczyć ieszcze ieden tegoż rodzaiu postępek, lecz w którym nic się nie tycze interesu szczególnego iak w poprzedzaiących? Jest to Proboszcza S. Eustachiusza w Paryżu nie przyięcie sukcessyi lubo go czyniła sposobnieyszym do wspierania iak zwykł ubogich w Parafii swoiey. Jeżeli ten cnotliwy Pasterz nie miał trudności, w przełamaniu żądzy przyrodzoney człowiekowi każdemu pomnażania bogactw swoich, mieć ią musiał przynaymniey w przezwyciężeniu dobroczynności sobie zwyczayney; lecz sprawiedliwość przeważyła te wszystkie uwagi.

Jedna z Tancerek z Opery w Paryżu, maiąca koło 27. lat, widząc

śię bydź bliſko śmierci, kazała proſić do ſiebie pomienionego Paſterza, w którego Parafii mieſzkała, i oświadczyła, iż chce zapiſać na ubogich iego Parafii 10,000. Zł: Francuzkich, wzdychaiąc nad ſpoſobami, przez które tyle nazbierała. Proboſzcz tym rozrzewniony, cieſzył ią i utwierdzał naukami Duchownemi, lecz zapiſu tego nie przyiął: Maſz WPanna prawdziwych *ubogich* mówił, ſwoią matkę i krewnych w nędzy zoſtaiących; namowił ią tedy do zapiſania im ſummy, przeſtaiąc tylko na 2000. Talarow dla ubogich Parafialnych. Tak to gorliwy a oświecony nie uwodzi ſię za blaſkiem, przeſtrzegaiąc naydrobnieyſzych przepiſow ſprawiedliwości.

Kiedy maiątek nie pozwala ſercu wſpaniałemu czynić coby żądało;

ſtaranie, przemyſł i praca, częſtokroć tę mękę nadgradzaią. Dowodem tego czyn naſtępuiący będzie.

Pleban S. Idziego w Krainie Kaletańſkiey (22) w Archi-Dyecezyi Rotomageńſkiey (23) miał mnoſtwo ubogich w Parafii ſwoiey. Dochod zaś Proboſtwa wynoſił tylko

---

(21) *Kraina Kaletańſka* Pays de Ceaux, Caletenſis Ager. *w Prowincyi Normandyi maiąca 10: Miaſt i do 600. Parafii, lubo tylko kilkanaści mil ſzeroka. Plebanie tu ſą bogate. Ma zwyczay ſzczególny, mocą którego ſtarſi ſynowie otrzymuią wſzyſtko, co młodſzych przymuſza ſzukać ſzczęścia za Oyczyzną.*

(22) *Arcybiſkupſtwo Rotomageńſkie* de Rouen, *leży w Prowincyi Normandyi, Arcybiſkup ieſt Prymaſem Normandyi. Rotomag* Rouen Re-

do 2000. a naywięcey do 2500. liwrow. Co robić z tak szczupłą summą, pomimo naywiększey oszczędności i nayrozsądnieyszego zarządzania? Uważaiąc wspaniały Pleban ten niedostatek, ułożył sobie w 1772. z części dochodu ustanowić publiczną iaką pracę, któraby się ubogie dziewczęta i chłopcy Parafialni zatrudniali w dni i wieczory długie zimowe, kiedy zabawy rolnicze są zawieszone. Kazał tym końcem wystawić dwa warsztaty osobno dla chłopców i dziewcząt. Nie żałował kosztow początkowych na narzędzia i ma-

---

thomagus *stol: tego Arcybisk: iedno z większych, ludnieyszych i handlownieyszych miast, ma Akademią, Mennicę i Parlament, leży nad Sekwaną, od Paryża rachuią 28. mil.*

teryały, i dawał nadgrody pracowitszym. Co rok budował dla iedney familii domek, czasem dwa a nawet i trzy, tak iż przyszło do tego, że przez to rozporządzenie i dobre gospodarowanie, domy porządne stawiał. Tenże Pleban zacny wszystkim nowożeńcom rozmaitych pomocy i łatwości do zagospodarowania się nie żałował.

Xiądz Arcybiskup Rotomageński chcąc nadgrodzić tak cnotliwą iego gorliwość, dawał mu Probostwo z 8000. liwrow dochodu; ale on przełożył mu, iż przechodząc do nowey Parafii, wszystkie swoie ustanowienia pożyteczne niewydoskonalone by musiał zostawić, i prosił go, żeby się został przy swoiey trzodzie.

Xiądz *Mogodin* Proboszcz w Bi-

ſkupſtwie Langreyſkim (24) daie nam wzor podobny dobroczynności i ſtarań ſwoich dążących iedynie ku wſparciu nieſzczęśliwych. Przy wſtępie do Parafii ſwoiey, ledwo kilkanaście liwrow znalazł dochodu, na ubogich; a zoſtawił po śmierci dochodu 700. liwrow. Potrzeby bowiem ſwoie iak nayoſzczędniey opędzaiąc reſztę odkłada na ubogich zwyczayna treść iego mowy była o pracy, dobroczynności, i zgodzie, i więcey ze trzyſtu Parafianów winni byli ſzczęśliwość ſwoią, miłoſierdziu iego i gorliwości.

---

(23) *Langres*, Lingonæ, *dawne Miaſto w Prowincyi Szampani z Biſkupſtwem Sufraganią Lunduńſkiego. Biſkup ieſt* Xiążęciem *i Parem Francyi, leży na górze bliſko Marny, ſławne fabrykami nożow.*

Naſtępuiącą powieść mamy od pewnego partykularnego bardzo bogatego, wyrzucaiącego ſobie zawſze że ſię niewiele przykładał do dobrych uczynkow ſwoiego paſterza, ktory wyprzedawſzy ſię z ztamtąd oſądził oddać przynaymniey winną ſprawiedliwość gorliwości dawnieyſzego ſwego Proboſzcza, pozwalaiąc nam tu opiſać iego poſtępowanie godne zadziwienia i pochwał naſzych, byleby tylko dla wſtydu i przydawania mu żalu większego, niewymieniać nazwiſka owego Plebana.

Dochod tego Proboſtwa był bardzo mały, i wynoſił do 800. liwrow przez wſpaniałość nowego Pana tych dobr. To powiękſzenie uczyniło przecie cokolwiek ſpoſobnieyſzym Proboſzcza litościwego, do wſpomagania Parafianow

biednych; dochod atoli tak ſzczupły nie wyſtarczał ieſzcze na wſzyſtkie potrzeby, a ponowione prozby do mieyſcowego Pana niezapominaiącego też i o rozrywkach ſwoich, nie wiele przynoſiły wſparcia. Uſtawicznie iednak zatrudniony ten godny Paſterz nad biedą Parafianów ſwoich, przyſzedł przecie przez ſwoie uſiłowania, przemyſł i oſzczędność, do wygodnieyſzego ich utrzymywania. Jego wydatki domowe proporcyonalne do przychodu tak dobrze umiarkowane zoſtały, iż mógł częſto koleią z regeſtru brać do ſwego ſtołu iedną z ubogich Familii Parafialnych. W początku małą to pomocą było; lecz dobrym przykładem i uſtawnemi namowami zachęcone maiętnieyſze domy poſtępowały podobnie z biednieyſzemi. Inni przynoſili Plebano-

banowi dobroczynnemu udziały rozmaitey żywności ſwoiey, ile mogli, tak, iż w krótkim czaſie, mogł obficiey opatrywać potrzebnych, a Parafia cała mniey doznawała utrapienia, choć nie przez wiele pieniędzy, lecz przez oſzczędność, porządek i pomoc możnieyſzych, i można mòwić, że przez 17. lat rządow tego Proboſzcza dość w wygodnym ſtanie zoſtawała.

Nie można pozbierać z nadto wielkim ſtaraniem uczynkow podobnych, i żałuiemy, że nie możemy tu zebrać wſzyſtkich znacznieyſzych. Są to bowiem bodźce do wzbudzenia emulacyi w czytelnikach naſzych; i ieżeli trzeba tylko wzoru dla przezwyciężenia tey oboiętności i nieczułości, z którą ſię patrzy na nieſzczęście drugich, i dla nakłonienia duſzy dobrze uro-

dzoney do użycia wszelkich sposobow pomocy; wielość tu przykładow powinna obudzić czułość naszę, i dostarczyć rozmaitych sposobow pomocy, o którychbyśmy i niewiedzieli, gdyby nie były umieszczone.

Pleban z iedney wsi blisko Burdegali (24) był w tym mieście, kiedy okoliczne pola załała powodź. Naypierwszym iego było staraniem pobiedz na pomoc owieczkom swoim. Lecz iak tu się dostać? Morze niezmierne go rozdzieliło. Widzi przez perspektywę domy wiey

(24) *Burdegala.* Bourdeaux, Burdigala. *Miasto znaczne stołeczne Prowincyi Akwitanii, iedno z naylepszych portowych ufortyfikowanych i wielkich Miast, ma Akademią, Arcybiskupstwo, Mennicę, Cytadellę i Parlament. Leży nad rzeką Garumną, na mil 35. od Rupelli, 130. od Paryża.*

skie zanurzone, a na dachach nieszczęśliwych mieszkańców. Obiecuie dać 25. luidorow temu, ktoby ich wyratował. Człowiek ieden wsiada do łodzi, lecz przelękniony niebespieczeństwem, wkrotce powraca ze strachem. *Co!* zawoła Xiądz przerażaiącym głosem, *móy przyiacielu opuszczasz braci swoich!* Sam tedy skoczył do łodzi, nie zważaiąc na wszelkie niebespieczeństwo, mówiąc, *Nikt niechce moich 25. luidorów, sam poiadę; gdy nikt niechce zemną.* Już zaczął odbiiać od brzegu, kiedy ieden zachęcony przykładem oświadcza się; iadą obydwa, i przywożą 97. osob wyratowanych męszczyzn; kobiet i dzieci. Reszta potonęła.

Między Dyecezyami zruynowanemi przez powodź Garony (25)

(25) *Garumna.* Garonne *bierze*

Dyecezya Wazateńſka (26) nay-więcey poniosła ſzkody, i można mowić na pochwałę Plebanow tey Dyecezyi, że ſię wſzyſcy dyſtyngwowali przez ſwoię odwagę, gorliwość, i litość zadziwiaiącą ku

---

ſwoy początek w gorach Pireneyſkich w Prowincyi Arragońſkiey w Powiecie Conſerans, *rzeka wielka płynie przez wyżſzą Langwedocyą, Akwitanią, do niey inne rzeki ſpławne wpadaią iako Tarn. Lot. i Dordonna; od mieyſca w ktorym ſię łączy z Dordoną to ieſt pod* Bec-d'-Amber *nazywaią ią Gironde i wpada do morza po niżey Burdegali.*

(26) *Dyecezya Wazateńſka* Dyoceſe de Baras *leży w niżſzey Gaſkonii, Kray nieurodzayny, Miaſto Stołeczne Dyecezyi i Powiatu Wazateńſkiego ieſt Wazata.* Bazas. Vaſalæ.

nieſzczęśliwym: lecz Xiądz *Barberet* dawny Pleban z Girande nay-lepiey ſię popiſał w tey okazyi. Poſtrzegłſzy ludzi ze Wſi *Barcis* przyległey do Proboſtwa ſwego, ſiedzących na dachach, dzień i noc na dzdżu i wietrze czekaiących lada chwilę śmierci, namawiał maytkow do pomocy im, ale ponieważ wielka była burza na rzece i deſzcz rzęſiſty, niechcieli płynąć. Sam tedy X. *Barberet* wſiada do łodzi, bierze wiosło, mowiąc: że woli ſam ginąć niżeli nie dać pomocy parafianom ſwoim. Przykład iego zachęca Maytkow, cztere h łączy ſię z nim opatrzywſzy ſię w żywność. Przebywa rzekę, i pola zalane pomiędzy drzew wierzchołkami, przybywa do rozproſzonych domow, zbiera do łodzi ludzi i dzieci, i przyprowadza z

pociechą do *Gironde* 80. osob wyratowanych.

Pleban z *Morire X. Lugar* w teyże Dyecezyi pokazał podobną gorliwość ku Parafianom nieſzczęśliwym. Chciał ażeby bat, z ktorym po niego iechali, poſzedł na pomoc zoſtaiącym w więkſzym niebespieczeńſtwie od niego. Tym czaſem woda izbę zalała, nie miał iuż inſzey ucieczki iak wleść w okno, zkąd go przecie ſzczęśliwie wyciągniono kiedy nogi iuż były w wodzie.

Pewny Officyer morſki nazwiſkiem *Cornix*, znany przez ſwe piękne ſprawy na woynie, niemniey godny pochwał naſzych iak i Księża poprzedzaiący Mięſzkał w małych ſwoich dobrach, ktore kupił ſam bliſko Burdegali, dobrze ie zagoſpodarowawſzy, i znaydował ſię

pod ten czas kiedy rzeka wezbrała 15. łokciami wyżey niż w Ru: 1728. a to z takim pędem iż powiadaią, że od Tulozy (27) aż do Burdegali wywrociła 1600 domow, niosąc mnoſtwo trupow, bydła i ſprzętow rozmaitych.

Maytkowie (mowi Autor *Dziennika Obywatelſkiego*, zkąd wzięty ieſt ten opis) blednieli nieśmieiąc ſię udać na taką burzę. P. *Cornix* nie

---

(27) *Tuloza* Touloſe Toloſæ *Miaſto bardzo dawne ſtołeczne Prowincyi całey Langwedocyi, ma Arcybiſkupſtwo, Parlament, kilka Akademiy, z ktorych iedna nauk wyzwolonych bardzo ſławna w Europie, zkąd wiele uczonych ludzi wyſzło, Miaſto to wielkie leży nad Garumną, na połtora ſta mil rachuią od Paryża, a piędzieſiąt od Burdegali.*

mogąc ich namowić dobrowolnie, przymuſił z nich czterech piſtoletem w ręku do udania ſię z ſobą czołnem, ktore było przy iego domie dla ſwoiey wygody. Tym czołnem dopłynął do wſzyſtkich domow wyſpy S. Jerzego, zkąd pobierał mieſzkańcow prawie na poły zagrążonych i umarłych. Przewiozł na ląd 600. oſob rożney płci i wieku; a od piątku 6. Kwietnia aż do Niedzieli, podczas naywiękſzego wezbrania wody, nieprzeſtawał ieździć po rzece, tak ratuiąc z niebeśpieczeńſtwa ludzi, iako i dowożąc żywności wyratowanym z wody, a umieraiącym z głodu, i chociaż nie był bogaty, własnym iednak koſztem przez cały ten czas większą część tyle ludu żywił.

W Niedziele rano podczas naywiękſzey powodzi, przebieraiąc ſię może 50ty raz do Wyſpy S. Jerzego, płynąc przy ścianie domu iednego, uchwyciwſzy ſię za brzeg czołna, wywinął ſobie rękę. Wieść ſię rozeſzła, że mu urwało rękę, co wielkie zamięſzanie między wyratowanym ludem ſprawiło; lecz przypadek ten nie był niebeśpieczny, bo w kilka tygodni wykurował ſię. Rachuią na 12,000. liwrow ſzkody, ktorą miał z wywroconych ſzpichlerzy i budynkow, a reſzta pozoſtała od wody zruynowana. Co do koſztu iego na żywienie nieſzczęśliwych, niewiadomo, bo potym, udał ſię do ſiebie i zamknąwſzy ſię niechciał odbierać pochwał i poklaſkow Burdegalſkich.

Jakby to była pocieſzna (mowi Autor *Dziennika*) dla rodzaiu ludz-

kiego, aby ten wielki człowiek żył w czerſtwym wieku, i mogł ſłużyć długo Oyczyźnie!

Otoż drugi czyn niemniey zaſtanawiaiący. Lubo żałuiemy że przykład dobroczynności tak wſpaniałey, nie ieſt przez Xiędza Religii naſzey; nic to iednak nie ſzkodzi dla chwały rodzaiu ludzkiego, i piękna ieſt, że gdzie ſą ludzie tylko, tam ſię czułość, wſpaniałość i dobroczynność znaydzie.

Xiądz Proteſtancki będąc na obiedzie w pewnym znacznym Mieście iednym Niemieckim, wezwany do iedney ubogiey kobiety niebeśpiecznie chorey, udał ſię do niey natychmiaſt, i dopełniwſzy powinności ſwoiey w tym razie, cieſząc prawie iuż konaiącą, rzekł iey, iż ſię ſpodziewał doſtać co po niey w dziedzictwie: „ Ach! „ od-

powiedziała chora, " coż ia w tym „ ſtanie nędznym mam dać WPanu? Te dwoie dzieci „ rzecze Paſterz: " a ia to zawdzięczaiąc, o- „ bowięzuie ſię opatrywać potrze- „ by oyca. „ Dotrzymał ſłowa ow Xiądz dobroczynny i naznaczył penſyą oycu, a żona iego miała ſtaranie o dzieciach z taką pilnością, iak koło ſwoich właſnych.

Częſtokroć uczynek dobroczynny nabiera ſzacunku z oſoby go wykonywaiącey, i coby było w partykularney oſobie rzeczą mniey godną zadziwienia, to w wielkiey ſtaie ſię bardzo pamiętną, i zdolną do odmienienia powſzechnego mniemania u Poſpolſtwa. Tak ſię ſtało z Krolem *Alfonſem* Aragońſkim, powſzechnie nienawidzonym od Neapolitańczykow. Ten będąc raz na polowaniu, i zabłąkawſzy

ſię, napotkał węglarza nadaremnie uſiłuiącego wyciągnąć z dołu oſła ſwego z węglami. *Alfons* tknięty tym widowiſkiem, zſiada z konia i tak dopomaga ſkutecznie, że wyciągnęli oſła. W tym nadieżdżaią Officyerowie od Dworu iego. Co tam było ich za zadziwienie, i owego węglarza, dowiaduiącego ſię, że to Krol, ktory mu pomagał z taką dobrocią. Uczynek ten ſtaie ſię wnet treścią rozmow po Dworze i całym Narodzie; dziwią ſię wſzyſcy, i zaczyną ą kochać Krola tak czułego na trudy poddanych: a tak przez tę tylko ſprawę *Alfons* więcey dokazał, niżeli gdyby wſzyſtkie ſkarby i urzędy rozdał malkontentom. Jakto częſtokroć mało koſztuie Panow do pozyſkania miłości u ludu!

Dobroczynność prawdziwa z powodu przyiaźni, nie przeſtaie na otaczaiących nas, ale pamięta i o nieprzytomnych, ſzuka ich i w grobie nawet. Czynić dobrze przyiacielowi, z ktorym ſię żyie, rzecz chwalebna, lecz kochać choć go utraciwſzy aż do zagładzenia naymnieyſzey zmazy mogącey czernić iego pamiątkę, to ieſt wzor przyiaźni dobroczynney.

Pewny znaczny Urzędnik ſtracił przyiaciela, ktory zoſtawił tylko długi i dzieci małe po ſobie. Ow natychmiaſt poprzeſtał trzymać licznego dworu, i innych wydatkow, i naiął ſobie mieſzkanie na Przedmieściu, zkąd piechoto tylko chodził. Od iednych poſądzony o ſkąpſtwo, od drugich o złe rządzenie ſię, na wſzelkie potwarzy był wyſtawiony pociſki. Po ſkończe-

niu dwoch lat powrocił do dawnego życia, oszczędziwszy 20.000. Frankow, z ktorych połowę na zapłacenie długow przyiaciela swego, a drugą na pożytek dzieci pozostałych obrocił. Nie uczyniemy nad tą sprawą żadney uwagi, sama dosyć za sobą mowi.

Następuiąca nie ustępuie pierwszey w niczym, rownie będąc wzorem poczciwości i dobroczynności.

Po okropnym pożarze iednego Miasta w Cesarstwie wielkiego Mogołu, ieden mieszkaniec tego nieszczęśliwego Miasta, straciwszy w ogniu wszystkie swoie towary i papiery, namawiał krewnych i mniemanych swoich przyiacioł, ażeby mu pomogli do wznowienia iego handlu, lecz wszyscy byli nieczuli, okazuiąc tylko użalenie

mu nie pożyteczne. Nie mogąc tedy żadney pomocy pozyskać, umyślił się udać do swego korrespondenta w Agrze (28) i prosić go o iaką robotę w iego rękodzielniach. Ale iak się zdumiał, spotkawszy go blisko za Miastem dogorywaiącym

(28) *Agra Miasto w Azyi stoleczne Krolestwa Indostanu, w Państwach wielkiego Mogołu. Miasto iest obszerne, budowane w poł miesiąca, w koło ledwie przez dzień na koniu może bydź obiechane, otoczone murem kamiennym, i fossą na sto stop szeroką. Jest rezydencyą Cesarzow Mogolskich, ktorych tu pałac niezmierney iest wielkości. A Saray więcey niż 1000. mieści w sobie niewiast. Leży nad rzeką Gemena. Indycht Agreyski iest przednieyszy i droższy nad inne.*

iefzcze, ktory ścifnąwfzy go ze łzami, rzecze: " Nofę ci kwit „ na to coś mi winien, mafz ie„ fzcze 6000. złotych w złocie, „ do tego zawiaduy Magazynem. „ moim. Byłeś poczciwym czło„ wiekiem, ogień ci tego niefpalił. „ to ieft upewnieniem moim, za „ ciebie innego niechcę. „

Uczynkowi naftępuiącemu brakuie tylko na podobnych okolicznościach; lecz pochodzi rownie z litościwego ferca przykładaiącego fię, ze wfzyftkich fił do wfparcia niefzczęśliwych.

Dnia 22. Października Ru: 1776. wfzczął fię pożar w wiofce *Marzahn* o połtory mili od Berlina (29) od

(29) *Berlin* (*Berolinum*) *Miafto rezydencyonalne Krola Prufkiego le-*

od iednego domu niemiefzkalnego, co było przyczyną mniemania, że ogień był podłożony od podpalaczow, a tak gwałtowny, iż we 24 godzin fześć domow w popioł obrócił. W kilka dni potym okropnym przypadku P. *Pritwitz* Generał Maior, Pułkownik w Regimencie Gwardyi konney Krolewfkiey, Generał Infpektor Kawaleryi Prufkiey, i Kawaler Orderu Maltańfkiego, przeieżdżaiąc przez owę wieś do fwoich dobr, fpoftrzegł wiele ludzi

ży nad rzeką Sprą nie wielką w Elektorftwie Brandeburfkim, ludne, wielkie i porządne, lubo nie bardzo dawne, budowane bardzo porządnie. W nim prócz Panuiącey religii Luterfkiey, inne maią wfzelką wolność. Leży na 80. i kilka mil od Warfzawy, a 120. od Wiednia.

ſtoiących z płaczem nad kupami popiołów. Kazał ſię zatrzymać, pytaiąc ſię, coby to było: ci powiadaią mu o' nieſzczęściu, iż przez ogień czyli też zbrodnie czyieś, zoſtali bez pomięſzkania, chleba, i bez wſparcia. Użaliło ſię na to litościwe ſerce iego, i rzekł im ze łzami: *Moi przyiaciele, przyiedźcie z wozami do mnie iutro do mego Zamku Quilitz.* Na te ſłowa zapłakali tylko obſiciey z radości i wdzięczności ku niemu. Przychodzą nazaiutrz do zamku, padaią do nog P. *Pritwitz*, nazywaiąc go Oycem ſwoim. Ten ich podnoſi, rozmawia z niemi mile, i rozkazuie pomiędzy nich rozdzielić zboże na zaſiew, i na wyżywienie ich, aż do przyſzłego żniwa.

Wiele ieſt ſrzodkow do czynienia dobrze drugim, i do wykony-

wania tego ſentymentu politowania, ktore przyrodzenie z ukontentowaniem wyryło w ſercu człowieka. Jakim go kolwiek wykonywaiąc ſpoſobem, nabywa ſię zawſze prawa do wdzięczności; lecz ſą okoliczności, ktore powiękſzaią dobrodzieyſtwo. Wydobyć nieſzczęśliwego z więzienia, w ktorym ięczał, przywrócić go krewnym i ſpołeczności, poſtawić go w ſtanie wypełniania powinności, do których go Opatrzność przeznaczyła, ieſt to przyłożyć ſię do zamiarow przedwieczney Mądrości; cały dom uſzczęśliwić i nabydź prawa naypodchlebnieyſzego do wdzięczności publiczney.

Pewny Obywatel ſiedział w więzieniu w Barze nad Sekwaną (30)

---

(30) *Bar nad Sekwaną małe miaſte-*

od ośmiu Mieſięcy za dług iednemu wierzycielowi. Na końcu Liſtopada 1776. P. *Douge* Obywatel z miaſteczka *Gye* nad Sekwaną (31) był nieſłuſznie zatrzymany i zaprowadzony do tegoż więzienia, gdzie ſiedzieć muſiał przez dzieſięć dni, poki nie wyrobił ſobie ode Dworu uwolnienie, uznaiące nieſprawiedliwe iego uwięzienie. Ow dawniey oſadzony więzień, ktory podczas bytności P. *Douge* wiele dobroci iego doznał, przybiegł z oświadczeniem mu ztąd radości ſwoiey, lecz wzdychaiąc i pokazuiąc mu chęć ſwoię wyrwania ſię z

---

czko. Bar ſur Seine, *leży w Xięztwie Burgundyi, ma tytuł Hrabſtwa, o mil kilka od* Troyes.

(31) *Gye małe miaſteczko nad Sekwaną w Szampanii, niedaleko od Baru wſpomnionego.*

więzienia. P. *Douge* wychodzi zoſtawuiąc go, i nic mu nie mowiąc, idzie do wierzyciela, płaci za niego, i donoſi więźniowi, że ieſt wolny, i że może wyiść iuż. *Ah Mości Panie!* rzecze tamten ściſkaiąc go ſerdecznie: *iakżeż ia ci mam dziękować! czymże ia ci ſię wypłacę?* = Idź odpowiada mu iego wybawiciel, ieżeli z pracy rąk twoich zbywać ci będzie co od wyżywienia ſiebie i dzieci, oddaſz mi, ieżeli nie, nic mi niewinieneś.

Należy ſię tu w tym rzędzie umieścić naſtępuiący Anekdot rożniący ſię od poprzedzaiącego tylko oſobliwością, ktora była z obrazą charakteru dobroczyńcy.

Pan *Tompſon* ſławny Piſarz Angielſki, Autor *Poematu o Porach Roku*, nie miał wielkiego maiątku odpowiedaiącego zaſłudze ſwoiey.

I kiedy dzieła iego były nayſławnieyſze, on w naybiednieyſzym zoſtawał ſtanie, tak iż muſiał zaciągnąć długi. Jeden z wierzycielow iego wkrotce po ogłoſzeniu Poematu wſpomnionego, kazał go wſadzić do więzienia, w nadziei prędſzey mu zapłaty przez iego Drukarza. P. *Quint* Komedyant Londyńſki dowiedział ſię o nieſzczęściu *Tompſona*, znał go tylko przez dzieło iego, a żałuiąc go niezmiernie, udał ſię do Urzędnika zwierzchność maiącego, gdzie *Tompſon* był oſadzony. Łatwo pozwolenie widzenia go otrzymał. *Rozumiem*, rzekł wchodząc do niego, *że nie mam ſzczęścia bydź WPanu znaiomym, nazywam ſię Quint. P. Tompſon* odpowiedział, iż lubo go nieznał z oſoby, nazwiſko iego i talenta iednak były mu znaiome. *Quint* pro-

ſił go, aby mu pozwolił ieść z nim wieczerzę, i kazać przynieść kilka półmiſkow. Wieczerza zeſzła weſoło, przy końcu ſtołu rzekł Komedyant: „ Mòwmy też o intere-
„ ſach, teraz czas. WPan P. Tom-
„ pſonie ieſteś moim wierzycielem,
„ winienem ci 100. funtow ſzter-
„ lingow (32) i przyſzedłem ie za-
„ płacić. „ Pan Tompſon przybrawſzy minę ſurową, żalił ſię, że korzyſtaiąc z nieſzczęścia iego przychodzi ſię z niego naśmiewać:
„ Wſtydziłbym ſię tego bardzo,
„ *rzecze Quint*, gdyby taki był mòy
„ zamyſł; oto wexel bankowy,
„ który WPanu dowiedzie moiey
„ ſzczerości. Czytałem WPana

(32) *Funt ſzterling, ma w ſobie ſzylingow 20. co czyni bliſko 40. Zł: Pol: podług A. P. H. P. karta 70. Roku 1782.*

„ Wierſz o porach Roku, co mi
„ ſprawiło wielkie ukontentowanie
„ warte zawdzięczenia mego. Przy-
„ ſzło mi na myśl, iż ponieważ mam
„ maiątek lubo nie wielki, powi-
„ nienem nim rozrządzić przez te-
„ ſtament, i pozapiſywać tym,
„ ktòrym byłem obowiązany. Tym
„ końcem zapiſałem 100. ſuntow
„ ſzterlingow Autorowi Poematu,
„ o Porach roku. Dziś rano do-
„ wiedziałem ſię, że WPan zoſta-
„ ieſz w tym mieyſcu, i oſądziłem
„ ſam mieć raczey to ukontento-
„ wanie rozrządzić zapiſem moim,
„ ile że może ſię WPanu teraz
„ przydać; niżeli zoſtawić go exe-
„ kutorowi teſtamentu; ktòry mo-
„ że nie będzie miał ſpoſobności
„ dopełnienia tego zapiſu, chyba
„ w ten czas, gdy WPan nie bę-
„ dzieſz go potrzebował.„ Łatwo

ſobie można wyſtawić zdumienie P. *Tompſona*, i ile mu ten ſpoſob przyiemny zobowiązania go iakokolwiek bądź oſobliwy ſprawił ukontentowania, pobudzaiąc go do wdzięczności ku ſwemu dobroczyńcy, maiącemu podobnież niemnieyſzą ſatysſakcyą. Oby ludzie maiętnieyſi podobnie zawſze poſtępowali, dalekoby to ich bardziey cieſzyło, niżeli te roſkoſze wymyślne, za ktòremi ſię uſtawicznie ubiegaią z ſtratą ſpokoyności ſwoiey, a częſtokroć i zdrowia. Jeſtże konieczna bydź bogatym do wypełniania ſkłonności dobroczynney ſwoiey? nie bez wątpienia. Miłoſierdzie znayduie ſpoſoby w niedoſtatku ſamym: doſyć ieſt mieć duſzę czułą i wſpaniałą, ta gdy ieſt kierowana przez weyrzenie w ſiebie i pamięć na nędzę właſną, mo-

że bardzo wiele dokazać. Czego dowodem iest przykład następuiący.

Pewny młody Malarz przybywszy do Modeny nic nie maiąc prosi iednego Tragarza, aby mu się wystarał o nocleg tani, *lub dla miłości Boskiey*. Rzemieślnik, nieżonaty ieszcze, ofiaruie mu swoie mieszkanie. Szuka prożno roboty gdzie dla cudzoziemca. Nieodstręcza się tym, łoży za niego koszt, i cieszy go. Malarz zachorował: rzemieślnik wstaie raniey, i kładzie się poźniey dla większego zarobku. Opatruie potrzeby wszystkie chorego, ktory napisał do krewnych swoich. Rzemieślnik przez całą dosyć długą iego chorobę miał staranie, i nieoszczędzał wydatkow potrzebnych. W kilka dni po ozdrowieniu, cudzoziemiec odebrał nadesłane sobie znaczne pieniądze,

i chce płacić swoiemu dobroczyńcy. *Nie*, odpowiedział ten; „ Ten dług
„ zaciągnąłeś WPan nie u mnie, a-
„ le u naypierwszego człowieka u-
„ czciwego, ktòrego zobaczysz w
„ nieszczęściu. Odebrałem takie
„ dobrodzieystwo od innego, i nieo-
„ puściłem się wypłacić. Nie za-
„ pominay WPan podobnie uczy-
„ nić, także za podanym zdarze-
„ niem naypierwszym. „

Odwieczna i nieograniczona Opatrzności! wdaiesz się za losem nieszczęśliwym poczciwych, i kieruiesz sprawami ludzkiemi podług mądrości zamysłow twoich!

Zobaczmy dalsze rysy tey cnoty dobroczynney. Gdybyśmy pilniey piękne uczynki ludzi starali się zbierać i ogłaszać, uyrzelibyśmy gęściey wykonywane w części podleyszey i mniey znaczącey w spo-

łeczności ludzkiey. Chociaż ich bardzo wielka liczba ieſt nam niewiadoma, ſą iednak mimo tę zaſłonę, niektóre znaiome, i godne bydź troſkliwie przeſłanemi do potomności.

Rybacy z *Hogi* (33) zazwyczay trzymali ſię w kupie w dowożeniu ryb do Kadonu (34) każdy przyſtawiał konia ſwego, a towar był wſpolny. Jeden z nich miał konia

---

(33) *Hoga mocny i piękny brzeg w Normandyi* Baye de la Hogue, *o 2. mile od* Barfleur miaſteczka, *a 6. mil naywięcey od Portu* Cherbourg.

(34) *Kadon* Caen Cadomum, *Miaſto ſtołeczne Normandyi niższey ma dawną i ſławną Akademią; leży w pięknej dolinie na 20. kilka mil od Rotomagu, a 50. od Paryża.*

ſłabego i małego, i tego ſtracił przeieżdżaiąc pod *Petit-Vai.* Powracaiąc gdy przyſzło im ſię dzielić zarobkiem z przedaży, ten co konia ſtracił, mówił im, ażeby ſobie towarzyſze ſzkodę ztąd wytrącili. Aż ieden z nich grubym tonem na to: *Straciłeś konia, czyż to twoia wina? Trzeba wziąść z zarobku wſpolnego i kupić za to ci mocnieyſzego, a reſztę podzielić między nas i ciebie*, co i wykonali.

Grubiaństwo kiedy pochodzi z niedoſtatku edukacyi, nie przeſzkadza czułości ſerca, znaydziemy tego dowod, w tym ſamym gatunku ludzi, o których iuż namieniliśmy. Rybak z *Hogi* pokłócił ſię był z ſwoim ſzwagrem, który wkrótce przyſzedł był do wielkiey nędzy, a ukrywaiąc ſwoią biedę, nieśmiał iey wyiawić temu, od którego ſię

ſpodziewał wcale odmienney pomocy. Rybak go ſpotyka, zatrzymuie, i mówi: „ Słuchayno, móy
„ ſzwagrze, ia cię wcale nie kocham,
„ wieſz dla czego, ale trzebaż dla
„ tego, żebyś ty umierał z głodu?
„ Powiedziano mi, że niemaſz i
„ kawałka chleba. Alboż niewieſz
„ że u nas ſię znaydzie? Idź weź
„ wſzyſtkiego co ci potrzeba, dla
„ tego nie będę cię bardziey nielu-
„ bić; idź, i nie bóy ſię niczego. „
Jeżeli oſoby delikatnieyſze niepochwalą tey iego oſtatniey uwagi, i my ſię na to zgadzamy; lecz przekładamy ią iednak nad zmyślone ſię pogodzenie. Nie opuſzczaymy tey niżſzey klaſſy Obywatelow, wyświęcaymy ich poſtępki, a będziemy mieli ſię nad czym zadziwić.

Pewny z domu Szlacheckiego dawnieyſzego, niż od 200. lat, ktorego wſzyſcy przodkowie ſłużyli woyſkowo Oyczyźnie, miał z urodzenia pewną wadę, ktora mu przeſzkadzała iść drogą familii ſwoiey i każdego Szlachcica Francuzkiego. Zył nieznaiomy na uſtroniu w Prowincyi ſwoiey. Zonaty z troygiem dzieci, przyſzedł był do oſtatniego ubóſtwa, tak dalece, że muſiał żebrać na ſiebie i dzieci. W tym pewny naiemnik dzienny ubogi, maiący ſam 5. dzieci, przybywa mu na pomoc. Ten wybawiciel całego podupadłego domu nazywał ſię *Franciſzek Grou* z Parafii M.... Dyecezyi S.... w Powiecie A.. Zona iego karmiła ſama dwoie mnieyſze dziecka owego Szlachcica, i przez kilka lat ten ubogi naiemnik, dzielił ſię z całym do-

mem nieſzczęśliwym, kawałkiem chleba ledwie wyſtarczaiącym z potu czoła ſwego. Przeſzyty żalem nad okropnym ſtanem ſwoim, czynił uſtawicznie modły za ſwe nieſzczęśliwe potomſtwo, i błogoſławił raz pamięć Wielkiego Poprzednika naſzego Monarchy, powiadaiąc *Franciſzkowi Grou* o uſtanowieniu ſzkoły woyſkowey przez niego, i pokazuiąc chęć ſwoią umieſzczenia ſwych odzieci. *Franciſzek Grou* weſtchnął tylko, a ukrywaiąc ſwoy zamyſł, poiechał rano do Werſalu, i udał ſię do Xiążęcia *de Montbarey*, z tym ſzlachetnym zauſaniem, na czele człowieka poczciwego ſię tylko wydaiącym. Przekłada mu ſtan Szlachcica, uſiłowania ſwoie kilkoletnie do polepſzenia i do wſparcia tego nieſzczęśliwego domu. Proſi go nareſzcie o wyrobienie u-

Króla

Krola dwoch mieyſc w ſzkole woyſkowey. Xiążę umieiący ſprawiedliwie cenić takowego gatunku heroizmy, łaſkawie bardzo przyiął człowieka odeymuiącego ſobie część z właſnego wyżywienia, ku pomocy zacney a nieſzczęśliwey Familii. Jakoż dziwiąc ſię cnocie proſzącego opowiedział natychmiaſt o wſzyſtkim Krolowi. Monarcha tym nie mniey tknięty iak i Miniſter, nieprzeſtał na tym dobrodzieyſtwie, o ktore był proſzony, kazał wziąść i ſtarſzego ſyna ſzlachcica, naznaczaiąc przytym oycu penſyi 300. liwrow, a *Franciſzkowi Grou* 200.

Jeżeli naſtępuiące dwa przykłady ſą w mniey znakomitſzym ſtopniu heroizmu od poprzedzaiących, to dla tego że im zbywa na podobnych okolicznościach; pochodzą

iednak rownie z wſpaniałey dobroczynnności zatrudniaiącey ſię każdym tkliwym widokiem.

Rolnik ubogi z pod Roſzy w Arwernii (35) wdowiec, z niemałą liczbą dzieci drobnych, zachorował był przed ſamemi żniwami. Niemogąc ſobie przez to zebrać zboża, widział ſię bydź bliſko przymuſzonym do żebraniny.

Oſada teyże ſamey Wſi zlitowawſzy ſię nad iego loſem, umyśliła iednoſtaynie cała wyznaczyć dzień do zebrania wſpolnie z całego pola chorego wſpołbrata; ia-

(35) *Arwernia*, Auvergne, *Prowincya Francuzka w Lugduńſkim, doſyć znaczna, miała niegdyś ſwoich udzielnych Xiążąt, obſituie w bydło i nabiał, rodziną ieſt* Paſkala i Hopitala *Kanclerza Francuzkiego.*

koż i wykonała ten czyn dobroczynny z wſzelką gorliwością.

Mięſzkaniec pewny z Korbelli (36) przymuſzony przez nieſzczęśliwe okoliczności do zaciągnienia 450. liwrow długu, nie mogąc ſię uiścić ſwemu wierzycielowi, był złapany i wſadzony do więzienia. Puſzkarze z tegoż Miaſta, zgromadziwſzy ſię 24. Sierpnia 1778, ułożyli za niego zapłacić, i przywrocić wolność ſwemu wſpoł obywatelowi.

Dla dowiedzenia poſtępuiąc daley, iż okoliczności przydaią piękności ſprawie, i czynią ią świetnieyſzą, gdy w innym razie wca-

(36) *Korbella*, Corbeille, Corbolium, *Miaſteczko nad Sekwaną leżące w wyſpie Francuzkiey nie daleko na południe od Paryża.*

żeby niebyła nadzwyczayna; sądźmy o tym z następuiącego opisu. Bogaty arędarz może wygodnie bez krzywdy swoiey dać wor mąki na poratowanie iakiey nieszczęśliwey familii, i iak to iest uczynek piękny, tak bynaymniey nieróżniący się od wszystkich dobrodzieystw wypełnianych przez maiętnieyszych. Lecz okoliczności które tu wyłożemy, czynią ten postępek godnieyszym naszych pochwał i zadziwienia.

Przy końcu zimy w 1777. pewny arędarz z Parafii B... iadąc na koniu ze młyna, wiozł mąkę z pułkorca ięczmienia. W tym na zakręcie iedney uliczki napadł na niego sąsiad bliski iego z kiiem wręku i chce mu wydrzeć mąkę. Ten skoczy z konia, chwyta za kark napastnika, obala się, mowiąc:

« Widzisz, w mocy iest teraz mo„ iey zabić ciebie. = Zabiiay „ odpowiada złodziey, „ albo odday mi „ mąkę, bo mi iey trzeba; umie„ ram z głodu, żona, i dzieci „ moie. = Ah! umierasz z głodu! „ to co innego; ale niechcę żebyś „ został złodzieiem: bierz worek, „ daię ci go, pomogę ci do wzię„ cia na siebie. Idź a niemow o „ niczym. „ Koń pozbywszy się ciężaru uciekł wczwał do domu. Zona arędarza niewidząc męża przestraszona krzyczy: nadbiegaią sludzy, idą za nią, aż spotykaią blisko iuż domu samego Pana, powracaiącego sobie spokoynie, ziewaiąc. Zona pyta się go. „ Z a co to koń?... = Milcz...= a Mąka?...= ale milcz mowię. Zatrzymawszy się na stronie opowiada iey sam na sam całą swoią historyą, dodaiąc; że musi bydź

bardzo biedny ten człowiek, kiedy ſię iuż na to odważył; i że takichby i czterech zbić mogł. Przybywſzy do ſtancyi, coż robi kobieta? bierze pod fartuch chleb i mowi cicho do męża: " Ponieważ oni „ ſą tak głodni, niedoczekaią mo„, że nim chleb urośnie, i nim ſię „ upiecze. „ Łatwo ſię można domyślić, iaki był ſtrach tey nieſzczęśliwey familii, widząc do ſiebie wchodzącą żonę arędarza: dziecka małe iedli iuż z garści ſurową mąkę. A tak chleb dany w czaſie przywrocił poczciwość człowiekowi, ktorego iedne ſłowko wtrąciłoby do więzienia.

Ten przykład przypomina nam drugi podobnyż, ktory piſma publiczne ogłaſzaią w Mieſiącu Grudniu 1772. i ieſt w podobnym ſpoſobie iak ſię było przytrafiło da-

wniey przedtym Panu *de Salo*, dowodzący nam oraz, że nie ieſt rzadka, widzieć człowieka tłumiącego w ſobie obrazę własną, aby poyść za pobudkami ſwoiey ſzlachetney dobroczynności. Tak tedy opiſuią ten poſtępek w tym czaſie iakeśmy iuż wyrazili.

Pewnego młodego Kawalera zatrzymano raz w uliczce małey w wieczor, i domagano ſię od niego pieniędzy lub życia. . = „ Czego ty „ chceſz? „ rzecze do ſwego napaſtnika tonem śmiałym i głośnym nieuſtraſzony Kawaler. = " Niczego „ MciPanie „ odpowiedział mu głoſem drżącym. = „ Kto ty ieſteś? „ czym ſię bawiſz? = Jeſtem ſzewc „ czeladnik bardzo nieſzczęśliwy „ niemogący wyżywić żony i „ czworga dzieci moich. = Prawdęż „ to ty mowiſz? gdzież mięſzkaſz?

„ = Na tey ulicy, u Piekarza. = „ Zobaczem, idźmy. „ Przychodzą do piekarza, gdzie zaſtaią tylko ſamą żonę w ſklepiku. = „ Moia Pa- „ ni znaſz tego człowieka? = Znam, „ ieſt ſzewc czeladnik ieſzcze, „ mieſzkaiący tu na piątym pię- „ trze, zaledwo tylko wyżywić „ mogący ſwoy dom liczny. = „ Jak to można bydź tak nie- „ ludzką, nie użyczyć mu kawałka „ chleba? = Jeſteśmy młodzi ludzie „ MPanie, dopiero na dorobku, „ więc niemożem czynić wielkich „ wydatkow. Mąż moy zakazał „ mi dać temu człowiekowi wię- „ cey nad 24. ſoldy kredytu. = „ Dayże mu dwa bochenki. Weź „ ie, idźmy na górę do ciebie. „ Wchodzą: żona i dzieci rzucaią ſię natychmiaſt z upragnieniem do tego poſiłku. Widok ten tkliwy tak

wzruſzył młodego Kawalera, iż muſiał wyiść. Zoſtawił wychodząc dwa luidory piekarce aby doſtarczała chleba tey ubogiey familii. W kilka dni potym przyſzedł zobaczyć tych, ktorzy mu winni byli życie, i kazał poyść za ſobą oycu. Zaprowadził go do ſklepu opatrzonego we wſzyſtko, co tylko ieſt potrzebne do iego rzemiosła. = Będzieſz że kontent i poczciwie żył, „ gdy ten ſklep będzie twoim. = Ah! „ za coż nie MPanie!... Ale! kie- „ dy!... = Coż? = Niemam przy- „ wileiu na mayſtroſtwo, a ko- „ ſztuie... = Prowadźże mnie do „ ſwoich Cechmiſtrzow. „ Idzie tedy kupuie mu, i robi go mayſtrem ſzewcem ze ſwoim ſklepem. Młody Kawaler, koło 27. lat maiący niechciał ſię dać poznać; i rachuią że to wſzyſtko koſztowa-

ło go od trzech do czterech tyſię-
cy liwrow.

Zwroćmy ſię ieſzcze do tey klaſ-
ſy ludzi, za ktorą ſama tylko cno-
ta mowi. Prywatny ieden czło-
wiek maiętny iedzie na Wieś, my-
śląc zoſtawić pewnemu arędarzowi
koſz ze ſkładem wyciągaiącym rąk
pewnych i wiernych. O mile iuż
prawie będąc od mięſzkania aręda-
rza, ſpotyka chłopa na polu robią-
cego, woła go, i proſi ażeby,
pokazuiąc mu, ten koſz zanioſł do
tego a tego arędarza daiąc mu za
znanieſienie 12. liwrow. Chłop idąc,
czuie że mu ſię coś ruſza w koſzu;
tym bardziey ſię zdumiał, uſłyſza-
wſzy z niego krzyk. Odkrywa
koſz i znayduie dziecko. Przyby-
wſzy do arędarza, opowieda mu
całą rzecz. Arędarz z żoną nie-
chcą przyiąć koſza z dzieckiem.

Poczciwy chłop przełożywſzy im
nieſprawiedliwość ich poſtępku, i
dzikość niechcieć wykarmić ſtwo-
rzenie niewinne, dodaie: *Ha cóż
tedy! to ia biorę go na ſiebie: żona
moia karmi iedno z dzieci moich, będę
iey proſił, żeby i to rownie wzięła na
ſiebie, i mam w Bogu nadzieię, że
mi za to poblogoſławi.* Za powro-
tem do domu, powieda żonie o
ſwoich ſzlachetnych zamyſłach, i
namawia ią do tego pięknego u-
czynku. Otwieraią koſz, aż znay-
duią razem bardzo piękną ſkrzyne-
czkę, w ktòrey worek z pienię-
dzmi i bilet w tych ſłowach:

„ Mieycie pilne ſtaranie o tym
„ dziecięciu, znaydziecie na ſpo-
„ dzie koſza worek z ſtem luido-
„ row, za pierwſze koſzta podięte
„ przy karmieniu iego i utrzyma-
„ niu. Będę ſię ſtarać nadſyłać

„ wam czaſami pieniądze, a przy
„ końcu wykarmienia znaczną nad-
„ grodę odbierzecie. „

Poczciwy Chłop podziękował Bogu za iego błogoſławieńſtwo. Dowiaduie ſię o tym przypadku wieś cała: dochodzi to uſzu Arędarza, ktòry niechciał przyiąć o-wego ſkładu. Załuie tego, odwołuie ſwoy poſtępek, chłop mu niechce oddać, przekładaiąc, iż go tylko ſam interes pobudził do tego odwołania, on zaś iedynie tylko z politowania wziął był to dziecię. Arędarz pociąga go do prawa, chłop wygrywa ſprawę. Bogaty ow oddawca koſza, wywiaduie ſię przez rozgłoſzenie powſzechne o całey ſprawie, i przyſyła znaczną ſummę chłopu, z obietnicą więkſzey nadgrody przy końcu wykarmienia dziecięcia. Możnaż nadto

kiedy nadgrodzić takowy poſtępek? Naſtępuiący zaſłużył niemnieyſzą, i rownie prawie nieſpodzianą, nadgrodę, co go uwieńczyła.

Stary Kawaler Orderu S. Ludwika (37) przyprowadzony do oſta-

---

(37) *Order S. Ludwika żołnierſki, ieſt trzeci w porządku orderów Francuzkich: uſtanowiony ieſt od Ludwika XIV. Króla Francuzkiego Roku 1693. dla ludzi powołania Rycerſkiego, którego głową ieſt Król Francuzki, a Marſzałkowie Francuzcy i Admirał W. Kawalerami z urzędow ſwoich. Według główney uſtawy tego Orderu Kawalerowie bydź powinni wiary Katolickiey Rzymſkiey, i gdy go odbieraią, w ſłużbie Francuzkiey zoſtawać. Order ten dzieli ſię na trzy klaſſy lub porządki. W pierwſzym Ludwik XIV*

tniey nędzy, bez żadney pomocy, obrał Paryż za swoie schronienie iako mieysce nayzdatnieysze do ukrycia przed wszystkiemi nazwiska, biedy i nieszczęścia swego. Mieści się tedy na poddaszu; całe

---

naznaczył ośmiu Kawalerow Krzyża Wielkiego, do których kilku przydał Ludwik XV. prawnuk i następca iego edyktem swoim R. 1719. Ci na wstędze czerwoney z strony lewey, na prawą spuszczoney noszą Krzyż ośmiograniasty liliami złotemi na kątach przyozdobiony: na iedney onego stronie iest S. Ludwik Król na kirysiu złotym, Królewskim przyodziany płaszczem, w ręce prawey laurową, a w lewey cierniową, z goździami na polu czerwonym Koronę trzymaiący, otoczony napisem na szmelcu modrym, złotemi litera-

iego sprzęty wiązka słomy, cała garderoba, stary dziurawy mundur, całe towarzystwo, kompania, dodam nareszcie cała przyiaźń, stary sługa od dawna przywiązany do niego bardziey przez wierność i miłość niżeli z interessu.

---

mi wyrytym: Ludovicus Magnus instituit 1693. *Na drugiey stronie miecz ognisty ostrzem w Koronę laurową wchodzący, przewiązany pasem białym Rycerskim z napisem* Bellicæ virtutis præmium. *Na sukni zaś zwierzchniey noszą Kawalerowie gwiazdę złotą. W drugim porządku są Kawalerowie, których z ustawy Ludwika Wielkiego było 24. których Ludwik XV. pomnożył liczbę, nazywaią się Kommendorami, noszą Krzyż Kawalerski na wstędze szerokiey, ale bez gwiazdy.*

Dnia iednego ten Officyer nieszczęśliwy rzekł ze łzami do iedynego świadka nieszczęśliwości swoiey, i iedynego poufałego trudòw wszystkich. „Mòy przyiacielu wi„ dzisz mnie w nędzy i dzielisz ią

Trzeciego porządku, czyli klassy są Kawalerowie małego Krzyża, i tych liczba nie iest opisana, noszą krzyżyk złoty, z obrazem S. Ludwika z iedney, a mieczem płomienistym z drugiey strony, na wstędze wąskiey z iedney dziurki do zapinania w sukniach do drugiey przewleczoney. Napisy na krzyżyku tych Kawalerow też same się znayduią, które Krzyż wielki zdobią. Ludwik XIV naznaczył na Kawalerow tego Orderu summę 300000 liwrow dochodu rocznego, ktòrą Ludwik XV. znacznie powiększył i rozporządził ią

zemną

„ zemną od dawna. Stan okropny
„ uniżaiący, w ktòrym iestem, mu-
„ si bydź bez wątpienia karą nie-
„ bios za moie złe życie, wszelkie
„ błędy, marnotrawność niesły-
„ chaną, niepomiarkowane zbytki
„ i lekkomyślną prożność. Zosta-
„ wszy ofiarą nieroztropności mo-
„ iey, nie wyrwę się podobno od
„ okrutney paszczęki głodu: śmierć
„ będzie końcem moiego wstydu
„ i boleści wszystkich. Honor,
„ wiesz o tym dobrze, iedyne mo-
„ ie pozostałe dobro, nie pozwala
„ mi tych śrzodkòw używanych
„ zwyczaynie między ludźmi do
„ wydobycia się z niedoli moiey.

---

między Kawalerow naznaczaiąc pensye od 6000. liwrow 4000. &c: aż do 800. liwrow dla Kawalerow tego Orderu.

„ Oni ſą w tym ſzczęśliwſi odemnie:
„ ia wolę raczey umrzeć niżeli ſię
„ do naymnieyſzey podłości na-
„ kłonić, i śmierć z honorem prze-
„ kładam daleko, nad życie niego-
„ dne ſtanu i powołania mego. Idź,
„ kochany przyiacielu, oddal ſię
„ odemnie od naynieſzczęśliwſze-
„ go z ludzi, ſzukay ſzczęśliwſze-
„ go mieyſca dla ſiebie. Pozoſta-
„ ną mi ieſzcze żale, że ci nie mo
„ gę nadgrodzić uſług twoich. Idź,
„ uciekay od nieſzczęśliwego Pana
„ ſwego. Obym mógł umrzeć nie-
„ znaiomy od wſzyſtkich, i maią-
„ cy Niebo tylko za świadka oſta-
„ tniego tchu życia mego! „ =
„ Ah! móy nayukochańſzy Panie,„
krzyknie ten wierny ſługa zanurzo-
ny cały we łzach, pada ąc do nog,
„ maſzże mię za tak niegodziwe-

„ go, iżbym cię mogł porzucić w
„ przeciwności loſu, odebrawſzy
„ tyle dobrodzieyſtw twoich w
„ przeſzłey pomyślności? nie, ni-
„ gdy cię Panie nieopuſzczę: prze-
„ myſł, gorliwość, i niezłomne
„ przywiązanie moie doſtarczą po-
„ mocy do wſpierania wſpolney nę-
„ dzy naſzey. „

Kto może tu odmalować zdumie-
nie i rozrzewnienie ſtroſkanego Pa-
na? ściſka ſerdecznie ſługę ſwego,
mówiąc: „ Widzę, że ieſzcze Nie-
„ bo gniewu ſwego całego na mnie
„ nie wywarło; oby ci obſicie nad-
„ grodzić raczyło tak ſzlache-
„ tne ſentymenta! „

Ten ſługa pełny radości i zauſa-
nia, chwycił ſię ſpoſobów, któ-
re mu gorliwość i przywiązanie
podały: codziennie przynoſił to, co
zebrał z miłoſierdzia publicznego, i

naywefelfzy był, gdy mogł kupić trochę wina na pofiłek fwego Pana kochanego: *Błogosławmy*, mawiał wchodząc; *Opatrzność dziś nam poszczęściła.* Przytym ufiłował ofłodzić ftan fmutny biednego Pana przez opowiedanie ciekawości, które flyfzał na mieście. Lecz dnia iednego... dnia niefzczęśliwego... ten cnotliwy zatrzymany zoftał od Policyi. Jego czerftwość i dobra tufza, okazywały go bydź iednym z tych to próżniakow wyuzdanych na wfzelkie wyftępki, będących tylko ciężarem dla Kraiu i fpołeczności. Zaprowadzono go przed naywyżfzego dozorcę Policyi; Urzędnik ten wypytywał fię go: fłużący bez mięfzania fię odpowiadał mu z tym męzkim i fzlachetnym zapewnieniem, które tylko czyfte fumnienie fprawuie. Profił nareszcie,

ażeby raczył wyfłuchać go na ofobności, iako maiącego ważną rzecz mu do powiedzenia: na co Urzędnik zezwolił.

„ Nie wątpię bynaymniey„ rzekł mu na ten czas ten walny młody człowiek „ że nie odmowifz mi W. „ Pan protekcyi fwoiey, kiedy ci o„ powiem pobudkę takiego mego „ życia. „ Opowiedział mu tedy o wfzyftkim co fię działo między nim i Panem, a dla pewności prawdy iego mowy, może pofłać kogo do iego Pana, powiedaiąc gdzie mięfzka. Urzędnik pofłał natychmiaft fwego Strażnika, który w rzeczy famey znalazł niefzczęśliwego Zołnierza leżącego na flomie. „ Co WPan robifz Mości Panie? „ rzecze mu Strażnik? — „ Móy „ fmutny ftan, do ktòregom przy„ fzedł, tłómaczy WPanu dofyć ia-

„ śnie przyczynę nędzy moiey i
„ wszystkich nieszczęśliwości. Ale,
„ dodał ze wzruszeniem, czy nie
„ przychodzisz mi oznaymić iaką
„ smutną nowinę? czy nie o mo-
„ im słudze wiernym!... Ah! zmi-
„ łuy się, powiedz proszę co się z
„ nim dzieie? = Sługa WPana, rze-
„ cze Strażnik, iest bespieczny, nay-
„ daley za godzinę będzie u WPa-
„ na. Ja tylko przyszedłem dla
„ wywiedzenia się od WPana o pra-
„ wdzie iego twierdzeń. Bądź W.
„ Pan spokoyny, sługa wkrótce
„ będzie przywrócony. „ Strażnik
opowiedział o całey prawdzie Sędziemu
naywyższemu Policyi: ten
zaś doniosł o tym wszystkim Królowi.
Monarcha dobroczynny naznaczył
pensyą Officyerowi i cnotliwemu
słudze.

Przykłady wypisane dotąd od
nas, którychbyśmy wyszukiwaiąc
i więcey na bierać mogli, dowodzą
nam wszystkie, że dobroczynność
znayduie się w każdym stanie.
Każdy nosi w sercu swoim nasiona
tey cnoty: lecz namiętności,
chciwość, i przeklęte samoistwo nas
dręczące przytłumiaią te drogie nasiona,
i niedozwalaią nam iść za tą
skłonnością przyrodzoną, naywiększą
roskosz w życiu ludzkim tworzącą.
Szczęśliwe dusze, które puszczaią
się wcześnie za tą śliczną pobudką!
przyzwyczaiaią się do dobroczynności
i cieszą się z podbicia, sobie
tey cnoty, nie doznaiąc żadnych
przeszkod, które my doświadczamy
często w starszym wieku, chcąc
iść za tą cnotą. Ale ieżeli łatwieysza
iść za takowym poruszeniem
w wieku, w którym namię-

tności nierozciągaią ieſzcze Pano-
wania okrutnego, niemniey przy-
noſi chwały dla duſz ſzlachetnie u-
rodzonych ſtawać ſię dobroczyń-
cami ludzkiemi, w wieku kiedy ſię
ieſzcze nieumie dokładnie cenić
piękną ſprawę i poki mniey działa
miłość właſna. Jeźli winne ſą od
nas pochwały Filozofowi wyſtawu-
iącemu życie ſwoie dla ocalenia
drugiego człowieka; coż dopiero
niewinniśmy dzieciom nieoſzczę-
dzaiącym życia ſwego w podo-
bnym przypadku, i tak daleko bez-
ſtronnym w podziału ſkładki z nie-
ſzczęśliwym od ſiebie wyratowa-
nym, którą za ich ſzlachetny poſtę-
pek wdzięczność publiczna zło-
żyła.

Hrabia *de Lorencin* zachował nam
przykład tego rodzaiu, w liście
ſwoim piſanym pod dniem 20. Czer-

wca 1775. z Lugdunu (38) „ Prze-
„ ieżdżałem, mówi, przez moſt na
„ Sonie, (39) który prowadzi z
„ Arcybiſkupſtwa na plac Ludwi-

---

(38) *Lugdun.* Lion. Lugdunum, *Mia-
ſto wielkie bogate i dawne, bo zało-
żone ieſzcze od Rzymian przed na-
rodzeniem Chryſtuſa, leży nad zbie-
giem Rzek Sonu i Rodanu, co go
czyni nayhandlowznieyſzym, ieſt nay-
znacznieyſze w Francyi po Paryżu,
ludności w nim rachuią do 150000.
ma kilka Akademii, Parlament, Ar-
cybiſkupa, który ieſt Prymaſem Ga-
lii, leży na 100. mil od Paryża.*

(39) *Sona Rzeka.* Saone. Arar, *do-
ſyć znaczna, wypływa z gór* Vosge
bliſko Darney, *płynie przez Fran-
ſzkont, Burgundyą, Belloioceńſki
Powiat i wpada do Rodanu pod Lu-
gdunem.*

„ ka Wielkiego. Zołnierz, który
„ zrazu zdawał mi się bydź w wiel-
„ kim poruszeniu, stał potym iak
„ słup wsparłszy głowę na poręczy
„ od mostu. Jednym razem prze-
„ skoczył ią, i rzucił się w wodę.
„ Młody chłopiec od 14. lat, na-
„ zwiskiem *Vigoureux*, syn iednego
„ kurnika, krzyknął natychmiast:
„ *Chodź móy bracie, my go wyratu-*
„ *iemy.* Dwa chłopcy rozbieraią
„ się z niewypowiedzianą szybko-
„ ścią, rzucaią się razem w wodę,
„ szukaią nurkiem po kilka razy,
„ nakoniec łapią za suknie nie-
„ szczęśliwego topiącego się, i wy-
„ ciągaią go z wody, przy odgło-
„ sie okrzykow powszechnych.
„ Tłum nieżliczony ludu na ten
„ widok zbiegł się nad rzekę.

„ Jeżeli daleko byłem tknięty
„ wspaniałą i nieustraszoną odwa-

„ gą tych dwoyga dzieci, mówi
„ daley P. *de Lorencin*, niemniey
„ także byłem wzruszony, gdy
„ przybliżywszy się widziałem ra-
„ dość się maluiącą na ich twa-
„ rzach. Starszy trzymał za rę-
„ kę brata powtarzaiąc mu z uię-
„ ciem: *Wszakem ci mówił, że go*
„ *wyratuiemy.* Nie odrzucali wpra-
„ wdzie lecz przyimowali z zna-
„ czną oboiętnością pieniądze, któ-
„ re dla nich składano.

„ Nie przeyrzałem wcale, anim
„ się bynaymniey niespodziewał
„ daley, żeby ta scena miała się
„ ieszcze stać bardziey interessuią-
„ cą. Gdy żołnierz przychodził
„ do zmysłow, iego wybawiciele
„ ściskali go, i chcieli się dzielić
„ z nim pieniędzmi zebranemi.
„ Przyznaię się, mówi daley, że
„ ten ostatni postępek do naywyż-

„ ſzego ſtopnia mię rozkwilił. Za-
„ płakałem iako i wiele innych o-
„ ſob: powſtało powſzechne ſze-
„ mranie, które ledwo ſię zakoń-
„ czyło przy publicznych pokla-
„ ſkach. Ciekawy byłem dowie-
„ dzieć ſię co pobudziło żołnierza
„ do odbierania ſobie życia; po-
„ wiedział: iż przegrawſzy pienią-
„ dze, które miał na podroż, i 18
„ Franków, (40) które mu dano
„ dla iednego z ſwoich kamratow,
„ a nie widząc ſpoſobu oddania tey
„ ſummy, i boiąc ſię, aby niebył
„ porądzony o kradzież, a przez
„ to powſzechnie wzgardzony, w
„ pomięſzaniu rozumu, zdawa-
„ ło mu ſię naylepſzym bydź śrzo-
„ dkiem, *pozbawić ſię tak przykre-*

---

(40) *Frank, czyli złoty Francuzki, toż ſamo ieſt co Liwr.*

„ *go mu życia.* To iego właſne wy-
„ razy. „

Znayduiemy podobnąż gorliwość i bezſtronność w dziecięciu równe-go wieku iak w powyżſzym opiſa-niu, z okolicznościami dofyć po-dobnemi.

W Sobotę 6. Liſtopada 1777. o godzinie czwartey po południu P. *Perrier* Antreprener Pomp, za po-mocą ognia wody doſtarczaiących, wyſtawionych w Paryżu na Sekwa-nie, był zatrudniony w Rotomagu około przeładowania z okrętu na ſtatek przewozowy rur żelaznych potrzebnych do tych machin. Dwa ſtatki ſtały przeciwko warſztatu P. *Huberta* cieśli okrętowego, w tym ruſzył ſię ieden większy z mieyſca ku warſztatowi okrętowemu, gdy pod ten czas płynął Okręt w po-przecz, pomimo owego ſtatku tak

blifko, iż o kilka tylko ftop od fiebie; w tym P. *Perrier* chciał przefkoczyć z ieanego na drugi, lecz potknąwfzy fię pada w znak pomiędzy niemi. Natychmiaft czternaftoletni chłopiec rzuca fię za nim, i zachwyca go za połę od fukni, gdy iuż fzedł na dno; chwilę póżniey byłby zginął pod ftatkiem. Maytkowie pracuiący koło ładunku, a przytomni temu przypadkowi, niemogli dać żadney pomocy: Chłopiec nie zważył, że nie było pomiędzy ftatkami mieyfca do pływania, i że na wielkie fię niebefpieczeńftwo fam podawał; lecz nie poradził fię tylko ferca fwego. Przecie wyciągnięto obydwòch z wody, pod ten czas bardzo zimney. Zanieśiono P. *Perriera* na łożko na ftatku, gdzie rozpaliwfzy ogień, przemienił bieliznę i fuknie. Chło-

piec zaś z wefołą twarzą powrocił nazad do fwoiey roboty ciągnienia liny, i ledwie go namowiono. aby pofzedł do Mayftra odmienić kofzulę. Poftępek iego zdawał fię mu bydź bardzo profty, i uśmiechał fię tylko z wielkich pochwał. P. *Perrier* znaiąc dobrze, że iemu winien życie, dawał mu znaczną nadgrodę pieniężną, ale on iey nieprzyiął. Ten nalegał koniecznie; chłopczyna poczciwy, powiedział mu: że iego Oyciec ubogi ma wiele dzieci, i że ieżeli mu chce dobrze uczynić, niech przyimie go do fiebie. *Perrier* zdumiony nad fzlachetnym poftępowaniem dziecka, zawołał Oyca i udarowawfzy go, profił o zawiezienie fyna do Paryża, biorąc na fiebie ftaranie o edukacyą iego i dalfzy fpofob do życia. Oyciec

ten nazywał się *Henryk Roguet*, był to ubogi Pasamanik poczciwy człowiek.

Mayster Cieśla *Hubert*, ktory był wziął z miłosierdzia na naukę to dziecko, i inni dobrze go znaiący, zaświadczali powszechnie, iż to było dziecię poiętne i bardzo dobrego serca.



ROZ-

ROZDZIAŁ III.

O Jałmużnie.

JEżeli dobroczynność iest cnotą towarzyską, i tworzącą węzeł naymocnieyszy społeczności; miłosierdzie ku zostaiącym w potrzebie, iałmużna dla ubogich iest powinność nieodbyta, a dopełnienie iey czyni grunt uszczęśliwienia publicznego. Słodka pociecha z wyrwania człowieka z nieszczęścia i z nędzy, iest dość nadgrodą dla dobroczynney duszy, gdy w tymże czasie iey miłosierdzie staie się uszczęśliwieniem odbieraiącego. Szczęśliwi, nie potrzebuiący pobudki do szukania okazyi dla czynienia miłosiernych uczynkow! i chętnie słuchaiący w tym głosu

przyrodzenia. Zaſtanowcie ſię tylko cokolwiek nad mądrością nayważſzey Opatrzności, zważcie że ſię nic nie dzieie na tym całym świecie nieſtoſownego do iey woli, i ſpytaycie ſię nareſzcie ſiebie ſamych dla czego ieſt między ludźmi tak nierowny podział darow fortuny? dla czego iedni ſą hoynie obſypani iey dobrodzieyſtwy, drudzy ięczą w nayokropnieyſzym niedoſtatku? a uczuiecie na ten czas całą moc nauki obowięzuiącey do dawania pomocy waſzym bliźnim potrzebnym, i przekonacie ſię, że im winniście cząſtkę waſzego dobra każdego, chociażby i nayſprawiedliwiey poſiadanego. Uważcie ieſzcze że wſzyſcy ludzie, mieli rowne prawo do dziedzictwa po ſwoim powſzechnym Oycu, wſzyſcy powinni ſię byli

dzielić rownie w porządku przyrodzenia bogactwy ziemſkiemi: lecz gdyby byli wſzyſcy rownie bogaci, nie byliby podlegli iedni drugim; niktby niechciał poświęcić pracę rąk ſwoich dla drugich, niktby niechciał dołożyć pracy by w nayużytecznieyſzych kunſztach, a tak wſzyſcy, w poſrzod naywiękſzey ſnadności zaginęliby w wzaiemnym niedoſtatku. Rządem tedy było odwieczney mądrości połączyć wſzyſtkich ludzi węzłem wzaiemnego miłoſierdzia dla utrzymania porządku w ſpołeczności. Trzeba więc było koniecznie nierownego dobr podziału końcem utworzenia dependencyi wzaiemney między członkami całey ſpołeczności, ażeby ubogi dopomagał pracą ſwoią bogatemu, a bogaty wſpierał ubogiego; ażeby ieden był przy-

muſzony prośić a drugi dawać. Ale dla czego ten podział iednym ſię ſtał więcey, drugim mniey pomyślny? Jeſt to taiemnica niedościgła Opatrzności ; tu nam trzeba poprzeſtać dociekania układow Mądrości wieczney nad tak nierownym rozrządzeniem darow fortuny; tu to bogaty nauczyć ſię powinien, iż ieżeli Tworca przyrodzenia obſypał go hoynie bogactwami ſkarbow ſwoich, ieżeli opatrzył go dobrodzieyſtwy ziemſkiemi; niedał mu ie iako dar czyſty: ſą u niego do czaſu tylko iakoby na ſkładzie, ma zdać dokładny z nich rachunek Tworcy, Ktory mu ich udzielił z preferencyą nad drugich. Możnieyſzy tedy używać ma bogactw ſwoich ſtoſownie do celu dobroczynnego Iſtoty naywyżſzey, i obowiązkiem

iego nieodbytym ieſt poświęcić cząſtkę doſtatkow ſwoich na wſparcie nieſzczęśliwych, na ktory obowiązek cały świat zgadza ſię doſyć powſzechnie. Lecz mamyż dawać iednoſtayną pomoc wſzyſtkim bez rożnicy? i do iakiego ſtopnia rozciągać ſię ma włożony na nas obowiązek miłoſierdzia? Pierwſze z tych pytań nie ieſt trudne, drugie zaś nie tak łatwe do rozwiązania dla zawad pochodzących z łakomſtwa, nierządu i nieczułości w większey części ludzi.

„ Jeżeli czyniſz dobrze „ mowi Eklezyaſtyk: „ wiedz komu czyniſz, a twoy uczynek dobry będzie przyięty. „ Należy ſię więc wyłączać do pewnego ſtopnia od miłoſierdzia naſzego, i nieobdarzać zbytnie ſzczodrobliwością naſzą tych, ktorzy iedynie przez

ſwoy nierząd podpadli uboſtwu, ci bowiem nie maią tak ugruntowanego prawa do naſzey dobroczynności, ludzkość tylko nie dozwala ze wſzyſtkim w nieſzczęściu opuſzczać; tu to więc roſtropność powinna rządzić w czynieniu im dobrze. Otoż ieſt prawidło postępowania naſzego i odpowiedź na pierwſze pytanie. Roztrząśniymy drugie: ktora część dobra naſzego zachowana bydź ma na wſparcie uboſtwa?

Radząc ſię tylko ludzkiego rozumu i nauki zdrowey Filozofii, oczywiście ſię pokazuie, iż poświęcić należy miłoſierdziu publicznemu to co zbywa od bogactw naſzych, to ieſt tę część, ktora zostaie nad potrzeby naſze; ale czyliż ona wyſtarczy na oſwobodzenie wſzyſtkich z nędzy bliźnich

naſzych? wyſtarczy bez wątpienia. Gdyby wſzyſtkie bogactwa ziemſkie były iednoſtaynie podzielone między ludzi, wyſtarczyłyby na opędzenie potrzeb ludzkich, ponieważ Mądrość przedwieczna nie ſtworzyła potrzeb bez opatrzenia im wſparcia. Zbior więc wſzyſtkich bogactw na ziemi ieſt przez rząd Opatrzności w miarę wſzyſtkich prawdziwych potrzeb ludzkich: zkąd pochodzi, iż gdyby każdy idąc za głoſem przyrodzenia oddał ſpołeczności to co mu zbywa od iego doſtatkow, każdyby miał czym opędzić potrzeby ſwoie, i wſzyſtkoby było w przyzwoitym porządku, mimo nierownego początkowego podziału owego bogactw Ziemſkich. Trzymaymy ſię więc tego tylko rozumowania, iako ugruntowanego na dobrym porząd-

ku, i ſtoſownym do nauk Ewangelii, od ktorey nigdy odſtępować niepowinniśmy; „ *Verum- „ tamen quod ſupereſt date eleemoſy- „ nam. Luc. 11. 41.* Zaprawdę z „ tego co wam zbywa daycie iał- „ mużnę. „

Zoſtawmy to uboſtwu co mu należy, daymy to co nam zbywa, czego ſprawiedliwie nie możemy używać, gdy potrzeby naſze ſą już opędzone. Ale tu to chciwość, łakomſtwo, zbytek, rozkoſze, i prawie ogulnie wſzyſtkie namiętności naſze ſtawiaią przeſzkody, do wypełnienia tego prawa ktore cały świat za dobre uznaie. Bo gdyby były nayobſzernieyſze naſze maiętności, gdyby nam naylepiey ſprzyiała fortuna; to ledwobyśmy w powſzechności tylko mogli zadoſyć uczynić naſzym potrzebom

wymyślnym, codziennie ſię pomnażaiącym, imbyśmy pilniey onym ſtarali ſię dogodzić. Poſtąpmy zaś tylko ſprawiedliwie, bez obłudy, uczyńmy porządek w wydatkach naſzych, zobaczemy na ow czas że i w naypomiernieyſzym ſtanie zbywać nam będzie, coż mowić kiedy w lepſzym a tym bardziey w obfitych doſtakach? a przecież zazwyczay w tym oſtatnim ſtanie nieznamy żeby nam kiedy zbywało, owſzem śmiemy niekiedy twierdzić, że ledwo nam wyſtarcza do utrzymania ſię przyzwoitego godności naſzey. Niepatrzmy ciekawie na zbytkowne powierzchowności mieſzkań, nie rachuymy tych wydatkow ktore ciągną za ſobą wielkie urodzenie i urząd, w ſpołeczności ludzkiey; lecz niech tylko wolno nam bę-

dzie wypiſać poſtępowanie zwykłe znaczney części wielkich Panow i przełożyć im przed oczy wſzyſtkie wydatki nieużyteczne, a niemowiąc ohydliwe, do ktorych namiętności ich wyuzdane wciągaią. Rzeknimy do nich z pewnym wielkim człowiekiem dobrze ich ułożenie znaiącym: „wcale wam „nic niezbywa!„ Ileż to bowiem niezmiernych pieniędzy tracą na gry niepomiarkowane? Ileż gubią na przepych i zbytki nadzwyczayne? Ileż trwonią na ſtoły przepyſzne, iadła niepożyteczne, bo czaſem z uſzkodzeniem właſnego zdrowia? Ileż na tłum uciech i rozrywek uſtawicznych, ktore nieodpowiedaiąc ich zamiarowi, nudzą tylko a częſtokroć i ſkracaią dni życia? Ileż to dopiero im trzeba na wydatki hoyne dla rozko-

ſzow, (ktorych wymienić nieśmiemy) z krzywdą częſtokroć poſzanowania godney małżonki, ktora ſama tylko należy do podziału miłości; z krzywdą dzieci, iedyne Prawo maiących do dziedziczenia fortuny przez nich zmarnotrawioney? Lecz ſpuśćmy zaſłonę na tak wielkie wyſtępki, niezawſtydzaymy duſz uczciwych temi wymowkami, patrzmy raczey z przykładow ważnych, iak łatwa ieſt, odtrącić część z maiątku na wſparcie ubogich. Doſyć ieſt na to mieć tylko dobre ſerce, ſerce czułe, duſzę przekonaną o ſwoich obowiązkach, i umieć ſię rządzić z oſzczędnością.

Pewny naiemnik dzienny żył ſobie uczciwie z oſzczędnością z pracy rąk ſwoich, i żywił żonę, troie dzieci i ſioſtrę ſwoię, ktorą

trzymał przy ſobie. Jak pracowity, tak rownie pilny w zachowaniu obowiązkow Chrześciańſkich, nieopuſzczał nigdy obrządkow Kościelnych w Niedziele i Swięta, w ktore także chodził na zabawy wieczorne do kompanii ludzi uczciwych i rownego ſobie ſtanu, gdzie dla ściśleyſzey przyiaźni dawali ſobie wieczerze koleyno, potym każdy weſoło do ſiebie odchodził wcześnie, aby zaſiąść nazaiutrz do zwyczayney ſwey pracy. Jednego wieczora powracaiąc do ſiebie naſz poczciwy Rzemieślnik, poſtrzegł bliſko drzwi ſwoich kobietę nieſzczęśliwą wſpartą na ſłupie, prawie umieraiącą od głodu i niedoſtatku. Przeięty tym widokiem i ulitowany nad nieſzczęśliwą, dał iey pomoc ile tylko mogł, a żałuiąc potym łożonych pieniędzy na

rozrywki Niedzielne, poſtanowił odtąd obracać ie na wſparcie ubogich. Od tego czaſu niebywał iuż na ſchadzkach ten zacny człowiek, ale rozdawał ubogim w dni Swiąteczne pieniądze ktore przedtym tracił w kompanii. Już to było bliſko trzy lata od owego iego poſtanowienia wiernie zachowywanego, gdyśmy ſię o tym dowiedzieli; i powiedano nam przytym, iż ten cnotliwy rzemieślnik ſiedział w te dni w domu tak weſoły, i znaydował daleko więcey rozkoſzy w tey ſzczodrobliwości, niżeli w dawnieyſzych poſiedzeniach z przyiaciołmi ſwemi.

Przykład naſtępuiący w wielu piſmach publicznych umieſzczony pokazuie doſkonale, że niemaſz prawie takich okoliczności w życiu ludzkim, gdzieby niemożna

dadź pomocy nieszczęśliwym. Niechże tedy możnieysi dobrze zważaią i roztrząsaią, czy niemożna znaleść, by co zbywało z ich bogactw, ktore im się zdaią ledwo wystarczaiące na ich potrzeby.

W wielu okolicach Elektorstwa Saskiego iest zwyczay robić czasami składkę generalną dla ubogich. Starzy pewney Parafii, wyznaczeni na wybieranie tych pieniędzy, ktore sprawiedliwie potym rozdawać powinni; weszli do iedney staruszki myśląc ią wpisać w regestr wspieranych miłosierdziem publicznym: zastali ią przy kołowrotku, w małey izbinie, ktorey sprzęty pokazywały nędzę mieszkaiącey. Wiedząc ona o zamyśle ich przybycia, wyszła nic niemowiąc, a wkrotce przyniosła im kilka groszy: „ Otoż macie kilka

„ groszy, „ rzekła: „ ktorem pożyczyła, bo ich łatwo oddać mogę iak skończę tę przędzę. „ Znam ludzi daleko nieszczęśliwszych odemnie, przyimiycie tedy „ tę moię maleńką pomoc. Niedozwolę, żebym była umieszczona „ w regestrze waszym poki tylko „ siły mieć będę do wyciągnienia „ wody z sąsiedzkiey studni, i do „ zarobienia kawałek chleba na „ dzień; bo niechcę aby mowiono „ o mnie, żem wydarła pomoc dla „ prawdziwie niedołężnych przeznaczoną. „

Tysiąc iest sposobow łatwych czynienia dobrze, nie postrzegaiąc nawet w tym offiary umyślney. Jedna osoba maiętna, o czym od nieyże samey wiemy, iako dobrze nam znaiomey i ktorey się przyiaźnią i względami zaszczycamy, lu-

bo dobrze ſię rządząca i nieznaiąca wydatkow lekkomyślnych, niemogła nigdy podług ſwych życzeń ſzczerych poyść za wſpaniałością ſerca w wſpomaganiu ludzi nieſzczęśliwych. Nieuſtanne bowiem wydatki corocznie wypotrzebowały do oſtatka iey dochod; a ieżeli czaſem co zbywało, zaraz trafiły ſię okazye i do reſzty wydania; a tak nadaremnie co rok układała ſobie odtrącić co dla ubogich.

Gniewaiąc ſię ſama na ſiebie wynalazła ſpoſob bardzo proſty zaſpokaiaiący czułość iey ſerca: to ieſt takowy. Za każdym razem iak odbierała ſwoy dochod, podzieliwſzy na kilka części, odkładała na bok nie wielką ſumkę, ktorą brała iakoby iuż za wyexpenſowaną, podług zaś reſzty pozoſtałey rządziła ſwemi wydatkami; a tak

przez

przez tę rozumną oſzczędność przyſzła do tego, iż mogła żywić iedną ubogą familią godną iak iey przyiaźni, tak i tey dobroczynney ofiary. Taż ſama oſoba kilka razy nas upewniała, że nawet i nieznać było tego oddziału między iey wydatkami, i z rowną wygodą żyć mogła, iak kiedy cały dochod na ſiebie obracała. Filozof może tu upatrzy tylko oſzczędność przemyślną; lecz człowiek poczciwy uznaie wpływanie Opatrzności naywyżſzey błogoſławiącey czynione wſzyſtkie uſiłowania naſze celem dobroczynności.

Jeżeli ieſt nieodbytym obowiązkiem wſpomagać nieſzczęśliwych, i opatrywać ich potrzeby; ſłodkim ten zaiſte ſtaie ſię, gdy kto przy duſzy tkliwey poſiada maiątek obſzerny odpowiadaiący czuło-

ści serca. Bywaią takie okoliczności gdzie uczciwość tego ktorego się obowięzuie iałmużną zniewala do obsypania go obficie dobrodzieystwy; w tym razie trudno osądzić, ktora strona z takiego postępku więcey doznaie pociechy, czy ta ktora daie, czy ta co odbiera. Otoż takowego gatunku przykład warty tu umieszczenia.

Pewna uboga Niewiasta maiąca Corkę osobliwszey piękności, przyszła z nią do Kardynała *Farnezyusza* i przekładała mu iż ma bydź rugowana z mieszkania swego, ktore miała u pewnego bogatego człowieka, ponieważ nie mogła mu zapłacić 5. talerow, ktore mu była winna. Ton uczciwości, ktorym nieszczęście swoie opowiadała łatwo Kardynałowi dał poznać, iż dla tego w taki popadła niedosta-

tek, że więcey cnotę niż bogactwa szacowała. Napisał tedy bilecik i odesłał ią z nim do swego Podskarbiego, ten przeczytawszy go wyliczył iey natychmiast 50. talerow. Widząc to owa niewiasta rzecze mu: „MPanie, ia nie„ prosiłam o tyle u Kardynała, za„ pewnę musiał się omylić. „ Musiał tedy iść Podskarbi do Kardynała i powiedzieć mu o tym wszystkim. Kardynał odebrawszy swoy bilet, rzecze: „Prawda żem się o„ mylił, postępek tey białogłowy „ odkrył tę omyłkę. „ I zamiast 50. dopisał 500. kazawszy iey prosić aby przyięła tę summę na wyposażenie swey corki.

Poczciwość tak delikatna w posrzod biedy, i w okolicznościach, gdzieby ta kobieta mogła pożytkować bez wymowki z udaney omył-

ki Kardynała, przywodzi nam na pamięć postępek podobny i rownie nadgrodzony.

Moliere powracał z Otewilu (41) z sławnym Muzykiem *Charpentier* i dał iałmużnę ubogiemu, ten wkrotce pobiegł za karetą, krzyknął aby się zatrzymała, i rzekł mu: „ Musiałeś WPan przez omyłkę dadź „ ten czerwony złoty, otóż iest. = „ Gdzież to się cnota niemieści!„ wyrzekł *Moliere*. „ Weź go moy „ przyiacielu, na, masz za to i drugi.

(41) *Otewil.* Auteuil *Miasteczko Francuzkie małe z tytułem Hrabstwa o kilka tylko mil na zachod od Paryża.*

ROZDZIAŁ IV.

O Wdzięczności.

CZłowiek by w naylepszym zostaiąc stanie, gdy wyświadcza dobrodzieystwo bliźniemu swemu, a tym samym dopomaga do szczęśliwości publiczney, nie iest tak wspaniały, żeby niewymagał wdzięczności za te swe usługi; i naylepszy sposob do pobudzenia iego wspaniałomyślności, iest oświadczenie wdzięczności w miarę dobrodzieystw od niego odebranych: niewdzięczność zatym iest nayohydliwszym występkiem, który nam można zarzucić. Ten to iest występek bardzo zwyczayny pomiędzy ludźmi, który Poganie nawet w obrzydzeniu mieli, i karali go surowie. On

to oſtudza litość naſzą, przytłumia w nas chęć do podania ręki nieſzczęśliwemu, ktòrego o złe ſerce poſądzamy. Niech będzie od nas iak naydaley takowy ſentyment, którego ſię nie śmie wyznać, i ktòry zawſtydza o nim przeświadczonego; niech zdaleka także od nas będzie ſpoſob myślenia tak przeciwny wſzelkiemu porządkowi i ſzczęśliwości publiczney! Niech wdzięczność, to ſłodkie uczucie duſzy zacney, idzie nieodſtępnie za dobrodzieyſtwem odebranym: ieſt bowiem razem i winną ſprawiedliwością ku dobroczyńcy, i pobudką do większego iego świadczenia. Niech ona, pochodząc zawſze z powodu ſzlachetnieyſzego nad ten oſtatni, będzie wyrażeniem czułości ſerca naſzego i pamiątką drogo zachowywaną dobrodzieyſtwa, ktò-

re ią ſprawiło; niech nic niepotrafi przytępić w nas tę ſłodką pamięć, i osłabić uczucie wdzięczności naſzey: ona bowiem ſtaie ſię chwałą tego, którego żywo doymuie, podnoſi umyſł iego, i czyni go zdolnym do nayheroicznieyſzych czynow. Przykład naſtępuiący ſtaie ſię tego dowodem naylepiey przekonywaiącym.

Ludwik XIV. Krol Francuzki kazał był *Duqueſnowi* bombardować Miaſto Algier (42) dla ukarania

(42) *Algier, po Łacinie* Julia Caeſarea, *ieſt Miaſto ſtoleczne Krolestwa Algierſkiego, leży nad Morzem śrzodziemnym przeciw Wyſpie Minorce, budowane ieſt w czworogran na ſchylku góry ſpadziſtey, tak iż domy tym wyżey ſtoią, im ſą daley od śrzodka, dachy maią płaſkie*

Algierczykow za ich niewierność i napaści. Ci Korsarze zdesperowani, że nie mogli odpędzić od brzegow swoich flotty nieprzyiacielskiey mocno ich attakuiącey, na zemstę wzięli okropne przedsięwzięcie przywiężywać do harmat niewolnikow Francuzów, zarzucaiąc ich członki na okręty oblegaiących. Kapitan Algierczyk, który był wzięty w iedney sprawie, lecz oraz od Francuzow dobrze traktowany w swoiey niewoli, poznał pomiędzy skazanemi na ten straszny los od wściekłości wymyślony, iednego

---

i służą do przechadzki na ogrody. Jest tu 7. Fortec, a iedna z nich nayiwyżey stoiąca iest główna. Ulice są ciasne, dla uniknienia w nim gorącości słońca. Alger iest ludny i sławny rozboynictwem morskim.

Officyera Francuzkiego, od którego wiele był łask znakomitych odebrał. Natychmiast prosi za nim, błaga, nalega, aby darowano życiem iego Dobrodzieia, ale to wszystko nadaremnie. W tym miano już wypalić z harmaty, do którey Officyer był przywiązany, gdy Algierczyk rzucił się na niego obłapiwszy go serdecznie, i rzekł do Puszkarza: *Pal, ponieważ nie mogę ocalić dobroczyńcę mego, będę miał przynaymniey pociechę umrzeć z nim.* Dey będąc przytomny tey sceny tkliwey tak był ięty, iż zapłakawszy uczynił to dla wdzięczności, co odmówił był na prożby nayżywsze.

Oto przydatek do tego wspaniałego czynu. Marszałek *d'Aumont* szturmował był mieysce pewne ufortyfikowane przez Hiszpanów za

pozwoleniem Związkowych, w którym bronili się z niewychwalonym męztwem. Stateczność ich tak wielka, pobudziła go do zakazu pod karą śmierci, ktoby darował życie któremu z obleżonych. Mimo tego iednak ieden żołnierz Angielczyk Hiszpanowi życie ocalił. Oskarżono go przed Radą woyskową; nie zaparł się i dodał, że gotow był śmierć podiąć, byleby tylko ów Hiszpan życia nie postradał. „ Z iakiegoż „ powodu za całością tego Czło„ wieka tak obstaiesz?„ rzecze do niego Generał. „ Z tey mówi przy„ czyny, że mię samemu w podo„ bnym razie życie zachował. „ *D'Aumont* widząc tak wielką wspaniałość obydwóch, darował ich życiem i wielkiemi pochwałami uraczył.

Chociaż następuiący przykład nie iest tak zastanawiaiący, iest iednak niemniey ważny. Widać tu człeka nie żałuiącego życia swego, czyli raczey wystawuiącego się na karę według surowości praw, byleby się przysłużyć dobroczyńcy swemu, że zaś ten postępek pochodzi od osoby bez edukacyi, godny tym większego podziwienia.

Zołnierz od piechoty z garnizonu Dolskiego (43) spoźnił się był raz w zimie przyiść do Miasta: warta czekała tylko na niego do zamknięcia bram. Officyer trzymaiący wartę od Regimentu Artylleryi, zaczął go za to łaiać, a żołnierz uderzył go w gębę. Wzięto go w areszt i według Artykułow

---

(43) *Patrz wyżey Notę pod numerem* (17)

Woyſkowych powinien był bydź powięſzony, lecz Officyer tenże ſam tak bronił iego ſprawy, iż miaſto kary śmierci, był tylko na 8. mieśięczne więzienie ſkazany. W kilka lat potym ow Officyer był wzięty do więzienia za długi znaczne i zaprowadzony do Zamku *Griffon* w Bezanſonie. Nocy iedney na ſtukanie w okno u ſwego więzienia obudził ſię, pyta ſię, kto tam? aż odpowiada mu *ktoś*, iż może beſpiecznie otworzyć i chce go uwolnić z więzienia. Officyer otwiera okno i znayduie tego żołnierza, ktòremu był życie ocalił.

Ten poczciwy człowiek przybiegł o ſześć mil dla wyratowania ſwego Dobrodzieia, wyſtawuiąc ſię ſam na karę iako dezertera. Więzień oświadczył mu nayżywſzą wdzięczność, nieprzyimuiąc iednak

iego ofiary, nadgrodził mu i namòwił go, aby ſię powròcił do ſwego Regimentu, daiąc mu liſt zaświadczaiący przyczynę ucieczki tego ſzlachetnego żołnierza.

Jeżeli uczucie wdzięczności ieſt dosyć dzielne do wzbudzenia w nas pogardy śmierci; to tym bardziey do zaniedbania naſzych właſnych intereſow, gdy ich niemożemy pogodzić z intereſem tey oſoby, ktòrey wdzięczność winniśmy. Wzorem tego będzie naſtępny opis wzięty ieſzcze z tey klaſſy partykularnych ludzi, ktòrzy cnotę ſwoię nie edukacyi, lecz ſwey przyrodzoney poczciwości ſą winni.

Pewny Szwaycar żołnierz w ſłużbie Francuzkiey, był przytomny zaboyſtwu popełnionemu przez iednego z ſwoich kamratow, i bronił go ale nadaremnie. Przekonany o

swoiey tam przytomności, skazany został na galery w 1774. iż nieoskarżył do Sądu winowaycę. Po osądzeniu swoim był osadzony w więzieniu przy bramie S. Bernarda w Paryżu, czekaiąc poki z innemi także skazanemi na galery nie miano go wyprawić. Przez czas bytności swoiey w więzieniu tak się podobał dozorcy więźniow, iż obchodził się z nim po przyiacielsku, i z daleko większą dobrocią iak z drugiemi. Zołnierz korzystaiąc z tego, zamyślał o ucieczce, i już był bliskim wykonania zamysłu swego, gdy zważył sobie, iż gdyby uciekł, zgubiłby tego Dozorcę, od którego tyle dobroci doznał. Myśl ta tyle na nim przemogła, że opuścił swoy zamysł: poszedł nawet do Dozorcy zwierzyć się o tym iako i o sposobach, które był

przygotował do tego. Pokazał mu nawet dziurę, którędy miał się wymknąć; a tak ten zacny nieszczęśliwy przeniosł wspaniałą wdzięczność nad wolność swoię.

Równie z podobnego uczucia i przywiązania szlachetnego *Fitz Williams* nie zląkł się popaść w niełaskę u swego Krola: wdzięczność zatłumiła w nim prywatny interes i nie udał się za wybiegami zwyczaynemi podłey polityki przywodzącey nas do opuszczenia, a czasem i do pokazania się przeciwnemi oczywiście tym, ktorzy wpadną w niełaskę Monarchy.

Kardynał *Volsey* Minister i faworyt Henryka VIII. Krola Angielskiego popadłszy w niełaskę u Krola swego, widział się bydź, iakto zwyczaynie bywa, wzgardzony od Panow i znienawidzony u pospol-

ftwa. *Fitz Williams* ieden z tych, których on był protegował, był iedynym, który go śmiał bronić, i dawać pochwały talentom i przymiotom wielkim tego Miniftra. I co więcey, ofiarował Kardynałowi mięfzkanie fwoie na wfi, i uprafzał go koniecznie, aby przez ieden dzień przynaymniey zabawił fię u niego. Kardynał czuły na tę iego gorliwość i wfpaniałość umyflu był u *Fitz Williamfa*, który go przyiął z naywiękfzym ufzanowaniem i wdzięcznością. Król dowiedziawfzy, że ieden partykularny ważył fię czynić tyle dla ofoby, która na gniew iego zafłużyła, kazał zawołać *Williamfa* i pytał fię go z gniewem, z iakieyby pobudki śmiał przyimować do fiebie Kardynała ogłofzonego winowaycą tak wielkiey zdrady: *Nayiaśnieyfzy Panie*, rzecze Wil-

liams, „ Znam ia naygłębfze ufzanowanie i podległość dla W. K. Mości; nie ieftem ani zły Obywatel, ani Poddany niewierny. Ja go nieprzyiąłem do fiebie iako Miniftra odrzuconego i winowaycę, lecz iako moiego dawnego Pana i Protektora; iako tego, od którego mam chleb, maiątek i fpokoyność, i gdybym w niefzczęściu opuścił tego wfpaniałego Pana i mego dobroczyńcę! Ah! Nayiaśnieyfzy Panie, byłbym nayniewdzięcznieyfzy z ludzi!„ Zdumiony tym Król powziął odtąd naywiękfzy fzacunek ku *Fitz Williamfowi*, zrobił go zaraz Dworzaninem, a wkrótce Konfyliarzem. Co zaś do Kardynała *Volfey*, Król kazał go zaprowadzić do wieży Londyńfkiey, dokąd iadąc umarł w dro-

dze w 60. Roku wieku swego. Przed skonaniem te wyrzekł piękne słowa: „Przebóg! gdybym był służył „ Królowi Niebieskiemu z taką „ wiernością z iaką służyłem Królowi ziemskiemu Panu memu; „ nie opuściłby mię był w starości „ moiey, iak moy Monarcha mnie „ opuścił dzisiay.„

Mieć wdzięczność do ostatniey chwili życia, iest własnością duszy zacney zachowuiącey szacownie pamięć dobrodzieystwa; ale tracić życie z wielkiey wdzięczności i czułości, to iest prawie nadto, czyli raczey heroizmem.

Podczas oblężenia Namuru (44) w 1695. był w Regimencie Pułko-

(44) *Namur* Namurcum, *wielkie bogate i obronne w Niderlandzie Austryackim Miasto, stołeczne Hrabstwa Namurskiego z mocną Cytadellą i Biskupstwem Sufraganią Kameraceńskiego, leży przy zbiegach rzek Mozy i Sambry na kilkanaście mil od Bruxelli.*

wnika *Hamiltona* Unter-Officyer nazwiskiem *Union* i żołnierz *Valentin.* Ci dway byli rywalami, a kłótnie partykularne między niemi przez miłość wzniecone, uczyniły ich nieprzyiaciołami nieprzeiednanemi. *Union*, ktòrego ranga Unter-Officyerska, czyniła wyższym nad *Valentina*, nie opuszczał żadney okazyi do trapienia go i pokazywania mu swoiey nienawiści. Żołnierz znaiący dobrze obowiązki karności Woyskowey znosił cierpliwie tę iego zawziętość z wszelkim posłuszeństwem: ale mawiał czasem żeby dał chętnie życie swoie, by-

żeby się zemścić z tego okrutnika. Tak obchodzili się z sobą przez kilka miesięcy. Nareszcie zostali kommenderowani obydwa do szturmowania zamku. Francuzi uczynili wycieczkę, w ktòrey *Union* odebrał postrzał w udo: upadł i byłby pewnie na śmierć zadeptany od Francuzow ścigaiących zewsząd woyska związkowe, gdyby w tym trafunku nieszczęśliwym niepostrzegł był *Valentina* swego nieprzyiaciela i nie krzyknął na niego: *Ah! Valentin! możeszże mnie ty opuścić? Valentin* przybiegł natychmiast do niego w pośrzod ognia, podniosł, i wziął go na plecy swoie. Tak przeniosł go mimo niebespieczeństwa, aż na wzgorek przy Opactwie Salsińskim (de Salsine). W tym mieyscu *Valentin* zabity od kuli harmatney został, i upadł pod

nieprzyiacielem swoim, ktòrego do zguby unosił. Na òw czas zapomniawszy o ranie swoiey *Union* porwał się, wyrywał sobie włosy, rzucał się na trupa wołaiąc: „Ah! „Valentin! Valentin dla mnież to „miałeś umrzeć, dla mnie, ktòry „się tak dziko z tobą obchodziłem? „nie będę cię mogł przeżyć... ni„gdy, nie chcę tego... nie; „i nie można było go żadnym sposobem oderwać od trupa. Musiano go na koniec wziąść trzymaiącego zawsze martwe ciało dobroczyńcy swego, i gdy tak niesiono obydwòch, kamraci ich, wiedzący o dawnieyszey ich nieprzyiaźni, płakali na ten widok. Gdy zaniesiono *Uniona* do namiotu, gwałtem opatrzono mu ranę: lecz nazaiutrz ten nieborak wzywaiąc zawsze *Valentina* skonał.

Zakończemy ten Rozdział dwoma przykładami, lubo mniey zaſtanawiaiącemi od pierwſzych, lecz czyniącemi mimo tego zaſzczyt wielki wſpaniałości i wielkości duſzy ich Autorom.

Wiadomo ieſt, że od R. 1739. aż do 1740. zboże było bardzo drogie, bo od 40. do 60. liwrow był korzec Paryzki przez cały rok, a iednak targi były wielkie. Drożyzna ta przywiodła Parlament do wydania ukazu na ſtronę Rolnikòw pozwalaiącego, aby Czynſzownicy i Arędarze maiący oddawać daninę zbożem, mogli wypłacać ie pieniędzmi podług ceny, iakiey zboże było roku poprzedzaiącego; co wypadało po 18. liwrow korzec Francuzki.

Domyśleć ſię można, że wielu byli konteńci z tak pomyślney u-

ſtawy. Niektórzy, których wprawdzie bardzo mało, wzgardzili tym pozwoleniem i wypłacali zbożem. Z tych liczby był *Paweł Veron* ubogi ale wdzięczny, który chciał zapłacić Panu ſwemu daninę zbożem i tyleż ile i lat przeſzłych. Pan iego właściciel niechciał tego przyiąć, przekładaiąc Arędarzowi, że może pożytkować z przychylney nowey uſtawy. Przez co i połowy nie przypadłoby mu oddać; ale on na to: że kiedy zboże było tylko po 10. liwrow, a w kontrakcie iego Arędownym cena była naznaczona po 15. liwrow korzec, Parlament w ten czas nie naznaczył, aby oddawał w daninie miaſto mu, aby oddawał w daninie miaſto 1. korca pułtora, i że on też oddał w ziarnie 12. korcy tylko, jak na rok kontraktem opiſane, a zatym i teraz Parlament niemoże

go przymuſić do nieſłuchania ściśle kontraktu ſwego, i proſił ſwego Pana, aby ſię mu dozwolił nie ſtoſować do tego. Przypomniał mu że gdy przed 10 laty przedtym ſpalił mu ſię był Folwark we żniwa, Dziedzic nietylko go nie przymuſzał do odbudowania go zaraz, ale ieſzcze mu dopomagał i ſpierał w tey ſtracie, i że w 1738. nie tylko czekał zapłaty, ale ieſzcze procz tego pożyczył mu pieniędzy dla odkupienia koni na mieyſce ſtraconych z noſacizny; że zatym dla wywdzięczenia ſię mu z tego wſzyſtkiego; chciał aby zyſkał na cenie zboża tak wielkiey tegoroczney dla nadgrodzenia ſobie tyle wydatkow dawnieyſzych łożonych na niego. Właściciel przyiął tę ofiarę z podziwieniem i wdzięcznością.

Hrabia de M...... przeieżdżał przez Sekwanę między domem Inwalidow i moſtem Krolewſkim; na teyże ſamey łodzi znaydowała ſię iakaś proſta kobieta. Wziął tedy ſobie za zabawę wypytywać ſię iey: = „ Czy mężatka „ ieſteś? = Tak ieſt = Czymże ſię bawi Mąż? = Robi na Rzece. = „ Gdzież mieſzkaſz? = Na Kamykowey ulicy. = Dokąd idzieſz? = „ Pod bramę S. Honorego chleb „ kupować. = Alboż to go nie doſtanie na Kamykowey ulicy, że „ aż tak daleko idzieſz. = I owſzem „ doſtanie go Mości Panie. = Muſi „ tedy bydź lepſzy albo tańſzy pod „ bramą. = Bynaymniey. = Coż „ cię przymuſza iść przynaymniey „ dwa razy na tydzień tak dale„ ko = Wprzod niżeli ſię moy Mąż „ doſtał, gdzie teraz ieſt, byliśmy

„ w wielkiey biedzie. Piekarz,
„ który teraz tak daleko mięſzka,
„ dawniey mięſzkał na Kamyko-
„ wey ulicy, i był tak dobry, że
„ nam doſtarczał chleba na kredyt,
„ gdyśmy nie mieli pieniędzy. Jak
„ ſię z bliſka od nas wyprowadził,
„ przyſzliśmy do lepſzego ſtanu. =
„ I cóż tedy ztąd? = Jak kto mo-
„ że tak ſię wywdzięcza; kupuię
„ teraz chleb u mego dawnego
„ ſąſiada, dla podziękowania mu,
„ że nam długi czas dawał na kre-
„ dyt.„

Koniec Części I.

SZKOŁA SZCZĘŚLIWOŚCI

SZKOŁA SZCZĘŚLIWOŚCI

CZYLI

OBRAZ

CNOT TOWARZYSKICH,

W ktòrym nauka w przykładach pokazuie drogę naypewnieyſzą do ſzczęśliwości.

Dzieło użyteczne w edukacyi Młodzi oboiey płci, i intereſsuiące każdego gatunku Czytelnika.

Tłumaczone z Francuzkiego

PRZEZ K. K.

CZĘSC II.

w WARSZAWIE.

w Drukarni P. Dufour Konſy: Nad: Druk: J. K. Mci i Dyr: Dru: Kor: Kad:

M. DCC. LXXXIX.

POCZET ROZDZIAŁOW
w Części Drugiey.

S Z K O Ł A
SZCZĘSLIWOSCI.

ROZDZIAŁ V.

O Wſpaniałomyślności.

PRzez wſpaniałomyślność rozumieć należy oſobliwe poświęcenie ſię ku uſzczęśliwieniu bliźnich z hazardem i ſtratą właſnych ſwoich intereſow. Jeżeli piękna ieſt bydź dobroczynnym, ieżeli ſzlachetna

nie opuſzczać okazyi świadczenia drugim, to pięknieyſza a nawet niewychwalona czynić dobrze drugim z właſną ſzkodą, i nieżałować poświęcić ſwego ſzczegulnego intereſu, gdy idzie o uczynienie uſługi temu, ktory ſię iey od nas w potrzebie ſpodziewa. To ieſt właściwa cecha duſzy wſpaniałey.

Niezbywa codziennie na oſobach uczynnych, poświęcaiących z ukontentowaniem ſwoy czas, pokoy, część maiątku dla pomocy drugich. Takowe duſze ſtworzone na zaſzczyt rodzaiowi ludzkiemu niemaią ieſzcze własności tych, ktorychmy wſpaniałomyślnemi nazywamy. Jeżeli bowiem wielki maiątek mało ich obchodzi, offiara z niego ieſt w źrzodle ſwoim wcale uczynkiem ordynaryinym, tyle tylko pięknym, ile drugiemu dobrego

przynieść może. Jeżeli także ſą czułe bardzo z natury na każdy widok nędzy ludzkiey, i cieſzą ſię że wſparcia nieſzczęśliwych, poſtępki ich iakokolwiek bądź piękne, niedochodzą tego ſtopnia wyſokości i doſkonałości, iak ſprawy z czyſtey wſpaniałości pochodzące oſob zaprzątnionych iedynie uſzczęśliwianiem bliźnich. Takie ſą tedy rozmaite ſtopnie doſkonałości tych wzorow, ktore tu naſtępnie wyłożemy.

Na pamiętney bitwie pod Dettingą (1) Muſzkieter nazwiſkiem *Giradeau* śmiertelnie raniony zanieſiony był do namiotu Xięcia Kumber-

(1) *Dettinga.* Dettingen, *Miaſteczko Niemieckie w Elektorſtwie Moguncki*m, *znakomite zwycięztwem ktore* Jerzy II. *Krol Angiel-*

landzkiego ktory także odebrał poſtrzał i kula ſię w nodze zatrzymała. Zbywało bardzo na Felczerach po wſzyſtkich ſtronach zaprzątnionych, ledwo przecie ſprowadzono do opatrzenia rany Xięcia „Zaczniycie wprzody„ rzekł z dobrocią, „ od opatrzenia tego Officera Francuzkiego, on ieſt bardziey odemnie raniony, niedanoby mu potym pomocy, a mnie na niey niezbędzie. „

Jeżeli mamy mierzyć wſpaniałość czynu z wielkości niebeśpieczeńſtwa na ktore ſię kto naraża: niemoże bydź wſpanialſzy żaden nad naſtępuiący, lubo nie iedyny

ſki odnioſł Ru: 1743. między tym Miaſteczkiem i Selingſztadem nad Francuzami maiącemi na czele Generała de Novilles.

w ſwoim rodzaiu. W 1775. podczas pożaru Miaſteczka S. Dezyderyuſza (2) Margrabia *de Caſteia* Gubernator tegoż Miaſta poſtrzegłſzy w płomieniach dziecko bliſkie zguby, oświadczył znaczną nadgrodę, ktoby go wyratował. Natychmiaſt ieden ubogi Obywatel rzuca ſię w pośrzod płomieni, przedziera ſię do dziecka, bierze go na ſwe barki, i ſtawia przed Gubernatora. Ten daie mu nadgrodę obiecaną: *Niemyślilem*, odpowie zacny Obywatel, *przedawać życia mego, trzymay WPan ſwoie pieniądze*, a *do-*

(2) *Miaſteczko S. Dezyderyuſza* Saint Dizier. Fanum Sancti Deſiderii, *Francuzkie w Szampanii, ſławne wytrzymanym ſzturmem przeciw Karolowi V. R. 1544. leży nad rzeką Marną.*

zwol mi ratować, innych wſpol-Obywatelow moich.

Podczas gwałtownego wezbrania rzeki Adygi (3) woda zerwała moſt w Weronie (4) procz śrzedniey arkady, na ktorey było domoſtwo, i cała ſię w nim pod ten czas familia znaydowała. Wi-

(3) *Adyga.* Atheſis, *rzeka we Włoſzech wypływa z gór Alpow wpada w Morze Weneckie.*

(4) *Werona miaſto Włoſkie, dawne, mocne i ſławne w Rzepltey Weneckiey, ſtołeczne Powiatu Weroneńſkiego, z Biſkupſtwem Sufraganią Udyńſkiego, trzema zamkami i wielką Akademią. Jeſt tu wiele zabytkow ſtarożytności między innemi Amfiteatr, i inne wſpaniałe budowle. Leży w bardzo miłym położeniu nad Adigą o 25. mil od Wenecyi.*

dziano z brzegu iako ci nieſzczęśliwi wyciągali ręce proſząc o ratunek. Tym czaſem impet wody i tę arkadę zaczął iuż podrywać. W tym oſtatnim niebeſpieczeńſtwie Hrabia *Spolweryni* ſtoiący na brzegu pokazał kieſę, w ktorey 100. luidorow było, ofiaruiąc ią temu, ktoryby ſię odważył wſieść do batu i ratować owę nieſzczęśliwą familią. Każdy ſię lękał nadzwyczayney byſtrości rzeki, albo zginienia pod ową arkadą, która iuż bliſkim groziła zapadnieniem. Przeto w tak wielkim gminie ludu, żaden ſię nie odważył na to niebeſpieczeńſtwo. Tym czaſem nadchodzi wieśniak nieiakiś, dowiaduie ſię o nieſzczęściu owych ludzi, i o nadgrodzie obiecaney: wſiada do batu, przybiia z wielką pracą do owey arkady, i tam poty czeka, aż wſzyſcy z o-

wego domu i ſtarzy i młodzi i dzieci ſpuſzczaiąc ſię po linie do batu wſiedli. *Niebóycie ſię teraz*, rzecze òw wieśniak, *iużeście uſzli niebeſpieczeńſtwa*, i uiąwſzy ſię mocno wioſła, powraca ſzczęśliwie do brzegu. Hrabia *Spolweryni* chce mu oddać nadgrodę obiecaną; wieśniak iey nieprzyimuie mówiąc: „Ja nieprzedaię życia moiego; z pracy rąk „moich mogę ſiebie, żonę, i dzieci „wyżywić. Odday Pan te pieniądze tey familii nieſzczęśliwey, „które ſą iey potrzebnieyſze niż „mnie.

Czyn naſtępuiący niemniey ieſt wſpaniały. Dnia 23. Grudnia 1779 zaiął ſię ogień od mieſzkania iednego chłopa we wſi *Rouvré* w Lotaryngii: chłop òw ledwo zdążył uciec z ognia z całą familią, reſztę wſzyſtko ogień zniſzczył. Zoſtawało tylko myśleć o ratunku bliſkich domow, na które wiatr pędził ogień. Trzeba było koniecznie ztłumić ogień w owym domu, podcinaiąc iak nayprędzey cały dach iuż dobrze palący ſię, bo od tego całey wſi ocalenie zależało. Myślano nad tym, lecz nikt nieśmiał podiąć ſię tego wykonania, gdy pewny nazwiſkiem *Jan Noirtin*, który na pierwſzy odgłos trwogi był przybiegł i ratował z wielkim męztwem, rzucił ſię na dach z ſiekierą w ręku; wpada wśrzód płomieni i dymu, i wkrótce za podcięciem więkſzey krokwy dach ſię zawala, z którym w łoſkocie i òw ratuiący z góry o 20. łokci ſpadł w naywiękſzy płomień. Już rozumiano, że on zginął, aż w tym pokazał ſię w oknie wołaiąc, aby iak nayſpieſzniey zaporę wyłamano.

Nadbiegaią zaraz ludzie, i wyciągnęli go z płomieni ſpalonego na poły iuż ani włoſow ani odzienia niemaiącego: upadł ſtraſznie znużony prawie umieraiąc. Pleban przybyły z parafianami ſwemi na ratunek, wyſłuchał go ſpowiedzi i dał mu abſolucyą. Czterech ludzi zanieśli go do domu, inni rozbiegli ſię ſzukać Felczera, ktòrego ledwie znaleźli między tłumiącemi pożar; ten pobiegł do umieraiącego. To gdy ſię dzieie ogień zaiął dom naybliżſzy; biią znowu larum. Felczer przybiega do *Noirtina*, lecz go nie znayduie. Ten zacny człowiek uſłyſzawſzy trwogę, zebrał wſzyſtkie ſwoie ſiły, i wyrwał ſię z rąk żony i dzieci błagaiących go ze łzami, aby nie wychodził. Bieży i przybywa znowu do ognia: patrzaiący na to ledwo oczom ſwym

wierzyli: przyimuią go z okrzykiem i poklaſkami: nalegaią na niego, aby ochronił życie ſwoie. Ale ten nieſłuchaiąc nikogo, wpada znowu na dach palącego ſię domu, i pracuie prawie godzinę z niewymówną uſilnością. Skutek pomyślny uwieńcza nieznużoną odwagę; przytłumia ſzczęśliwie pożar. Zſtępuie cały we krwi i pocie, upada z ſłabości i wyſilenia: zanieſiono go znowu do domu. Krew płynęła z rany naywiękſzey, ktòrą doſtał w głowę; miał i inne cztery, ale nie tak niebeſpieczne.

Wyſtawiać ſię znowu na zgubę, ktòrey trudno uniknąć, wzgardzić grożącym oczywiście niebeſpieczeńſtwem dla zadoſyć uczynienia ludzkości, ieſt to bez wątpienia wzor ſzlachetności; i taka ieſt ſłowem pamiętna ſprawa P. *Richardona* Kapitana Okrętu Angielſkiego.

Okręt iego przez gwałtowną burzę ſkołatany był pod Gdańſkiem, (5) paſował ſię przez całą noc z nawałnościami morſkiemi; i lubo mu ſię wſzyſtkie żagle podarły, i liny

---

(5) *Gdańſk.* Dantzig. Gedanum, *Miaſto Polſkie w Pruſach w Woiewodztwie Pomorſkim, wolne Anzeatyckie, iedno z naywiękſzych naybogatſzych i naymocnieyſzych, leży nad morzem Baltyckim o mile od morza przy uyściu Wiſły, z Portem ſławnym dla handlu, który z całą prowadzi Europą pólnocną: rządzone ieſt przez ſwóy Magiſtrat udzielny podług ſwych dawnych Praw i zwyczaiow pod protekcyą Rzepltey Polſkiey. Religii ieſt Luterſkiey weſzley pod Panowaniem Zygmunta Auguſta w Polſzcze. Zdobią go wſpa-*

porwały; tak iednak roztropnie i przytomnie nim rozrządził, iż zawinął do Portu tego Miaſta iuż na świtaniu. Jak tylko przybył, zaraz poſzedł proſić Kapitana iednego Okrętu ſtoiącego na kotwicach, aby dał pomoc ſzeſnaſtu Oſobom, które widział w wielkim niebeſpieczeńſtwie, nie bardzo daleko od portu trzymaiących ſię na pokładzie Okrętu należącego do Gdańſzczanow; ale ten odpowiedział mu, że niechciał ſię ſam wyſtawiać na zgubę. Anglik mu na to: „Ha tedy! po-

---

niałe gmachy rozmaite, fortyfikacye ſą dobrze utrzymywane przez Magiſtrat: rachuią w nim ludności na 80000. Handel ma z nim naywiękſzy i naywygodnieyſzy Polſka Wiſłą, lubo teraz wielce obciążony cłami Pruſkiemi.

, nieważ cię niebeſpieczeńſtwo za-
„ ſtraſza, ia na to zważać nie bę-
„ dę, poydę ſam, chociaż tak znu-
„ żony ieſtem. Proſzę cię tylko
„ o ludzi do pomocy, bo moi ſą
„ bardzo zmordowani i niewyſpa-
„ ni. „ Kapitan ów i na to nie
przyſtał, Anglik więc proſi go tyl-
ko iuż o ſzalupę iaką większą i wy-
godnieyſzą od ſwoiey; ale i to mu
odmówił. Rozgniewany taką nie-
ludzkością P. *Richardon* poſzedł do
ſwego Okrętu, i rzekł do ſwoich
Maytkow: „ Anglicy, widzę tu tyl-
„ ko ſame duſze dzikie, nieludzkie,
„ pokażmy im, że umyſły naſze nie
„ ſą zdolne do tak podłych ſenty-
„ mentów, i pośpieſzmy na ratunek
„ tym nieſzczęśliwym, ktòryche-
„ śmy widzieli na morzu. „ Wſzy-
ſcy chętnie na to zezwolili, i
wſiadłſzy Anglicy na ſwoię ſzalupę

puścili ſię na morze, niezważaiąc
na nawałność. I tak byli ſzczęśli-
wi, iż wyratowali 16. owych O-
ſob z rozbitego Okrętu, muſząc ſię
po trzy razy tam i ſam wracać, gdyż
ſzalupa ich była bardzo mała. Z tych
iedna tylko kobieta nazaiutrz umar-
ła z przelęknienia widząc ſię bydź
bliſką pogrążenia w bałwanach mor-
ſkich. Kròl Jegomość Polſki Panu-
iący Staniſław Auguſt dowiedzia-
wſzy ſię o tym wſpaniałym poſtę-
pku, kazał ſwemu generalnemu
Kommiſſarzowi rezyduiącemu w
Gdańſku oddać imieniem ſwoim wy-
bawicielowi iego 16. poddanych,
Medal złoty wyrażaiący z iedney
ſtrony twarz J. K. Mości, z drugiey
wieniec laurowy z napiſem *Meren-
tibus.* Wiadomy ieſt użytek chwa-
lebny tych Medalow, ktòre Monar-
cha zachowuie dla oſob zaſzczy-

conych ważnemi przysługami Oyczyźnie, albo ludzkości. Medal ten oddany był P. *Richardonowi* w przytomności Magistratu Gdańskiego, Anglików mieszkańców tamecznych i wielu Cudzoziemców cisnących się do oddawania mu winnych pochwał.

Można nadto pozbierać sprawy takowego gatunku czyniące zaszczyt ludziom i wzbudzaiące emulacyą w słyszących o takich postępkach? Nie będziemy się lękać obwinienia nas o zbytnią rozciągłość, iakokolwiek bądź obszerny będzie zbior nasz tych wszystkich opisow. Będzie nam owszem miło nie opuścić żadnego, które tylko są nam wiadome. Otoż ieszcze niektóre podobne.

Dnia 1go Kwietnia 1771. koło trzeciey godziny z południa powstała

wstała straszna burza w Burbonlansy. (6) Deszcz tak wielki i gwałtowny spadł, że wkrótce wielką część lądu zalał; powodź ta wyrwała 8. tam z wielkich stawow, co niezmierną szkodę w okolicach zrobiło. Blisko przy iedney tamie stało domostwo, a w nim było ero dzieci niemogących uciec, i byłyby pewnie zginęły, gdyby nie ieden człowiek miał tyle odwagi i ludzkości, że się puścił na tę burzę, i powyciągał iedno po drugim. Ledwo co tylko ztamtąd odpłynął, a dom się zawalił. „ Bo-

(6) Bourbon-Lancy, Borbonium Anselmum, *Miasto Francuzkie w Burgundyi z zamkiem i cieplicami mineralnemi. Łaźnie wielkie są tu pokładane marmurem, dzieło iak wielu mniema Rzymian ieszcze.*

„ ſka Opatrzności, okazuieſz czę-
„ ſtokroć oczywiście ſwą mądrość
„ odwieczną! „

Rok naſtępuiący 1772. przypomina nam ieſzcze przykład podobney odwągi, warty zachowania w dzieiach ludzkości. Jedna Tartana (7) z Cetty (8) powracaiąc z Neapolu (9) wpadła na hak przy Pla-

---

(7) *Tartana, ieſt to okręcik mały nie nakryty, o iednym maſzcie na morzu śrzodziemnym.*

(8) *Cetta, port Francuzki, inaczey zwany* Port S. Louis, *gdzie ſię zaczyna kanał Languedocyi, między Montpelierem i Agdą.*

(9) *Neapol.* Neapolis Naples. *dawne wielkie, handlowne, i iedno z naypięknieyſzych na świecie miaſto, ſtoleczne Królestwa Neapolitańſkiego, leży nad morzem śrzodziemnym*

niez (10) o dwie mile od Marſylii. (11) Kapitan *Stefan Lietaud* zapo-

---

w bardzo miłym położeniu, ma Akademią, Arcybiſkup:, cztery zamki, Pałaców i Kościołów wielkich mnoſtwo, ulice brukowane lawą Wezuwiuſza. Liczą tu ludności 300000. Odległe od Rzymu na mil bliſko 30. Polſkich. W lecie na wielkim iednym dnie poczta ſtaie. Wirgiliuſz, Horacy, Titus, Liwiuſz żyli tu i dzieła ſwe piſali.

(10) *Planiez, wyſepka na morzu śrzodziemnym ku brzegom Francyi w ſtanowiſku morſkim Marſylii.*

(11) *Marſylia,* Marſeille, *miaſto dawne wielkie i mocne nadmorſkie, w Prowancyi całey naybogatſze, nayludnieyſze i nayhandlownieyſze z wielkim i wygodnym Portem, Akademią, Biſkupſt: od Metropolią Arelateńſkie-*

mniawſzy o niebeſpieczeńſtwie, miał tyle odwagi, że ſię rzucał po dwakroć w morże dla wyratowania chłopca okrętowego, iakoż wyciągnął go ſzczęśliwie z wody na wierzch ſkały.

Kiedy kto ieſt zdolny do poſtępowania tak wſpaniale, nie można go poſądzać o naymnieyſzy w tym interes właſny. Dowodem tego przykład naſtępuiący. Okręt Angielſki wiozący 700. beczek ięczmienia, którego był naładował w Porcie Kopenhagſkim (12) roz-

---

go, z ſławnym Opactwem S. Wiktora z cytadellą od Ludwika XIV. zbudowaną. Zdobią go tu piękne budowle: leży o mil 6. na południe od Aix, 16. od Arelatu, a 169. od Paryża.

(*12*) *Kopenhaga* Codania, *wielkie*,

bił ſię nieſzczęśliwie w górze Helzyngeru (13) 17. Liſtopada 1774.

---

mocne i piękne miaſto, ſtoleczne Króleſtwa Duńſkiego, leży w ſtronie wſchodniey wyſpy Zelandyi, a drugą częścią na wyſpie Amak połączoney zwodzonym moſtem, ma port obronny i beſpieczny z dobrą Cytadellą, Akademią, Arcybiſkupſtwo. W Roku 1720. całe prawie Miaſto od ognia ſpłonęło. Leży na 80. mil prawie od Sztokolmu.

(*13*) *Helzynger, lub Elſenora, miaſto Duńſkie na wyſpie Zelandyi nad Sundem, o mil kilka na północ od Kopenhagi, leży naprzeciw Helſimburga. Okręty wſzyſtkie, które przechodzą przez ciaśninę Zundzką obowiązane ſą płacić cło Królowi Duńſkiemu. Ztąd był rodem ſławny Jan Izaak Pontanus.*

Pięciu chłopow niedbaiąc na burzę pospieszyli na ratunek okrętowi, z którego nie mogli tylko Szypra wyratować; pozbierali co było lepszego i powrócili wszystko ile tylko dostać mogli. Pan owego okrętu rozumieiąc, że ta ich usłużność była interesowana, dawał wspaniale znaczne pieniądze tym chłopom, ale ich nie przyięli na wszelkie czynione nalegania. Jeden Obywatel Duński powròciwszy się nie dawno z dalekich podroż, gdzie bez wątpienia doznawać musiał na sobie rozmaitego losu, a bez ratunku i wsparcia, iak tylko się dowiedział o tym pięknym postępku, naznaczył zaraz ukrywszy swe imie tym pięciu osobom po 25. Reis-Talerow na każdego pensyi dożywotniey z tym dodatkiem, iż gdyby ieden z nich umarł, dochod zmar-

łego powinien bydź podzielony na pozostałych, i tak aż do ostatniego, który ma mieć przy końcu dochodu 123. Reis Talerow.

Jeżeli Poddany każdy powinien koniecznie poświęcić życie swoie dla ocalenia Monarchy Pana swego, mało iest przynaymniey umysłow tak wspaniałych niemyślących przy ratowaniu życia Pana i o swoim razem, i trzeba bydź bardzo przekonanym o tym obowiązku, aby się wystawić natychmiast, niezważaiąc na swoie oczywiste niebeśpieczeństwo. Tak iednak postąpił ieden Poddany Austryacki, tym zaś wspanialey, że mu tego z edukacyi przypisać nie można.

Dla przyozdobienia nowego Ogrodu w Wiedniu (14) sprowadzono

---

(14) *Wiedeń*, Vindobona, *Wiedeń Au-*

wiele drzew z Breitenfurtu dobrze wyrosłych dla zrobienia piękney ulicy. Cesarz poszedł oglądać tę robotę, prywatnie bez Dworzan, i stał sobie w tłumie patrzaiących się i rzemieślnikow; z tych ieden prosty robotnik postrzegł, że iedno wielkie drzewo, wziąwszy przewagę gałęzie, zaczęło się nachylać właśnie na tę stronę gdzie stał

---

stryacki, dla różnicy od Wiednia drugiego Francuzkiego w Delfinacie, miasto wielkie ludne i obronne, rezydencya Cesarzow Niemieckich, leży nad Dunaiem rzeką bardzo wielką w Niemczech w Austryi, z Akademią, Arcybiskupstwem. Piękność iego zależy nayięcey na rozległych przedmieściach, bo samo iest szczupłe, ciasne iako forteca: leży o 60. mil od Krakowa.

Cesarz, skoczył iak strzała do niego, porwał go silnie rękami z niewypowiedzianą szybkością i postawił go na boku tyle przynaymniey że przecie go drzewo padaiące niedostało. Wszyscy przytomni niedorozumieli się co on robił, aż gdy go zobaczyli zabitego; bo drzewo padaiąc w tymże samym momencie go zarwało i zgnietło. Naywyższa Wszechmocność wyryła w sercu człowieka miłość ku Monarsze swemu, i ta miłość niewyciąga dla siebie pobudek dobrodzieystwami, aby się stała heroiczną. Bog daie iey gdy zechce wszelką potrzebną siłę dla wypełnienia układow swoiey przedwiecznej mądrości.

Następuiący przykład iest niemniey wspaniały: idzie tu także o offiarę życia swego w okoliczności

wprawdzie, gdzie niepodobna było ie zachować: ale pobudka wſpaniała tey offiary czyni wſzelką chwałę dla tego heroicznego czynu.

Okręt ieden zaczął iść iuż na dno, w tym iakiś maytek ſilny ratował ſię z niego i wziął na ſwe plecy iednego Officyera nieumieiącego pływać. Poſtrzegli brzegi lądu, ale te były bardzo dalekie; mimo tego iednak maytek czuiąc ſię na ſiłach czynił nadzieie Officyerowi że go wyratuie. Tak płynąc długi czas, zaczął z ſił opadać: „ = Widzę że ci ciężę bardzo, „ rzecze Officyer, towarzyſz iego „ nieſzczęścia. = Prawda. = Wątpiſz tedy żebyś mogł dopłynąć „ brzegu. = W ſamey rzeczy nie„ podobna ieſt żebym cię donioſł: „ = Ale, gdybyś był ſam, czybyś

„ ſię wyratował? = Tak rozu„ miem. „ Ledwo co uſłyſzawſzy te ſłowa, puścił maytka Officyer, ktorego w puł trzymał i zginął w bałwanach morſkich. Dzieło to heroiczne wpiſane ieſt w Akademiczny Dziennik umieiętności i ſztuk pięknych, pod dniem 30. Stycznia 1778.

Miłość Oyczyzny ieſt także ieſzcze nie małą namiętnością zagrzewaiącą umyſły, tworzącą Bohatyrow, podnoſzącą człowieka nad ſwoią ſferę, ſprawuiącą w nim pogardę nayoczywiſtſzych niebeśpieczeńſtw, i tłumiącą razem każdy inny ſentyment, ktoryby ſię mogł przeciwić wſpaniałey miłości Oyczyzny. Dowod znaydziemy doſtateczny tego w ninieyſzym opiſaniu.

Margrabina de C.... miała piąciu ſynow, ktorzy wſtępowali do za-

zdrości w ślady swego zacnego oyca. Szostego zaś syna ieszcze małego naymłodszego i słabszego zdrowia trzymała przy sobie. Na batalii pod Arcy (15) Margrabia de C.... z piąciu swemi synami legli wspaniale na placu prawie w oczach *Henryka* IV. Margrabina zdawała się zrazu bydź bardzo zmartwiona tą okropną nowiną, potym zdobyła się na odwagę heroiczną: kazała wyszukać zbroię ktorą ka-

(15) *Arcy, Wieś Francuzka w Burgundii nad rzeką* Cure, *sławna lochami podziemnemi głębokiemi na 300. sążni, pełnemi dziwow przyrodzenia.* Perrauld *zwiedzał ie w Ru. 1670. z rozkazu Dworu Francuzkiego. Jest w nich Fontana i małe iezioro. W srzodku lochow tych, pełno niedoperzow.*

zała była zrobić niedawno dla swego ostatniego syna. Gdy iey przynieśli, włożyła ią na młodego chłopca mowiąc mu: „ Idź moy synu, „ albo zemścić się za swego oyca i „ braci, albo umrzeć na usługach „ Krola swego. „ Nareszcie bez żadney łzy przykładała sama starania do przyśpieszenia wyiazdu syna w ktorym iedynym całego domu nadzieia zostawała. Kiedy już wsiadał na konia żegnaiąc go smutnie tak rzekła: „ Pamiętay na sławę „ moy synu, bądź mężny, staray „ się stać godnym albo żalu mego „ albo pociechy z przyszłego cię „ oglądania. „ Jakoż młody ow człowiek stał się dziedzicem chwały swych przodkow zagrzany wzorem stałości swey matki zacney; tak się sprawiał w Woysku że ściągnął na siebie względy *Henryka* IV.

Monarcha pytał się o tego młodego kawalera, i gdy powiedziano nazwisko, wykrzyknął: „Dom de „C ... iest mi widzę gniazdem Bo„hatyrow; trzeba mi pilnie zacho„wać tego iedynego potomka.„ Młody Margrabia de C.... niemniey dzielny od oyca swego i braci ale i szczęśliwszy, powraca się przy końcu wyprawy do swey Matki: „Przyimiy„ rzecze do niey, „na „swe łono syna prawdziwie cię „kochaiącego.= Sciskam cię z ra„doścą synu, zaszczyt mi czynią„cy „ odpowiedziała Margrabina. Dom ten iest ieden z naydawnieyszych w Hrabstwie Awenionskim (16).

(16) *Hrabstwo Awenionskie*, Comté d'Avignon, *leży we Francyi a należy do Papieżow, kupione od Klemensa VI. Papieża R. 1348. Awenion iego Miasto Stoleczne leżące nad Rodanem, było rezydencyą przez lat kilkadziesiąt Papieżow.*

Oblężenie Kaletu (17) stawia nam wzor patryotyzmu czyniące-

(17) *Kalet*, Calais, Calaesium, *Miasto w Pikardyi niższey bardzo obronne z Cytadellą i Portem bardzo wygodnym, leży nad morzem, nad cieśniną od tegoż imienia Miasta Kaletańską czyli inaczey zwaną la Manche. Ztąd Trakt walny morski i naykrotszy iest do Anglii do Miasta Dover* Douvres, *bo tylko mil 7. Po rożnych wytrzymanych szturmach i odmianach, przywrocony iest Kalet Francyi Traktatem Wervinskim* de Vervins *Ru: 1694. rachuią ztąd 10. mil do Dunkierki 32. do Londynu, a 60. do Paryża.*

go na zawſze chwałę Narodowi Francuzkiemu. Chociaż ta hiſtorya wiadoma ieſt wſzyſtkim, zamilczenie iey iednak mogłoby bydź nam zganione. Wreſzcie mażnaż nad to pamiętać takowego gatunku ſprawy? owſzem powinny bydź wyryte złotemi literami w dziełach opiſuiących czyny Bohatyrſkie.

Wiadomo że Miaſto Kalet oblężone było w R. 1346. przez *Edwarda* III. Krola Angielſkiego, ktory go dobył naſtępuiącego R. 1347. Monarcha ten zagniewany że wiele woyſka ſwego ſtracił pod tym Miaſtem, ktore mu ſię przez cały rok broniło, poſtanowił iak nayſurowiey ſię z zwyciężonemi obeyść. Chciał tedy aby ſię iedni okupowali, drugich zaś powyrzynać. Lecz na przekładanie rozſądne Generałow

łow, że to było dać Francuzom przyczynę do podobney ſurowości, przeſtał na ſześciu offiarach, ktoreby wybrane z pomiędzy Obywatelow Kaletańſkich miały ſię przed nim ſtawić z odkrytemi głowami, powrozem na ſzyi, i kluczem od Miaſta w ręku. Gdy *Mauny* Officyer Angielſki przyſzedł opowiedzieć wolą oſtatnią *Edwarda* mięſzkańcom Kaletańſkim, Gubernator miaſta proſił, aby chciał znaydować ſię na zgromadzeniu, na ktorym taką *Edwarda* wolą miał poſpolſtwu ogłoſić. Wſzyſcy Obywatele na placu Rynkowym zgromadzeni czekali odpowiedzi *Edwarda* z tą nieſpokoynością, iaka z boiaźni śmierci i nadziei życia pochodzi. Skoro rozkaz ogłoſzony zoſtał, poſępne milczenie pokazało ogolną

trwogę: wſzyſcy poglądali na ſiebie wzaiemnie ze ſtrachem, upatruiąc troſkliwie tych ſześciu offiar zbawienia powſzechnego, ktore nie łatwo ſię znaleść ſpodziewali. Długie owe milczenie niekiedy przerywane bywało przez łkania i płacze. *Jan de Vienne*, waleczny ich Gubernator, żołnierz nieſpracowany przy bronieniu Miaſta, był oraz tkliwym Obywatelem i łączył ięki ſwoie z powſzechnym żalem. *Mauny* świadek tak ſmutnego widoku nie mogł łez wſtrzymać od litości. Z tym wſzyſtkim czas naznaczony upływał, trzeba ſię było decydować. Pewny imieniem *Euſtachi* wyſzedł pierwſzy na ſrzodek zgromadzenia Obywatelow pomięſzanych, i pokazawſzy iako należało przekładać miłą Oyczyznę nad właſną całość, ſam ſię pierwſzy na tę

pewną śmierć offiarował. Ledwo co tylko ſię z tym oświadczył, zaraz oznaki niewypowiedzianey radości i wdzięczności odbierał od ſwoich Wſpołobywatelow: „Każdy, mowi *Froiſſard*, „ śpieſzył uściſkać „ ze łzami nogi iego.„ Ale iaka ieſt moc prawdziwey cnoty! *Jan d'Air* brat ſtryieczny *Euſtachiego*, ſtanął przy nim w ſtałey rezolucyi ginienia za Oyczyznę. *Jakob i Piotr Wiſſant* bracia, krewni także pierwſzych podobnie ſię na to poświęcili. „ Przez iakąż nieſzczęśliwość dzie-„ ie ſię „ (mowi Xiądz *Vely* Au-„ tor Hiſtoryi Francuzkiey) „ że „ Hiſtorya tyle nam nieużyte-„ cznych i złoczyńſkich imion do-„ chowuie a prawdziwey częſto „ cnoty, gorliwych Obywatelſtwa „ przykładow, dwoch innych pra-„ wdziwych Oyczyzny miłośnikow

„ imiona wytknąć zapomniała. „ Gubernator, ktoremu ſędziwość lat, ſłabość zdrowia, i trudy zwątliły ſiły, wſiadłſzy na konia odprowadził tych gorliwych Obywatelow do bramy Miaſta. Tam oddał ich w ręce P. *Mauny* proſząc go o wſtawienie ſię za niemi u Krola. Stanęli przed Monarchą Angielſkim i oddali mu klucze Miaſta. Panowie Angielſcy ſtoiący koło Krola dziwili ſię nad taką ich wielkomyślnością i cnotą: powſtało ſzemranie z politowania nad niemi powſzechnego. *Edward* ieden zdawał ſię bydź tylko nieporuſzonym, patrzał ſię na nich ſurowym okiem i na wykonanie ſwego ſtraſznego wyroku zaprowadzić kazał.

Daremnie ſię za niemi Xiążę Walii wſtawiał. Rzekłbyś że na owczas wściekłość na oczy Krola

ſpuściła zaſłonę, zakrywaiącą przed nim hańbę z takowego unieſienia ſię; powtorzył rozkaz poſłania po Kata, mowiąc: „ Niech przyidzie „ czym prędzey łby im poucinać. „ Jużby było po owych zacnych ofſiarach, a oraz i po ſławie *Edwarda*, gdyby Krolowa nie była pod ten czas w woyſku. Ta nieoſzacowana Pani wpadła do iego pokoiu, rzuciła ſię do nog małżonka ſwego proſząc i zaklinaiąc, aby pamiętaiąc na honor, ludzkość, i religię, zwycięztwa ſwego nie ſkaził. *Edward* ſpuścił na to oczy, zawſtydził ſię, i po krotkim milczeniu rzekł do niey: „ Ah! wolałbym że- „ byś ſię gdzieindziey była znay- „ dowała, niż tu teraz. Proſiſz „ mnie tak uſilnie, że muſzę bydź „ powolny, kiedy ci to tyle pocie- „ chy ma ſprawić. „ Zaraz tedy

Krolowa kazała ich do siebie przyprowadzić, gdzie uczęstowawszy i udarowawszy każdego, pod strażą ich beśpieczną do Miasta odesłała.

Przypadek ten dał materyą bardzo tkliwą i interessuiącą do piękney Traiedyi zmarłemu P. de *Belloy* pod tytułem: „ Oblężenie Kaletu. „ Grana była przy poklaskach powszechnych na Teatrze Francuzkim dnia 13. Lutego 1765. Roku.

Oblężenie Turynu (18) przez

(18) *Turin*, Augusta Taurinorum, *Miasto dawne, ludne, obronne, i bardzo piękne we Włoszech, stołeczne Pedemontu i rezydencyonalne Krola Sardyńskiego, leży w pięknym położeniu przy zbiegu rzeki Doryi, Rypai z Padem pod gorą: ma Akademią, Biskupstwo i dobrą Cytadelę.*

Francuzow w R. 1640. stawia nam ieszcze wzor podobney wspaniałości, w ktorym człowiek ieden poświęca chętnie życie swoie dla chwały Narodu swego.

Serżant ieden z Gwardyi Pedemontskiey pilnował z kilku żołnierzami pewney roboty podziemney w Cytadelli: mina iuż była usypana, tylko ią było zapalić, aby wysadzić na powietrze woysko nieprzyiacielskie, ktore iuż opanowało było to mieysce i tam stało. Opoźnienie zaś tego zamysłu mogłoby było przyśpieszyć wzięcie fortecy. Serżant ow kazał się im oddalić,

lę. Przenosi wszystkie Miasta Włoskie pięknością swych ulic, gmachow, i przyiemnością życia, iest odległe o mil 25. od Genui a więcey niż 100. od Rzymu.

profił ich tylko aby Krolowi Panu swemu zalecili żonę i dzieci iego, zapalił prochy i zginął za Oyczyznę.

Postępek *Mucyusza* w dzieiach Rzeczypospolitey Rzymskiey niemniey iest wspaniały i heroiczny, dowodzi nam rownie, że niemasz niebespieczeństwa, ktoregoby nie podiął wspaniale i chętnie umysł wielki, zagrzany i pobudzony miłością Oyczyzny.

Roku 426. od założenia Rzymu, *Porsenna* Krol Hetruskow, Rzym obległ; ten iuż był bliskim poddania się, gdy ieden młody Szlachcic Rzymski przebrany w stroy Hetruskow wpadł do obozu nieprzyiacielskiego i doszedł aż do namiotu *Porsenny*, tam rozumieiąc że Krol, zabiia iego Sekretarza. Łapią go, pytaią się o nazwisko; ten odpo-

wiada im śmiele: „ Jestem Rzy-„ mianin. *Mucyuszem* mnie zowią. „ Nieprzyiaciel nieprzyiaciela za-„ bić chciałem, i z niemnieyszym „ umysłem śmierć podeymę, z ia-„ kim ci życie odebrać chciałem. „ W tym to mowiąc włożył rękę swoię iakoby na ukaranie iey w ogień przygotowany na offiarę Bożkom, i spalił ią. Krol zdziwiony tym cudem stałości i męztwa, kazał go wziąść od Ołtarza i wolno puścić. „ Ponieważ umiesz, „ rzekł *Mucyusz*, „ szanować cnotę; więc „ czegoś niemogł się dowiedzieć o-„ demnie przez pogrożki, to ci po-„ wiem dla twey dobroczynności. „ Wiedz więc że nas 300. młodych „ Rzymian poprzysięgło Bogom „ albo wszyscy umrzeć, albo cię „ wpośrzod woyska twego zamor-„ dować. „ *Porsenna* rownie zadzi-

wieniem iak boiaźnią zdięty przedfięwziął odftąpić od oblężenia. Jakokolwiek bądź wielkomyślny poftępek ieft *Mucyusza*; nie zgadza fię z nafzemi obyczaiami, i nie ieft piękna pyść niefpodzianie zgładzić nieprzyiaciela fwego. Przytoczyliśmy go tylko dla tego wfpaniałego poświęcenia fię z miłości Oyczyzny, i ieżeli fię mu dziwiemy, powinniśmy go także żałować że użyte były do niego frzodki podłe i niegodne uczciwego człowieka. Niedofyć bowiem ieft dla doftąpienia wdzięczności publiczney, poświęcić fię fzlachetnie dla dobra Oyczyzny; trzeba ieszcze zważać aby to poświęcenie fię nie uymowało nic prawom fpołeczności.

Czyn naftępuiący uważać można za mniey wfpaniały od innych, ieżeli wfpaniałość mierzyć mamy

przez wielkość niebespieczeńftwa, na ktore fię kto naraża, wart ieft iednak mimo tego, owfzem godnieyfzy nad inne nafzego fzacunku i zadziwienia.

Szwedzi i Francuzi prowadzili woynę wfpolnie w Ru: 1641. przeciw Cefarzowi i czasem bili fię razem, ale częściey ofobno. Złączenie bowiem fił razem tych obydwoch Narodow ftało fię wcale niepomyślne przy początku woyny przez dumę i zawiść *Banniera* ku Generałowi *de Guebriant*, tak iż mufieli fię rozłączyć. Wkrotce trafiło fię że Generał Szwedzki wpadł w niebespieczeńftwo i zoftał od nieprzyiacioł opasany. Francuzi nieomieszkali mu pośpiefzyć iak nayprędzey na pomoc, mimo Kraiu i drogi nayprzykrzeyfzey. Gdy zaś ufiłowano Genera-

ła *de Guebriant* odwieść od tego wſpaniałego poſtępku, tak odpowiedział. „ Niech mnie Bog broni „ abym ſię miał mścić krzywdy „ mey prywatney powſzechną zgubą! Gdyby tylko nawet ſzło o „ ocalenie ſławy *Banniera* ſłuſznie „ nabytey, gotowbym był wſzyſtko uczynić. Zal ktory mam „ do niego z iego nieſprawiedliwego ſię ze mną obchodzenia, będzie doſtatecznie zaſpokoiony, „ kiedy mu dam dowod oczewiſty „ moiey wſpaniałości. Mam przyczynę uſkarżać ſię na niego, „ to pewna; ale wſtydziłbym ſię „ mścić inaczey iak dobremi poſtępkami. „

Banniei dowiedziawſzy ſię o tym, niechciał uſtępować mu w wielkości umyſłu. Umieraiąc w kilka

mieſięcy potym zapiſał broń ſwoię Generałowi *de Guebriant*, ktory iuż był tegoż ſamego zaſzczytu doſtąpił od Xięcia *Bernarda de Saxe-Weymar*.

Człowięk iakiegokolwiek bądź gatunku gdy poſtępuie wſpaniale, wart ieſt zawſze pochwał naſzych i zadziwienia: odłożmy na bok wſzelkie przyczyny i pobudki, zapatruymy ſię tylko na ſamę ſprawę: tak uważaiąc rzeczy, umieściemy tu poſtępek iednego winowaycy, tak wſpaniałego, że niedozwolił aby niewinny za niego ginął.

Miano tracić iednego człowieka w Londynie; (19) gdy iuż był bliſko

---

(19) *Londyn*. Londres. Londinum, *iedno z nayu·iękſzych, naybogatſzych i naylepiey kwitnących Miaſt na świecie, leży nad Tamizą, ſtole-*

śmierci Xiądz, dawał mu oftatnie upomnienia: w tym ieden z patrzaiącego się ludu, przybliżył się do iednego z Magiftratowych, ogłaszaiąc się że to on ieft autorem tey zbrodni, za ktorą tego karano,

---

czne Angli, ieft nayludnieysze w Europie bo na 900000. dusz liczy; ieft mieyscem Parlamentu generalnego czyli Seymu Nieustaiącego Angielskiego, ma sławną i wielką Akademią oprocz wielu innych Towarzystw, i szkol rożnych, rzemiosł, Biskupstwo Sufraganią Kantuaryiskiego: wszystkie religie oprocz panuiącey Kalwińskiey maią tu wolność. Jest pełne gmachow pięknych publicznych, i rożnych ciekawości Kościolow, Szpitalow &c. do ktorych obszerniey szego opisania ciekawego czytelnika odsyla się.

i że lubo zbrodniarz, sumnienie mu niedopuszczało gubić niewinnego. Odwołano exekucyą, i zaprowadzono obydwoch do więzienia. Po ścisłym badaniu pokazało się że więzień dobrowolny, popełnił wyftępek, pierwszy zaś go niepopełnił, tylko niemogł się dokładnie usprawiedliwić. Krol Angielski darował temu oftatniemu, ktory iuż dosyć i tak doznał ftrachu i wstydu, a drugiemu zaś za iego w tym pokazaną wspaniałość.

Pewny skazany za kradzież na szubienicę we wsi *Marche* w Jurysdykcyi Miafteczka *Baru nad Albą* (20) nie pośledniey także się spra-

---

(20) *Bar nad Albą.* Bar-sur-aube, *dawne Miasteczko Francuzkie w Szampanii, stołeczne Powiatu Wallageńskiego zalecone dobremi winami szampańskiemi.*

wił. Oddany był w ręce pachołkow dla zaprowadzenia go do Paryża, gdyż od swego sądu appellował. W drodze w wiosce w *Guigné* winowayca wymknął się z pod straży, szukano iak naypilniey ale go nieznaleziono. Owi pachołcy przybywszy do Paryża bez więźnia wzięci są w areszt, iuż proces był blisko końca, gdy winowayca niemogąc znieść zgryzot sumienia swego, namyślił się ich uwolnić stratą życia swego. Tym końcem udaie się do Paryża, przychodzi do bramy S. Antoniego, wypytuie się o drogę do więzienia publicznego, staie przed Dozorcą więzienia tarasowym; ten niedopuszcza mu weyść, bierze go za niemaiącego zdrowych zmysłow wiedząc że nie był sądzony. Na ow czas ten nieszczęśliwy opowiada mu całą

rzecz

rzecz iakim sposobem się wymknął z pod straży; Pachołcy go zaraz poznali, i przyświadczyli wyznanie iego zbrodni. Wsadzono go tedy do więzienia.

Postępek ten poczciwy i wspaniały, wart iest tym większego podziwienia że pochodzi od Człowieka wcale do tego niepodobnego. Doniesiono to było Regentowi Państwa, ktory tak był tym tknięty, że darował życiem owego więźnia i opatrzył go pieniędzmi na powrot do swego Kraiu.

Oto ieszcze kładziemy podobny tu przykład, ale przytym dla nas interesownieyszy. Mało co przed oblężeniem Filipsburgu (21) ieden Grena-

(21) *Filipsburg*, Philisburgum, *zwana niegdyś* Udenheim *forteca*, *leży w Niemczech w cyrkule Renu wyż-*

dyer w woyſku Generała *de Berwick* złapany na rabunku, ſkazany był na ſzubienicę. A że był człowiek dzielny i mężny, Officyerowie z tegoż Regimentu wſzyſcy przyſzli proſić za nim do Generała, i przekładali mu że to ſzło o ſtratę iednego żołnierza z nayuczciwſzych i naywięcey maiących ſzacunku w Regimencie; Marſzałek był iednak nieprzebłagany, i rozkazał profoſowi woyſkowemu aby ſię prędko z nim uwinął. Grenadyer tedy był

ſzego, ieſt bardzo mocna, uważana iako przedmorze Państwa Niemieckiego. Miaſto należy do Biſkupa Spireńſkiego a fortyfikacye do Rzeſzy Niemieckiey. Ceſarz ma prawo trzymania w nim ſwego Garnizonu podczas woyny. Było po kilkakrotnie w ręku Francuzow.

iuż zaprowadzony na plac, w tym gdy mu iuż miano zawiązać ręce, wymknął ſię, wpadł między tłum ludu, i przebiegłſzy przez pola ſkrył ſię. *Berwick* dowiedziawſzy ſię o tym, kazał ſamego profoſa areſztować i obwieſić na iego mieyſcu. Ten biedny rzuca ſię do nog Generalſkich, świadczy ſię ſwoią niewinnością, przekłada mu nieſzczęście ſwoie i hańbę dla całey familii, ale wſzyſtkie łzy, prożby, wyrazy naytkliwſze były niepożyteczne przed Generałem, ktory zoſtawał na to nie poruſzony. Grenadyer iednak dowiedziawſzy ſię w ſwey ucieczce o tym przypadku, ośmiela ſię z wſpaniałością godną naywiękſzych pochwał ſtanąć przed Generałem. „ Jeſtem ten winowayca „ rzekł: „ ktorym był uciekł. Dowiedziałem ſię, że nie-

„ winny ma za mnie ginąć, a że
„ on nic ſię nieprzykładał do moiey
„ ucieczki, ſtaię ſam, każ tylko
„ wypuścić tamtego, a umrę we-
„ ſoły. „ Taka wielkość duſzy zmiękczyła *Berwicka*. Woyſko prawie go całe płakało, i proźby tak wielkie były, że muſiał życie obydwóm darować.

Wſpaniałość nie zależy zawſze na łożeniu życia dla dobra powſzechnego; zależy bez wątpienia ieſzcze na poświęceniu właſnych intereſow dla uſzczęśliwienia drugich. Jeżeli podobne ofiary ſą mnieyſze w ſobie, i uſtępuią nieco czynom powyżſzym, to chyba tylko dla tego, że im zbywa na podobnych okolicznościach. Człowiek bowiem wſpaniały, ktòry nie żałuie ſwoich naydroższych intereſow, dla uſzczęśliwienia drugich, nieżałowałby

bez wątpienia i życia, gdyby tego potrzeba wyciągała. Przykłady, ktòre niżey tu umieściemy, zaręczą doſtatecznie to naſze zdanie o tych wſpaniałych duſzach.

Kawaler *Bayard* ſtawia nam ſam nie mało wzorow takowey wſpaniałości. Przytoczemy tu z nich niektòre tylko dla zaſzczycenia pamiątki tego wielkiego człowieka. Ludwik XII. opanowawſzy ſam kray Medyolańſki (22) złączył ſię z

(22) *Kray Medyolańſki, czyli Xſtwo albo Milanez, graniczy na pólnoc z Szwaycarami, na wſchod z Rzepltą Wenecką, Xſtwem Parmy i Mantuy, na południe z Rzepltą Genueńſką, na zachod z Xięſtwem Sabaudyi i Montferratu; ieſt dość urodzayny. Marmur ieſt tu kamieniem powſzechnym. Dzieli ſię na 13. Powiatow i należy prawie całe do panowania Ceſarza Niemieckiego.*

Ferdynandem Krolem Aragońskim, i obydwa przez traktat podzielili się Krolestwem Neapolitańskim, które zdobyli w niecałych czterech miesiącach. Nareszcie pokłuciwszy się, zaczęli prowadzić między sobą woynę krwawą i zaciętą. *Bayard*, ktoremu zdano rząd iednego miasteczka, widząc że to mieysce było bespieczne i niemoże bydź napadnione, wychodzi ztamtąd, spotyka podiazd Hiszpanow, zbiia go, i bierze *Alonza* Kommendanta. Ten braniec człowiek odważny, maiący wielką sławę, traktowany był od swego zwycięzcy z wszelkim poszanowaniem; dano mu pokoie w zamku i wszelką wolność na iego tylko słowo. Lecz *Alonzo* nie był godny tego zaufania, uciekł, i nie blisko iuż, dognano go, i przyprowadzono, a odtąd ściśle był

trzymany. W tym na okup iego 1000. talarów przysyłaią, i wolność mu przywrócona. *Bayard* dla pokazania, że nie dla interesu trzymał go ściśle, rozdaie przy nim całą summę między Officyerów i Żołnierzy. Możnaby tu zarzucić, że to miłość własna pobudziła go okazać tę wspaniałość; ale okoliczności same przymuszały *Bayarda* do iey słuchania, ile że on z natury był wspaniały: dowodem tego przekonywaiącym, iest mnostwo pięknych postępkow, które Dzieiopis życia iego nie opuścił umieście.

Przestrzeżony od szpiegow, że *Gonsalwez z Korduby* Komendant Hiszpanow w Króléstwie Neapolitańskim miał odebrać znaczne summy na opłatę woyska, a wiedząc że te pieniądze musiały iść dwoma tylko drogami; *Bayard* zasadził się na ie-

dney drodze z 20. ludźmi, a na drugiey poſtawił *P. Tardieu* z 25. ludźmi. Szczęściem Hiſzpani trafili na *Bayarda*, wypadaią na nich z orężem w ręku, i tak ich przeſtraſzaią, że nie uważaiąc na małą liczbę nacieraiących, uciekli wſzyſcy zoſtawiwſzy ſwego Kaſſyera. Znnieſiono kuſry do pobliſkiego Miaſta, znaleziono 15,000. Czer: Zł: i wyłożono ie na ſtoł. W tym momencie przybywa *Tardieu*, a pożeraiąc chciwie oczyma tę kupę złota oświadcza ſię, że do niego należy połowa, iako użytego rownie do tego przedſięwzięcia. „ Pozwa-„ lam na to, rzecze *Bayard* niekontent z tey śmiałey iego mowy, „ ale „ WPan tego nie zabrałeś, co więk„ ſza, będąc na moich rozkazach, „ powinnością ieſt WPana podlegać „ moiey woli. „ *Tardieu* zapomniawſzy na to co winien ſwoiemu dobrodzieiowi, idzie i uſkarża ſię na niego przed Generałem. Ten zdumiał ſię widząc przyiaciela *Bayarda* ſkarżącego ſię na nieſłuſzność i chciwość tego, którego ſami nawet nieprzyiaciele wychwalali z iego ſprawiedliwości i wſpaniałości. Sprawa zoſtała rozeznana, lecz koniec wypadł nie na ſtronę *Tardiego*: ſam ſię iuż był oſądził. „ Gniewam ſię „ bardziey na to, żem z WPanem tak „ poſtępował, mówił do *Bayarda*, „ niżeli na ſtratę, którey ſię ſpo„ dziewałem. Jak bowiem mogłem „ ſię martwić widząc WPana boga„ tym, czyliż niewiem, że ieżeli „ nim ieſteś to tylko dla przyia„ cioł ſwoich, a w ſzczegulności dla „ mnie? „ *Bayard* ściſnął go uśmiechaiąc ſię, i kazał drugi raz przy nim liczyć pieniądze. *Tardieu* nie

mogł przytłumić swoiey passyi, i rzekł wzdychaiąc: „ Ah! iak pię-
„ kny połow! gdybym tylko mieć
„ mogł połowę; żyłbym sobie całe
„ życie wygodnie. Broń Boże, od-
powie *Bayard*„ abym tak małą rze-
„ czą miał zmartwić zacnego czło-
„ ka. Weź połowę tey summy,
„ daię WPanu ią chetnie, czegobyś
„ przez przymus nigdy nie dostał.„
Całą zaś drugą połowę rozdzielił między garnizon. Kassyer Hiszpański, w którego przytomności to wszystko się działo, dziwił się takowey iego nieinteresowności; ale razem się bał w duchu, ażeby zwyciężca to wszystko rozdawszy niechciał sobie nadgrodzić na iego okupie. *Bayard* doszedłszy tey iego niespokoyności, pospieszył z nim koniec zrobić: „ Powołanie moie,
„ *rzekł do niego*, kazało mi wziąść

„ ciebie. Przyznam ci się, że bar-
„ dzo z tego iestem kontent, po-
„ nieważ przez tę pomyślność mo-
„ głem uczynić dobrze moim to-
„ warzyszom, i odebrałem pomoc
„ twemu Panu, nieprzyiacielowi
„ moiego. Co zaś należy do ciebie
„ wszystko ci oddaię przywracaiąc
„ wolność, i możesz odiechać kie-
„ dykolwiek zechcesz.„ Dodał mu zaraz Trębacza, który go przeprowadził do *Gonsalwa*.

Przydamy tu ieszcze następuiącą wiadomość do chwały tego wielkiego człowieka. Miasto Brescia (23) zbuntowało się przeciw Fran-

(23) *Brescya* Bresse, Brixia, *miasto dość wielkie i piękne, leży nad rzeką Garzą stołeczne Powiatu Brześciańskiego, należy do Rzeplitey Weneckiey. Broń ognista piękna ztąd wychodzi.*

cuzom, w ktòrych ręku od potyczki pod Agnadel (25) zoſtawało, ale nie uſzło to bezkarnie, bo ſzturmem wzięte i okrutnie zrabowane było. *Bayard* będąc ranny przy pierwſzym oblężeniu, kazał ſię zanieść do domu iednego zacnego Państwa, które mową i ſkutkiem ſamym uwolnił od wſzelkiey boiaźni, poſtawiwſzy przed drzwiami na warcie dwòch żołnierzy, i wyliczywſzy im ośmſet talerów w nadgro-

(24) *Agnadel wieś w Xſtwie Medyolańſkim w Powiecie Kremoneńſkim ſławna dwoma potyczkami iedną 1509 w ktòrey Ludwik XII. zbił Wenetòw, drugą R. 1705. gdzie Xiążę Vendome Eugeniuſza poraził: oſtatnia zwana ieſt ieſzcze potyczką Kaſſancińſką, o mil kilka od Medyolanu.*

dę uczynioney dla ſiebie ofiary, że ſię od rabunku wſtrzymali. Po kilku dniach z niecierpliwości raczey złączenia ſię z woyſkiem ſwoim, niżeli żeby miał bydź zupełnie wyleczonym, przedſięwziął wyieżdżać. Pani tego domu przyſzedłſzy do niego na pożegnanie, pada mu do nog, i mòwi: „ Prawo woyny u„ czyniło cię Panem życia i maią„ tku naſzego, raczyłeś iednak „ naſz honor ocalić. Spodziewa„ my ſię po wſpaniałości twoiey, że „ ſurowo z nami obeyść ſię nie ze„ chceſz, i że raczyſz przeſtać ła„ ſkawie na podarunku, który ra„ czey naſz ſtan ubogi niżeli wdzię„ czność ku tobie winną zaświad„ cza. „ Ofiarowała mu tedy ſkrzyneczkę złotem napełnioną. *Bayard* począł ſię uśmiechać, i pytał ſię, wieleby w niey było? Pani ro-

zumieiąc, że na tym podarunku iako ſzczupłym nieprzeſtawał, odpowiedziała mu drząca, „Dwa tyſiące pięćſet Czer: Zł: lecz ieżeli
„ WPan nie ieſteś kontent, poſtaramy ſię abyśmy więcey wyſzukać mogli. Nie Mościa Pani, rzekł
„ *Kawaler Bayard*, nie potrzebuię
„ pieniędzy. WPani około mnie
„ troſkliwość przewyżſza moie iey
„ czynione przyſługi. Przyiaźni
„ WPani żądam i proſzę, abyś
„ przyięła tę ofiarę moię.„ Dama bardziey zadziwiona niżeli ucieſzona z tak rzadkiey ſkromności padła powtórnie do nóg Kawalera, mówiąc: że nie wprzód wſtanie ażby przyiął od niey ten wdzięczności zadatek. *Ponieważ WPani tego żądaſz*, odezwie ſię *Bayard*, „nie będę ſię wzbraniał, lecz wolnyż
„ mi będzie honor pożegnania Có-

„ rek WPani?„ Gdy przyſzły, podziękował im za grzeczność i ſtarania, które w bawieniu go podeymowały. Radbym przydał oświadczyć WPannom wdzięczność moię, lecz ludzie woyſkowi rzadko miewaią kleynoty oſobom płci ich przyzwoite. Jeymość Matka WPanien ofiarowała mi 2500. Czer. *Zł:* każdey z WPanien daię po tyſiącu dla wypoſażenia ſię bogatſzego, pozoſtałe pięćſet naznaczam dla Zakonnic zrabowanych w tym mieście, i proſzę abyście ie rozdać raczyły.

Marſzałek *de Briſſac* ſtawia nam wiele wzorow wſpaniałości ſwoiey nie uſtępuiących w niczym *Bayardowym*.

Montmorency Konnetabl Francuzki był wzięty wniewolą od Hiſzpanów na batalii pod *S. Quentin*,

(25) i nakłonił Henryka II. do zawarcia traktatu w *Cateau-Cambresis*, (26) przez który Francya więcey postradała, niżeliby mogła przez 20. lat niepomyślnych utracić. Woyſko zaś zwycięzkie bawiąc ſię przez

10

---

(25) Saint Quentin. *Oppidum, Sancti Quintini, dawne ſławne i mocne miaſto w Pikardyi, ſtołeczne kraiu Wermandońſkiego. Kościoł S. Quintyna, ieſt tu iednym z naypięknieyſzych w Króleſtwie i był przedtym Katedralnym. Sławne ieſt batalią R. 1557. po którey ſzturmem wzięte od Hiſzpanow. Leży nad Sommą rzeką.*

(26) *Cateau-Cambreſis*, Caſtrum-Cameracenſe, *miaſteczko Francuzkie w Powiecie Kameraceńſkim. Zdobi go Zamek wſpaniały i ſławne ieſt*

10. lat w Pedemoncie (25) pod *Bryſſakiem*, zoſtawało opuſzczone, i wſzyſtkie pożytki z zwycięztw i trudow iego zarzucone: gdy ſię tedy dopominało tonem buntowniczym u kogo wyżywienia ſzukać maią? „U mnie, tyle, ile tylko będę „ mogł „ odpowiedział Generał.

---

traktatem zawartym tu R. 1559. między Henrykiem II. Krolem Francuzkim i Filipem II. Królem Hiſzpańſkim: leży o mil kilka od Kameraku.

(25) *Pedemont*, Pedemontium, *po Francuzku* Piemont, *co znaczy na Polſkie* Podgòrze, *ieſt Xieſtwo znaczne we Włoſzech pod Panowaniem Króla Sardyńſkiego, graniczy na północ z Walezyą, na Wſchod Xięſtwem Medyolanu i Montferratu, na południe ma Powiat Niceńſki i Rzecz-*

Kupcy tamteyſi kraiowi nakredytowawſzy wiele woyſku na ſłowo *Briſſaka*, upominali ſię u niego zaklinaiąc go, aby miał miłoſierdzie nad niemi. Ten wyzuwa ſię im ze wſzyſtkiego, i udaie ſię tym końcem do Dworu Francuzkiego. Gwizyuſze Panowie na ów czas całego Króleſtwa okazali tylko czcze politowanie nad temi nieſzczęśliwemi, co on widząc rzecze do ſwoiey żony: „Widziſz WPani tych nieſzczę-

poſpolitą Genueńſką, na zachod Delfinat i Sabaudyą. Jeſt to kray ieden z nayżyźnieyſzych i naypięknieyſzych we Włoſzech. W gòrach, które go opaſuią, znayduią ſię kruſzcze złote i ſrebrne, rudy żelazne i miedziane. Miaſtami zaś i Wſiami tak ieſt Kray naſiadły, iż iedne przy drugich tuż leżą.

„ śliwych, którzy hazardowali for-
„ tuny ſwoie dla moich obietnic,
„ Miniſterium niechce im zapłacić,
„ zginęliby więc. Odłóżmy my na
„ inny czas poſtanowienie Córki
„ naſzey iuż ułożone, a oddaymy
„ dla tych biednych te pieniądze
„ z iey poſagu.„ Jakoż duſza Marſzałkowey równie była czuła iak mężowſka, a tak poſagiem i dopożyczonemi ſummami opłacił połowę kupcom, na drugą zaś wſzelką pewność zaręczył. Tak tedy wſpaniale i heroicznie dzieſięcioletnie ſwe zwycięztwa uwieńczył.

Waleczny *la Noue* zoſtawił przykład podobney wſpaniałości w R. 1589. Związkowi przedſięwzięli oblężenie Sanliſy (26) aby mogli

(26) *Senlis*, Silvanectum, *dawne miaſto w Francyi w Prowincyi Wyſpy*

mieć wolną kommunikacyą z innemi miaſtami Pikardyi, ktòre z niemi w iedno wchodziły. Ze zaś ſtronnicy Kròlewſcy nie mieli ſił do attakowania oblegaiących, przeſtać więc chcieli na weyściu do magazynow woiennych, i zbożowych. Ale kupcy niechcieli im nic wydać bez pieniędzy, równie i liweranci, ktòrzy dobrze ſię zbogacili pod owe rozruchy, niczego dobrowolnie nieuſtępowali. „Ha to ia tedy,, ode-

---

Francuzkiey, leży nad rzeką Nonettą z Grodem ſwoim, zamkiem i Biſkupſtwem, Sufraganią Remeńſką. Swięty Regulus, Saint Rieul, *był tu pierwſzym Biſkupem w śrzód trzeciego wieku. Dzwonnica Katedralna ieſt z naywyżſzych w Francyi, leży o 2. mile od Chantilly, a 11. od Paryża.*

zwał ſię poczciwy *la Noue* „expen„ſować będę, niech kto chce o„ſzczędza pieniędzy, kto ie prze„kłada nad honor; ia zaś dopòki „krople krwi w ſobie i zagon zie„mi mieć będę, chętnie ie poświę„cę na obronę Kraiu, w ktòrym mi „Bòg dozwolił ſię urodzić. „Oddał natychmiaſt ſwoię maiętność *Tournelles*, za co Kupcy obiecali wſzelkie potrzeby opatrzyć.

Henryk IV. powrocił temu zacnemu domowi w oſobie ſyna ròwną wſpaniałością zaſzczyconego, część wydatkow ktòre waleczny *la Noue* łożył chętnie dla dobra kraiowego.

Paryż poddał ſię temu wielkiemu Monarſze w Ru. 1594. iak tylko zoſtał Katolikiem. Pod ow czas bagaże Pana *la Noue* zatrzymali Officyaliſtowie, za długi, kto-

re był iego oyciec niegdyś zaciągnął będąc z ſtrony Krolewſkiey. Ten otwarty i wſpaniały Officyer idzie ſię ſkarzyć na tę ich zuchwałość. „ Moy kochany *la Noue*„ rzekł do niego Krol publicznie, „ trzeba „ ſwoie długi wypłacić, i ia ſwoie „ opłacam. „ Potym wziąwſzy go na uſtronie, dał mu ſwe kleynoty, aby niemi zagrabione ſwoie rzeczy okupił.

Wſpaniałość znayduie ſię w każdym ſtanie, ale cnota ſtaie ſię tkliwſza i więkſzego podziwienia godna w tych oſobach, ktore ſię nie zdaią bydź podobne do tak ſzlachetnych poſtępkow. Nie można bez zaſtanowienia czytać opis niżey naſtępuiącego czynu.

Panna *Teſi*, Aktorka z Opery w Wiedniu, kochała ſię była od dawna z Hrabią pewnym Niemieckim i

tak umiała dobrze do ſiebie go przywiązać, że ſię chciał koniecznie z nią żenić. Panna daleka będąc od takowego proiektu, lubo to iey fortunę pewną i piękną obiecywało, łożyła wſzelkie ſtaranie do odwrocenia go od tego zamyſłu: przekładała mu ażeby pamiętał na ſwoie urodzenie, urząd, i mowy publiczne: ale wſzyſtko to było nadaremnie; Hrabia temi ſłowami ieſzcze bardziey był zagrzany do pozyſkania takiey białogłowy z tylu wdziękami i ſpoſobem myślenia tak różnym od iey urodzenia. Panna *Teſi* widząc, że niemoże odwrocić zamyſłow kochanka ſwego, umyśliła go odwieść ſztuką oſobliwſzą. Offiarowała rękę ſwoię i 50. czerw: zło: iednemu ubogiemu Piekarzowi z warunkiem, aby prawa małżeńſkiego nie używał, ktory chętnie

przyiął ze wszelkiemi warunkami tę propozycyą. Hrabia zaś dowiedział się o tym dopiero po ślubie.

Offiara ta iest bardzo wspaniała bez wątpienia, lubo od osoby, po ktorey nie można by się tego bardzo spodziewać, uważaiąc zwyczayny sposob myślenia takowego stanu ludzi. Zobaczmy ieszcze takiż drugi i rownie przez ludzi niepodobnych do takowych czynow.

Margrabia *Tarrail* zapisał testamentem summę 4000. liwrów na wykupienie więźniów, którzyby assystowali Konduktowi iego pogrzebnemu, po ktorym piąty tysiąc rozkazał między nich podzielić. Prezydent Parlamentu Paryzkiego, exekutor testamentu, proponował złączyć całą tę summę aby można więcey wykupić więźniów, dodaiąc że ponieważ byli wszyscy z

Miasta, nie mieli potrzeby pieniędzy na daleką podróż do siebie. Xiążę *Cossé* dziedzic maiątku, sprzeciwiał się temu tłumaczeniu testamentu, twierdząc że niebyło żadney oboiętności, owszem iaśnie i wyraźnie napisano, więc nienależy się nic odmieniać. Wykupiono więc 69. za 4. tysięcy liwrów. Ci tedy assystowali konduktowi, a potym powrócili się do domu zmarłego dla odebrania swoiego tysiąca piątego pozostałego z Zapisu. Gdy się tym dzielili, usłyszeli różnie rozmawiaiących nad proiektem Prezydenta. Co usłyszawszy więźnie, zebrali się i zgodzili się chętnie wszyscy na wykonanie woli Prezydenta. Każdy oddał cząstkę pieniędzy z 1000. liwrów ktorym wykupiono ieszcze 11. osob. „ O po-„ spolstwo!„ mowi Autor Dzien-

nika Obywatelskiego, to opisuiący, „ niemożna cię tym imie„ niem nazywać, po takowym „ czynie! „

Poświęcenie sławy swoiey nie iest mnieysze od poświęcenia interesów, owszem offiara ta w niektorych okolicznościach zdarza się, że więcey kosztuie. I łatwo można na to przystać uważaiąc, że człowiek rozumny zazwyczay przekłada sławę dobrą nad swóy maiątek: tego to gatunku przykład następuiący będzie.

W Roku 1726. P. *Maréchal* bardzo szczęśliwie otworzył przy Pu. *Morand* i innych wielu Doktorach wrzód na wątrobie Panu *le Blanc* Ministrowi woyskowemu. Gdy iuż tylko co miał *Maréchal* przeciąć nabrzmiałość, *Morand* położył mu na tym mieyscu swóy palec; *Maréchal*

pokazał mu miną, aby go zdiął; ów znowu położył palec patrzaiąc się pilnie na *Maréchala* i pokazuiąc mu oczyma i palcem, aby w to mieysce ciął; ten go usłuchał i trafił bardzo dobrze w sam wrzód. Minister doskonale zostawszy uleczony, dawał wielki obiad dla familii swoiey, i zaprosił także Panów *Maréchal i Morand*. W tym zgromadzeniu licznym i wesołym Minister wziął za rękę *Maréchala* mówiąc do gości. „ To iest ten które„ mum winien życie. . .„ Owszem „ odpowiedział on wskazuiąc na *Moranda*, „ temu to młodemu człowie„ kowi winieneś ie WPan Dobro„ dziey; zabiłbym był Pana, gdyby „ nie on.„

Darować urazę takiemu, który się nieobawia wpaść w niełaskę naszę i oskarżyć nas przestrzegaiąc

całości dobra publicznego, ſprawiedliwa ieſt, i przyzwoita na uczciwego człowieka: ale ſtarać ſię iego koniecznie pozyſkać przyiaźń dla tego, iż przekładał dobro Kraiowe nad łaſkę naſzę, którąby mógł znaleść przez zamilczenie i podłe ſię przypodobanie, to ieſt wſpaniała i prawdziwie heroiczna, dowodząca że ſię nie wſtydziemy błędu naſzego i przyimuiemy to mile, gdy nas do wypełniania obowiązków przywodzi. Otóż zobaczemy czyn tego rodzaiu, warty bydź wzorem tym wſzyſtkim na których intereſa Narodu polegaią, a zaniedbuiącym częſto ſwych powinności, i zawodzącym zaufanie powſzechne w nich położone.

Xiążę *Menżyków* Feld-Marſzałek Roſſyiſki, kommenderuiąc woyſkiem Moſkiewſkim, przez ſwoie niedbal-

ſtwo wiele ſzkodliwych błędów narobił. Officyer ieden Niemiecki przeſtrzegł o całym nierządzie *Piotra* I. który podług zwyczaiu grubo ſię za to obſzedł z ſwoim faworytem. *Menżyków* tyle na ſobie przemógł, że doſzedłſzy ſwego oſkarzyciela rzekł do niego temi ſłowy: „ Muſiſz bydź bardzo zacnym człowiekiem, kiedyś wolał wpaść w niełaſkę moię, niżeli nie przeſtrzedz *Cara* o ważnych rzeczach. Bądź odtąd przyiacielem moim. Wſpieray mnie oświeceniem ſwoim i przyimiy odemnie te 2000. czerwonych złotych na znak mego ku tobie ſzacunku.„ Czyn ten wpiſany ieſt, iakoż wart tego w Pamiętniki Moſkiewſkię.

Ulitować ſię nad nieſzczęściem nieprzyiaciela ſwego, wſpierać go

gdy ſię do nas udaie, wzgardzaiąc maiątkiem którego niemożna inaczey otrzymać, tylko zdradzaiąc iego w nas zaufanie, ieſt czyn bez wątpienia równie wſpaniały iak poprzedzaiący, i równie wart tu bydź między innemi umieſzczony.

Rząd Angielſki naznaczył był nadgrodę 30,000. funtów ſzterlingów, ktokolwiekby przyſtawił *Karóla Edwarda* Pretendenta Tronu Angielſkiego, który po nieſzczęśliwey bitwie pod *Culloden* w 1745. dawſzy wiele dowodów waleczności i męſtwa ſwego, i pokazawſzy ſię bydź godnym lepſzego loſu, muſiał ucieczką życie ſwe ratować. Udał ſię do iednego Szlachcica Angielſkiego *Alexandra Douald*, lubo wiedział iż on był z ſtrony iemu przeciwney. Ten wſpaniały Szlachcic, nieuważaiąc na

wielką ſummę przyobiecaną, którąby był mógł fortunę ſwoię i całego domu zrobić, przyiął go z iak naywiękſzą ludzkością. Po kilkodniowym ſchronieniu wygodnym u ſiebie Xięcia, podał mu ſpoſób uyścia rąk nieprzyiacielſkich, i przypłynienia do Francyi. Człowiek ten wſpaniały po tak pięknym poſtępku umarł w Kinsbourg 1772. (27) na wyſpie Sky (28) w 84. Roku wieku ſwego.

Tak to należy obchodzić ſię z nieprzyiacielem ſwoim, i można

(27) *Kinsbourg, czy Kylsbourg, Miaſteczko Angielſkie, leży nad morzem w ſtronie zachodniey Wyſpy Sky.*

(28) *Sky, albo Skin, Wyſpa Szkocka iedna z Wyſp Weſternów, leży na południe Prowincyi Roſſy, małym przeſmykiem oddzielona od Szkocyi,*

śmiało twierdzić, że człowiek ten cnotliwy większą miał satysfakcyą z swego postępku niżeli gdyby był poszedł za chciwością. Tak iest, ten iest tylko rzeczywiście szczęśliwym i wart nim bydź, kto niesłucha tey panuiącey namiętności; zwłaszcza gdy interes oyczysty zdaie się z nią bydź złączony: ale gdzież są te dusze tak szlachetne, ażeby do tego stopnia w sobie heroizm posunęły! Znaydziemy ich ieszcze wiele na zaszczyt rodzaiu ludzkiego; a ieżeli ich wielkie czyny zdaią się ustępować nieco poprze-

---

długa na mil 14. a szeroka 4. Przedzielaią ią różne zatoki i góry nadmorskie. Grunta ma żyżne i obfite w piękne pastwiska i bydło. Morze okolicznie iest rybne.

dza-

dzaiącym, przypisać to tylko należy okolicznościom, w których niewypadła potrzeba im wysilić całą cnotę swoię.

Podczas owey w Polszcze krwawey woyny dawnieyszey Xiężna Lubomirska, niemało wpływaiąca w interesa i maiąca znaczną łaskę u Króla *Augusta II.* umyśliła się z srzod burzy woienney wynieść z Kraiu i przedsięwzięła iechać do Niemiec. *Hagen* Pułkownik kommenderuiący Szwedzki dowiedziawszy się o iey zamyśle, zasadził się na nią, iak na połów nieubogi; iakoż wziął Xiężnę, wszystkie iey kleynoty, srebra stołowe, i ruchomość którą tylko z sobą uwoziła. *Karól XII.* dowiedziawszy się o tym przypadku napisał własną ręką do *Hagena*: „ Jako ia nieprowadzę „ woyny z białogłowami; tak i

„ Pułkownik odebrawſzy ten móy
„ rozkaz, natychmiaſt Xiężnę u-
„ wolnić, wſzyſtko co tylko do
„ niey należy, oddać, a ieżeliby
„ ſię obawiała w dalſzą drogę pu-
„ ścić, tenże Pułkownik na Granicę
„ Saſką ma ią odprowadzić. „

Piotr I. równie także poſtąpił wſpaniale ze Szwedami, i niewzdrygnął ſię ſurowie obeyśdź z Poddanemi ſwemi, dla oddania powinney należytości nieprzyiaciołom. Moſkale dobyli ſzturmem Miaſto Narwa (29) które bronione

(29) *Narwa, Miaſto mocne w Pańſtwie Moſkiewſkim ſtoleczne Eſtonii, leży nad Narwą rzeką z zamkiem i Portem, i lubo ieſt małe, porządne iednak i dobrze umocnione, handluie nayiwięcey drzewem i konopiami. Było niegdyś Duńczykow, potym Szwedów, a teraz od Roku 1704. ieſt w ręku Moſkalów, którzy tu wielką i haniebną kleſkę Ru: 1700. od Szwedów ponieśli.*

było przez Szwedzkiego Generała *Horna*, i mimo ſurowego przykazu zaczęli wſzyſtko ogniem i mieczem puſtoſzyć. *Piotr I.* rzuca ſię z pałaſzem w ręku między nich, wyrywa im z rąk morderczych kobiety i dziecka, zabiia ſam własną ręką 50. ludzi z tych dzikulców, których wściekłość głuchemi na głos Pana uczyniła. Nakoniec uſpokaia całą tę zaiadłość i nierząd pozbierawſzy rozproſzonych ſwych żołnierzy. Tak dopiero zmordowany i zbroczony we krwi zwyciężca udaie ſię na Ratuſz, gdzie znayduie wiele zgromadzonych mieſzkańców dobytego Miaſta. Groźna iego mina

przeraża wszystkich, kładzie wszedłszy swóy pałasz na stół, i obróciwszy się do przytomnych pomięszanych i oczekuiących w smutnym milczeniu wyroku losu swego, tak rzecze: „ Bądźcie spokoy-
„ ni, nie iest to krew współ-oby-
„ watelów waszych, którą iest ten
„ mòy pałasz zbroczony, ale iest
„ krew Moskalów, których poświę-
„ ciłem dla waszey całości. „

Jeżeli przykład następuiący lubo niemniey heroiczny, ma w sobie coś dzikości, ta zmnieysza się zważywszy obyczaie wieków owych.

Podczas rzezi w dzień S. Bartłomieia dwóch Związkowych *Vesins* i *Vigniers*, byli nieprzyiaciołami nieubłaganemi. Ten ostatni znaydował się w domu swoim prawie oczekuiąc śmierci, gdy *Vesins* wcho-

dzi z ludźmi zbroynemi drzwi do niego wyłomawszy, każe mu zaraz iść za sobą na ulicę, siadać na konia, i wyieżdża z nim za Miasto, prowadzi go iako brańca aż do Quercy (30) niemowiąc do niego i słowa. *Vigniers* gdy iuż pewney oczekiwał swey zguby, zobaczył się w swoim domu, i *Vesins* mu powiedział, że dla tego tylko go tym sposobem uwiózł aby mu życie ocalił. *Vigniers* chciał go ściśnąć ale

(30) *Quercy, po Polsku Powiat Kadurski, po Łacinie Cadurcinus Pagus leży we Francyi w Prowincyi Akwitanii, graniczy z Langwedokiem wyższym, Alvernią, i Perigordem. Dzielą Kray Quercy na wyższy i niższy, przyłączony do Korony Francuzkiey pod* Karòlem V. *Cahors iest iego Miasto stołeczne.*

Vesins z dzikością go odepchnął mówiąc: „ Niewyciągam od ciebie „ wdzięczności , bądź sobie iak „ chcesz czy przyiacielem czy nie- „ przyiacielem moim:„ i zaraz od niego odiechał.

Jeżeli czyn ten ma wsobie coś odrażaiącego z dzikości dobroczyńcy, otóż iest inny równie wspaniały, i czyniący nieskończoną sławę skromności i rozsądkowi sprawcy iego.

Scypio Afrykański zwyciężywszy Celtyberów (31) wziął w niewolą iednę młodą i bardzo piekną Panienkę, która padła mu do nóg: wzruszony iey nieszczęściem bardziey niżeli wdziękami, dowiedziawszy się że była zaręczona iakie-

(31) *Celtiberowie*, Celtiberi, *Naród dawny w Hiszpanii pułnocney leżący za Ebrem.*

muś Xięciu nazwiskiem *Allucyuszowi*, odesłał ią do iey oyca i kochanka, i dodał do iey posagu wszystkie skarby, które mu przysłali na iey okup: a tak postąpił w tym z wielką skromnością tym większego podziwienia godną, że mu sama iego młodość i zwycięztwo zdawało się kazać pożytkować z tego szczęścia.

Lubo odmiennego gatunku iest następuiący przykład, wart iest iednak słusznie umieszczenia w tym Rozdziale. Trzeba bowiem bydź bardzo wspaniałym aby zdobydź się na nieprzyięcie nadgrody, którą i zwyczay i umowy ludzkie przyiąć pozwalaią, zwłaszcza gdy szczupłość maiątku zniewala do pożytkowania z tak pomyślnych okoliczności.

W Roku 1728. *Ting tey* kupiec z Prowincyi Chenſi (32) ſzedł do Miaſta *Mongt-ſing* dla zakupienia bawełny i miał przy ſobie 170. uncyi ſrebra które zgubił w drodze przy górze Song kia. Ubogi Rolnik nazwiſkiem *Chi-yeou* wſtawſzy rano nazaiutrz poſzedł orać pod namienioną górę, i znalazł pieniądze; tam cały dzień pracował czekaiąc czy ſię kto niezgłoſi o tę zgubę, ale nikogo niewidział: nad wieczorem powraca do domu i pokazuie te pieniądze żonie ſwoiey. „Oh!„ rzecze ona: „ nie trzeba nam cho-„ wać tych pieniędzy, nie należą

(32) *Chenſi albo Xenſi ieſt Prowincya pulnocna Chińſka iedna z ſzeſnaſtu wielkich, leży na zachód od Pekinu: Miaſto iey ſtoleczne ieſt* Sigan *albo Tſingan.*

„ nic do nas: wolę żyć ubogo, „ niż nieſłuſznie cudze dobro „ poſiadać. Staray ſię konie-„ cznie odkryć tego iutro kto „ zgubił ten worek i odday mu. *Ting tey* kazał poprzybiiać na bramach Miaſta i na rogach ulic uwiadomienia o ſwoiey zgubie proſząc o oddanie ktoby ią znalazł, obiecuiąc ſię z tym na puł tą zgubą rozdzielić. Rolnik dowiedziawſzy ſię o tym bieży do Miaſta, idzie do Rządcy iednego Przedmieścia, donoſi, że on znalazł worek z pieniędzmi, i mówi żeby kupiec ów przyſzedł do niego, aby ſię mógł upewnić z odpowiedzi na iego pytania, czy to iego ieſt właſny worek lub nie. Kupiec przychodzi, *Chi-yeou* przekonał ſię że to iego prawdziwie zguba. Ow daie mu połowę pieniędzy podług obietni-

cy wypiſaney, ale ten niechce przyiąć. Kupiec robi inaczey, odkłada na bok 170. uncyi ſrebra, przyznawſzy ſię, że to pożyczył, a 65. iego własne zoſtawia dla Rolnika nalegaiąc uſilnie na niego, aby ie przyiął. „Nie, odpowiedział *Chi-yeou*, „ równie niemam prawa „ iak do pierwſzey, tak i do drugiey ſummy. Weź to wſzyſtko „ ſobie iako ſwoie własne.„

Czyn ten powſzechnie był ſławiony. Rządca Miaſta donioſł to Vice-Krolowi Prowincyi, ktory przyſłał nieodwłocznie rolnikowi 50. uncyi ſrebra i tablicę (tę podług zwyczaiu Chińſkiego nad drzwiami domow zawieſzaią) na ktorey czterema charakterami te ſłowa wyryto: „Małżeńſtwo zna- „ komite z ſwoiey nieintereſſowno- „ ści i wſpaniałości.„ Opiſania tey

ſprawy porozſyłano po Prowincyach, a Rządca Miaſta *Mongt-ſing* odebrał rozkaz, aby wyſtawił przy domie owego rolnika ſłup z opiſaniem całey ſprawy dla uwiecznienia tak piękney pamiątki. Ceſarz dowiedziawſzy ſię z raportow od Vice-Krola o tym poſtępku, miał z tey okazyi mowę do ludu, tkliwą i pobudzaiącą do naśladowania cnot takowych.„ Co ſię zaś tycze, mówił ten Monarcha, „ Rolnika *Chi-* „ *yeou*, czynię go Mandarynem ſio- „ dmey rangi z prawem noſzenia ſu- „ kni i czapki. (według przepiſow „ Chińſkich) Przytym daie mu 100 „ uncyi ſrebra na znak ſzacunku „ mego ku iego poczciwości, dla „ pobudki drugich do iego naślado- „ wania.„

Szczególność iakiey ſprawy nic bynaymniey nie uymuie z

z iey dobroci: i ta ſzczególność, która w naſtępuiącym przykładzie ſię okaże, pochodzi iedynie z pobudki, i z celu w nim zamierzonego: przeto niezważaiąc na to oſądziliśmy go tu umieścić, iakokolwiek bądź oſobliwſzy wydawać ſię będzie.

Pod czas rewolucyi w Rzepltey Genueńſkiey (33) w R. 1746. Ra-

---

(33) *Genueńſka Rzeplta*, la Republique de Genes, *leży we Włoſzech, ieſt to kray nie wielki zamykaiący w ſobie pomorze Genui, Wyſpę Kapraią i Korſykę, graniczy z W. Xięſtw: Toſkańſkim, Paremmeńſkim, Medyolanem, Montſeratem i Hrabſtwem Niceńſkim. Rząd ieſt cały przy Senacie, na czele którego ieſt Doża z z tytułem Nayiaś: co dwa lata obierany przez loſy, to ieſt galki, a koń-*

da chiała niżſza uſtanowić nowe podatki. W ten dzień, w który ſię zgromadzono dla ułożenia Uniwerſału, P. *Gillo* Obywatel znakomity niemniey z urodzenia iako i z bogactw

---

cząc ſwoy urząd zawſze oſtatniego Grudnia, zdaie rachunek z ſwego ſię na urzędzie ſprawowania. Miaſto iey ſtołeczne ieſt Genua nad morzem śrzodziemnym, piękne, ludne, wielkie i bogate, ma Arcybiſkupſtwo i port bardzo wygodny ubeſpieczony groblą wielką, piękną i koſztowną, budowane ieſt to miaſto w pół cyrkułu czyli w kſztałt Amfiteatru co piękny widok ſprawuie. Kościoły tu także i Pałace niektórych Familii Genueńſkich, ſą bardzo wſpaniałe. Ludwik XIV. bombardował go w 1684. R. a Auſtryakom poddało ſię 1746. lecz wkrótce od Genueńczyków wyparowani byli.

ſwoich, a z niektòrych ſwoich kawałkow nadzwyczaynych miany za człowieka ſzczególnego, przyſzedł do przedpokoiu radnego i porozrzucawſzy w nim gęſto łokciowe powrozy, ſam wyſzedł. Każdy z Radnych wychodząc pytał ſię ciekawie, zkądby ſię wzięły te powrozy, a gdy im opowiedziano, czyia to była robota, wzruſzywſzy ramionami, każdy poſzedł w ſwą ſtronę. Gdy znowu zaſiedli namyślać ſię nad proiektem, P. *Gillo* znowu przyſzedł; wypytywano go ſię uſilnie, coby znaczyły te ſznury; a on im tak na to. „Od wzięcia ſię „do oręża na obronę Rzeczypltey „wſzyſtek lud poprzeſtał pracy, z „ktòrey żył dawniey, ſłuſzna te„dy raczey lituiąc ſię porozdawać „mu powrozy do obwieſzenia ſię, „rano tu porozrzucane, niżeli

„nowe na niego nakładać podatki, „ktòreby tylko bez pożytku dla „kraiu do deſperacyi go przywo„dziły. Ale kiedy trzeba pienię„dzy, odpowiedziano mu, a „zkądże ich wziąść? Ztamtąd gdzie „ſię znayduią, odpowiedział „ i wyſzedł z pałacu do domu; wkròtce powrocił prowadząc za ſobą 500,000. liwròw w złocie i ſrebrze, które wyrzucić kazał na śrzod ſali; mówiąc: „Niech każdy z was „włoży na ſiebie dobrowolnie po„dobny podatek, a pieniądze, któ„rych żądacie, znaydą ſię.

Szlachta tedy wſzyſtka w miarę do maiątkòw ſwoich poſzła iego śladem, i Rzeczpoſpolita Genueńſka ocalona zoſtała.

Któż powie, że zbywa co do ſzczęśliwości tych duſz zczu ych, wſpaniałych, i zdolnych do czy-

nów tego gatunku, iakie wyłożyliśmy w tym Rozdziale? Któż powie, że im braknie czego więcey nad ſpoſobność łatwieyſzą i zdarzenia gęſtſze do wypełniania chęci ſwoich końcem dobra i chwały rodzaiu lukzkiego.



ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

O Nieintereſſowności.

Pilnować intereſſow ſwoich, dochowywać w całości maiątek wyſzły od przodków ſwoich, ulepſzać ten maiątek ſwą pracą i ekonomią, ieſt to rządzić ſię podług prawideł zdrowey filozofii: ale gdy ten maiątek nie można w całości dochować bez naprzykrzenia ſię ſwemu dłużnikowi biednemu, bez użycia ſurowie przeciw niemu krokow prawnych, bez pociągnienia go do prawa, i wprowadzenia w niepoięty labirynt procederu; tak poſtępować, ieſt poſtępować dziko, przeciw ludzkości, ieſt to mięſzać ſpokoyność i porządek wſpołeczności, ściągnąć na ſiebie niechęć publi-

czną, i zatruć częstokroć dni życia swego. Tu to przyzwoita i konieczna ustąpić nieco z należytości, umiarkować pretensye swoie ile tylko można, i pogodzić swe interesa z biednym stanem dłużnika: należy się nawet i więcey uczynić ieżeli ten i tak się nie wypłaca, ieżeli mimo znacznego ustąpienia i umnieyszenia pretensyi swoich, nieiest ieszcze w stanie uiszczenia się, przystoi w tym razie całkiem ustąpić praw swoich i dług swoy wspaniale darować. Przyznaię, że to niemało kosztuie znieść cierpliwie stratę wynikłą iedynie przez dobroć serca swego i wspaniałość; kosztuie także i przytłumić niechęci swoie, i niepożytkować z śrzodkow, które sprawiedliwość podaie przymuszaiąc dłużnika do uiszczenia się. Ale pytam, się gdy ta droga stanie

się daremną, gdy tylko zgnębi bardziey niemogącego się wypłacić dłużnika, cóż za zysk wielki wypadnie, że się zadosyć uczyni niechęci swoiey, i prawa swego nieustąpi? Odrzućmy na bok wszelkie wydatki, koszta pomnażaiące się w miarę wielkości procederu, wszystkie zabiegi, instancye; uważmy tylko niepewność sądow ludzkich, a ztąd niespokoyność i kłopoty, ktore przyidzie doznać przez cały ciąg procederu; do tego, czas prożno strawiony, interesa inne może i ważnieysze opuszczone, ktoż nam nadgrodzi tyle trudow? Czy nie radość barbarzyńska, że się zobaczy swego przeciwnika zgnębionego, że się mu wydrze i resztę iego zniszczonego maiątku, że się go przyprowadzi do stanu takiego, iż nie będzie się mogł utrzymać ani opa-

trzyć potrzeb ſwoich i całego ſwe-
go nieſzczęśliwego domu? Czy nie
fałſzywe punkt honoru, że ſię wyi-
dzie z tryumfem, ze ſporu bardzo
intereſſuiącego naſz honor i ſławę?
Nie, nic nie może nadgrodzić przy-
krości i troſkow, które ciągnie za
ſobą popieranie ſporow i zatargow;
owſzem idąc tylko za ſamym rozu-
mem pożytecznieyſza ieſt odſtąpić
prawa ſwego, niżeli go popierać.
Strzeżmy ſię więc zdaleka tych,
którzy chcą bydź wſzyſtkiemi ſpo-
ſobami ſzczęśliwemi tu na ziemi;
ſtrzeżmy ſię wſzelkiey intereſſowno-
ści ograniczyć ſię nigdy niechcącey;
ſtrzeżmy ſię także chciwości niedo-
zwalaiącey nam czynić naymniey-
ſzey ofiary w zdarzoney okazyi, i
wciągaiącey nas w labirynt inte-
reſſow unieſzczęśliwiaiących życie
naſze, i niſzczących nam tę ſłodką

w życiu ſpokoyność, do ktòrey za-
wſze wzdychamy; ſtrzeżmy ſię na-
koniec ieſzcze tego ducha łakome-
go podbudzaiącego nas do wyſzu-
kiwania uſtawicznie ſpoſobu powię-
kſzenia maiątku, ile że z takowym
długo ſię nie nacieſzemy. Używay-
my raczey ſpokoynie tego, którym
nas Opatrzność obdarzyła. U-
mieymy przez roſtropną oſzczę-
dność ſtoſować go do potrzeb na-
ſzych; umieymy nakoniec ograni-
czać te potrzeby, gdy okoliczności
wypadłe wyciągać tego będą. Tak
poſtępuiąc zyſzczemy pokoy i ſzczę-
ście w życiu naſzym: to ieſt, gdy
nie będziemy żałować w podanych
okazyach poświęcać intereſòw ſwo-
ich, gdy zawſze przeſtawać będzie-
my na pomierności maiątku, i żyć
iednym ſłowem bezintereſſowności.
A dla lepſzego ſię przekonania i po-

znania ſzacownych pożytkow z tego rozumnego umiarkowania, ſtoſownych przykładow doſtarczyć nieomieſzkamy.

Gdy P. *Helwecyuſz* kupił maiętność *Vaſſé*, znalazł był Szlachcica iednego z czynſzownikow ſwoich biednego, niemogącego wypłacić długow z czynſzu ſwego naznaczonego kontraktem ieſzcze przez poprzedniego dziedzica. Szlachcic ow idzie do P. *Helwecyuſza*, odkrywa ſwóy ſtan biedny, i przyznaie mu ſię, że niepomyślność intereſow iego ſprawiła, iż nieopłacał przez kilka lat winney należytości, a teraz zebrało ſie razem z lat kilku, czego wſzyſtkiego wypłacić niebył w ſtanie; ale od tego czaſu obowiązywał ſię wypłacić corocznie, także i zaległy czynſz po części opłacać; dodał nareſzcie, że gdyby wyciągał więcey od nie-

go, nieuchybnieby go do ſzczętu zniſzczył. Upraſzał także P. *Helwecyuſza*, aby kazał Plenipotentom ſwoim przeſtać go proceſſować. „Wiem „ia, odpowiedział P. *Helwecyuſz*, „że WPan ieſteś uczciwy człowiek, „że ci fortuna nieſprzyiała; płacić „mi tedy będzieſz odtąd tyle ile „będzieſz mògł; weź WPan także „to piſmo (był to kwit generalny) „za którym Plenipoteńci moi da- „dzą ci pokoy.„ Szlachcic przeięty wdzięcznością padł mu do nog, mówiąc: „Daieſz mnie WPan życie, „żonie moiey i pięciorgu dzieci.„ *Helwecyuſz* podnioſł go prędko, ściſnął go i dał mu ieſzcze 1000. liwrow na edukacyą dzieci iego. Pytam ſię tu duſz czułych, który z tych dwóch więcey miał ſatysſakcyi z tey wſpaniałey nieintereſſowności?

Jeżeli interes, ten okrutnik i tyran ludzki, tłumi w nas niekiedy ſentymenta dobroczynności i bezintereſſowności, które w nas mówią za dłużnikiem; ieżeli on ſtaie ſię czaſem przyczyną popełnienia błędu ku uczciwemu człowiekowi wypłacić ſię nam uſiłuiącemu nadaremnie, obowiązkiem ieſt naſzym błąd ten naprawić, i niemożna tego uczynić ſzlachetniey i wſpanialey, iak zrobił P. *Salt* z iednym partykularnym ſwoim ſąſiadem, z ktòrym ſię od nieiakiego czaſu o pewny interes był pokłócił. Oby ten przykład mogł w nas wpoić więkſzą uczciwość, kiedy nam nieſzczęściem ſię zdarzy poyść za chciwością tak wrodzoną człowiekowi!

Człowiek ieden partykularny żył prywatnie z arędy małey; goſpo-

darſtwo domowe nie pozwalało mu łożyć potrzebnych koſztow na ulepſzenie tey Arędy: P. *Salt* iego na òw czas ściſły przyiaciel, oświadczył ſię mu dopomagać, i doſtarczać pieniędzy na potrzebne wydatki, byleby on ie opłacał ratami z produktow arędy w czaſach między niemi umowionych. Nieſzczęściem mimo uſilnych ſtarań urodzaie i pożytki były nad ſpodziewanie małe, nic to atoli nie przeſzkodziło Arędarzowi czyli Dzierżawcy owemu do wypłacenia (lubo cokolwiek z przykrością) pierwſzey raty. W nadeſzłym znowu czaſie równie ſpłacił drugą, ale też mu to z daleko więkſzą ciężkością przyſzło. Dotąd dway owi Sąſiedzi żyli w wielkiey z ſobą zgodzie; lecz niemogąc wypłacić trzeciey naywiękſzey raty biedny òw Dzierżawca dłużnik P.

Salta, umyślił mu się zwierzyć o swoiey niemożności, i pokładał nadzieię w iego przyiaźni, że mu odłoży termin wypłaty do dalszego i sposobnieyszego czasu. Przystał na to *Salt*, lecz powiedział mu przytym kilka słów ostrych, daiąc mu do zrozumienia, że to iego własna była wina, iż się nie wypłacał. Tknięty tą wymówką, do którey się niepoczuwał, wyszedł zaraz, i tak usilnie szukał, iż znalazł pieniądze, które natychmiast swemu wierzycielowi odniosł prosząc go o kwit, a tak dway wierni od wielu lat przyiaciele poróżnili się. P. *Salt* examinuiąc swóy postępek, uznał przykrość, którą wyrządził dłużnikowi; zaczął się tedy usilnie wywiadywać od kogoby ów dłużnik pieniędzy dostał, że się mu tak prędko uiścił; wynalazł nareszcie

tego człowieka, który tamtemu pożyczył, prosi go tedy, aby mu pozwolił wypłacić dług za tamtego wyznawszy na siebie przed nim swoy niegrzeczny postępek z tamtym, na co ów przystaie. *Salt* odbiera kartę owego biednego Dzierżawcy, prosząc ażeby go o tym nieuwiadomił aż przy wyszłym terminie. Tak przeszło cztery, czy pięć miesięcy, że się owi dway niegdyś przyiaciele z sobą nie widzieli. Dłużnik ów urządziwszy dobrze swoie interesa poszedł do nowego swego wierzyciela chcąc dług zaspokoić, i kartę swoię czyli wexel odebrać; lecz iak się zdumiał, gdy ten opowiedział mu, że P. *Salt* dawno iuż wszystko za niego zapłacił. Zapomniał natychmiast o krzywdzie swoiey, pełny wdzięczności bieży do *Salta* chcąc oddać z podziękowa-

niem mu dług, o którym sam niewiedział, kiedy zaciągnął; ale ten statecznie niechciał przyiąć tey summy, mówiąc: że słuszna iest aby przypłacił tym lub owym sposobem swą nieroztropność, przez którą naylepszego z przyiacioł postradał; i że właśnie się okoliczność zdarzała, aby przyiął od niego ten mały podarunek dla córki swoiey, którą na ówczas wydawał za mąż. Dłużnik przyiął z naywyższą wdzięcznością i niewstydził się wyznać swoiemu dobrodzieiowi, że bez tey pomocy niemogłby był zakończyć proiektu ułożonego względem córki, która w krótce poszła za mąż: a odtąd ci dway przyiaciele byli nierozerwanemi.

Postępek Hrabi *de Soissons* iest równie chwalebny i wspanialszy ieszcze z pewnym Szlachcicem ubogim,

który mu był winien znaczną summę. Ten przyszedłszy do Hrabi przełożył swóy biedny stan prosząc go, aby mu ustąpił połowę summy.
„ Ta połowa, odpowiedział Hrabia,
„ nie iest iuż moia, iak prędko
„ przyszedłeś o nią prosić; ale po-
„ nieważ drugą oddaiesz do rozrzą-
„ dzenia mego, chętnie ci ią da-
„ ruię. „

Czyn następuiący nie ustępowałby w niczym pierwszemu, gdyby przez obrażoną miłość własną pobudzona zemsta go nieczerniła. Ale chwalebna iest zawsze w ludziach przytłumiać takowe sentymenta, powściągać ie, i nadgradzać wspaniałością błędy z nich popełnione.

Pewny partykularny nie bogaty, a przytym niegospodarny, zadlużył się nie wypłacaiąc przez wiele lat dochodu należącego iednemu Mie-

ſzczaninowi bardzo z przyrodzenia ſwego uprzeymemu. Ten nalegał na dłużnika owego kilkakrotnie, ażeby zrobił iakiś z nim porządek i płacił częściami zaległe długi a co dzień roſnące ; lecz ile razy ten proſił go i nalegał, tyle tamten obiecywał ale prożno. Sprzykrzywſzy ſobie takowe wybiegi wierzyciel, umyślił pòyść ſam do dłużnika i mówić ſerio o intereſie; ale ów wziął ſobie za urazę kilka ſłów oſtrzeyſzych ſwego wierzyciela, i odpowiedział mu nieco zelżywemi ſłowami. Wierzyciel rozgniewany z takowego iego ſię obeyścia, zapozwał go; ſprawa prędko ſię ſkończyła, kazano mu wrócić koſzta prawne, i cały dług w krótkim czaſie opłacić, pod karą gdyby nieoddawał, ſurowie go ścigania. Dłużnik zaraz ſtał ſię pokorniey-

ſzy, pobiegł do przeciwney ſtrony ſwoiey odwołać ſwoy błąd i uznać iey powolność i dobroć. Ale wierzyciel pamiętaiąc ieſzcze na krzywdę ſobie wyrządzoną pokazał ſię nieprzyſtępnym, i biedny dłużnik odſzedł cały w troſkach i kłopotach. Wierzyciel iednak niechciał poyść za ſurowością wyroku ſądowego, i zniſzczyć go, owſzem pożyczył mu przez trzecią Oſobą nieznaiomą tyle ile potrzebował na zapłacenie iemu ſamemu. Dłużnik ździwił ſię nad dobrodzieyſtwem nie wiedząc od kogo wyświadczonym; domyślił ſię atoli dobroczyńcy ſwego, i uięty tą wſpaniałością poſzedł oświadczyć mu wdzięczność ſwoię, a tamten mu dał kwit generalny na dług cały proſząc, aby był pilnieyſzy napotym.

Jeżeli chwalebna ieſt uſtąpić należytości ſwoiey, zwłaſzcza gdy

popieranie iey więcey ſzkody przy-niesie dłużnikowi, niżeli pożytku kredytorowi; chwalebnieyſza dale-ko pomagać biednemu przeciwniko-wi maiącemu po ſobie prawo prze-ciw nam, a niemaiącemu czym go popierać, i może bydź wzorem nie-interesſowności i dobroczynności. Tak zrobił zmarły Xiążę Aure-liański: będąc bowiem poniewolnie przymuſzony prawować ſię w ie-dney ſprawie kłòtliwey, a ktòrą trzeba mu było koniecznie zakoń-czyć, do tego ſtopnia poſunął nie-interesſowność ſwoię, że dał prze-ciwney ſwey ſtronie pieniędzy, aby mogła popierać ſprawę. Jakoż Xią-żę przegrał ſprawę ubogacaiąc przez ſwą ſprawiedliwość ſtronę przeci-wną pomyślnością owego procesſu, i niedopuſzczaiąc przez ſwoie wſpar-

cie narzekać na nieſprawiedliwość ſądu.

Trafia ſię niekiedy, że dłużnik ściąga tak dla ſiebie politowanie po-wſzechne, że ſurowe obchodzenie ſię wierzyciela z nim, obruſza na-wet tych, ktòrzy powinni popie-rać interesſa wierzyciela, i ſądzić na ſtronę tego, ktòrego ſię łakom-ſtwem i nielitością brzydzą. Tak widać to w naſtępuiącym przykła-dzie.

Pewny ubogi zapozwany był od ie-dnego Strażnika o niezapłacenie za komorne w iego domu, niemiał zaś inney nadziei i do wyżywienia ſię i do zapłacenia, iak w naymie do nadchodzącego żniwa. Strażnik uważał to chciwie, i obiecywał ſo-bie dobrze go zedrzeć, tym koń-cem zapozwał go do Sądu, do Gro-

du Kondeyſkiego (34) w Juryzdykcyi Biſkupa Eboraceńſkiego. (35) Sędzia wiedząc o zamyśle Strażnika takowy dał wyrok: „Wyſłuchawſzy „ ſtron, uznaliśmy, iż ze ſtrony

(34) Condé, *Kondea, miaſteczko Niderlandu Francuzkiego w Hannonii z zamkiem i tytułem Xięſtwa, ieſt dość obronne. Leży blizko rzek zbiegu Skaldy i Hainy, należy do Francyi od traktatu Nimegſkiego 1678. ieſt bliſkie miaſta Mons: od tego miaſta wziął nazwiſko Dom Kondeuſzow.*

(35) *Biſkupſtwo Eboraceńſkie lub Ebroiceńſkie ieſt w Normandyi wyżſzey z Sufraganią Rotomagſkiego, czyni do 30000. liwrow dochodu, bierze nazwiſko od miaſta Ebroiku* Evreux, *ludnego i handlownego, leżącego nad rzeką Itoną.*

„ dłużnika ofiarowano 36. liwrów, „ o które ſię u niego upominaią. „ Co ſłyſząc Patron Strażnika powſtał i mówił, że niczego nie ofiarowano. Sędzia dodał natychmiaſt w dekrecie: „ A które on całkowicie „ teraz wypłacił; i wyrzucił na ſtoł pieniądze z ſwoiey właſney kieſzeni na zapłacenie Strażnikowi łakomemu.

Podobny ieſt także i naſtępuiący poſtępek. Te bowiem oſoby, które powinne były wſtawiać ſię za wierzycielem, niemogąc przeciwić ſię iego ſłuſznym pretenſyom, ſame ie poczęści zaſpokoiły; lecz powod do tey wſpaniałey ſprawy, nie był tak ohydliwy dla wierzyciela iak w wyżſzym opiſaniu. Tu bowiem Sędziowie pobudzeni byli nie przez niechęć, ale przez wſpaniałość żony dłużnika. Co dowodzi nam, że

duſza czuła nie może bydź lepiey pobudzona do cnoty iak przykładami, ktòrych nigdy nadto przytoczyć niemożna.

Rzemieślnik ieden był uwięziony za dług 1800. liwrów Zona iego podała memoryał do Parlamentu, względem pozwolenia iey ſiedzieć w więzieniu za Męża, aby on będąc wypuſzczony mogł pracować na wypłacenie długu. Przyięto memoryał, i poſtępek tey kobiety tak ſię podobał, że Sędziowie i niektórzy inni nie dopuſzczaiąc iey bydź przez ſwoią wſpaniałość w więzieniu biedną, przyłożyli ſię znacznie do zaſpokoienia długu iey męża.

Jeżeli nie można ſobie przypomnieć bez żalu rozruchow w Paryżu dnia 3. Maia 1775. do ktòrych drogość zboża pozorem była; czytać ſię będzie przynaymniey z u-

kontentowaniem wzor dobroczynności, i wſpaniałości iednego wieśniaka z okolicy Paryża. Załuiemy tylko, że nazwiſko tego cnotliwego Obywatela nie ieſt nam wiadome, dla oddania ſłuſznych pochwał, ktòrych wart czyn iego piękny. Chłopi zbuntowani i uięci podchlebnemi okolicznościami, zabrali mu byli za 1200. liwrow zboża. Po krótkiey radości, ztrwożeni byli nad loſem ich za to czekaiącym, a boiąc ſię nie bez przyczyny ſłuſzney kary za ſwe zbrodnie, chcieli pożytkować z amneſtyi, ktòra przez dobroć Krolewſką ogłaſzaną była; ale niemogąc oddać zboża, ktòre wypotrzebowali, ani go zapłacić, a tym ſamym niemogąc dopełnić warunkow do amneſtyi przywiązanych, udali ſię do owego Arędarza i przełożyli mu ſwòy ſtan biedny.

Ten kazał każdemu z nich dać na siebie zapis na summę, ktòrą mu winni byli. Uciesżeni będąc z pozwolonego sobie frysztu, przyszli oświadczyć mu wdzięczność swoię, gdy ten zabrawszy głos, tak do nich rzecze: „ Moi przyiaciele, za-„ dosyć uczyniliście prawu, słuszna „ iest ażebym i ia kolei swoiey „ nieominął „ i natychmiast podarł wszystkie ich zapisy i zkwitował ich.

Daie się widzieć w poprzedzaiących przykładach skromność i nieinteressowność, ktòrą przystoi mieć ku swoim dłużnikom. Zobaczemy w następuiących, że wypełniaiąc tę cnotę można iednak żyć przy pomiernym maiątku spokoynie i szczęśliwie. Wspomniymy tu postępek w 1775. R. iednego Ducho-

wnego, czyniący mu zaszczyt dla iego nieinteressowności. Młody ieden Xiądz siedział iuż od nieiakiego czasu na Probostwie czyniącym ledwo 500. liwrow dochodu, żyiąc spokoynie i wesoło; gdy mu dawano naypięknieysze beneficyum w Dyecezyi Karnuteńskiey. (36) szacowane na 15000. liwrow dochodu. Nadaremnie przysłano mu iego re-

---

(36) *Karnuteńskie Biskupstwo.* Evéché de Chartres, *bierze nazwisko od Miasta Karnuty,* Chartres. *Kościol Katedralny Biskupa iest ieden z naypięknieyszych we Francyi, Dzwonnica Katedralna iest osobliwie godna podziwienia tak, iż dzwonnica Karnuteńska, sklepienie Ambiańskie* d'Amiens, *chor Bellowaceński* de Beauvais, *i facyata Remska,* de Reims, *poszly w przysłowie.*

zygnacyą: daremnie brat iego pokładaiąc w tym bogatym proboftwie nadzieię zebrania maiątku wielkiego, przybiegł z Paryża dla nalegania, aby przyiął ofiarowaną rezygnacyą; cnotliwy Pafterz ftatecznie przyiąć niechciał, i nic niemogło odciągnąć od tego rzadkiego nieufania famemu fobie, które fkromność w niewielką liczbę dufz poczciwych wpaia.

Z równego także powodu nieinterefsowności pewny zacny Pafterz, niemogąc nieprzyiąć łafki Królewfkiey niechciał z niey pożytkować na fwoię własną wygodę, ale obrócił ią na ufzczęśliwienie Parafianów fwoich.

Wiadomo nieco z iaką gorliwością X. *Delahaye* Proboszcz w *Pawant* powftawał przeciw rabunkom wfzczynaiącym fię w 1775. pod po-

zorem drożyzny zboża i głodu, iakoż te iego upominania były nie bez fkutku; zafpokoiły bowiem rozruchy i przywróciły porządek w Parafii zaczynaiącey iuż naśladować zły przykład drugich. Król Francuzki dowiedziawfzy fię o iego gorliwości, dla okazania mu za to łafki fwoiey, naznaczył mu penfyą na Arcybifkupftwie Auguftańfkim. (37) Jak tylko fię dowiedział o tym ten cnotliwy Pleban,

---

(37) *Arcybifkupftwo Auguftańfkie*, Archevéché d'Auch. *Arcybifkup Auguftańfki ma tytuł Prymafa Akwitanii, rezydencya ieft iego w mieście Auguście*, Auch, Augufta aufcorum *głównym całey Gafkonii, leżącym na górze nad rzeczką* Gers, *kilkanaście mil od Tolozy*.

wſzedłſzy na ambonę tak do ſwych Parafianów mówił.

„ Spieſzę ſię moi mili Parafianie „ oznaymić wam, że Król Jmć do„ wiedziawſzy ſię o poſtępowaniu „ moim w ſmutnych dla was oko„ liczności ach, obdarzył mnie pen„ ſyą coroczną. Gdybym myślił, „ że zamyſł J. K. Mości był nad„ grodzić mi, niemiłoby mi było „ żyć w takim wieku, w ktòrym „ wypełniaiąc tylko powinność ſwo„ ię doſtępuie ſię dobrodzieyſtwa. „ Zaiſte czyliż nie byłbym ſpra„ wiedliwie naganny w oczach Bo„ ſkich i ludzkich inaczey poſtępu„ iąc? i mogłżebym bez upodlenia „ ſię, w oczach waſzych, pomy„ ſleć ſobie, że nieſzczęścia wa„ ſze zrządziły mi dobrodzieyſtwa „ Królewſkie? Niegodziwi ludzie „ was uwiedli; ſtalibyście ſię byli

„ zbrodniarzami, i poſtępowalibyście przeciw własnym ſwoim in„ tereſom; ia odwròciłem te oma„ mienia was zaślepiaiące, dopeł„ niłem w tym obowiązku mego, „ i nadgrodą moią było widzieć ſię, „ żem był wam użyteczny. Nie„ mogę więc inaczey uważać tey „ penſyi, iak za większą ſpoſo„ bność, którą Kròl Jmć dać mi ra„ czył do czynienia wam dobrze. „ Ogłaſzam wam tedy moi mili „ przyiaciele, iż odpowiadaiąc do„ broczynnym zamiarom Monar„ chy naſzego, poświęcam odtąd „ na zawſze na waſz pożytek tę „ moią penſyą. Nierozumiem przez „ to pomnożenie uczynkow mi„ łoſiernych, które zwykłem czy„ nić, to bowiem ieſt należytością „ moią, ktòrą winienem zawſze u„ bogim niedołężnym: penſya ta

„ iść będzie na ludzi zdrowych,
„ nie darmo, ale za robotę ich w
„ te dni, gdy pilnieyſzych robot
„ mieć nie będą. Naradzać ſię bę-
„ dziemy z Obywatelami, aby po-
„ dług ich żądania rozrządzać ro-
„ botami, czy to naprawiaiąc dro-
„ gi, czy oſuſzaiąc łąki, czy też
„ ſypiąc groble przeciw wylewom,
„ lub robiąc łatwy ſpadek wody,
„ aby te nieſzkodziły, i przypro-
„ wadzić ſłowem naſzą Parafią do
„ naylepſzego ſtanu. Jeżeli zaś
„ Pan Bóg przedłuży nam życia,
„ że wſzyſtkie zakończemy u ſiebie
„ roboty, obróciem ſię do ſąſiadow
„ naſzych, i rzekniemy im: ieſte-
„ ście bracia naſi, pomoglibyście
„ nam gdybyście mogli byli, po-
„ zwolcie nam pomodz ſobie, a
„ przenieſiemy od ſiebie do was ro-
„ boty naſze. Kochać nas będą i

„ błogosławić, lubo my uczyniemy
„ tylko pożytek naſz ſzczczególny
„ powſzechnym, ponieważ te no-
„ we drogi ułatwią nam przewoz
„ naſzych produktow, które przez
„ to z większym pożytkiem prze-
„ dawać będziemy. Wſzyſtkie te
„ atoli dobrodzieyſtwa naymilſi
„ przyiaciele, winni ieſteśmy na-
„ ſzemu dobremu Monarſze, pro-
„ śmy więc Boga o zdrowie iego i
„ Miniſtrow przez niego wybra-
„ nych.„

Xiądz zaczął mówić modlitwę, ale niepodobna było dla wielkiego tumultu i radości ztąd Parafianow, z których iedni krzyczeli *Wiwat Król*, *Wiwat naſz Pleban*, drudzy ściłe milczenie dochowuiąc więcey ieſzcze wyrażali. Xiądz *Delahaye* zſzedł z Ambony, i ledwo prawie niebył zaduſzony od ściſku Parafia-

now, z ktòrych każdy ftarał fię z nim mòwić, albo przynaymniey otrzeć fię o niego. Stało fię to dnia 25. Lutego R. 1776. po Mfzy. Mamy ten opis z liftu pifanego do Autora *Gazety Rolniczey* przez Pana *Latourrette*, Sekretarza dożywotniego w towarzyftwie Rolniczym w Sweffyonie. (38)

---

(38) *Swefsyon* Soiffons Sveffones. *dawne wielkie i znaczne Miafto w Wyfpie Francuzkiey, ftołeczne Powiatu Sweffyoneńfkiego, leży w dolinie nad rzeką* Aifne, *ma Akademią, zamek i Bifkupftwo, Sufraganią Reimfkiego. Bifkup tuteyfzy ma prawo święcenia Kròlow Francuzkich w nieprzytomności Reimfkiego. Swięty Syxtus miany ieft za pierwfzego tuteyfzego Bifkupa. Odległa ieft na mil 12. od Remow, a 24. od Paryża*

Jeżeli łatwa ieft Ofobie bogatey okazać prawdziwą nieintereffowność, zwłafzcza gdy nie idzie o gruntowne poffeffye, ieżeli w tym razie, czyn takowy niema nic nadzwyczaynego i godnego zaftanowienia; wart ieft przynaymniey z okoliczności fwoich bydź umiefzczonym w dzieiach ludzkości. I taki ieft ten ktòrym zakończemy ninieyfzy Rozdział.

Panuiąca Carowa Mofkiewfka zbiera trofkliwie fzacowne pamiątki fztuk pięknych i Geniufzow ftawnych, tym końcem kazała proponować Pani G... znaiomey z fwego pięknego dowcipu, aby uftąpiła iey za 36000. liwrow dwa piękne obrazy *Karola Vanloo*, ktòre nie kofztowały iak 4000. liwrow. Dama ta przyięła propozycyą i podług umowy fumma była wyliczona, ale

przez nieintereſſowność i wſpaniałość ſobie zwykłą, Dama ta niechciała pożytkować z tego, wzięła tylko dla ſiebie 4000. liwrów, tyle ile obrazy koſztowały, a 32000 odeſłała wdowie Pana *Vanloo*, ktòrey maiątek był ſzczupły, i daleko mnieyſzy, niżeli zoſtawić był powinien tak ſławny Malarz.

ROZDZIAŁ VII.

O Poczciwości.

ILeż to nie bywa pretextow pozornieyſzych iednych nad drugich do wymowienia ſię od tych cnot towarzyſkich, o ktòrycheśmy dotąd mòwili, nieobawiaiąc ſię nawet ściągnąć przez to plamy na ſwą reputacyą dobrego Obywatela i uczciwego człowieka! Powinienem rzecze kto: odpuścić nieprzyiacielowi memu, ale nie ieſtem obowiązany uprzedzać go, ubiegać ſię o to, co mu ieſt tylko miłego; niech przyidzie, gotow ieſtem zapomnieć urazy; niech gada, nie będę dalekim od tego. Tak to zazwyczay poſpolicie dwie oſoby poròżnione

postępuią z sobą, ktòre dalekoby i-naczey robiły, gdyby chciały do-kładnie zrozumieć cnotę darowa-nia uraz.

Ja iestem z przyrodzenia skłonny do dobroczynności, rozrzewniam się łatwo nad nieszczęściem drugie-go; ale nie iestem w stanie znaczne-go wsparcia. Maiątek mòy iest szczupły, nie mam wielkiey sposo-bności, ani wielu przyiacioł, ani protekcyi, i niemogę nic wyświad-czyć, procz użalenia nad losem nieszczęśliwych.

Wiem, że iałmużna iest nam przy-kazana, wiem, że należy mieć po-litowanie nad biednym stanem dłu-żnika, ale taż sama racya, ktòra mi przeszkadza do uczynkow do-broczynnych, przeszkadza do wspo-magania biednych tak iakbym żą-dał, niedopuszcza sakryfikować in-

teresów moich, i darować dłużniko-wi część iaką z długu iego. Nieu-żywam iednak przeciw niemu su-rowych krokow, iakie prawo po-zwala, czekam cierpliwie przez wzgląd na niego; i ieżeli iego złe postępowanie przymusza mię do u-życia przeciw niemu pomocy od Sądu, staram się niewyciągać go na nieużyteczne koszta. Wiem że wdzięczność iest powinnością, ktò-rą dobrodzieystwo wkłada; iakoż nieuchylam się od tey powinności. Staram się bydź nieodstępnym od mego dobroczyńcy, bywam często u niego, i gdybym znalazł okazyą mu przysłużenia się i odwdzięcze-nia, starałbym się ilebym mogł to uskutecznić.

Tak to pospolicie tym sposobem i z takowemi wymòwkami większa część tych, ktòrzy się mienią do-

bremi obywatelami dopełniaią obowiązków społeczeńskich; tak to się sprawuiąc przy tych płochych wykrętach rozumieią, że niemasz im co wyrzucić, i dość są spokoyni na to że im na każdą ich wymówkę można odpowiedzieć. Owszem żartuią sobie nawet z tego, a chlubią się nazwiskiem dobrego obywatela.

Lecz co do poczciwości, wcale odmiennie się dzieie. Każdy chce bydź nienaruszony w tym punkcie, i uchodzić za poczciwego człowieka w całey obszerności tego wyrazu.

Nieuchodzi tu wymówka do pokrycia naymnieyszego błędu i wstydzonoby się, gdyby do tego przyszło. Ale znamyż my całą obszerność reguł poczciwości? wiemyż czego ona po nas wyciąga? Staraymyż się dobrze ią poznać, nauczmy

się na iakim fundamencie ma bydź założona, ażeby można sobie samemu z postępkow swoich zdać rachunek, i zapewnić się, że się zasłużyło sprawiedliwie na imie poczciwego człowieka.

Posłuchaymy Filozofow Pogańskich nawet co do artykułu o poczciwości, i iak ią wyobrażać i opisywać należy: „Jest to, mówią „ oni, przywiązanie szczere i grun„ towne do wszystkich cnot towa„ rzyskich.„Chrystyanizm nayczystszy niewyciąga więcey. Bądź szczerze i gruntownie pilny w wypełnianiu wszystkich cnot towarzyskich, a będziesz poczciwym człowiekiem według Boga i świata. Lecz gdzież znaleść takowe przywiązanie nienaruszone? Znaydzie się bez wątpienia w sercu Chrześcianina, w sercu tego, który ma Religią za

prawidło poſtępków ſwoich, i który boi ſię oddalić w naymnieyſzym punkcie od czyſtości iey prawideł. Bo zaiſte cożby to była za poczciwość, ktòraby nie była zaſadzona na Religii? Coby to był za poczciwy człowiek, ktòryby żył podług ſwego upodobania, i ktòrego ſprawy niebyłyby kierowane prawidłami Ewangelii? Ileż to niebywa okoliczności delikatnych gdzie dla właſnego intereſu nayuczciwſzy człowiek poſtąpiłby z naruſzeniem poczciwości! Cożby zaiſte bez wſparcia od Religii przeważyło w ſercu człowieka chęć unoſzącą go do zbogacenia ſię, promowowania ſię, dogodzenia namiętnościom ſwoim, zwłaſzcza gdy może tego doyść, chociaż prawie drogami nieprawemi, ale dobrze ukrytemi od wiadomości publiczney? Czegożby nie

zrobił człowiek, powiem więcey, czegożby nie zrobił mądry, Filozoſ, ktòregoby niekoſztowało więcey nad trochę nierzetelności upſtrzoney pozorami prawdy, aby oſzukać proſtotę i zwieść niewinność? albo trochę potwarzy dla odſadzenia niemiłego rywala i niebeſpiecznego konkurrenta, lub troche przymilenia ſię i attencyi dla pozyſkania protekcyi nieſprawiedliwey i nieprawney, lub też nakoniec ſubtelności iakiey nieprzeniknioney do przywłaſzczenia ſobie maiątku, ktòry mu ſmakuie? czegożby mówię nieuczynił w tych okolicznościach i w tyſiącznych innych rownie niebeſpiecznych? Radziłby ſię, powie mi kto ſwoiego rozumu, reguł ſwoiey moralności; ale ieżeli cała iego Filozofia nie ieſt wſparta na Religii, wpadnie w błędy, i obaczę

na ów czas mego Filozofa obałonego od żądzy dobrego bytu i gwałcącego obowiązki poczciwości prawdziwey.

Znayduią się iednak, trzeba to wyznać na pochwałę rodzaiu ludzkiego, dusze zacne; są ludzie, którzy będąc panami namiętności swoich, nie zatłumili w sobie tych sentymentow sprawiedliwości i dobroczynności, które przyrodzenie z ukontentowaniem wyryło w sercu człowieka, i którzy niedaiąc się uwieść ponętom chciwości wrodzoney, maią sobie za powinność nienaruszyć w niczym rzetelney poczciwości. Ale, o iakże takich mała iest liczba! i iak trudno znaleść takich przykładów, osobliwie w tym gatunku ludzi, którzy nie znaią inney nauki nad Filozofią teraźnieyszego wieku

Któryż Filozof zaiste bez religii będzie miał sobie za obowiązek nadgrodzić krzywdę, gdy go do tego żadne prawo nienagli? Któryż Filozof bez religii postąpi tak, iak przed kilką laty Pan *de la Falvère*? Ten będąc Konsyliarzem w Parlamencie Brytanii, był raz wyznaczony do wyexaminowania sprawy iedney. Co powierzył był osobom, które miał za oświecone i równe poczciwe iak on sam, i podług wypisu od nich mu danego, raportował sprawę Sądowi. W kilka miesięcy po osądzeniu, dowiedział się, że wielkie iego zaufanie w ludziach nie zewszystkim poczciwych, przyprowadziło do upadku iednę uczciwą familią, i wyzuło z iedynych dobr iey słusznie należnych. Niezatail tego swego błędu; lecz nie mogąc skasować Dekret iuż podpi-

ſany i exekwowany, ſtarał ſię uſilnie wynaleść owę nieſzczęśliwą familię, ofiarę ſwego niedbalſtwa. Gdy ią wyſzukał, niewſtydził ſię błąd ſwoy wyznać, i zniewolił ią do przyięcia z właſnych iego pieniędzy nadgrody ſtraty z iego przyczyny, lubo nie umyślnieonieſioney.

Pan *Gayot de la Rejuſſe* podobnież poſtąpił w przypadku odmiennym, lubo ze ſkutkiem iednakowym. Trafiło mu ſię zaſiadaiąc w iednym ſądzie przeciw zwyczaiowi ſwemu zadrzymać ſię, będąc znużony pracą i nie ſypianiem dla wielu intereſow. Tym czaſem ſprawa ſię agitowała, a gdy Patronowie ſkończyli, przyſzło do ſentencyi. Decyzya tey ſprawy była bardzo niezgodna, tak, iż rozwiązana równość głoſow bydź muſiała przez dodanie kreſki Pana *Gayot*, co mu dało pobudkę

do powątpiwania, że ta ſprawa niedobrze oſądzona była. Dla oświecenia ſię w tey wątpliwości, kazał przynieść do ſiebie po ſądach papiery obydwom ſtronom, które z pilnością wyexaminowawſzy uznał że wątpienie iego było nie bez racyi, a zawoławſzy ſtronę ſkaraną nadgrodził iey z właſney kieſzeni wſzyſtkie pretenſye i koſzta podięte.

Któryż człowiek bez Religii poſtąpi tak iak uczynił P. *Nuble* z Poetą *Skarronem*. Ten oſtatni przymuſzony będąc dla intereſſów ſwoich zbyć ſwoie dobra oyczyſte, przedał ie P. *Nuble* który nieroſpatrzywſzy ſię dobrze w nich dał mu 18000. liwrów. Pod ów czas ſtrony obydwie były kontente, i nabycie dóbr owych było prawnie przyznane. Gdy wkrótce prze-

glądawſzy ſwą nową Poſſeſſyą dokładniey uznał, że bardzo tanio kupił, zobaczywſzy ſię z Panem *Skarronem* tak rzecze: „ Dobra „ WPana po kupieniu ich i rozpa- „ trzeniu ſię uznałem, że ſą warte „ 2000. talerów więcey nad to, co „ zapłaciłem: a tak przyimiy WPan „ mile odemnie dopłacenie tey „ ſummy.„

Nic bez wątpienia oprócz religii podobnych czynów w nas niewmówi. Niezadziwiemy ſię tedy nad wzorem poczciwości równie wielkiey człowieka maiącego religią, iakim był Pan *Turrenniuſz.* Deputowani pewnego Miaſta Niemieckiego przyſzli raz do tego Woiownika wielkiego, offiaruiąc mu 100000. talerów byleby tylko woyſku ſwemu przez ich kray przechodzić niekazał. „ Gdyby intereſa Monar-

„ chy mego„ odpowiedział „ iść „ tą ſtroną kazały; niedałbym ſię „ przekupić pieniędzmi, które mi „ offiaruiecie; lecz i tak ich nie- „ przyimuię niemogąc przez ſu- „ mienie ich wziąść, gdy niemiałem „ zamyſłu nigdy tamtędy przecho- „ dzić. „ Niechże mi tu kto ſtawi Filozofa tak uczciwego iak ſobie można wyſtawić, a rządzącego ſię tylko ſamym rozumem, i pokaże żeby ſię niedał uwieść w podobnym razie, i niepozwolił ſobie profitować z tego zdarzenia, które razem i chciwość człowiekowi wrodzoną naſyca, i intereſowi drugiey ſtrony dogadza.

Takowego gatunku czyny ſą niemałym zaſzczytem dla rodzaiu ludzkiego, i ſzkoda że ich niewiele mamy: byłoby może więcey gdybyśmy ie wſzyſtkie pozbierać mogli; oto ie-

ſzcze niektóre przykłady takie, warte mieyſca ſłuſznie w tym dziele i ſzacunku dla ich Autorów.

Pan *Bruland* Konſyliarz w Magiſtracie Miaſta Nanſy (39) i P. *Rambois* Piſarz ſądowy w teyże Juryzdykcyi ſprzedali byli urzędy ſwoie; iuż był rok upłynął od owey przedaży i zapłaty, gdy ci dway wſpomnieni, tknięci nad ſtratą z okazyi

(39) Nancy, Nancium *Miaſto wielkie i piękne we Francyi ſtołeczne Xięſtwa Lotaryngii, leży nad rzeką Meutrą. ma Biſkupſtwo, Roku 1777. dopiero ſundowane. W Kościele tuteyſzym Bernardyńſkim, ſą groby dawnych Xiążąt Lotaryńſkich. Miaſto to wiele ieſt winne ozdób Stanisławowi Leſzczyńſkiemu Królowi Polſkiemu potym Xiążęciu Lotaryńſkiemu.*

uniwerſału Królewſkiego wyſzłego w Mieſiącu Październiku 1771. kaſuiącego takowe urzędy mieyſkie, pierwſzy lubo miał wiele dzieci i iuż wydał pieniądze, wrócił iednak Pu. *Varinot* ſwoiemu na urząd ſukceſſorowi 3000. liwrów, a drugi Pu. *Michel* 2000. liwrów.

Jeden ze znacznieyſzych Panów ſtraciwſzy przez zbytki niemało na świecie, muſiał nareście oſiąść w iedney z ſwoich maiętności. W ſąſiedztwie iego mięſzkał pewny urzędnik Magiſtratowy pobliſkiego Miaſteczka, którego zaſługa, przymioty, i poczciwość ziednały mu ſzacunek, poważenie powſzechne i ſzczególnieyſzą przyiaźń owego Pana. Ten razu iednego proſił owegoż Sędziego aby dał córkę ſwoią w małżeńſtwo dla ſyna iego. Urzędnik przełożył mu nierówność

tego związku co do urodzenia; lecz przymioty osobiste Panny, córki iego, i wyborna edukacya służyły za pretext do zwalenia pierwszey trudności.

Powróciwszy ów Pan do siebie powiada o tym synowi swemu, ten dziwi się bardzo. „ Moy synu „ rzecze mu oyciec, „ Zdaie ci się „ że mam wielki maiątek, muszę „ cię z tego rozumienia wyprowa- „ dzić. Oto masz stan dokładny „ maiątku mego i długów wszy- „ stkich: czytay, rozważ dobrze „ i osądź ieżeli propozycya, którą „ ci uczyniłem, iest słuszna. Chcę „ cie złączyć z domem uczciwym „ i cnotliwym, gdzie oraz znay- „ dziesz maiątek do utrzymania się „ na świecie. Czekam tedy iutro „ twoiey odpowiedzi. „ Syn po- szedł do pokoiu swego, a przeczy- ta-

tawszy dane od oyca pismo, zobaczył, iż nie tylko niema się czego z sukcessyi po oycu spodziewać, ale ieszcze długi znaczne po nim zostaną. Nazaiutrz wsiada na konia, i iedzie do urzędnika. „ MPanie„ tak mówił mu ten młody kawaler, „ oyciec raczył mi oznaymić wczo- „ ray w wieczór o prożbie którą „ zanosił do WPana za mną, ale „ iestem poczciwy człowiek i nie- „ chcę oszukać WPana i córki ie- „ go. Oto iest opis który mi oy- „ ciec oddał, obaczysz WPan bie- „ dny stan iego, i osądź ieżeli żą- „ danie iego iest gruntowne, i mo- „ że bydź przyięte.„ „ Ah MPa- „ nie „ odpowie Sędzia „ miałem „ WPana dotąd za wielkiego Pana „ dla iego przymiotów i urodzenia, „ lecz dziwię się ieszcze bardziey „ cnocie i poczciwości iego, któ-

„ ra dopełnia zacności iego.
„ Maiątek mòy nadgrodzić może
„ fzczupłość WPanowego, ieżeli
„ raczyfz córkę moią zaślubić fo-
„ bie.„ Małżeńftwo było do fkutku przyprowadzone, a iako go cnota fpoiła, tak prawdziwa fzczęśliwość była iey nadgrodą.

Czyn naftępuiący ieft ieszcze dowodem naydofkonalfzey poczciwości, lubo ieft w odmiennym fpofobie, i interes ofobifty nic w nim niefzkoduie.

Pan *Dugat* Sędzia do fpraw kupieckich (40) w Lugdunie (41)

(40) *Urząd ten ieft bardzo poważny i wielki w Lugdunie, ieft on bowiem iak namieśnikiem Królewfkim co do rządu tego Miafta. Gród podlega mu w fprawach Policyi i Woyfkowych.*

(41) *Partz notę pod Numerem* (39) *w Części I.*

odebrał od Piekarzy tamteyfzych fuplikę, w którey profili o pozwolenie podniefienia ceny chleba. Urzędnik ten odbieraiąc fuplikę powiedział im, że roztrząśnie ich żądanie. Wychodząc Piekarze położyli na ftole 200. luidorów, rozumieiąc, że z takowym dodatkiem żądany fkutek odbiorą. Gdy nazaiutrz powrócili fię na Ratufz, czekaiąc odpowiedzi na fuplikę, cnotliwy Sędzia oddaiąc ią tak im rzecze:
„ Ważyłem racye wafze na wadze
„ fprawiedliwości, ale nie widziałem przewagi. Nie fądzę do rze-
„ czy, aby przez niefłufzną drożyznę powfzechność krzywdzić.
„ Nakoniec Mościwi Panowie podzieliłem pieniądze wafze na dwa
„ fzpitale, nie fądząc abyście ie w
„ infzym celu zoftawili. Rozumiem
„ nawet, że kiedy iefteście w fta-

„ nie czynienia iałmużn podobnych,
„ niemało muſicie na ſwoim rze-
„ mieśle zyſkiwać. „

Jeżeli naſtępuiący przykład nie można przypiſać czyſtości morału Religii naſzey świętey; (42) mimo tego niemniey ieſt warto zadziwienia, widzieć Monarchę wielkiego ſprawuiącego ſię tak przykładnym ſpoſobem, i przekładaiącego ſprawiedliwość, którą winniśmy bliźnim naſzym nad oſobiſty interes. Ja rozumiem, że ten który tak ſzlachetnie na Tronie myśli,

(42) *Autor rozumie przez to Fryderyka V. Króla Duńſkiego, o którym ma niżey wzmiankować, że on nie był Religii Katolickiey, ale Luterſkiey, Królowie bowiem Duńſcy z całym Pańſtwem ſą Religii Luterſkiey.*

niemyślałby odmienniey chociażby go opatrzność w inſzym urodzeniu i ſtanie poſtawiła była.

Zmarły Król Duńſki Fryderyk V. wygrał był ſprawę, która go ſię oſobiście tyczyła, a wygrał ią w te dni, gdy ſam Król zaſiadał na ſądy. Oſoba, która miała z nim ſprawę, była Kobieta. Po oſądzeniu poſzła do Króla, przełożyła mu, że wiele rzeczy opuſzczono w iey obronie, i dowiodła nakoniec, że nieſprawiedliwie ſprawa była oſądzona. Król nieurażaiąc ſię za takową śmiałość nadgrodził iey natychmiaſt, i ſam ſię oſądził, każąc iey apellować od *Fryderyka w Trybunale*, do *Fryderyka w ſwoim gabinecie.*

Sławny Ceſarz Chińſki *Cang--hi* ſtawia nam także przykład pamiętny poczciwości prawdziwey w ſpra-

wiedliwym obeyściu się z swemi Mandarynami. Oddaliwszy się raz na polowaniu od swoich Dworskich, napotkał starca gorzko płaczącego, pytał się go tedy o przyczynę płaczu. „ Panie! rzecze mu ów starzec „ nieznaiący Cesarza, miałem ie- „ dnego syna, który był iedyną „ moią pociechą, i na którym po- „ legały wszystkie interesa Domu „ mego: ieden Mandaryn Tatarski „ wydarł mi go. A tak bez ża- „ dnego wsparcia teraz iestem: bo „ iakby człowiek w takim wieku „ iak ia mogł otrzymać sprawiedli- „ wość z Gubernatora? Nie iest to „ tak trudno iak rozumiesz „ odpowie Cesarz: „ Wsiaday na konia za „ mnie w tył, i zaprowadź mię do „ mieszkania tego niegodziwego „ wydziercy. „ Staruszek też tak uczynił, i po dwuch godzinach dro-

gi przyiechali do Mandaryna. Tym czasem Gwardya nadworna i liczny orszak Panów, Dworskich naszukawszy się niemało Cesarza w krótce przybyli za nim do Domu Mandarynowskiego. *Cang-hi* przekonawszy Mandaryna o iego gwałcie i niesprawiedliwości, kazał mu natychmiast głowę uciąć. Potym obróciwszy się do Oyca młodzieńca, rzekł: „ Daię ci mieysce winowaycy, któ- „ regom stracił, pożytkuy z iego „ błędu rządząc sprawiedliwiey, ie- „ żeli zaś niebędziesz miał oświe- „ cenia zdolnego do rządzenia spra- „ wiedliwie, day mi o tym znać „ nieodwłócznie, abym temu za- „ radził. Jeżeli zaś będziesz zdol- „ ny do tego urzędu, a staniesz się „ go niegodnym przez złe postę- „ pki, równie się z tobą obeydę,

„ iak i z tym winowaycą iuż uka-
„ ranym. „

Sprawiedliwość ieſt główną cechą poczciwości; kto tylko ieſt ſprawiedliwym, muſi bydź i poczciwym. Powinnością ieſt Monarchow przeſtrzegać iak nayściśleyſzey ſprawiedliwości w całych Państwach ſwoich; iako oraz ſurowie karać i pilnować, aby ich imieniem i powagą zarządzaiący nie byli uciążliwemi. Lubo gdy tak poſtępuią w wymienionych okolicznościach, obowiązków tylko ſwoich dopełniaią; ſpoſob iednak ich dopełnienia daie częſtokroć prawo do pochwał i podziwienia naſzego. Znaydziemy tego w naſtępnych przykładach dowody.

Ceſarz dowiedziawſzy ſię iadąc przez Czechy, że ieden Urzędnik

w Budweys (43) zaniedbywał od niemałego czaſu obowiązków urzędu ſwego, i uciemiężał lud, poſzedł do owego Sędziego przebrany *incognito* pod nieznaiomym nazwiſkiem, i zaczął go nakłaniać do powinności i napominać, nieco dobitniey przekładaiąc mu okropne ſkutki dla niego gdyby Ceſarz wiedział o iego poſtępkach. Sędzia wziął mówiącego za iakiego Officyera Ceſarſkiego, a myśląc ſobie że gdyby on miał iaki kredyt u Ceſarza, nieprzychodziłby do niego, ale proſtoby przed Ceſarzem go oſkarżył; odpowiedział doſyć zuchwale: iż był nadto zatrudniony

---

(43) *Budweis, Miaſteczko Niemieckie w Czechach leży nad Moldawą rzeką o mil 29. od Pragi a 33. od Wiednia.*

intereſſami, aby miał każdego gaduły ſłuchać który ſię rozumie czymś bydź u Dworu. „ Kiedy „ kto ieſt na takim urzędzie iak „ ia„ dodał: „należy mu żyć wy„ godnie i podług ſwego upodoba„ nia. Lud ieſt dla uſzanowania „ naſzego, a my mu nic niewinni.„ Ceſarz rozgniewany na takową odpowiedź, powieda mu, kto ieſt, aſſyſtencya będąc bliſko, przybiega na zawołanie, a Sędzia z wielkim ſwoim zadziwieniem okuty w kaydany nieodwłocznie zoſtał.

Jeden Aga Konſtantynopolitańſki dał dowód P. *Bellerive* powracaiącemu z Benderu (44) przez

Carogród (45) że ſprawiedliwość i poczciwość w każdym Kraiu ieſt ſzacowana. Ten Aga z niewielkim ſwoim pocztem napotkał Pana *Bellerive* w drodze, i pytał ſię go, wieleby zapłacił od naięcia ſwych koni, a gdy mu *Bellerive* powiedział, ile: *Nadtoś wiele zapłacił*, rzecze Aga, i natychmiaſt kazał do ſiebie przyprowadzić karawanora:

---

(44) *Bender Tekin, inaczey zwany Miaſto Turcyi Europeyſkiey w Beſſarabii leży nad Nieſtrem o mil 54. na południe od Bracławia, rezydencya Baſzy Benderſkiego. Sławne ieſt ſchronieniem ſię tu Karóla XII. Króla Szwedzkiego po przegraney Pułtawſkiey.*

(45) *Carogród*, Conſtantinopolis *po Turecku* Sztambuł, *iedno z naywiękſzych i nayſławnieyſzych Miaſt w Europie, leży w pieknym położeniu nad czarnym morzem, w Romanii, ſtołeczne Państwa Ottomańſkiego i rezydencya W. Sultana, i Pa-*

„ Niegodziwcze„ rzecze mu: „ dla-
„ czegoś więcey wziął za naięcie
„ koni od tego Francuza, niż od
„ drugich?— Panie, my się wspól-
„ nie na tę cenę zgodzili.— Jeżeli
„ ty masz prawo wyciągać więcey
„ niż ci należy, to ia mam Prawo
„ kazać ci to oddać coś nadto
„ wziął. Słusznaż aby ten dla te-
„ go że nie iest rodakiem naszym,
„ miał więcey płacić od innych?

tryarchy Greckiego. Byzantium *dawne iest częścią Carogrodu ludnego i wielkiego tak prawie iak Paryż lubo nieporządnego. Szczególnieysze i obszernieysze opisanie znaydzie czytelnik ciekawy, w Pamiętniku H. P. na Sierpień 1784. iako i w Książce pod tytułem Obserwacye Polityczne Państwa Tureckiego przez P.* Mikoszę.

„ Masz szczęście żem ci ieszcze
„ niekazał wyliczyć sto kiiów w
„ pięty. „ I tak musiał oddać karawanor (46) dwa pistole (47) Pu: *Bellerive* który przybył nazaiutrz do Konstantynopola.

Jeden z tych to Monarchów zrodzonych na uszczęśliwienie swoich

(46) *Karawanor nazywa się u Turków ten, który iest Panem koni i powozów które naymuie podróżnym iadącym w licznych gromadach czyli to z Towarami iakiemi, czyli pielgrzymuiącym do Grobu Mahometa. Takowe gromady czyli kompanie nazywaią się Karawanami i są używane tak w całych Turczech iako i w innych Azyatyckich Kraiach.*

(47) *Pistol patrz notę pod liczbą* 3 *w Części I.*

Poddanych wiedząc, iak to oſzukuią Królów, a dowiedziawſzy ſię iakim ſpoſobem prawie powſzechnie obchodzono ſię w werbowaniu Rekrutów do woyſka; udał ſię razu iednego przebrany do domu gdzie zbierano Rekrutów, i oświadczył chęć do żołnierki. „Wieleż chceſz? pytano ſię go? „To co daie Monar- „cha.„ Dano mu kontrakt który kazano i podpiſać, wyliczaiąc mu czwartą część tego co idzie na każdego żołnierza ze Skarbu, częſtokroć ſam Officyer niewſtydzi ſię tak haniebnie oſzukiwać żołnierza. Potym nowy Rekrut oddany był w ręce Unter-Officyerom, którzy niemałą także część iego pieniędzy przez różne oſzukańſtwa wydarli. Nareſzcie tak go podſzedłſzy i zdarłſzy zaprowadzono go do kwatery, gdzie kazano mu drwa rąbać, w piecu palić,

i ieść gotować. Tym czaſem Pan ten przebrany iuż po żołnierſku upatrzywſzy porę ſpoſobną wymknął ſię: kazał potym wołać do ſiebie owego Officyera który go przyimował, a przekładaiąc obowiązki iego, zgromił go w przytomności wielu Officyerów, którym nauka ta niemogła bydź niepożyteczna, gdy iey nie na raz ale na zawſze potrzebowali.

Gdy Monarcha oddaie ſprawiedliwość bez względu na oſoby, gdy niezważa na prożby Panów go otaczaiących a oddalaiących zazwyczay wſzyſtkiemi ſiłami od Tronu ięki nieſzczęśliwego ludu, gdy ſłucha z dobrocią do oſtatniego z poddanych ſwoich, gdy ich intereſa bierze za intereſſa ſwoie właſne; tak poſtępuiąc, ſprawia ſię prawdziwie po Królewſku, dopełnia chwalebnie

obowiązków dostoyności Królewskiey, słowem od przepisów dokładney poczciwości nieodstępuie. Lecz gdy dla nienaruszenia sprawiedliwości, odkłada na stronę interes krwi własney, gdy przytłumia w sobie głos dzielny przyrodzenia; sprawia się na ów czas prawdziwie po Bohatyrsku, i niewychwalonym sposobem. Tak postąpił Sułtan ieden, którego imie niepowinno było bydź nigdy przepomnianym.

Dzieiopis pewny, z któregośmy wyięli ten przykład wspomina, iż ieden Arab padł do nóg Sułtanowi swemu, skarżąc się iż dwóch nieznaiomych iakichś wielkie mu gwałty w domu wyrabiali. Sułtan natychmiast do iego domu się udał, wszelkie światło zgasić kazał, winowayców połapać, głowy im w płaszcz

płaszcz pozawiiać i podusić: po wykonaniu tego, Sułtan kazał zapalić świece, a poznawszy ciała owych zabitych winowayców, wznosi do nieba ręce z dziękczynieniem „ Cóż „ ci to dobrego Panie, Nieba dały? „ spytał się go iego Wezyr. Oto, „ odpowie Sułtan, sądziłem synów „ moich autorami tych zbrodni, „ dla tego kazałem pogasić wszel- „ kie światło, zakryć im głowy, „ bo bałem się, ażeby przywiązanie „ Oycowskie, nie przemogło nad „ sprawiedliwością, którą winie- „ nem poddanym moim. Osądź „ ieżeli teraz niepowinienem dzię- „ kować Niebu, że sprawiedliwość „ wypełniłem, synoboycą nie zo- „ stawszy. „

Jeżeli chwalebna iest dla Monarchy i godna tronu Królewskiego przestrzegać ściśle sprawiedliwości,

choćby ta była i przeciw interesowi krwi własney, niemniey także godna Monarchy i prawdziwie heroiczna potwierdzić postępek tych, którzy imieniem iego wykonywaią surowie sprawiedliwość, chociaż nawet ten postępek iest przeciw respektowi winnemu Monarsze. Henryk IV. Król Angielski daie nam wzor takowego umiarkowania i rzetelney sprawiedliwości.

Jeden ze służących syna iego Henryka oskarżony został przed Trybunałem Królewskim i wzięty do aresztu z rozkazu tegoż Sądu. Królewicz, który go lubił szczególniey, wziął ten postępek za nieuszanowanie przeciw sobie, a maiąc na nieszczęście samych tylko koło siebie podchlebców podżegaiących gniew iego radami swemi, udał się sam do Sądu, gdzie zapalony w gniewie

rozkazał zasiadaiącym Urzędnikom, aby mu kazali uwolnić sługę iego. Boiaźń wszystkim przytomnym oczy zniżyła i usta zawarła. Jeden tylko Lord Prezydent tego Trybunału, nazwiskiem *William Gascoigne*, powstał bez żadnego podziwienia, i napomniał Królewicza, aby raczył bydź posłusznym dawnym prawom Narodowym. „ Albo narescie, „ dodał tenże, ieżeli W. Królewi- „ czowska Mość chcesz uwolnić „ sługę swego z pod rygoru prawa, „ uday się do Króla Jmci Oyca swe- „ go, i proś o przebaczenie dla wi- „ nowaycy; ten iest iedyny sposob „ zadosyć uczynienia żądaniom Wa- „ szey Królewiczowskiey Mości bez „ naruszenia Praw i sprawiedliwo- „ ści. „ Ta rozsądna mowa tak mało uczyniła wrażenia na młodym Królewiczu, iż ponowiwszy z równą

zapalczywością rozkazy swoie oświadczył, że gdy uczynić tego niezechcą, gwałtu użyie. Lord Prezydent widząc go statecznie z pogróżkami nalegaiącego, iuż z większą dobitnością i przytomnością umysłu kazał mu, aby maiąc wzgląd na posłuszeństwo, które winien Sądowi reprezentuiącemu powagę Królewską, nietylko poprzestał o więźniu, mówić, ale i ustąpił natychmiast z Trybunału niemięszaiąc go więcey swoiemi gwałtownemi krokami. Tak mówić było to ieszcze większy podżegnąć ogień. Królewic tak strasznie i zapalczywie się rozgniewał, iż z wielką furyą zapamiętały przyskoczył do Sędziego, rozumieiąc przez to go ustraszyć. Ale Pan *William* z wszelką przytomnością stale utrzymywał powagę Królewskiego Sądu. „ Zasiadam

„ ia tu, rzekł tonem głośnym i do-
„ bitym, mieysce Oyca twego Krò-
„ lewiczu i Pana; winieneś mu dwo-
„ iakie posłuszeństwo. Z tych
„ więc dwóch względow, rozka-
„ zuię imieniem iego W. Królewi-
„ czowskiey Mości odstąpić zamy-
„ słów swoich i dać lepszy przy-
„ kład swoim poddanym wprzyszły
„ czas bydź maiącym; a dla zma-
„ zania nieposłuszeństwa i wzgardy
„ którąś pokazał W. K. Mość na
„ Prawa, masz sam poyść nieod-
„ włocznie do aresztu, gdzie na-
„ znaczam bydź do pòty, póki
„ Król Jmć Oyciec woli swey nie
„ ogłosi. „ Ton poważny Sędziowski, wielkość władzy Urzędu, w mgnieniu oka skutek nadspodziewany uczyniły. Królewicz tak był tym przeięty, że ani słowa więcey niemòwiąc uczyniwszy tylko niski

ukłon Lordowi Prezydentowi Trybunału, oddał zaraz ſzpadę ſwoię i poſzedł do naznaczonego areſztu. Dworzanie iego pobiegli zaraz do Króla, i nieomieſzkali o wſzyſtkim donieść zaſkarżaiąc *Williamſa* różnemi ſpoſobami, aby łatwiey Króla przeciw niemu podburzyć. Ten mądry Monarcha kazał ſobie wſzyſtkie okoliczności co do naymnieyſzey opowiedzieć, potym, po krótkim ſię zamyśleniu wznioſł ręce do Nieba, i radośnym głoſem zawołał:
„ O Boże! iakąż ci wdzięczność
„ za twe łaſki nie winienem! Dać
„ mi raczyłeś Sędziego śmiało wy-
„ konywaiącego ſprawiedliwość, i
„ Syna umieiącego bydź nietyl-
„ ko poſłuſznym, ale poświęca-
„ iącym paſſye ſwe dla poſłuſzeń-
„ ſtwa! „

Oddać wiernie każdemu to co mu należy, ieſt przykazaniem nieodzownym, które przyrodzenie wyryło w głębi ſerca człowieka zrodzonego do ſpołeczności. Edukacya ſłuży mu tylko do poznania ſzczególnieyſzego tey powinności i do odkrycia nieprzyzwoitości i złych ſkutkow z iey zaniedbania. Człowiek bowiem naymniey oświecony czuie całą dzielność tego przykazania, i ieżeli nie przytłumił w ſobie ſentymentów uczciwości i poczciwości, niezgwałci go nigdy bez uczucia zgryzot ſumnienia wyrzucaiącego i przypominaiącego mu iego obowiązki: iakoż rządzenie ſię podług tego prawidła poczciwości w każdym ſię ſtanie znaydzie, wśrzód nawet ſamey nędzy, która zdawałaby ſię, że powinna mieć wymówkę, lubo wprawdzie nie ſprawiedliwą; cze-

go dowodem przykład następuiący będzie.

Jeden Tragarz znalazł był bardzo piękny zegarek na iarmarku w *Beaucaire* (48) i mógł był bez nagany zaczekać, pokiby właściciel się iego nieogłosił, wszakże on myśląc o iak nayprędszym oddaniu cudzey własności, starał się usilnie znaleść właściciela zegarka. Tym końcem udał się do woźnego publicznego, aby obwołał na wszystkich krzyżowych ulicach o znalezieniu zegarka. Lecz tu ieszcze dziwniey-sza, niemiał bowiem i pieniędzy tyle na zapłacenie woźnemu, miał tylko ośm soldów, a na to trzeba

(48) *Miasto Beaucaire*, Belloquadra, *leży w Langwedocyi niższey, sławne Jarmarkami nad Rodanem, mil 5. od Awenionu, a 4. od Arelaty.*

było 30. dopożyczył tedy reszty, na dopełnienie tak chwalebnego zamiaru. Jakoż właściciel nieomieszkał się stawić i swóy zegarek odebrał.

Chcemyż ieszcze widzieć podobny przykład poczciwości i sprawiedliwości w iednym młodym człeku, a do tego będącym w bardzo biednym stanie? Szczęście dało mu znaleść w drodze maiątek, któryby mógł był sobie przywłaszczyć przy niewielkich zabiegach i oszukaństwie; co większa był nawet do tego namawiany przez usilne nalegania od iednego mniey uczciwego człeka, z którym się spotkał, i któremu zwierzyć się musiał. Nic go iednak nieporuszyło: statecznie się trzymał przeciw swemu towarzyszowi, i zniewolił go do oddania

należytości, do ktòrey prawa nie mieli.

Jakub *Corotte*, rodem z Bezanſony (49) w R. 17. wieku ſwego, Zołnierz od Regimentòw Gwardyi Francuzkiey z kompanii Pana Margrabiego *de Sommeri*, idąc do Paryża na początku R. 1776. chcąc ſię wpiſać do Kapeli Regimentowey w Gwardyi, znalazł był na drodze z Troyes (50) do Nogentu (51)

(49) *Bezanſona miaſto, patrz w Części I. notę pod Nro. 16.*

(50) *Troyes*, Tricaſſes, *Miaſto dawne, wielkie i bogate, iedno z nayznacznieyſzych miaſt Francuzkich w Szampanii, z Biſkupſtwem Sufraganią Sen̄ſkiego. Ma piękną bibliotekę, Kościoł Katedralny, iako i inne. Odprawował ſię ſobor w Troyes R. 878. Rodziną ieſt Urbana IV.*

tłomok, w ktòrym było na 100000. liwrów tak w gotowiźnie iako i w papierach. Wziął go tedy na ſiebie myśląc zanieść do Miaſta; ale nie długo muſiał dla ciężaru proſić człowieka, ktòrego ſpotkał, aby mu pomogł. Ten dowiedziawſzy ſię o wſzyſtkim, namawiał *Corotta*, aby poſzedłſzy w bliſką brozdę podzielili ſię pieniędzmi z tłomoka, a papiery na drodze rozrzucili. *Corotte* obruſzył ſię za to wielce na niego, i przekładał biedę przyſzłą tych, ktòrzyby znalazłſzy papiery oddawali ie, a bez pieniędzy. Tak u-

Papieża, Piotra Mignard, Le Noble i innych. Leży nad Sekwaną.

(51) *Nogent*, Novigentium, Nogent ſur Seine, *Nogent nad Sekwaną, ieſt bowiem i więcey tegoż nazwiſka miaſt, ieſt w Szampanii w piękney rowninie, leży o mil 12.* od Troyes *a 22. od Paryża.*

mawiaiąc ſię ſzli daley. Już bliſko wieczora poduſzczacz radzi mu nie ſpieſzyć ſię, aby za dnia do Miaſta niewchodzić. Proponuie mu znowu iuż bliſko miaſta, aby za murami noc przepędzić, ale nieſkutecznie. Gdy przybyli iuż do Nogentu, kompan *Corotta*, a mieſzkaniec tego miaſta prowadzi go do ſwego domu, zamyka ſię, chce go poić, i ieſzcze namawia; lecz poczciwy *Corott* zawſze ſtateczny niechce ani pić, ani odſtąpić depozytu, ktòry przez wielkie ſzczęście ſię doſtał w tak poczciwe ręce. Wkròtce też i bębnią obwołuiąc zgubę tłomoku: *Corotte* rozumiał, że czapſtrzyk, niewiedząc tego zwyczaiu, bo w Bezanſonie przy obwoływaniu nie biią w bęben, ale trąbią, przeto tym łatwiey utwierdzaią go w tym błędzie. Młody

człek, ktòry zoſtawał prawie iak w więzieniu, chce koniecznie iść do Auſteryi, i tyle namawiał mieſzkańca, iż mimo woli prawie muſiał zoſtać uczciwym człowiekiem, i poſzedł iuż w nocy do P. *Garnier* Dozorcy moſtow i grobli, ktòrego był òw tłomok, i oddał mu go. *Garnier* dziwił ſię, że prędzey mu nieoddano tłomoka, ponieważ òw mieſzkał zawſze w Nogencie i dobrze go znał, i miał nieiakie o nim porozumienie, pòki ſię o wſzyſtkich krokach poczciwych młodego *Corotta* niedowiedział. Sądząc zaś, że niedoſyć było nadgrody za tak poczciwy poſtępek tey ſummy, ktòrą naznaczył dla oddawcy zguby, wziął go w ſwoię protekcyę i świadcząc mu ſtatecznie dobrodzieyſtwa odtąd, pokazał że cnota częſtokroć nie zawſze ma tylko

nadgrodę w świadectwie sumnienia swego.

Do sprawiedliwości także należy, dotrzymywać wiernie danego słowa: przyznaię, że bywa częstokroć nieuważnie i nieroztropnie dawane, wszakże po popełnioney tey nieroztropności, cofać go nie iest rzecz uczciwego człowieka. Wiara publiczna i porządek są na tym zasadzone fundamencie, i nie można go przestąpić bez gwałcenia praw towarzyskich i szkodzenia komukolwiek: nie można go uniknąć, aby niezasłużyć na wzgardę u uczciwych ludzi. Co myślić zaiste o człowieku niedotrzymuiącym swoich przyrzeczeń, lub wyszukuiącym pretextów do ich uniknienia? Co myślić o przyiacielu oświadczaiącym się chętnie, a zaś w potrzebie zdarzoney unikaiącym? Co my-

ślić nakoniec o protektorze upewniaiącym nas o swoich łaskach, a opuszczaiącym, gdy iego interes lub inna pobudka do tego mu przeszkadza? Zażalenia, szemrania, wzgarda, są zazwyczay nadgrodą takich postępków, a częstokroć nawet bywa, że i nayokropnieysze zemsty, z takowych przewrótności źrzódło biorą.

Nie dawaymy lekkomyślnie naszego słowa, iest to nauka medrca, ale ieżeli go damy, niezważaymy więcey na interesa nasze, dotrzymuymy go ściśle. Jeżeli zaś będziemy szkodować, będziem mieć w nadgrodę świadectwo sumnienia czystego i duszy uczciwey: znieśmy chętnie niepomyślność; gdy po niey tak dzielna pociecha wewnętrzna następuie! Chcemyż tego gatunku przykładów dla zagrzania nas do

świątobliwego zachowania tey nauki, przebieżmy dzieie Narodow, a znaydziemy mnoſtwo przykładów, z których naſtępuiące wybierzemy.

Z iakimże podziwieniem nieczyta ſię w dzieiach Rzymſkich wſpaniałego czynu *Reguluſa*, który wolał póyść w niewolą do nieprzyiacioł, wyſtawić ſię ich zapalczywości, niżeli ſłowa danego nie dotrzymać. Z niemnieyſzym także zadziwieniem czyta ſię czyn Bohaterſki w dzieiach Rzeczypoſpolitey Hollenderſkiey, który tu niżey zaraz kładziemy, tak iak go *Baſnage* dzieiopiſarz wypiſuie.

Hollendrzy założyli byli oſady ſwoie na wyſpie Formozie (52) bliſko

(52) *Formoza wyſpa znaczna na morzu Chińſkim na wſchód Chin leżąca, dzieli ią gór paſmo na wſchodnią część i zachodnią. Część wſchodnia ieſt mieſzkaną tylko od właściwych Rodaków, zachodnia część ieſt pod panowaniem Chińczyków, którzy tu ztąd wypędzili Hollendrów Ru: 1661. Jeſt Kray w wſzelkie wygody prawie życia obfity.*

ſko Chin. Że zaś Chińczykom nieznośne było to ſąſiedztwo, orężem ich wypędzić umyślili. Wyſiedli zbroynie na wyſpę i pobrali wielu w niewolę, między którémi doſtał ſię Miniſter Hollenderſki *Hambroeck*, z którego wzięcia wiele ſobie obiecywali. Wyſłali go do Fortecy Zelandyi (53) aby nakło-

(53) *Zelandya, Forteczka mała Hollenderſka na teyże wyſpie, założona od Hollendrów.*

nił swoich rodaków do poddania się. Ale ten zacny człowiek daleki będąc od słuchania w tym nieprzyiacioł, zagrzewał ieszcze Hollendrów do statecznego się bronienia i niepoddawania, wiedząc że niewielkie siły nieprzyiacielskie stateczny odpor przemoże. Po tym wspaniałym postępku gotował się w podróż nazad do Chińczyków. Zdziwieni z takowey intencyi iego Współobywatele, a niewątpiąc że stanie się offiarą poczciwości swoiey, usilnie się starali odwrócić go od takowego zamysłu.

Córki iego padłszy mu do nóg publicznie łączyli swe usilne prozby z innemi Hollendrami. Nic nie było tkliwszego nad ten widok płaczu i smutku dzieci iego, nic dzielnieyszego do poruszenia stateczności Bohatyra! Ale ten wspa-

niały Minister nie dał się tym poruszyć. „ Przyobiecałem „ odpowiedział im: „ powrócić się do kaydan „ moich i powinienem dotrzymać „ danego słowa; nigdy mi tego w „ potomności niewyrzucą. żem dla „ przedłużenia życia swego, obciążył iarzmo niewoli, a może i „ był przyczyną zguby współtowarzyszów moich pozostałych, nad „ któremi się mszczonoby za moią niewierność: „ i natychmiast udał się w drogę do obozu nieprzyiacielskiego.

Dzieie zdobywania Kraiów Amerykańskich przez Portugalczyków, daią nam podobny przykład stałości i poczciwości; lecz w tym szczęśliwszey od poprzedzaiących, że trafiła na Monarchę prawdziwie wielkiego i niedaiącego się przewyższyć w wspaniałości.

Xiądz *Lauricure* Franciſzkan doſtał ſię był nieſzczęśliwie z kilką Officyerami brańcem Indyanom, i proſił aby mu pozwolono póyść do przeciwney ſtrony dla traktowania o zamianę ieńcow. Król Indyiſki okazał boiaźń i niedowierzanie o powrocie iego, co widząc Xiądz, odpaſawſzy ſwóy paſek Xięży oddał w zakład wiary i ſłowa ſwego: i na tym tylko puſzczono go. Tym czaſem negocyacya była daremna i nie udała mu ſię, a on powrócił do niewoli. Król tak był tą rzetelnością tknięty, iż powziąwſzy odtąd lepſze mniemanie o Narodzie wydaiącym podobnych ludzi, wſzyſtkich brańców bez okupu odeſłał.

W podobney prawie okoliczności Vicehrabia *Turenniuſz* dał dowod niezgwałconey rzetelnosci ſło-

wa ſwego, i niechciał ſię tego chwycić czego iſtotnie potrzebował. Idąc za Xięciem Andegaweńſkim w Niderlandzie był wzięty w niewolę zamyślaiąc wpaść do Kameraku (54) opaſanego od Hiſzpanów. Już był bliſko Rok w niewoli, gdy Henryk III. kazał mu proponować, że wypuści go na wolność, ieżeli mu przyrzeknie, że niepodnieſie więcey broni przeciw Kalwiniſtom. Xiążę Andegaweńſki radził mu podów czas także, aby nieprzewlekaiąc, nieczynił tru-

---

(54) *Kamerak*, Cambrai, *Miaſto piękne, wielkie i bardzo mocne, z powiatem ſwym, leży w Niderlandzie nad rzeką Skaldą, z Arcybiſkupſtwem. zaſzczyconym tytulem Xięcia, z Cytadellą obronną: należy od traktatu Nimegſkiego do Francyi.*

dności w przyobiecaniu czego od niego żądano, ponieważ będąc w niewoli musiał z potrzeby przyobiecać, a zaczym dane słowo niebędzie go ściśle obowięzywać. Takowa propozycya mogłaby była nakłonić człowieka innego mniey delikatnieyszego niż *Tureniusz*; on zaś odpisał X. ęciu Andegaweńskiemu i przyiaciołom iego piszącym ze strony Henryka, że niekochał tak zbytecznie wolności aby dla iey odzyskania miał zdradzać Króla, lub tego co sądził obowiązkiem, niedotrzymać, i że lubo więzienie było mu bardzo przykre bo wyzuwaiące go z sposobności nabycia sławy, nigdy iednak z niego niewyidzie drogami, chwały mu nieprzynoszącemi. Po tey odpowiedzi dwa roki ieszcze *Tureniusz* w niewoli zostawał.

Ściśle dochowywanie danego słowa, iest tak wielką cnotą, iż te nawet serca uymuie, które się zdaią nieznać na iey cenie: oto iest tego przykład warty tu umieszczenia.

Szlachcic pewny Prowancki (55) dostał się w niewolę i przedany był

---

(55) *Prowancki, to iest z Prowancyi,* Provence, *która iest południową Prowincyą Francuzką graniczy na pólnoc z Delfinatem, na wschód z morzem Srzodziemnym, na zachód z Rodanem rzeką oddzielaiącą ią od Langwedocyi, a na wschód Alpy góry oddzielaią ią od Państw Króla Sardyńskiego, wydaie wiele cytryn, pomarańczów, oliwy przedniey, fig których tu liczą na 21. gatunków i wina różnego gatunku. Stoleczne iey Miasto iest Aix. Miasta w niey portowe czynią ią bardzo handlowną.*

od rozboyników morskich iednemu kupcowi Konstantynopolitańskiemu nazwiskiem *Ibrahimowi*, którego tyle pozyskał łaski iż otrzymał od niego pozwolenie iechania do Prowancyi, dawszy mu słowo że mu przywiezie 1000. talerów na swóy okup. Jakoż powróciwszy do Konstantynopolu tak do *Ibrahima* rzekł: „ Mòy Panie, o to maż tysiąc talerów które ci przyrzekłem, i do tego ieszcze pięćset „ na znak wdzięczności moiey „ iżeś pozwolił mi wyiechać na „ słowo. „ Turek uięty takową poczciwością odpowiedział mu: „ Rzetelność twoia którą słowo nad „ wolność przełożyłeś i offiara „ wspaniała którą mi czynisz warteby inney nadgrody, bądź więc „ wolny odtąd, i przyimiy na wy„ wdzięczenie się moie, rękę ie-

„ dney z mych synowic. = Rożność „ religii „ rzecze Francuz „ kła„ dzie tamę szczęściu memu które „ mi oświadczasz, ale uprasza m „ cię przyimiy odemnie ten pier„ ścień... = Przyimuię go, i na „ znak przyiaźni nosić go będę „ odpowiedział: *Ibrahim*, „ pod obo„ wiązkiem, ażebyś ty też wziął „ sam 6000. talerów z kófrów mo„ ich na podróż swą, maiąc wzgląd „ na poczciwość twoię; i pod tym „ iednym warunkiem daię ci wol„ ność. „

Strzeżenie powierzonego sekretu iest także warty zalecenia przymiot, i niemniey ważny dla uczciwego człeka, bierze bowiem swe zrzodło z poczciwości, i ta niemoże bydź dostateczną bez pierwszego. Zaufanie wzaiemne, iest bez wątpienia naypodchlebnieyszy wę-

zeł z tych co łączą człowieka iednego z drugim: ſą to ſłodkie wylánia ſię przyiacielſkie, naydoſkwiernieyſze zgryzoty tłumiące: one ſą to pokoiem dla duſzy ſkołataney gorzkiemi utrapieniami: one dodaią nowey dzielności roſkoſzom ſzczęśliwego powodzenia. Na łono to przyiaciela naymiley ieſt ſkładać naytaiemnieyſze ſwe myśli: na nim zaſadza ſię częſtokroć ſzczęście i nieſzczęście oſoby naſzey: w iego to ręku ſkłada ſię całość maiątku, a niekiedy nawet i życia. Strzeżcie ſię więc zdradzać ſekret przyiacioł waſzych: „ Ten kto zdradzą „ mówi Eklezyaſtyk, nie wart ieſt „ zaufania, i nieznaydzie nigdy „ przyiaciela podług ſerca ſwego.„ Jeſt to zdrayca, który ściąga razem na ſiebie i nieprzyiaźń tego, którego zdradza, i wzgardę tego, któ-

remu ſię przyſługuie niewiernością ſwoią. Są, przyznaię, niekiedy okoliczności, które nam ſekret przykrym ciężarem czynią, ſą namiętności, które go nam mimo woli naſzey dochować niedopuſzczaią. Gniew zapamiętały a bardziey ieſzcze miłość, zaślepiaią nas i czynią w ſekrecie niewiernemi; lecz iak wiele to częſtokroć koſztuie takowe niedochowanie! Wiadomo iak wiele koſztowało nieſzczęśliwego *Samſona*, że dał ſię uludzić chytremi umizgami *Dalili*. Stałość ſerca iego oſłabla, mówi Piſmo święte: wpadł w gnuſność niebeſpieczną i odkrył iey nieſzczęśliwie ſekret, na którego zachowaniu tak wiele mu zależało.

Wiadomo iak nie mało żałował *Turenniuſz*, iż ſię dał uwieść w podobnym ſpoſobie z miłości ku Pani

de Coaguin: był to bez wątpienia pierwſzy i iedyny błąd iego, nie mało mu atoli przyniosł w życiu zmartwienia, i nigdy bez zawſtydzenia ſie go ſobie nieprzypominiał.

Król zwierzył ſię mu był o podroży Xężny Aureliańſkiey do Anglii, gdzie miała negocyować z Królem Jakubem II. bratem ſwoim *Turenniuſz* wyiał ten ſekret nieſzczęściem P. *de Coaguin*: ta powiedziała o tym Kawalerowi *de. Lorraine*, który doniosł zaraz Bratu Królewſkiemu. Ten nieomieſzkał ſię żalić na to przed Królem, a *Turenniuſz* niemało miał zgryzoty za tę zdradę Pana ſwego. „ Nie„ wierz tey kobiecie, powiedział „ mu Ludwik XIV. bo cię wydała „ z ſekretu przed Kawalerem *de* „ *Lorraine*, i teraz ſtałeś ſię ofiarą ſwoiey lekkowierności. „ Ten

wielki człowiek był iednak z przyrodzenia ſkryty nadzwyczaynie, Królowi bowiem nawet zamyſłow ſwoich niezwierzał: iakoż Monarcha ten raz rzekł do pewnego Generała wyieżdżaiącego do Woyſka. „ Powiedz WPan proſzę Panu Tu„ renniuſzowi, żeby mi też o za„ myſłach ſwoich doniosł, wſzakci „ to równie mnie iak i iego ob„ chodzi. „

Niech nas nietylko miłość, ale i zemſta do podobnego nieunoſi błędu, ieżeli bowiem na krótką bardzo chwilę zadoſyć czyniemy namiętności, którą zapaleni ieſteśmy przychodzi nam częſtokroć to drogo potym opłacać. Jak to nie można ſobie wſpomnieć bez żalu, żeśmy ſię ſtali narzędziem nieſzczęścia cudzego? Naśladuymy w tym ſzlachetną wſpaniałość Hrabiego

Shaftesbury. Ten wielki mąż tak ſławny w Anglii przez ſwoią poczciwość, wielkość umyſłu, i oświecenie, wpadłſzy w podeyrzenie u Karola I. ktòremu iednak ſłużył z gorliwością bezintereſſowną, przerzucił ſię na ſtronę Parlamentu. Wkrótce potym trafiło ſię, iż zaczęto powſzechnie bić na P. *Hollis*, iż ſię znoſił taiemnie z Królem. Nikt nie był świadomſzy i zdolnieyſzy do przyświadczenia tych podeyrzeń nad Hrabiego *Shaftesbury*, i nikt oraz niemogł bydź bardziey intereſowany do wyrzucania publicznie P. *Hollisowi*, ponieważ od dawna byli z ſobą w nieprzyiaźni. Zdarzenie było bardzo po temu, z tym wſzyſtkim Hrabia niedał ſię powodować zemście: wezwano na świadectwo, nakłoniono go, nalegano, grożono nawet, nic go iednak nie

poruſzyło: kazano mu odeyść, a niektòrzy z Parlamentowych proponowali niemałą zapalczywością, aby go wſadźić do wieży. Zaſtraſzeni takowym powodzeniem intereſu przyiaciele iego, upraſzali go aby chroniąc ſię burzy grożącey nie odmàwiał na żądania Parlamentowe; lecz on był ſtały w ſwoim przedſięwzięciu niechcąc czernić ſławy ſwoiey tak podłym poſtępkiem, i znalazł ſzczęśliwie przyiacioł na obronę ſwoię, ktòrzy umieli burźliwe umyſły zaſpokoić. *Hollis* pełny wdzięczności wziął za powinność złożyć mu dziękczynienie, ile na prawdziwym ſzacunku zaſadzone, i tym końcem udał ſię do niego. Hrabia mu odpowiedział, iż nie było iego myślą wkładać na niego przez ſwoy poſtępek obowiązki wdzięczności, bo to ſam z ſie-

bie zrobił, i byłby podobnież i dla innego tak uczynił; że iednak szacował iego Osobę i przyiaźń, gotow iest chętnie ią przyiąć, gdy go iey godnym osądzi. Pan *Hollis* uięty tak wspaniałą mową Hrabiego, zapewnił go o swey nayszczerszey przyiaźni, i odtąd widziano tych dwóch dawnych nieprzyiacioł w nayściśleyszey i naytrwalszey z sobą przyiaźni żyiących. Nieszczęście maiące uczynić ofiarą swą obydwoch, stało się w ręku Opatrzności narzędziem szczęśliwości dalszey.

Zarzucaią prawie powszechnie niewiastom niezdatność do sekretu: ieżeli ten zarzut iest gruntowny roztrząsać go nie będziemy; lecz wiele mamy przykładów przeciwnych, z ktorych następuiący przy-

toczemy, a godny do nayodległeyszey potomności bydź podanym.

Atenczykowie ięczący w niewoli iednego Tyrana, umyślili zrzucić z Oyczyzny swoiey nieznośne iarzmo. Niewiasta iedna nazwiskiem *Lwica* w Greckim ięzyku, wchodziła w spisek. Sekret się rozgłosił; Tyran uwiadomiony był o spisku, i dowiedział się, że ta niewiasta była w liczbie spiskowych. Kazał ią wziąść na turtury. Skazana na nayboleśnieysze męki, zniosła ie cierpliwie; lecz czuiąc męstwo swe słabiące, a boiąc się wydać w powtorzonych mękach sekretu, ięzyk sobie urznęła. Ten czyn bohaterski niezostał bez nadgrody. Ateńczykowie zrzuciwszy iarzmo tyranii, kazali wystawić na iey zaszczyt posąg Lwicy bez

ięzyka z napiſem: *Cnota nad płcią otrzymała zwycięztwo*.

Jeżeli poczciwego człowieka ieſt rzeczą, chować ſekret ſobie powierzony choćby z ſzkodą ſwą własną, to roſtropnego chować ſwóy i niepowierzać go, chyba temu, którego doſkonale zną wierność. Ile to zamyſłow ważnych codziennie w niwecz ſię obraca! Ilę to bywa okropnych przypadkow z niedochowania ſekretu tych, którzy ſię zdawali bydź nayintereſowańſzemi do taienia ſwych zamyſłow! Bo iak wreſzcie możemy wyciągać, aby kto drugi był baczniеyſzy od nas, zwłaſzcza gdy go mniey obchodzi niż nas ſekret, który mu powierzamy?

Wiele ieſt ieſzcze cnot ſpołeczeńſkich, które równie należą do rzetelnego imienia poczciwego

człowieka, ale nadto ſą znaiome wſzyſtkim, aby każdą przyſzło wyſzczególniać. Pomiędzy temi iednak ieſt oſobliwie iedna, którey przeſtępowanie bardzo mało nas powſzechnie zaſtanawia, to ieſt; wybaczanie cudzych błędów. Rozſiewać cudze błędy, ieſt osławieniem; głoſić te, których niema, ieſt potwarzą. Wiem że ta oſtatnia ieſt w obrzydzeniu u uczciwych ludzi, ieſt bowiem oſtatnią niegodziwością i nieſprawiedliwością i przy nie wielkim oświeceniu, łatwo wielkość tey zbrodni poznać można; ſecz między osławieniem, a obmową ieſt nieprzeniknіony związek, a od pierwſzego do drugiego krok bardzo śliſki. Jak bowiem to trudna człowiekowi, który lubi wolnie o cudzych błędach mówić, utrzymać ſię w przyzwoitych granicach!

iak trudnieyſza ieſzcze ich nieprze-ſtąpić, gdy idzie o ſprawę na cudzych zaſadzoną powieściach. Wſzak wſzyſcy ſię na to zgadzaią, że odmieniaią ſię rzeczy z uſt do uſt przechodząc: częſtokroć obmawiaią człowieka o błąd taki, którego nigdy nie popełnił, a tak niechcąc ſtaie ſię potwarcą. Choćby ſzło i o naymnieyſzy błąd, nie ieſt uczciwego człowieka wſpominać go. Proſty żarcik, ieden śmieſzek, ieden ucinek, iedna drwinka, rzuca zawſze plamę nieroztropności na tego, o którym ieſt mowa; co ieſt przeciw przykazaniu. W iakimkolwiek bądź naylepſzym celu, to ſię czyni, obmawiać ſię nigdy nie godzi. Chciano, powie mi, kto naprowadzić tego człeka do dobrego wytykaiąc iego błędy; pozwalam, że cel ieſt dobry, lecz kto cię

zapewnił, że chcąc go poprawić, nie zrobiſz ſobie nieprzyiaciela? wreſzcie pytam ſię, iakim prawem poſtanawiaſz ſię Cenzorem i poprawiaczem cudzych poſtępków? czy to ci iuż niemaſz tak co zarzucić, że śmiało ſobie pełną i doſkonałą powagę przypiſywać możeſz? Nie opuſzczaymy piękney nauki, którą nam względem tego daie Miſtrz nauki Chrześciańſkiey. Przyprowadzono do niego niewiaſtę cudzołożnicę, oſkarżono ią i nalegano na niego, a on ściſłe milczenie zachowuiąc przeſtaie na tey odpowiedzi: „ Niech ten, który ieſt między wa„ mi bez błędu, rzuci pierwſzy ka„ mień na nią.„ Oto ieſt prawidło obchodzenia ſię naſzego z bliźniemi. Szanuymy ich honor i ſławę, użalaymy ſię nad ich błędami, a nie pozwalaymy ſobie nigdy ani ſłowa,

któreby ich na ſztych wydawało.

Chcemyż wzoru doſtatecznego tego wybaczania w wielkim Monarſze, a to w takiey okoliczności, gdzieby ſurowe obeyście ſię przez ſprawiedliwość, mogło bydź łatwo wymowione.

Alfons Krol Aragońſki był raz u iednego Jubilera, z wielu ſwemi Dworzanami. Ledwo co wyſzedł ze ſklepu, gdy kupiec wybiegł za nim ſkarżąc ſię, że mu zginął dyament bardzo koſztowny. Krol powrócił ſię do kupca z całym ſwym Dworem, kazał przynieść wazę pełną otrąb, i rozkazał aby każdy z iego Dworzan włożył w nią rękę ściśnioną, a wyiął otwartą. Po ſkończoney ceremonii, gdy wyprożniono wazą na ſtoł, znalazł ſię dyament. Co za delikatność tego wielkiego Monarchy w ocaleniu ho-

noru winowayey! Wſzak mógłby był inaczey poſtąpić podług ſprawiedliwości, i przyſtąpić do rewizyi; lecz oſądzić muſiał, że ta powolność więcey uczyni ſkutku, niż przykładne ukaranie, i że nie nadgrodzi więcey Kupcowi, a okryie hańbą tego, który tę popełnił kradzież. Bywaią bez wątpienia takie przypadki, gdzie łagodność muſi uſtąpić ſprawiedliwości, lecz gdy bez niey można błąd nadgrodzić, iak to piękna ieſt łogodnie ſię obeyść, i łaſkawością ſamą błądzącego poprawić! ieſt to obchodzić ſię ſzlachetnie iak Chrześcianin, iak Bog ſam nawet obchodzi ſię codziennie z nami. W iakichkolwiek bądź okolicznościach, nie obiawiaymy błędow bliźniego, wſtrzymuymy naſz język, nie gadaymy o nich by były wſzyſtkim wiadome. Dzikie to ieſt

i niegodziwe upodobanie do głosu szarpiącego cudzą sławę swóy przyłączać. Bądźmy nakoniec przekonani, że większa część tych wieści lataiących publicznie z osławą cudzą, są fałszywe, ieżeli nie w istocie swoiey, to przynaymniey w okolicznościach; i ten na którego powszechnie biią, nie iest częstokroć tyle winnym iak go bydź mienią.

ROZDZIAŁ VIII.

O Obowiązkach Przyiaźni.

„Choway w sercu swoim pamięć „ o przyiacielu, i nie zapominay o „ nim, gdy zostaniesz bogatym„ iest przykazanie *Eklezyastyka* a przykazanie pewnie iedno z nayużytecznieyszych do dobra społeczności ludzkiey. To gdyby było zachowane, na ów czas szczęśliwość iednych, byłaby szczęśliwością drugich, i nie widzianoby tyle nieszczęśliwych na tey powierzchni ziemi. Zważmy, że wszyscy nie mogą bydź na urzędach świetnych i zyskownych, że wszyscy nie maią równych przymiotów, że nie wszystkim równo sprzyia fortuna. Tą ślepa w podziale darow swoich czę-

ſtokroć wywyżſza na naywyżſzy ſtopień pomyślności tego, który niedawno dzielił ſwą nędzę z przyiacielem wſpaniałym. Lecz gdyby ci, którzy tak przychodzą do ſzczęścia, nie byli omamieni blaſkiem nowey pomyślności, gdyby pamiętali na to czym byli, gdyby nie zapominali o ſwoich towarzyſzach nieſzczęścia, gdyby im udzielali ſzczęśliwości, i bogactw ſwoich, które częſto pſuią ich tylko, gdyby obracali ſwoy kredyt na ſłużenie ſwym dawnym przyiaciołom, gdyby ſię niewſtydzili ich przyiaźni tak iak dawniey, ileżby to nieſtawało ſię ſzczęśliwych przez uſzczęśliwienie iednego! Podła zazdrość nie trułaby ſerc od fortuny opuſzczonych, nie ſzemranoby tyle na nieſtateczność loſu, nie rzucanoby tyle obmowy i potwarzy na

tych, których okoliczności na wyſokich godnościach ſadzaią; wſzyſtko byłoby w porządku: iedni używaliby ſpokoynie bez zbytku i chluby darow od Opatrzności udzielonych, drudzy będąc uczeſtnikami tey ſzczęśliwości, błogoſławiliby Niebioſa za łaſki na ich przyiacioł ſypane. „Choway więc „pamięć w ſercu o dawnym ſwym „przyiacielu.„ Jeżeli zaś kiedy należy więcey pamiętać o nim, to oſobliwie, gdy ieſt w nieſzczęściu, gdy niepomyślnością loſu zdaie ſię bydź przywalony. Filozofia Pogańſka zaſzczyt ſobie zrobiła temi obowiązkami, i ſtawia nam nie ieden tego przykład, dowodząc że miane były za bardzo ważne u tego Narodu którego morał daleko był ſłabſzy od naſzego.

Filozof *Kaliſtenes* bywaiąc na wyprawach Woiennych z *Alexan-*

ſtrem W. był poſądzony o zdradę przeciw temuż Monarſze, który mu kazał nos i uſzy oberznąć i w żelazney klatce za woyſkiem prowadzić. *Lizymak* ieden z wodzów Alexandrowych a przyiaciel wierny *Kalliſtena* odwiedzał go częſto. Filozof podziękowawſzy za to iego mężne przywiązanie zaklinał go, aby więcey u niego nie bywał, dodaiąc na reſzcie: „ dozwol mi „ cierpliwie znoſić nieſzczęścia „ moie, a łączyć ſwoie z niemi „ poprzeſtań. — Będę cię zawſze od„ wiedzał, „ odpowiedział mu „ *Lizymak*; gdyby Król wiedział, „ że cię ludzie cnotliwi opuścili, „ niemiałby ſobie co zarzucić, i „ oſądziłby cię za winnego; rozu„ miem żeby mu to nie miło było, „ żebym ia boiąc ſię wpaść w ie„ go niełaſkę, odſtąpił nieſzczęśli„ wego nieprzyiaciela. „

Mamy tu ieſzcze drugi przykład dowodzący równie, ile Poganie ſpuſzczali ſię, na poczciwość przyiaciół ſwoich, w takich nawet okolicznościach, gdzie ſię związki przyiaźni rozwalniać zdaią.

Eudamidas Koryntczyk widząc ſię bydź przy ſchyłku życia ſwego, a zoſtawuiąc matkę i córkę w naywiękſzym ubóſtwie, bynaymniey ſię tym nie trwożył, bo mierząc poczciwością ſwoią poczciwość *Arethuſa i Charyxena* przyiaciół ſwoich, takowy uczynił teſtament: „ Legu„ ię *Arethuſowi*, żywić matkę mo„ ię, i mieć o niey ſtaranie w iey „ ſtarości; *Charyxenowi* zaś żywić „ córkę moię i dadź iey tak wiel„ ki poſak iak tylko będzie mógł: „ gdyby zaś który z nich umarł,

„ pozostały pierwszego zastąpi. „ Ci dway przyiaciele *Eudamidasa* pokazali się bydź godni zaszczytu, który im uczynił. *Charyxen* wydał za mąż córkę *Eudamidasa* iednego dnia ze swoią, równy im dawszy posag. *Poussin* malarz wyraził dobrze ten czyn wspaniały w swoim pięknym obrazie.

Jeżeli Filozofowie pogańscy stawiaią nam piękne przykłady przyiaźni, i stateczności w tey cnocie tak szacowney do uszczęśliwienia społeczności; nie zbywa i w naszych wiekach na podobnych przykładach, i wiemy iż znayduią się ieszcze przyiaciele gotowi poświęcić nayważnieysze swe interessa dla uszczęśliwienia lub wsparcia przyiaciela. Urzędnik, o którym namieniliśmy w rozdziale o *Dobroczynności*, który figury swoiey prowa-

dzić poprzestał, wydatków zmnieyszył, na Przedmieście się przeprowadził, aby zabrał summę na opłacenie długów i wsparcie dzieci pozostałych po śmierci przyiaciela swego, stawia nam wzór równie warty podziwienia naszego. A ieżeli na tym nie dosyć, otóż drugi godny mieysca w tym Dziele.

Freind, pierwszy Nadworny lekarz Królowey Angielskiey powstał z zapalczywością przeciw Ministerium, co obruszyło bardzo Dwór; wzniecono przeciw niemu sprawę, i zamknięty został w wieży Londyńskiey. W sześć Miesięcy potym ieden z Ministrów zachorował, wezwano do chorego, sławnego *Meada*, który podiąwszy się kuracyi oświadczył Ministrowi, iż gotów iest odpowiedzieć za leczenie, ale dopoty mu i szklanki wody nie da, po-

ki przyiaciel iego *Freind* niebędzie z wieży wypuſzczony. Miniſter po kilku dniach czuiąc ſię ſłabſzym kazał proſić Króla, aby *Freinda* pozwolił wypuścić. Stało ſię tak, i chory rozumiał, że *Mead* przyſtąpi iuż do leczenia, ale on póty nieodſtąpił przedſięwzięcia ſwego, poki *Freinda* do domu iego właſnego nie odwieziono, poczym dopiero *Mead* zaczął leczyć Miniſtra, i o prędkim go wyleczeniu zapewnił. Tegoż ſamego wieczora odniósł *Freindowi* 5000. gwineów (56) które był zebrał za leczenie pacyentów iego, gdy ſiedział w więzieniu.

Czy-

(56) *Gwinea czyni Szylingów 22. to ieſt Zło: Pol: 44. Autor P. H. P. na mieſiąc Marzec Ru: 1783.*

Czytamy w Dzieiach Francuzkich poſtępek także wſpaniały, lubo w odmiennym rodzaiu, w równym go iednak ſtopniu z poprzedzaiącemi kłaść można. Hrabia *d'Aubigné* Dziad Margrabiny *de Maintenon*, okazywał ſię zawſze ſtatecznym dla przyiaciela ſwego *la Tremouille*. *Henryk IV*. wymawiał mu: iż był przyiacielem tego, który popadł w niełaſkę u Dworu i był wygnany. „ Nayiaśnieyſzy „ Panie „ odpowiedział Hrabia, „ Pan *Tremouille* ieſt doſyć nieſzczęśliwy, gdy ſtracił łaſkę Pana „ ſwego, przeto mam za obowiązek nieopuſzczać go w tym właśnie czaſie, kiedy bardziey przyiaźni moiey potrzebuie.

Czerpamy ieſzcze w dzieiach Francuzkich przykład równie zadziwiaiący niezłomney przyiaźni,

a zagruntowaney na ſzacunku i ſłuſzney wdzięczności.

Hrabia *de Chamilly* był Gubernatorem Fortecy Grawy (57) zburzoney i oblężoney mocno od Xięcia Arauzykańſkiego. Król po dwa razy, kazał mu aby ſię poddał przez kapitulacyą: ten dzielny Generał nie uſłuchał tego aż w oſtatniey

(57) *Grawa,* Grave, *Miaſto Rzeczypoſpolitey Hollenderſkiey, leży w Brabancyi na lewym brzegu rzeki Mozy: za rzeką ma mocną fortecę, którey twierdze ſą bardzo regularne i do podziwienia Cudzoziemców, iako i ſamego Miaſta niewielkiego wcale w ſobie, bo niezawiera nad kilka ſet domów w ſobie źle budowanych. Odległe ieſt od Bruxelli* 6. *mil tylko, a ieſzcze mniey od* Niemegi.

potrzebie, i lubo niemiał ſię iuż czym więcey opierać, wyſzedł iednak z wſzelkiemi honorami woyſkowemi i był bardzo pięknie przyięty od zwycięzcy. Za powrotem do Werſalu Król pochwaliwſzy go za iego mężną obronę, a oſobliwie że w tak złym mieyſcu 83 dniowe oblężenie wytrzymał, i ſiły nieprzyiacielſkie przez ſkuteczne wycieczki ſwoie oſłabił: pozwolił mu o iaką chciał tylko proſić łaſkę. „Nayiaśnieyſzy Panie „ odpowiedział *Chamilly* „upraſzam W. K. „ Mości za moim Pułkownikiem „ będącym w Baſtylli. = Któż mo- „ że bydź twoim Pułkownikiem?„ rzecze Król z zadziwieniem... = „ Pan *Briquemault*; miałem niegdyś „ kompanią w Regimencie iego, i „ niemógłbym bez niewdzięczno- „ ści niewywdzięczyć ſię za iego

„ trudy i ftarania, które łożył w
„ nauce podczas młodości moiey,
„ abym przez ufługi me ftać fię
„ mógł miłym W. K. Mci. „ Król
i wfzyfcy przytomni dziwili fię
wfpaniałości dufzy Hrabiego *Chamilly*, który mogłby był otrzymać znaczną iaką dla fiebie łafkę, gdyby był chciał pożytkować z oświadczenia Królewfkiego; i Pan *Briquemault* wyfzedł z Baftylli, gdzieby był i umarł, dla niełafki, iak mówi Dzieiopifarż, iednego Miniftra.

Zakończemy ten Rozdział opifem iedney fprawy równie fzlachetney, iak i zaftanowienia nafzego wartey, a czyniącey na zawfze zafzczyt iey Autorowi.

Ganganelli będąc iefzcze Zakonnikiem, miał wielką przyiaźń z pewnym malarzem nie bardzo przednim, lecz obyczaiów i życia wielce przykładnego. Gdy został Kardynałem biedny fztukmiftrz nieśmiał mu fię pokazać: *Ganganelli* długo go nie widząc, pofzedł do niego z całą okazałością nowey fwey godności, i zaprofił go do fiebie upewniaiąc, że Pałac iego zawfze dla niego otwartym będzie. Wkrótce potym został i Papieżem; a gdy mu podano według zwyczaiu reieftr dworu iego, na którym Kardynał-Maior czyli rządca dworu Papiefkiego położył iednego z nayprzednieyfzych Malarza: „ Wfzyftko „ to potwierdzam „ odpowiedział Oyciec S. „ prócz Malarza. Ten „ którego mi podaiecie, ieft zape„ wne przedni Malarz, lecz ofoba „ moia nie ieft tak zdatna, aby por„ tret móy mógł mu przydać fła„ wy, a do tego dość ieft boga„ tym i może fię obeyść bezemnie.

„ Znam ia tu Malarza nie tak ſła-
„ wnego, nietak maiętnego, który
„ był przyiacielem moim, i które-
„ go zawſze równie kocham; te-
„ go biorę za mego nadwornego
„ Malarza. „ Tak to należy pa-
miętać o przyiaciołach ſwoich, i
tak dopełniać przykazania Piſma S.
„ Choway w ſercu ſwoim pamięć
„ o przyiacielu, i niezapominay o
„ nim gdy zoſtanieſz bogatym.

ROZDZIAŁ IX.

O przywiązaniu ku Rodzicom.

ZE wſzyſtkich cnot człowieka żyiącego w ſpołeczności, niemaſz żadney, którąby tak głęboko wyryta była w ſercu iego, iak ta, o którey tęn rozdział traktuie. Jeżeli przyrodzenie wydaie niekiedy dziwotwory bez żadnego gruntu i charakteru; ieżeli znayduią ſię duſze tak czarne, iż przez nikczemne zarzuty i wykręty niegodne uczciwego człowieka, chcą pozrywać węzły łączące dzieci z dawcami ich życia; to nie dla tego gatunku ludzi zebraliśmy z ochotą dzieła heroiczne, które mamy niżey wyłożyć. Tych iako niezdolnych

do uczucia cnot od nas ſławionych, iako godnych obrzydzenia powſzechnego u ludzi, puſzczamy na los, i zoſtawuiemy ſtaraniu nayWyżſzey Opatrzności iako iedyney władczyny ſerc ludzkich, aby ich naprowadziła na drogę przyzwoitą i ſtoſowną do przepiſów przyrodzenia. Mowiemy tu do duſz zacnych wſtydzących ſię obruſzyć przeciw głoſowi przyrodzenia, znaiących całą obſzerność tego przykazania: „ Czciy Oyca twego i Matkę two„ ię „ ktòre nie bez prawdziwego rozrzewnienia ſię czytać będą czyny tak cudowne, które tu ogłoſiemy. Pierwſzy, który nam wpada pod rękę, rozrzewnił tych, ktòrzy byli iego świadkami; pobudził także do łez ſłódkich i tych, ktòrzy o nim opowiadaiących ſłuchali: oby podobne wrażenie na ſercach

Czytelników naſzych mógł ſprawić.

Młody ieden dzieciuk oddany będąc do ſzkoły Rycerſkiey nie iadał nic więcey oprócz ſupy i chleba z wodą. Przełożony dowiedziawſzy ſię o tey oſobliwości, tak rzadkiey w młodym, a rozumieiąc że to czynił z iakiego nabożeńſtwa źle zrozumianego, ſtroſował go; on mimo tego żył podobnie daley. Przełożony donióſł o tym P. *Duverney:* ten kazał mu przyiść do ſiebie i przekładał mu z zwykłą ſobie ſłodyczą i umiarkowaniem, że nieprzyſtało w tym mieyſcu, gdzie ieſt, różnić ſię od innych, i że trzeba ſprawiać ſię podług reguł i przepiſòw uſtanowionych. Starał ſię nakoniec dowiedzieć, coby za przyczynę to dziecię miało do takiego poſtępowania, a gdy mu niechciał

powiedzieć pogroził mu iż go odda oycu; groźba ta tyle dokazała na sercu młodego chłopca, iż odkrył swoią pobudkę. „ W domu oyca „ mego „ rzecze: „ iadłem tylko „ sam chleb gruby i to niewiele; „ tu jadąm supę, daią mi wyśmie- „ nitego chleba białego do woli, „ a więc mam stół dobry. Niemo- „ gę się ośmielić ieść inszych rze- „ czy, przypominaiąc stan w któ- „ rym rodziców moich zostawiłem „ Pan *Duverney* i przełożony nad szkołą nie mogli wstrzymać łez widząc taką czułość i stałość dziecięcia. „ Kiedy WPana oyciec służył, musi „ mieć pensyą. = Nie, przez cały „ rok starał się i prosił o nią: gdy „ mu brakło pieniędzy, musiał od- „ stąpić zamysłu, a niechcąc dłu- „ gów narobić w Wersalu, wolał „ biedę cierpieć. = Jeżeli to praw-

„ da tak „ znowu rzecze *Duverney* „ iak się bydź zdaie, przyrzekam „ mu pięćset liwrów pensyi otrzy- „ mać: że tak biedni twoi rodzice, „ dla tego widzę, że i kieszonków „ niemasz dobrych, weźże tedy „ te trzy luidory na swe drobne „ potrzeby, które ci daię imieniem „ Królewskim; co zaś do Oyca po- „ ślę mu z góry półroczną pensyą, „ którą spodziewam się że otrzy- „ mam. = Jakimże sposobem poślesz „ mu WPan pieniądze? = Nie tur- „ buy się o to „ odpowie *Duverney*, „ znaydzie się sposób. = Ah Mci Pa- „ nie „ rzekł natychmiast chłopczyna, „ kiedy masz łatwość, ode- „ śley mu także, proszę, i te trzy „ luidory: ia tu mam wszystkiego „ dosyć, na nic mi się niezdadzą, a „ wielkim wsparciem będą Oycu „ dla innych dzieci.

O ſłodkie poruſzenia Natury! czułe wylewy ſerca! co za roſkoſz przynoſicie dla duſz tkliwych!

Powracaiąc do Regimentu ſwego ieden Officyer Francuzki, zbierał w drodze rekrutów do dopełnienia kompanii ſwoiey, i znalazł był kilku ludzi w iednym Miaſteczku, w którym ſię przez nieiaki czas bawił. Na dwa dni przed wyiazdem przyſzedł do niego ieden młody człek, ſłuſzny, figury piękney i bardzo przyiemney. Kapitan na pierwſze ſpoyrzenie życzył go ſobie do ſwoiey kompanii, ale on ſam drzącemi ſłowami oświadczył ſię z chęcią do żołnierki. Kapitan zaczął go zachęcać i dodawać ſerca. Ey! Mości Panie, rzekł mu młodzieniec: „nie przypiſuy WPan po„mięſzania mego złym iakim i o„hydliwym racyom; nie zezwolił-

„byś może na to, a mé nieſzczę„ście tymby było ſtraſznieyſze, „gdybyś.... „ te wymawiaiąc ſłowa łez kilka wypuścił. Officyer chcąc go zaſpokoić, pytał ſię go pod iakiemiby kondycyami przyſtawał? Na co tak młodzieniec, „Po„wiem ię WPanu z wielką nie„śmiałością, bo może mu ſię podo„bać nie będą. Jeſtem młody, „widziſz WPan móy wzroſt, mam „ſiłę i wſzelką ſpoſobność do ſłu„żby; ale w takiey ſię okoliczno„ści nieſzczęśliwey znayduię, iż „kłaść muſzę warunek, który mo„że mu ſię zda za wielki, nic go „iednak umnieyſzyć niemogę, bo „wierzay mi WPan, że to nie bez „ważnych przyczyn chwytam ſię „tey ſłużby, i nie mogę inaczey „ſię podiąć iak za 500. liwrów: a „ieżeli mi WPan to odmówiſz,

„ do grobu mię wpędziſz. = 500. li-
„ wrów „ powie Kapitan „ prawda
„ że to ſumma znaczna ; ale podo-
„ bałeś mi ſię, wſzyſtko ci wierzę
„ i niebędę ſię z tobą targował.
„ Odliczę ci pieniądze, podpiſz ſię
„ i gotuy ſię ze mną poiutrze ie-
„ chać. „ Młodzieniec był bardzo
wdzięczny za tę łatwość Officyera,
podpiſał ochotnie ſwóy kontrakt i
odebrał 500. liwrów. Proſił tylko
Kapitana aby mu pozwolił iść dopełnić
świętey powinności obiecu-
iąc ſię wkrótce powrócić. Officy-
er ciekawy będąc poſtępku ſwego
rekruta, poſzedł za nim; widział go
bieżącego śpieſznie do więzienia,
gdzie przybiegłſzy bił we drzwi, a
gdy mu otworzono wpadł nagle:
tam ſłyſzał tak mówiącego do do-
zorcy więźniów: „ Przynoſzę WP.
„ i oddaię pieniądze za które Oy-

ciec móy zoſtaie w więzieniu, za-
prowadź mię do niego, niech go z
ukontentowaniem właſnemi ręko-
ma uwolnię z kaydan. Officyer za-
trzymuie ſię trochę daiąc mu czas
poyść do oyca, potym idzie ſam
za nim. Widzi że ſtarzec ściſka i
oblewa łzami ſyna ſwego, który
mu powiada, iż wolności ſwey od-
ſtąpił, aby go z niewoli wydźwi-
gnął. Starzec więzień tym bar-
dziey go ściſka. Officyer rozrze-
wniony na ten widok przyſtępuie i
mówi do ſtarca: „ Cieſz ſię, bo ci
„ niewezmę twego ſyna; chcę ſię
„ podzielić z nim na poły tak pię-
„ knym poſtępkiem, uwalniam go
„ równie z tobą, i nie żałuię by-
„ naymniey mych pieniędzy wi-
„ dząc tak piękne ich użycie. „
Oto iego Kontrakt, oddaię mu go;
Oyciec z ſynem padaią do nóg te-

mu wſpaniałemu dobroczyńcy: ſyn nieprzyimuie daney ſobie wolności, i zaklina Kapitana, aby go wziął z ſobą, daiąc przyczynę, że oyciec go już nie potrzebuie i byłby tylko cię- żarem dla niego. Officyer zezwala nakoniec i bierze z ſobą cnotliwe- go młodzieńca, który wysłużywſzy lata oznaczone, przez które o- ſzczędzaiąc ile mógł z ſzczupłego żołdu, coſyłał oycu, bierze abſzeyt i pośpieſza na pomoc oycu które- go żywił pracą rąk ſwoich.

Jak nam piſzącym to ieſt miło! iak muſi bydź także czytelnikom wi- dzieć dzieł podobnych więcey w dziele naſzym! a rozumiemy prócz tego łatwo, że daleko więcey muſi bydź nam niewiadomych. O iak bowiem miłość ſynowſka ieſt prze- myślna w wyſzukiwaniu ſpoſobów zadoſyć uczynienia ſwym chęciom.

Je-

Jeden przedaie wolność ſwoię dla wyrwania nieſzczęśliwego Oyca ſwego z więzienia. Drugi pracuie bez odpoczynku, o naywiękſzych ſwych potrzebach zapomina, aby podobnież z niewolniczych pętów oyca wykupił.

Młodzieniec nazwiſkiem *Robert*, ſiedział w łodce przy brzegu Mor- ſkim w Marſylii (58) czekaiąc na- iemnika. Wchodzi do niey ktoś nieznaiomy ale zaraz porywa ſię i chce wyniśdź, chociaż widział w niey *Roberta*, bo go niebrał za przewoźnika tey łodzi. Mowi tyl- ko wychodząc, że ponieważ niewi- dać przewoźnika od tey łodzi, poy- dzie do inney. „MPanie to ieſt „moia łódka„ powieda mu młody

(58) *Marſyllia patrz wyżey notę tę pod liczbą* 11. *w Części II.*

Robert, „ czy WPan chcesz iechać
„ z Portu?= Nie, chciałem tylko
„ dla chłodu i pięknego wieczora
„ przeiechać się w porcie; lecz
„ twoia twarz i ton pokazuie że
„ nie musisz bydź przewoźnikiem.
„ = Prawda że nie iestem, bo tyl-
„ ko dla tego, żebym sobie mógł
„ co zarobić, chwyciłem w Niedzie-
„ le i święta tego rzemiosła = Jak-
„ to, chciwość w takim wieku!....
„ ktoby się spodziewał, widząc
„ twarz twoię tak oznaczaiącą i
„ przystoyną, żebyś miał bydź tak
„ łakomym?= Oh! gdybyś WPan
„ wiedział w iakiey potrzebie zo-
„ staię, niepomnażałbyś mego u-
„ trapienia tym swoim o mnie
„ mniemaniem = Może żem cię
„ niesprawiedliwie posądził, ale
„ boś mi się nie dobrze tłumaczył:
„ przeiedźmy się trochę w porcie

„ a tym czasem opowiesz mi swo-
„ ią historyą. „ Nieznaiomy siada
do łodzi i pyta się go „ Jakie są
„ twoie potrzeby? Podobałeś mi
„ się, może że ci co pomogę....=
„ Mam iednę tylko potrzebę; moy
„ oyciec stęka w kaydanach, a ia
„ niemam sposobu do wykupienia
„ iego. Był on w tym Mieście lit-
„ kupnikiem, przez swoię i matki
„ mey pracę zebrał cokolwiek pie-
„ niędzy, i zaczął prowadzić han-
„ delek na okręcie do Smyrny,
„ (59) a dla lepszego dozoru po-

---

(59) *Smyrna dawne Miasto w Turcyi Azyatyckiey w Natolii, leży nad małym wybrzeżem przy Archipelagu, iest iedno z nayw iększych, naypięknieyszych, naybogatszych i nayhandlownieyszych Miast na Wschodzie. Mieszka tu prócz Turków, Zydów*

„ iechał ſam przy ſwoim ładunku.
„ Okręt ten wzięli rozbòynicy
„ morſcy i zaprowadzili do Tetu-
„ an. (68) gdzie oyciec mòy z in-
„ nemi w niewoli ięczy: na wyku-
„ pienie trzeba 2000. talerów; ale

---

i Ormianòw, wiele Francuzów handel Wſchodni prowadzących. Smyrna ma zamek i cytadellą ſtare i byłoby dość porządne, gdyby częſta zaraza powietrza i trzęſienie ziemi ią bardzo nie niſzczylo oſobliwie oſtatnie trzęſienie Ru: 1778.

(60) *Tetuan*, Tetuanum, *dawne Miaſto w Affryce w Królеſtwie Fezańſkim, leży w równinie nad Kus rzeką, o milę od morza ſrzodziemnego z zamkiem obronnym i dość pięknym Pałacem. Mnóſtwo tu znayduie ſię Zydów wielki tu handel prowadzących.*

„ iak był ſię wyexpenſował na ów
„ handel, tak my wcale niemamy
„ ſpoſobu mieć tyle pieniędzy.
„ Matka i ſioſtry moie dzień i noc
„ pracuią na zebranie tey ſummy,
„ ia zoſtaię u Jubilera i dodaię co
„ mogę nawet i tą pracą iak WPan
„ widziſz w Niedziele i Swięta:
„ uymuiemy ſobie i naywiękſzych
„ potrzeb, w iedney małey komór-
„ ce wſzyſcy ſię mieściemy. Ja
„ ſam chciałem płynąć do Tetuan,
„ abym na iego mieyſcu był nie-
„ wolnikiem, ale matka dowie-
„ dziawſzy ſię niewiem iakim ſpo-
„ ſobem, zabiegła temu, przekła-
„ daiąc mi, że to zamyſł równie
„ chymeryczny iak i trudny do wy-
„ konania, i oſtrzegła wſzyſtkich
„ Kapitanów okrętów Wſchodnich,
„ aby mnie z ſobą nie brali, boiąc
„ ſię aby razem i oyca i ſyna nie

„ utraciła. = Miewaſzże iakie wia-
„ domości od ſwego oyca? wieſz-
„ że kto ieſt iego Panem w Tetu-
„ an, i w iakim ſtanie zoſtaie? =
„ Kupił go dozorca ogrodów Kró-
„ lewſkich w Tetuan, to tylko
„ wiem, i że ſię z nim poludzku
„ obchodzą i pracy mu przecie nad
„ ſiły iego nie zadaią, ale z nas
„ niema tam nikogo, któryby go
„ w tey biedzie pocieſzył, iako
„ oddalonego od miłey małżonki i
„ od nas ſwoich dzieci, których
„ bardzo kochał. = Jakże ſię tam
„ nazywa? = Tak iak i tu w Mar-
„ ſylii, *Robertem*. = Mocno żałuię
„ twego nieſzczęścia, i mam ia-
„ kieś przeczucie, że cię pomy-
„ ślnieyſzy los czeka, iakoś wart
„ tego i życzę ci ſerdecznie.„ Gdy
iuż było bliſko pod noc, zażywſzy
dośyć ſpaceru nieznaiomy, kazał

mu przybić do brzegu, a wycho-
dząc z łodzi, wrzucił nieznacznie
worek, w którym było 8. dubel-
towych luidorów i 10. talarów; ſam
zaś tak prędko wyſzedł, iż mu
niemiał czaſu i podziękować. Po
takowey wſpaniałości *Robert* wiel-
kie o nieznaiomym powziął mnie-
manie, i ſtarał ſię go uſilnie zna-
leść ale próżno.

W ſześć Niedziel potym, gdy
ta cała zacna familia nieuſtaiąca
pracować na zebranie pieniędzy na
okup, ſiadła do wieczerzy na któ-
rey prócz chleba i migdałów ſu-
chych nic więcey niebyło, widzi
wchodzącego oyca ſwego pięknie
ubranego. Co tam za podziwienie,
co za radość była żony i wſzy-
ſtkich dzieci? Poczciwy *Robert* ści-
ſka wſzyſtkich, dziękuie im iak
nayſolenniey za ich ſtarania, opo-

wiada iak mu wſzelkich wygód w drodze doſtárczano i wſzyſtkie koſzta z góry na Okręcie zapłacono, i ieſzcze 50. luidorów do rąk dano; dodaie, że niewie, iak nawet odwdzięczyć tę ich miłość i troſkliwość ku ſobie.

Tu znowu ſłyſząc te ſłowa w nowe wſzyſcy wpadli zadumienie, iedni na drugich ſię ſpoglądali. Matka rozumieiąc że to ſyn zrobił, ſkazuie na niego, opowiadaiąc przytym, iak zaraz z początku był troſkliwy o niego, że chciał na iego mieyſce poyść w niewolę, tylko że mu ona do niego przeſzkodziła: mówi daley, iż „ trzeba było na „ okup 6000. liwrów, zebraliśmy „ byli iuż połowę prawie, do cze„ go naywięcey on ſwoią ſię pracą „ przyłożył, i był nawet znalazł „ dobrodzieiów którzy mu poma-

„ gali. „ Wtym Oyciec zamyślił, zanurzył ſię, i wielce zdawał ſię bydź pomięſzanym, potym obróciwſzy ſię do ſyna ſwego tak rzecze: „ Ah nieſzczęśliwy! cóżeś ty u„ czynił? iakżeś to przed matką „ twoią utaić mógł, nieinaczey, „ tylko pewnie z naruſzeniem cno„ ty? Jakto ſyn iednego biedaka, „ iednego niewolnika mógłby na„ turalnym ſpoſobem tyle pie„ nędzy zebrać? drżę cały na „ wſpomnienie że dla miłości ku „ mnie, cnoty odſtąpiłeś? Przy„ znay mi ſię, a ieżeli to prawda, „ wolałbym był w więzach u„ mrzeć.— Uſpokóyſię móy nayu„ kochańſzy oycze „ odpowie ſyn całuiąc go: „ ſyn twóy niezaſłużył „ ſię na to, i wyrazić niemoże, iak „ ſobie drogo ſzacuie cnotę: nie mnie „ to winieneś ſwą wolność, znam ia

tego dobroczyńcę. Pamiętaſz matko owego nieznaiomego, ktory mi worek wrzucił, bardzo ſię mnie o wſzyſtkim wypytywał, iego to ieſt zapewne dzieło. Gdyby mi przyſzło niewiem iak długo ſzukać znaydę go, i ſprowadzę tu aby miał ſatysfakcyą z dobrodzieyſtw ſwoich, i z nami z radości płakał. To rzekłſzy opowie oycu hiſtoryą o ſwoim nieznaiomym łaſkawcy, i wybiia go z boiaźni.

Uſpokoiona w ſwych troſkach familia *Roberta*, przy wſparciu przyiacioł ſwoich znowu zaczęła handel, który tak nad ſpodziewanie prędko i pomyślnie poſzedł, iż po dwoch latach mogła ſię iuż nazwać miernie bogatą, do czego dzieci pracą ſwą naywięcey pomagali, używaiąc potym wſpolnie z rodzicami ſzczęśliwości prawie doſtate-

czney, gdyby troſkami nad wyſzukiwaniem nieznaiomego dobroczyńcy nieprzerywaney.

Znalazł na reſzcie go raz w niedzielę rano przechodzącego ſię nad brzegiem portu. *O moy zbawco!... Opiekunie!* więcey nie mogł nic mowić, padł mu do nog i zemdlał. Przerażony tym nieznaiomy, trzeźwia go, podnoſi, i pyta ſię dla czegoby to czynił? „Ah Panie! czy „możeſz niewiedzieć dla czego, „czy zapomniałeś o *Robercie* i ie„go familii nie dawno ſtrapioney, „a teraz przez twą łaſkę ſzczę„śliwey, gdyś iey Oyca powro„cił? = Myliſz ſię moy kochany, ia „cię nie znam, i ty mnie znać nie „możeſz, bo ia tu dopierom od kil„ku dni do Marſylii przyiechał. „= Może to bydź, ale przypo-

„ mniy sobie WPan żeś tu był
„ przed dwoma latami, żeś prze-
„ ieżdżaiąc się w porcie, wzrusżo-
„ ny opowiadaniem nieszczęścia
„ moiego, wypytywałeś się obszer-
„ nie o stanie i potrzebach naszych,
„ abyś nam mogł łatwiey w biedzie
„ zostaiącym rękę podać. Mogł-
„ żeś zapomnieć ześ nam Oyca z
„ niewoli wydźwignął, żeś iest wy-
„ bawicielem całego domu nasze-
„ go, który iuż niczego więcey
„ nie pragnie tylko cię poznać?
„ Nie odmawiayże nam tey pocie-
„ chy, poydź obaczyć przez siebie
„ uszczęśliwionych . . . idź . . . . =
„ Ale iużemci mowił moy przyia-
„ cielu, że się mylisz. = Nie, nie
„ mylę się, twarz twoia dobroczyn-
„ na, Panie, nadto głęboko w sercu
„ moim iest wyryta, żebym cię
„ miał nie poznać; poydź proszę . . .

„ zmiłuy się . . . „ To rzekłszy bie-
rze go za ręce i ciągnie za sobą;
ale nieznaiomy wziąwszy na ow
czas ton poważny rzecze mu:
„ Dośćże iuż tey sceny, która mi
„ się przykrzy: podobieństwo cię
„ iakieś łudzi: postrzeż się a idź
„ do domu dla uspokoienia twego,
„ którego iak widzę tak bardzo po-
„ trzebuiesz. = Ach czyż przystoi
„ abyś po tylu swoich łaskach miał
„ nas martwić, czyż nadaremnie
„ u nog twoich leżeć będę? Ko-
„ chani moi wspołobywatele tu
„ przytomni, których stan moy i
„ pomięszanie dotykać powinno,
„ łączcie prożby swe ze mną,
„ aby Autor szczęścia moiego ra-
„ czył oglądać swe dzieło. „ Na
te słowa nieznaiomy uczuł się bydź
zmiękczonym, ale że to mniey
zważano, postrzegł się, i z state-

czną mężnością opieraiąc się na prożby i tak słodką zdarzaiącą się satysfakcyą, po krotkiey chwili wpadł iak strzała w gmin ludzi i zniknął. Ten nieznaiomy, o ktorym czytelnik bez wątpienia chce się dowiedzieć, był to Pan *Karol de Secondat Baron de Montesquieu* Prezydent w Parlamencie Bordegalskim. (61) Wiadomo to iest od P. *Mayn* Bankiera w Kadyxie, (62) ktory miał był zlecenie od tegoż przez wexel do wykupienia iednego niewolnika z Tetuan nazwiskiem *Roberta.*

---

(61) *Patrz notę pod liczbą* (25.) *w Części I.*

(62) Cadix, *Kadyx*, Gadex, *Miasto Hiszpańskie piękne, wielkie, sławne mocne, i naybogatsze w Hiszpanii, leży na maley Wyspie przy Andaluzyi na południe Hiszpanii o kilkanaście mil od Gibraltaru. Ma port z dwoma zamkami bardzo wygodny, do ktorego zewsząd kupcy zawiiaią. Ztąd to corocznie wychodzą Okręty Hiszpańskie do Ameryki a powracaią bogactwy naladowane. Niemasz Miasta w Europie handlownieyszego i gdzieby pieniądze licznieysze były. Miasto to iest dawne bo założone ieszcze od Fenicyczykow, ma Biskupstwo z Suffraganią Sewilskiego i Kościoł Katedralny bardzo piękny.*

Kroniki Japońskie stawią nam przykład miłości Synowskiey ieszcze osobliwszy, ktory pokazuie, że nic nas nie powinno dziwić iż dusza prawdziwie przywiązana do dawcow swego życia, chwyta się nayostatnieyszych sposobow do wsparcia ich w potrzebach; i wyrazow nam

brakuie aby wyſtawić prawdziwy heroizm tego naſtępuiącego tak wſpaniałego czynu.

Wdowa pewna uboga trzech miała ſynow z ktorych pracy żyła, bywało iednak iż czaſem ta praca im na potrzeby naypierwſze niewyſtarczała; widok Matki w nędzy zostaiącey, ktorą ſerdecznie kochali, pobudził ſynow do nieſłychanego poſtępku, Ogłoſzono było niedawno, iż kto przyſtawi do Sądu Autora pewney kradzieży, znaczne pieniądze w nadgrodę odbierze. Trzey bracia zgodzili ſię między ſobą iż ieden z nich miał ſię udać za złodzieia, a drudzy dway mieli go zaprowadzić do Sądu. Rzucaią więc loſy między ſobą, wypadło na naymłodſzego, ktorego dobrowolnie poddaiącego ſię w więzy ſtawią u Sądu. Spytany, przy-

znaie

znaie ſię do wyſtępku, prowadzą go więc do więzienia, a dway donoſiciele odbieraią wyznaczone pieniądze. Rozrzewniło ſię ſerce braterſkie nad więźniem dobrowolnym; ſtarali ſię i znaleźli ſpoſob weyścia do więzienia, a rozumieiąc że nikt ich nie widział, ściſkaią ſerdecznie więźnia kochanego brata i rzewnemi ſię łzami wſpolnie zalewaią. Przełożony nad więźniami przypadkiem poſtrzegłſzy ten tak dziwny widok, ciekawością zdięty, wyſłał iednego z ſwych ludzi, aby ſzedł za temi oſkarżycielami i nieznacznie dokładnie ſię wywiedział, coby to za taiemnica w tym ich poſtępku była. Poſłaniec wiernie wykonał rozkaz ſobie dany; i donioſł, iż wſzedł do iednego domu za temi dwoma młodzieńcami, i ſłyſzał, iako Matce ſwey opowiadali

to co uczynili, a ta żałosnym na to głosem wołała aby odnieśli do Sądu pieniądze, przydaiąc iż wolała z głodu umrzeć, niżeli żyć tak drogim okupem życia miłego syna swego. Uwiadomieni o tym Sędziowie, ledwo mogąc poiąć ten cud miłości synowskiey, kazali wołać do siebie więźnia, pytaią go się znowu o mniemaną kradzież, grożą mu naysroższemi mękami, ale ow młodzieniec statecznie się udaie winnym. Co widząc ieden z Sędziów rzuci się na niego i zawoła. „ Ah! iuż to nadto cnotliwe dzie- „ cię. twóy postępek całego mię „ podziwieniem napełnia. „ Idzie natychmiast opowiedzieć to Cesarzowi, który uciefzony tak heroicznym postępkiem, kazał przywołać do siebie wszystkich trzech braci i naznaczył wszystkim pensyą

przy wielkich pochwałach, nay- młodszemu naywięcey wydzieliwszy. O Boska Opatrzności! iakże twoie wyroki są niepoięte! iakich to sposobów nieużywasz, aby wyiawić cnotę a ocalić niewinność!

Lubo czyn wyższy zdaie się bydź prawie cudem, nie iest iednak iedyny w swym rodzaiu; mamy drugi warty iść na szalę z poprzedzaiącym. Chłop z pewney wioski naparty był o oddanie długu wynoszącego 24 złote pod wsadzeniem go do więzienia, a to naydaley w przeciągu 24. godzin. Syn iego będący w Regimencie Strazburskim (63) przeniknięty nayżywszym ża-

(63) *Strazburg*, Argentoratum *Miasto Francuzkie dawne, wielkie, piękne, bardzo osiadłe i obronne, leży w Alsacyi niższey którey iest sto-*

ſem nad nieſzczęśliwym i w oſtatniey biedzie zoſtaiącym Oycem, powiada mu iż wie że ieden z kamratów iego ma dezerterować z Regimentu tegoż wieczora, radzi mu tedy aby donióſł o nim, a odbierze zwyczayną nadgrodę dla donoſiciela, co właśnie wynoſiło 24. złote. Oyciec człowiek z przyrodzenia poczciwy odrzucił zrazu z obruſzeniem podany takowy ſpoſób uniknienia czekaiącey go kary. Wy-

---

leczne nad rzeką Illą która przezeń przechodzi przy Renie na którym tu ieſt wielki moſt. Ma mocną Cytadellę i dobre fortyfikacye. Między innemi ciekawościami tu Cudzoziemcy nie opuſzczaią zazwyczay oglądać piękny i ſławny zegar Strazburgſki, na Kościele Katedralnym iednym z z naypięknieyſzych w Europie.

ſtawiwſzy iednak ſobie okropność wiſzącego nad nim loſu, unikaiąc biedy, przytłumił ſobie głos poczciwości. Biedny Chłopek przyſtaie nareſzcie na ten proiekt lubo ze łzami i maiąc to ſobie za brzydką zdradę i niegodziwość. O iak to wiele koſztuie cnotę, ſamą ſię przezwyciężyć!

Gdy noc nadeſzła ſyn poſzedł na to mieyſce, którędy mniemany dezerter miał uciekać, złapany i wſadzony do więzienia zoſtał, gdy tym czaſem chłop drżącą ręką odebrał 24. złote niewiedząc o tym, że ſyn iego był ſkazany na bieganie przez rózgi: wytrzymuie cierpliwie karę ſwoię, lecz przy końcu piątego razu biegania przez rózgi niemoże wytrzymać ſrogości kary, krzyczy przeraźliwym głoſem i wyznaie nareſzcie niewinność ſwoię.

Cesarzowa-Królowa dowiedziawszy się o tym tak wspaniałym czynie wartym mieysca w Kronikach miłości synowskiey, daie żołnierzowi owemu Porucznikostwo, a oycu iego pensyą od 100. złotych.

Czytamy w Historyi Portugalskiey czyn równie podobny wart bydź umieszczonym w dzieiach synowskiey miłości.

W Roku 1582. Okręt wiozący woyska Portugalskie do Indyi (64)

---

(64) *Indye, o których tu mowa, biorą się za Amerykę. Indye bowiem dzielą się na Wschodnie i Zachodnie, Wschodnie zawieraią 4. wielkie Kraie, Indostan, pół wyspę za Gangesem rzeką, i przed Gangesem, i wyspy wielkie i małe na morzu Indyiskim. Tymże imieniem nazywaią Chiny i Japonią, zwłaszcza gdy*

napadła burza morska, rozbił się i część iedna przybiła do brzegów Kafreryi (65) druga zaś zrobiła sobie łódź z kawałków zgruchotanego Okrętu, tę napadła znowu burza; sternik widząc że statek bardzo był nała-

---

mowa o handlu. Indye Zachodnie nazywa się Ameryka cała także. Początek dawania tym Kraiom Indyi Wschodnich i Zachodnich ztąd poszedł, iż gdy Portugalczykowie płynąc do Indyi prawdziwych brali się ku Wschodowi, a płynąc do Ameryki przy początku iey odkrycia brali się ku Zachodowi, nazwali tedy co iest na Wschód Kapu dobrey nadziei w Afryce Indyami Wschodniemi, a to co na Zachód Indyami Zachodniemi.

(65) *Kafrerya wielki Kray w Afryce Południowey, graniczy na Północ*

dowany, ostrzega Kapitana *Edwarda de Mello*, iż pewnie statek zatonie, ieżeli niewrzucą w morze ze dwanaście osób: rzucaią między sobą losy, między innemi padł los na iednego żołnierza, ktòrego nazwiska Historya niekładzie. To widząc brat iegó młodszy będący w teyże samey łodzi, padnie natychmiast do nóg *Edwarda de Mello*, i prosi go usilnie aby zamiast brata starszego iego kazał wrzucić. „Móy „ brat, mówił on, iest zdatnieyszy „ niż ia, żywi oyca mego, mat-

---

z Nigrycyą, i Abissynią, na Zachòd z częścią Gwinei i Kraiem Kongo, na Południe z Kapem dobrey nadziei, na Wschód z morzem. Dzieli się na wiele Królestw prawie wszystkie zamieszkane od Bałwochwalców.

„ kę, i siostry, ieżeli on zginie to „ i oni z nędzy; zachoway mu ży„ cie, to ich ocalisz a dozwól „ mnie ginąć, który nie iestem im „ użyteczny. „ *Mello* pozwolił na to, i wrzucony był w morze. O Opatrzności! dopuściszże cnocie w nieszczęściu ginąć! nie; młodzieniec ów płynie przez sześć godzin za łodzią, nakoniec opada z sił, chce się chwycić łodzi, ale grożą mu, że go zabiią gdyby chciał wleść do łodzi: ocalaiąc życie swoie nie zważa na te pogróżki, czepi się łodzi, chwyta pałasz wymierzony na zgubę iego, i trzyma póty póki niewlazł do łodzi. Stateczność iego wzrusza wszystkich i pozwalaią nareszcie zostać się w łodzi z drugiemi, a tak i sobie i bratu swemu ocala życie.

Dusze czułe i cnotliwe! przykłady te uczyniły zapewne w sercach

waſzych ſkutek, ktoryśmy ſobie obiecywali. Rozrzewniliście ſię nad loſem tych horoicznych offiar miłości ſynowſkiey; poſunęliście tu może i daley myśl ſwoię i uznaliście rękę dobroczynną Opatrzności nieuſuwaiącą im pomocy w nayprzykrzeyſzych chwilach. Dziwuycie ſię tu iey ieſzcze, i patrzcie, iakoż ta wyrywa z ſrzód nędzy i nieſzczęśliwości pewną familię, iedynie przez dobroć i wſpaniałość ſerca ſwego do tego ſtanu przyprowadzoną. Patrzcie, iako w tym czaſie kiedy iey zbywa na wſzyſtkich pomocach, kiedy nieſzczęście wyſilać ſię zdaie, przenoſi ią z tego twardego do wygodnego, ſpokoynego, i ſzczęśliwego ſtanu. I tak nam czyn ten opiſuie i świadczy pewny podróżnik będący świadkiem tkliwey ſceny naſtępuiącey.

Nazaiutrz po wyieździe naſzym z Glaſkowa, (66) mowi podrożnik, muſieliśmy ſtanąć w iednym małym miaſteczku bliſko Lanerk (67) a niemaiąc nic do roboty patrzaliśmy ſobie przez okno z izby naſzey będącey naprzeciw więzienia. W tym widziemy iadącego iakiegoś podrożnego na koniu

(66) *Glaſkow*, Glaſcua, *piękne Miaſto w Szkocyi w prowincyi Klideſtolli nad rzeką Klydą, ma ſławną Akademią i moſt wſpaniały, miało przedtym Arcy-Biſkupa, a Kościół Katedralny naywybornieyſzey Architektury dotąd pozoſtaie: leży o mil kilkanaście od Edymburga.*

(67) *Lanerk Miaſto Szkockie ſtołeczne prowincyi Klideſtalli z tytułem Hrabſtwa, leży bliſko rzeki Klydy o mil 7. od Glaſkowa a 9. od Edymburga.*

w fraku błękitnym proſtym i w kapeluſzu wielkim dobrze naciśnionym na głowę, ktory zſiadłſzy i oddawſzy konia w auſteryi naſzey, idzie do iednego ſtaruſzka brukującego ulicę. Przywitawſzy go, bierze ſzlagę od brukowania i pobiia kamienie, mowiąc do ſtaruſzka zadumiałego nad tym: " Pra-
„ ca ta zdaie mi ſię bydź zatrudna
„ na twoy wiek! niemaſz że to
„ dzieci ktorzyby cię mogli we-
„ ſprzeć w twoiey ſtarości i pra-
„ cach?= Owſzem MPanie„ odpowiedział ſtarzec: „ mam trzech
„ ſynów czyniących wielkie mi
„ nadzieie, ale biedne dziecka nie
„ ſą w ſtanie dania mi pomocy. =
„ Gdzież ſą tedy? ſpyta ſię podró-
„ żny.= Nayſtarſzy ieſt już Kapi-
„ tanem, ale aż w Indyach Wſcho-
„ dnich. Drugi przyſtał za żołnie-

„ rza w nadziei doſłużenia ſię iak
„ i brat.= A cóż ſię z trzecim ſta-
„ ło?„ pytał ſię zaraz podróżny: Na te ſłowa ſtarzec nieutrzymał ſię od łez. „ Pokutuie za mnie bie-
„ dne dziecię, rzecze: Obiecał dłu-
„ gi za mnie zapłacić, a nie mógł-
„ ſzy dopełnić, ſiedzi w więzieniu.„ To uſłyſzawſzy podróżny obrócił ſię trochę na bok, zaſłonił ſobie twarz rękami, potym przyſtąpiwſzy do ſtaruſzka, mówi: „ A nayſtarſzy,
„ ten ſyn odrodny, ten Kapitan,
„ nicże to ci nie przyſłał na wſpar-
„ cie w biedzie?= Ah! nie nazy-
„ way go WPan odrodnym, mòy
„ ſyn ieſt cnotliwy, kocha i ſzanu-
„ ie oyca, przyſłał mi był pienię-
„ dzy więcey nawet niż potrzebo-
„ wałem, ale nieſzczęściem ſtraci-
„ łem ie, zaręczywſzy za iędne-
„ go uczciwego człowieka, to ieſt

„ za mego gospodarza, który bie-
„ dny niemogąc długu wypłacić
„ stał się przyczyną moiey nędzy,
„ wzięto mi wszystko i nic nie
„ mam. „... Tym czasem młodzie-
niec iakiś, wytknąwszy głowę za
kratę bliskiego więzienia, krzyczeć
zaczął: „ Moy oycze, ieśli mоy brat
„ Wilhelm żyie ieszcze, to to on
„ iest ten podróżnik który z tobą
„ gada.= Tak iest nayukochańszy
„ oycze, ia to sam iestem „ odpo-
wiedział podróżny ściskaiąc serde-
cznie oyca, który straciwszy przy-
tomność z radości, łkaiąc tylko
niemógł nic mówić, i niemógł
przyiść do siebie, gdy tym czasem
iakaś staruszka ubogo ale czysto
ubrana, wychodzi z starey chaty i
woła: „ Gdzież iest móy kochany
„ syn Wilhelm? idź do mnie uści-
„ skay matkę swoię. „ Kapitan nie

wprzód postrzegł ią aż puściwszy
oyca; rzucił się na szyię poczci-
wey staruszki oblewaiąc się wspol-
nie radosnemi łzami. Na ów czas
wyszliśmy z izby i poszliśmy po-
większyć liczbę patrzaiących na tę
scenę tkliwą, a Pan *Blamble* iedon
z naszey kompanii przedarłszy się
przez cizbę, poszedł do podróżne-
go Kapitana, i prosił go aby uczy-
nił nam łaskę i poszedł z rodzicami
ieść z nami obiad w Austeryi i
chciał bydź przyiacielem naszym,
przydaiąc żebyśmy chętnie i sto
mil iechali, aby bydź świadkami
tak czułey wdzięczności i przy-
wiązania ku rodzicom. Kapitan
nie odmówił na tę prozbę, ale po-
wiedział: że nie będzie ani iadł, a-
ni pił poki swego młodszego brata
nie uwolni z więzienia, i nieodwło-
cznie wyliczył pieniądze za które

ſiedział w więzieniu, iakoż wkrótce go wypuſzczono. Na ów czas cała ta zacna familia udała ſię do auſteryi, dokąd ledwo ſię przeciſnęli przez tłum zgromadzonego ludu obſypuiącego pochwałami poczciwego Wilhelma.

Ten zacny Officyer nazywaiący ſię *Brown* gdy mógł iuż z nami ſpokoynie rozmawiać, tak do nas mówił: „ MPanowie, dziſiay dopiero „ doſkonale dla ſiebie doznaię łaſkawego loſu, któremu wſzyſtko „ winienem. Stryi móy oddał mię „ był do nauki do rzemiosła tkackiego, ale ia niemiałem do tego ochoty i prawie przez leniſtwo i nieuwagę zapiſałem ſię do „ woyſka Kompanii Indyi Wſchodnich. Niemiałem na ów czas „ więcey nad 18. lat. Szczęście „ moie winienem podobaniu ſię

Milor-

„ Milordowi *Clive* znanemu od całey „ Europy z iego dobroczynności i „ nieprzebraney wſpaniałości. Gorliwość moia w ſłużbie ściągnęła „ na ſiebie łaſki iego, iakoż dzięki Bogu za iego ſtaraniem z ſtopnia na ſtopień poſuwaiąc ſię doſzedłem Kapitańſtwa, zoſtałem „ także potym i Kaſſyerem Regimentowym. Przy oſzczędności, „ pomyślnym handlu, i innych poczciwych ſpoſobach zebrałem ſobie kapitał na 24,000. funtów „ ſzterlingów, (68) i w ten czas „ porzuciłem ſłużbę. Prawda ieſt „ iż po trzy razy doſyłałem pieniędzy oycu memu, ale tylko „ go pierwſzą razą doſzło 200. fun-

(68) *Funt Szterling wiele czyni, patrz wyżey Notę pod liczbą 35. w Części I.*

„ ſzterlingów; drugą rażą doſtały ſię
„ iednemu bankrutowi, trzeci zaś
„ raz poſłałem przez ręce pewne-
„ go Szlachcica Szkockiego, któ-
„ ry w drodze umarł, ale ſpodzie-
„ wam że mi to Sukceſſorowie ie-
„ go oddadzą.„ Po obiedzie dał
Kapitan ſwemu oycu 50. fun: ſzter:
na iego pilnieyſze potrzeby. Po-
tym zaś uczynił zapis dla rodziców
naznaczaiąc im 80. funtów ſzter:
dochodu rocznego, po których
śmierci dochód ten powrócić miał
na dwóch braci iego. Obiecał ku-
pić urząd iaki dla drugiego brata a
naymłodſzego umieścić przy fabry-
ce pewney, którą umyślił założyć
podaiąc do życia ſpoſób ubogim a
przemyślnym ludziom. Dał także
500. funt: ſzter: ſioſtrze ſwoiey
iuż zamężney, będącey za iednym
arędarzem niebogatym, a rozda-

wſzy nakoniec 50 funt: ſzter: na
ubogich, ſprawił piękny i wielki
bankiet dla wſzyſtkich ſwoich zie-
mianow. O co za ſzczęście gdy
można tylu ludzi uſzczęśliwić i z
niemi ſzczęśliwości używać!

ROZDZIAŁ X.

O Miłości Małżeńſkiey.

MAłżeńſtwo uſtanowione od początku świata, w ſamym nawet Raiu ziemſkim ieſzcze, było od owego czaſu ieżeli nie Sakramentem, to przynaymniey umową naturalną i cywilną, węzłem nierozerwanym, którem Sworca utworzył między męſzczyzną i niewiaſtą końcem zaludnienia ziemi i pomnożenia liczby mieſzkańców Niebieſkich. I taki to był początek i cel tey ſzanowney uſtawy w pierwiaſtkowych wiekach świata. Jeżeli na ów czas pozwolone było człowiekowi wielożeńſtwo, było to ſzczególnym dozwoleniem danym dla prędſzego wypełnienia za-

myſłów Naywyżſzego; i ieżeli wolno było ludowi Izraelſkiemu rozwieść ſię z żoną i do czaſu ią trzymać, było to tylko tolerancyą, którą Moyżeſz dozwolić muſiał dla uniknienia wielkich nierządów, których charakter żydowſkiego Narodu obawiać ſię kazał. Lecz w nowym Prawie od przyiścia Meſſyaſza podobało ſię Naywyżſzemu uſzlachetnić ten Swięty węzeł, zrobić go Sakramentem, i przywrócić oraz pierwiaſtkową uſtawę w całości. „Człowiek, mówi Chryſtus Pan: „ porzuci oyca ſwego i mat-„ kę dla złączenia ſię z ſwą mał-„ żonką tak ściśle, iż nie będą „ mieni za dwie różne od ſiebie „ oſoby, ale za iedne tylko ciało.„ Niech tedy człek nie rozłącza tego, co Bóg złączył. Taka to ieſt ważność małżeńſtwa, takie iego ści-

ſte ſpoienie, i taka zaſada miłości wzaiemney, którą męſzczyzna i niewiaſta zaſzczycać maią związek ich między ſobą łączący; miłości drogiey bo złączoney z ſzczęśliwością prawdziwą i nieprzerwaną, którą Wſzechmocność nadgradza dla ſzanuiących iak należy święty węzeł małżeńſtwa; miłości wſpaniałey, bo nieznaiącey żadnego niebeśpieczeńſtwa, gdy tego iedna lub druga ſtrona, w potrzebie wyciąga; miłości dobroczynney, bo czyniącey oboie pilnemi w wyſzukiwaniu ſłodyczy życia ſwego, których ſłuſznie żądać mogą; miłości przemyślney bo podaiącey im rozmaite ſpoſoby do wſpierania ſię wzaiemnego; miłości nieuſtaiącey, bo trwaiącey nawet ieſzcze po rozerwaniu związku ich między ſobą łączącego; ſłowem miłości naydo-

ſkonalſzey i naygodnieyſzey naygłębſzego uſzanowania. Przychodźcie Bez-żeńcy nieużyteczni, którzy chętnie oſławiacie ten ſtan Swięty! przychodźcie Filozofowie teraźnieyſi wzgardzaiący ſrzodkami, które uczciwość, przyſtoyność, ręka dobroczynna Wſzechmocnego wam podaie dla przytłumienia namiętności waſzych, przeciw którym cała waſza filozofia nic poradzić nie może, a które iednak w zataieniu w ſkrytości ohydliwie naſycać muſicie! przychodźcie wolnomyślniki dziſieyſi, którzy dla wyięcia ſię z pod hamulca obowiązków uczciwych tracicie maiątki i zdrowie, zadoſyć czyniąc nieprzyſtoynemi ſpoſobami namiętnościom ſwoim; przyidźcie uznać cenę i pożytki ſzacowne tego ſtanu, przeciw któremu piſzecie, i powiedzcie

nam nakoniec ieżeli ſtan waſz ieſt godnieyſzy, ieżeli ſzczęśliwość waſza ieſt czyſta i tak prawdziwa iako człowieka będącego w obowiązkach małżeńſkich: ſądźcie o tym z niewielu przykładów, które tu wam przed oczy wyſtawić mamy.

Czytamy w Dzieiach Rzymſkich że *Paulina* żona *Seneki*, niechcąc żyć dłużey od męża ſwego którego *Neron* zgładzić kazał, podobnie i ſobie żyły otworzyła, lecz *Neron*, niedopuſzczaiąc tego, przyſłał ludzi ſwoich, aby iey krew zatrzymali, i odtąd noſiła potym w życiu ſwym dalſzym bladość na twarzy, mówi *Tacyt*: ſzlachetne świadectwo prawdziwey miłości ſwey ku małżonkowi.

Czytamy także ieſzcze w *Plutarchu*, że *Sinnorix* i *Sinnatus* byli dway

naymożnieyſi Panowie w Gallacyi (69) *Kamma* żoną drugiego była niemniey przez ſwą cnotę iako i piękność ſzacunku godna. *Sinnorix* zakochał ſię w niey, a niemogąc ſwoiego dokazać, na zbrodnię ſię odważył dla naſycenia ſwey namiętności dzikiey i wyuzdaney; zabił *Sinnatuſa*. Po nieiakim czaſie proſi *Kammy* w małżeńſtwo, i nagli iey rodziców aby przyśpieſzyli zamyſł iego. Ta nieſzczęśliwa wdowa nie odrzuciła ze wſzyſtkim tey propozycyi, czyniąc tylko nieco trudności. Naznaczaią nakoniec dzień weſela, *Kamma* u-

---

(69) *Gallacya*, Regnum Gallaciæ, *Dawny Kray część dziſieyſzey Natolii Tureckiey*, gdzie znayduie ſię *Angouri Miaſto*, przedtym zwane Ancyra.

daie się przed Ołtarz Dyanny, któ- rey była offiarnicą, czyli popadyą. Na ów czas wylawszy na Ołtarz Bogini, podług obrządku Staro- rzymskiego, trochę napoiu od sie- bie przygotowanego, wypiła go, a resztę oddała go *Sinnorixowi*, ten gdy wypił, obróciła się do Ołtarza i tak rzekła: „Wzywam cię Bogini „ na świadectwo: iż ieżeli dłużey „ od męża mego żyłam, to tylko „ iedynie dla zemszczenia się „ śmierci iego. Każ dla siebie *Sy-* „ *norixie* nayniegodziwszy z ludzi, „ miasto łoża weselnego, grób „ przygotować. „ Jakoż umarł on z trucizny tegoż samego dnia, a *Kamma* nazaiutrz. Zemsta ta by- łaby zbrodnią i niegodną Chrześci- anki, a zaś iest pochwał warta i prawdziwie sprawą heroiczną w Pogance. Załować tu tylko trze-

ba: iż tak wspaniała i szlachetna dusza nieżyła w tych czasach, kie- dy światło Religii nayświętszey i nayszczerszey Kray iey oświecało.

Niemożemy do równych pochwał czynowi następuiącemu nadadź pra- wo, lubo równie zadziwiaiącemu i szlachetnemu w celu swoim, bo żadna pobudka niemoże usprawie- dliwić władzy, którą sobie przy- właszczamy nad życiem naszym. I lubo władza takowa znoszona by- wa bezkarnie w Kraiach niektó- rych światłem Religii obiawioney zaszczyconych, niemniey iest atoli złą, przeciwną dobrym obyczaiom, i naywyższey zwierzchności iako iedynie iey tylko maiącey władzę nad życiem człowieka: ieżeli tedy następuiący przykład kładziemy, to tylko za wzór rzadkiey i nay- szczerszey miłości małżeńskiey.

Karól Emanuel Xiążę Sabaudzki rościł ſobie pretenſye do Miaſta Genewy, (70) i umyślił wziąść go nieſpodziewanie: tym końcem ka-

(70) *Genewa*, Geneve, *dawne*, *piękne*, *wielkie*, *ludne*, *i obronne Miaſto*, *ſtołeczne maley* Rzeczypoſpo*litey Genewenſkiey*, *leży nad Renem*, *który go na dwie nierówne dzieli części*, *niedaleko Jeziora Genewenſkiego czyli Lemanſkiego*, *było przed tym Ceſarſkie i Biſkupie*, *lecz gdy Miaſto chwyciło ſię Kalwinizmu Biſkupów wypędzono. Jeſt ſprzymierzone z Kantonami Szwaycarſkiemi Zurychu*, *Berny*, *i Solury*, *ma ſławną Akademią.* Bonnet, Chuetius, Klerk, Jan Jakub Rouſſeau, *ztąd byli rodem: odległe od Lugdunu 26. mil*, *od Turynu 54.*

zał przyſtawić w nocy drabiny, ale mu ſię nieudało, bo nim ſię wſzyſcy oblegaiący ściągneli, w Mieście nagwałt uderzono, obywatele wypadli zbroynie i odpędzili nieprzyiacioł ſłabych. Ci którzy wpadli w ich ręce, na śmierć ſkazani byli, z liczby tych brańców był ieden znaczny officyer. Dowiedziała ſię o tym nieſzczęściu żona iego wciąży będąca. Bieży na to mieyſce gdzie iey mąż ma bydź tracony, i proſi aby iey pozwolono go uściſkać oſtatni raz. Niepozwalaią iey tego i wieſzaią pierwey officyera niż przybiegła. Cóż robi ta nieſzczęśliwa? Idzie tam gdzie ciało miało bydź wyſtawione, ſiada przy tym ſmutnym widoku i zoſtaie ſtatecznie niechcąc nic ieść ani ztamtąd odeyść, póki śmierć iey w tym ſtanie oczu niezawarła.

Jeżeli żałuiemy zaślepienia w tak wspaniałey duszy i godney zapewne lepszego losu, niemożna niewychwalać zato przemyślności dowcipu wznieconey z miłości małżeńskiey w cnotliwey żonie, o którey mówić mamy.

Dzieie świadczą iż Cesarz *Konrad III.* obległ był iedno Miasteczko w Xięstwie Wirtembergskim. (71) Xiąże tameczny będąc ieden z przeciwników obraniu *Konrada*, zostawał także z żoną swą w oblężeniu, i wytrzymywał z rzadką dzielnością oblężenie. Cesarz tym rozgniewany, chciał wszystko ogniem i mieczem w perzynę obrócić, pozwalaiąc tylko wyiść z Miasta wszystkim kobietom i wynieść z sobą

(71) *Xięstwo Wirtembergskie*, *iest to Xięstwo udzielne Niemieckie w Szwabii, graniczy na Północ z Frankonią, Arcybiskupstwem Moguncki i Palatynatem Renu, na Wschód z Hrabstwem Otyńskim, Margrabstwem Burgrawskim i Powiatem Ulmskim, na Południe z Xięstwem Hoen-Zollerskim, Firsztembergskim, i Margrabstwem Hohenbergskim, na Zachód z Palatynatem Renu, i Margrabstwem Badeńskim. Hübner Geograf, naznacza temu Xięstwu 40. mil długości, a 24. szerokości. Kray to iest żyżny i nayludnieyszy w Niemczech. Xiąże Wirtembergski bierze tytuł wielkiego Łowczego Imperii. Xięstwo to bierze nazwisko od małego dawnego Zamku Wirtemberga, położonego między Rzekami, Nekrą i Dunaiem, o kilka mil od Sztutgardy.*

to coby mieli naydroższego. Żona Xięcia chcąc przy takowym pozwoleniu ocalić życie mężowi swemu, wzięła go na barki, i wszystkie niewiasty poszły iey wzorem, a Cesarz widział ie tak wychodzące z Miasta z Xiężną swoią. Widok ten tkliwy zdziwił go i poruszył, i darował życie przy niewiastach i mężczyznom; a tak cnota ocaloną została.

Czyn następuiący stawia nam ieszcze obraz przemyślności, miłości małżeńskiey. Wiadomo że po nieszczęśliwych zamysłach Króla *Jakuba* kuszącego się osieść na Tronie Angielskim; wielu Panów Angielskich, którzy iego stronę trzymali, skazano na śmierć haniebną, co było wykonano 16. Marca Roku 1716. Lord *Nilhisdale* był z liczby tych nieszczęśliwych, ale go do-

dowcipna małżonki iego miłość ratowała. Pozwolono było nawiedzieć żonom mężów swoich, i pożegnać się z niemi na zawsze. Milordowa *Nilhisdale* weszła do wieży wspieraiąc się na dwóch kobietach, swoich służebnych i zasłaniaiąc sobie twarz chustką niby dla łez ocierania. Gdy weszła do więzienia nakłoniła męża swego, który szczęściem iednego był z nią wzrostu, aby zamienił z nią swoie suknie, i tak iak ona zasłaniaiąc twarz chustką wsparty na kobietach z więzienia wyszedł, dodaiąc aby w karecie iey czekaiącey go przy więzieniu pośpieszył do Tamizy(72)

(72) *Tamiza rzeka*, Tamesis *naypięknieysza w Anglii w części Południowey. Rzeka ta w Europie całey do żeglugi naysposobnieysza. Formuie się z złączenia rzek Thamy, i Isy u*

a tam znalazłſzy ſtatek przygotowany umknął do Francyi. Udała ſię ſztuka, Lord *Nilhiſdale* uciekł, a wyſiadłſzy o 3. godzinie rano na ląd w Kalecie (73) z radości zawołał: „ Chwała Bogu iużem uſzedł „ śmierci.„ Przez co lubo ſię wydał, niemogli go iuż iednak wziąść nieprzyiaciele. Nazaiutrz rano poſłano Xiędza do wieży dla przygotowania Lordą na śmierć, ale iak ſię Xiądz ździwił, gdy zamiaſt męża żonę iego zaſtał. Rozeſzła ſię wnet o tym pogłoſka. Przełożony nad wieżą doniòſł to Dworowi i ode-

Oxfordu. Morze podnoſi iey wody, ieſzcze o mil 10. za Londynem nad nią leżącym: wpada w morze Niemieckie.

(73) *Patrz Notę pod Nrem: 17. w Częś: II.*

brał rozkaz, aby Milordowa uwolnioną była; ale ona póty niechciała wyniśdź z więzienia aż iey ſuknie przyzwoite przynieſiono. Co gdy uczyniono pośpieſzyła niebawiąc do Francyi, gdzie z iaką radością i wdzięcznością przyięta od męża była, trudno ieſt i próżno opiſywać.

Między poſtępkami wſpaniałemi do których pożar Teatru Hollenderſkiego w Amſzterdamie (74) dnia

(74) *Amſzterdam, Miaſto ſtoleczne Rzeczypoſpolitey Hollenderſkiey wielkie, bogate, handlowne, ludne i obronne murem wyſokim, leży nad rzeką Amſtellą na którey moſt przedziwney Architektury ieſt dzielem. Port ma ieden z nayw iękſzych w Europie, bo zawrzeć można w nim 1000 Okrętów, ale przyſtęp do niego za.*

11. Maia Ru: 1772. dał powód, przytoczyć można następuiący a czyniący bez wątpienia niemało zaſzczytu miłości małżeńſkiey.

Pewny Bogaty żyd uſzedłſzy z niebeſpieczeńſtwa, a poſtrzegłſzy: iż żony iego niebyło, zaczął z całych ſił krzyczyć. „Jeſtem ten a ten, dam „ 100,000. talerów kto mi wyra„ tuie żonę moię. „ Aże nikt ſię nieodważył iść w ogień, który iuż był całą ſalę ogarnął, ſam tedy przeciſnąwſzy ſię przez ciżbę, rzucił ſię w ogień dla wyratowania żony, ale i on razem z nią życie w płomieniach ſtracił.

ſypuie wielki piaſek. Miaſto to wiele ma bardzo pięknych kanałów i wſpaniałych gmachów z cioſanego białego kamienia wartych ciekawości.

Zakończemy ten Rozdział czynem pełnym przyiemności i proſtoty, a oraz niemniey zaſzczytu przynoſzącym dla miłości małżeńſkiey.

W Roku 1775 Doktór ieden Burgundzki (75) poſłany był od iedney miłoſierney Damy do Wioſki Suſſey o mile od Dyonu (76) gdzie go-

---

(75) *Burgundzki z Prowincyi Burgundyi* Bourgogne. *Prowincya ta ma tytuł Xięstwa, rozciągła ieſt w zdłuż mil 45. w ſzerz 30. Leży między Powiatem Burbońſkim, Lugduńſkim, Niwerneńſkim i Szampanią. Wydaie obſicie zboże, owoce, a ſzczególniey wina. Ta Prowincya dawana była na opatrzenie bracі młodſzych Króla Francuzkiego.*

(76) Dijon, Divio. *Dyżon Miaſto Francuzkie wielkie, piękne, ie-*

rączki zgniłe, epidemiczne panowały i wiele ludzi gubiły. Zaprowadzono tedy Lekarza do iedney kobiety około 30. lat maiącey, którey mąż od kilku dni z teyże zarazy był umarł.

Poszedłem był, opowiadał ów Lekarz, z tamecznym Plebanem i cerulikiem: przyiście nasze niezdawało się bynaymniey poruszać chorey, nic

---

dno z nayznakomitszych, stołeczne Burgundyi i Powiatu Dižoneńskiego, leży w piękney i nader żyżney równie między dwiema rzekami: Ouche i Suzon. Ma kilka Akademii, zamek, Parlament. Na rynku stoi statua piękna na koniu Ludwika XIV. Bossuet, Crebillon, Piron *ztąd byli rodem. Odległe iest na mil kilkanaście od Bezansony, a 40. od Lugdunu.*

do nas niemówiła. Przybliżyłem się, pytałem się, i usiłowałem wybić ią z boiaźni i pociefzyć powiedaiąc wszystkie oświadczone dla niey potrzebne łaski od teyże Pani która mnie przysłała. Nakłoniona przecież prawie natrętnością moią, obróciła się ku mnie, i rzekła głosem serce rozdzieraiącym: „ Wdzięczna „ iestem WPanu i tey Pani ale ża„ dnego niewezmę lekarstwa. Mąż „ móy umarł; byliśmy prawda u„ bodzy, aleśmy się bardzo kocha„ li. „ Odtąd nic do nikogo niegadała, niebrała żadnego pokarmu ani lekarstwa., i umarła nazaiutrz szóstego dnia po swoim małżonku.

ROZDZIAŁ OSTATNI.

O Czystości.

CNoty dotąd od nas sławione tworzą bez wątpienia spokoyność i porządek w społeczności ludzkiey, uszczęśliwiaią dusze ie dopełniaiące i wszystkich iakikolwiek z niemi związek maiących; lecz iest ieszcze iedna cnota, o ktorey ten rozdział opiewa, niemniey zalecenia godna a bez ktorey wpadlibyśmy w mnóstwo występków, nierząd i zamięszanie za sobą ciągnących. Oddalić zaiste czystość z społeczności, a zważyć potym wszystkie nierządy ztąd wypływaiące dosyć będzie. Im większy hamulec na żądze nasze nierządne, tym więcey też i wierności w małżeństwach, tym więcey wstydu i wstrzemięźliwości we płci.

Przeciwnie gdy tego niebędzie, hańba familiów, zniszczenie maiątków, zawiści zapamiętałe, zdrady nieustanne, okropne zemsty, przewrotne obyczaie zgoła zburzenie całkowite społeczności nastąpić musi. Sądźmy o tey prawdzie z strasznych nierządów prywatnych a często się trafiaiących, lubo przecież w wieku oświeconym, i gdzie umieią szacować tę cnotę. Oby ona tedy była więcey szacowana i powszechniey wypełniana! Oby nieprzystoyney chęci przypodobywania się, płochości płci białey wrodzoney, przestawania zbyt poufałego z męszczyznami, mogła wziąść mieysce skromność i nielekkowierność tak potrzebne tey płci, a czyniące naypięknieyszą ozdobę i zaszczyt niewiastom cnotliwym, i szanownym od całego świata!

Oby czyny heroiczne, które niżey wymieniemy dały poznać dokładną cenę tey wielkiey cnoty, i nieſzczęścia okropne, które namiętność wyuzdana nie umieiąca iey ſzanować za ſobą ciągnie! Poſtąpmy do nayodlegleyſzych czaſów, przebieżmy Dzieie wſzyſtkich wieków, a zobaczemy w iakim była poſzanowaniu u wſzyſtkich Narodów, i iak umiała zawſze odnoſić zwycięſtwo ſłabość płci żeńſkiey, nad ludźmi ſiły ſwe w dzikości namiętności zakładaiącemi.

Wiadoma ieſt wſzyſtkim hiſtorya czyſtey *Zuzanny*. Dzieie święte zachowały nam ią i dla oddania winnego hołdu tey Bohatyrce, i dla miłości ſwego Narodu pogrążonego na ów czas w niezbożnościach i ſkazanego na zemſtę Bożą. Kró-

leſtwo Judzkie (77) ciągniące za

(77) *Króleſtwo Judzkie, czyli Kray Zydowſki, albo Judea lub Juda, dawniey zwana Ziemią Chananeyſką potym Paleſtyną, Ziemią obiecaną, Ziemią Izraelſką, i nakoniec Ziemią Swiętą, ieſt to Prowincya Azyatycka oblana na Zachód Morzem ſrzodziemnym między Syryą i Arabią. Prócz Jordanu wiele ią rzeczek przerzyna. Dziſiay ieſt pod Panowaniem Tureckim, i zawiera Kray Gazy, Elkahil, Elkods, czyli Jeruzalem, Napluzę, Nartę, Nazareth, Jafet, i nakoniec Kray wyżey Jordanu leżący, niebeśpieczny dla podróżnych z przyczyny Arabów tam mieſzkaiących. Stan nędzny do którego przyprowadzili Kray ten Mahometanie ſprawuie wątpliwość o Prawdzie Piſma S. które go nazywa Ziemią płynącą mlekiem i miodem.*

ſobą aż do brzegów Eufratu (78) wſzyſtkie nieſzczęścia ciężkiey niewoli na które zaſłużyło przez ſwe zbrodnie i haniebności, miało też i niektòre duſze poczciwe, żyiące w boiaźni Boga i iego drogami idące. Piſmo Swięte ſtawia nam ſzczegòlniey czyſtą Zuzannę, która przełożyła oſkarżenie ſwe niesprawiedliwe i śmierć w mękach ohydliwą, nad wyſtępek niechętny,

(78) *Eufrat*, Euphrates, *rzeka w Azyi iedna z nayſławnieyſzych na świecie, wypływa z góry w Armenii zwaney Ararat i wpada do Golſu Perſkiego złączywſzy ſię wprzód z rzeką Tygrys; wody Eufratu ſą bardzo zdrowe, ale podlegle wylewom, które ſtepy Azyi okrywaią wodą i rybami, gdy zaś opada, wody ſtoiące i ryby zgnile zarażaią powietrze.*

wypadły z okoliczności, któryby był u ludzi w wieczney niepamięci zagrzebany, ale przed oczami Boſkiemi nieukryty i od ſumnienia uſtawicznie wyrzucany.

Przytoczmy dzieie Narodòw Pogańſkich, a zadziwiemy ſię równie iak daleko ſzacowali tę wielką cnotę. Przeſtanę na hiſtoryi *Lukrecyi*, żony *Tarkwiniuſza Kollatina*, bo doſyć będzie natym aby ſobie wyſtawić, w iakim poſzanowaniu tę cnotę mieli.

Cnotliwa ta małżonka, mówi Dzieiopiſarz Rzymſki wzniecila nieſzczęściem zapały nieczyſte ku ſobie w ſercu *Sextuſa* ſyna *Tarkwiniuſza Pyſznego* Króla Rzymſkiego. Królewic ten odiechał do Woyſka; lecz obraz piękności ukochaney, zawſze mu ſtawał przed oczy. Umyśliwſzy zadoſyć uczynić ſwym

żądzom iakimkolwiek ſpoſobem, odiechał potaiemnie z obozu i udał ſię do Kollacyi (79) gdzie *Lukrecya* mieſzkała: tam przyięty był z winnym uſzanowaniem urodzeniu ſwemu, ſama nawet *Lukrecya* niewiedząc o pobudkach przyiazdu iego zatrzymała go u ſiebie. Około północy wſtaie, idzie do pokoiu ſwey krewney, która na ſtuk obudziła ſię i przeſtraſzyła widząc ſyna Króla ſwego wchodzącego do iey pokoiu z gołym pałaſzem i zaiſkrzonemi oczyma; zbliża ſię do łóżka i ściąga natrętną i nieczyſtą rękę do *Lukrecyi*, grożąc że ią zabiie gdyby krzyczała; ta ſłupieie z

(79) *Kollacya*, Collatia, *dawne Miaſteczko Rzymſkie leży nad rzeką Teveroną w Pańſtwie Papieſkim niedaleko na Pólnoc od Rzymu.*

ſtrachu i zadziwienia. Dopiero *Sextus* porzuciwſzy pogróżki, podchlebia iey, nalega na nią, przekłada gorącość ſwey namiętności, a uwodząc ią oświadcza podzielić Tron ſwóy dziedziczny, ale *Lukrecya* odrzuca te oświadczenia niedopuſzczaiąc hańby. Na ów czas niecnota ten bardziey grozi iey zabóyſtwem i niewolnika (80) ſpiącego przy drzwiach, aby trup iego położony przy niey w łóżku dał mniemanie iż oboie za cudzołóztwo śmiercią od Bogów ſkarani byli. Na to od zmyſłów od-

(80) *Niewolnik to ieſt ſługa, niewolnikami bowiem ſług ſwoich Rzymianie nazywali, iakoż mieli u nich Panowie nad ſługami zwierzchność nieograniczoną władzę nawet życia ich i śmierci.*

chodzi *Lukrecya*, a namiętność wyuzdana pożytkuie z ſłabości wynikłey z wielkiego przeſtrachu. Bezwſtydny *Sextus* zadoſyć uczyniwſzy żądzom, odieżdża do obozu. Cnotliwa Rzymianka niechce żyć dłużey po hańbie ſwoiey: ſpraſza ſwoich krewnych, opowiada im zbrodnią Królewica i zaklina przyſięgą o zemſtę, a gdy iey wſzyſcy mścić ſię przyrzekli, dobywa nagle puginału z za ſukni i topi go w łonie ſwoim.

Czyn ten ieſt bez wątpienia heroiczny, i pokazuie ile była ſzacowana cnota w oczach tey ſławney Rzymianki. Lecz co za różnica w pobudce i poſtępku tym w porównaniu z poſtępkiem czyſtey *Zuzanny*. *Lukrecya* ieſt zwyciężona boiaźnią i względami ludzkiemi, *Zuzannie* tego zarzucić niemożna.

Pier-

Pierwſza żyć niechce dłużey po nieſzczęściu ſwoim i ſkraca ſobie życia nad którym prawa nie ma; druga przeciwnie zgadza ſię z wolą Bożą, i umiałaby umrzeć, gdyby przyſzło, ale niepodeſperacku, lecz prawdziwie iako męczenniczka czyſtości. *Lukrecya*, ſłowem, okazuie w cnocie ſwoiey wiele ſłabości i pychy; *Zuzanna* zaś prawdziwie wielkość duſzy, i ſtateczność, którą tylko Religia wpoić może. Ale chętnie rozumiemy, iż gdyby *Lukrecya* żyła w ſzczęśliwſzych czaſach, gdyby napoiona była prawdziwey religii nauką; pokazałaby ſię równie wielką, i uſzanowania godną iak czyſta *Zuzanna*.

Pan *de Thou* umieścił w Hiſtoryi ſwoiey dwa przykłady przytrafione w iednym roku, i dowodzące równie obydwa iak droga ieſt cno-

ta u poczciwey kobiety, i że bez względu na słabość płci swoiey i nie boiąc się iakich złych ztąd skutków, gotowa iest wszystko przedsięwziąć dla zemsty za wyrządzoną sobie hańbę.

Gdy *Don Jan* Austryacki komenderował w Niderlandzie (82) Roku 1578. woyskiem Hiszpańskim przeciw związkowym, ieden z iego Officyerów chciał zgwałcić còrkę

---

(82) *Niderland* Pais bas, Belgium *Kray obszerny Europeyski leżący nad morzem Niemieckim między Francyą i Niemcami, składa się z 17. Prowincyi, dzieli się na Niderland Francuzki, Cesarski, czyli Katolicki i Hollenderski; siedm Prowincyi z tych 17. to iest Hollandya, Zelandya, Geldrya, Utrecht, Overissel, Fryzya, i Groninga, składaią Rze-*

iednego Patrona z Lilli. (83) u ktòrego mięszkał. Dziewczyna ta broniąc się, wyrywa szpadę swemu gwałcicielowi, topi ią w łonie iego i odchodzi. Kapitan poznawszy że rana iego była śmiertelna, spowiada się, i skruszony nayżywszym żalem, prosi rodzicòw aby przyprowadzili do niego córkę cnotliwą swoią, „ Zyczę sobie, rzekł „ do niey: abyś mi odpuściła krzy„ wdę odemnie odebraną, a dla „ nadgrodzenia nayprzystoyniey „ ile mogę zbrodni moiey, ogła-

---

plitę Hollenderską. Niderland, lubo z położenia iest bardzo niski i wylewom podległy, ale przez liczne kanały osuszony, iest kwitnący i bardzo osiadły i zaludniony.

(83) *Lilla Miasto obacz Notę pod liczbą 18. w Części I.*

„ ſzam ſię mężem twoim. Ponie-
„ waż zaś zbrodnia moia, i twoia
„ cnota zrobiły mię niezdatnym
„ oświadczenia ci oſoby moiey,
„ przyimiy odemnie przynaymniey
„ z imieniem i prawem małżonki
„ cały mòy maiątek. Niech ci,
„ którzy wiedzą o hańbie twey,
„ wiedzą oraz iż małżeńſtwo przy-
„ ſtoyne było ci nadgrodą za nie-
„ czyſte zamyſły moie i twą od-
„ wagę, z którą ſię umiałaś tak
„ dzielnie bronić. „ To powie-
dziawſzy wſpaniały Hiſzpan za
zezwoleniem oyca i przy Xiędzu,
który go przyſzedł ſpowiedzi ſłu-
chać, wziął ślub z tą cnotliwą Pa-
nienką, po czym wkrótce umarł,
zoſtawuiąc do rozſądzenia wątpli-
wość, czy należy ſię więcey dzi-
wić wſpaniałości błąd ſwòy popra-
wuiącego, czy odwadze troſkliwey

tey młodey Panienki o całość ſła-
wy ſwoiey.

Tenże ſam Dzieiopiſarz opiſuie, iż gdy Xiążę Andegaweńſkie, brat *Henryka III.* Króla wprzód Polſkie-go potym Francuzkiego, poſzedł do Niderlandu z woyſkiem na pomoc związkowym przeciw Hiſzpanom, był w woyſku iego Kapitan *Pont*, który ſtał we wſi *Becourt* u iednego bogatego chłopa maiącego trzy bardzo piękne córki. Starſza na którey całe domowe goſpodarſtwo polegało, okazywała wiele uſłużności dla gościa, bo go potrzeba ſama ſzanować i dogadzać mu kazała. Po kilku dniach bytności Oſficyer uięty iey wdziękami często mu w oczy wpadaiącemi, umyślił dogodzić namiętności ſwoiey, a dla przyśpieſzenia tego, zaproſił oyca z córką na wieczerzę do ſiebie gdzie

podczas zabawy profi o nią oyca w małżeńftwo, ale fpofobem bardzo płochym i łatwo odkrywaiącym zamyfły iego. Chłop niepokazuiąc po fobie, że przeniknął zamiary nieuczciwe Officyera odmawia mu to fkromnie pod pozorem nierówności stanów. *Pont* zapała fię natychmiaft gniewem, wypycha go za drzwi, przytrzymuie córkę iego wyiść chcącą, a obfzedłfzy fię z nią fwywolnie i dziko, wydaie ią narefzcie dzikości podobney fwoich żołnierzy, którzy pozli śladem iego, i wfzyfcy razem przymufili ią aby z niemi znowu fiadła do ftołu. Młoda ta dziewczyna maiąca tylko lat 16. pokazała odwagę nad fwóy wiek. Zważywfzy że tu trzeba było prędzey myśleć o zemście zniewagi fwoiey, niżeli opłakiwać niefzczęście fwoie, poka-

zała minę wefołą na czynione iey nalegania, ale niedługo znofiła tyle gwałtów, bo gdy Kapitan odwrócił fię fzeptaiąc coś do iednego z fwych ludzi, porwała nóż i utopiła go w nim. Wywraca potym ftół i wypada z izby z trzafkiem, gdy tym czafem wfzyfcy zgromadzili fię na ratunek Kapitana, ona zaś bieży do oyca, opowiada mu o wfzyftkim, i zaklina aby coprędzey z drugiemi córkami uciekał. Co do niey wcale iuż iey niebyło miłe życie, aby go miała przy łatwey fpofobności ucieczką ratować; czekała mężnie fwoich gwałcicielów, iakoż wkrótce ią te łotry porwali, przywiązali do drzewa i rozftrzelali. Przed famą zaś śmiercią tak ta Bohatyrka na fwoich oprawców wołała: „ Strzelaycie dzikul- „ ce, bo śmierć przyimę od was za

„ dar, po haniebnych zniewagach
„ od was wyrządzonych, które
„ mię niegodną życia uczyniły:
„ Niebo, które się zemściło za
„ cnotę moię śmiercią dowodzcy
„ waszego, i tey wam zbrodni nie
„ opuści bez-karnie. „ Skutek uiścił to przepowiedzenie, bo oyciec godny takiey córki podbudza swoim usiłowaniem okolicznych chłopów, którzy zewsząd biorą się do broni, wytępiaią złoczyńców, a iako w takowych zdarzeniach niemasz względu na sprawiedliwość, cztery tedy kompanie całkiem wyrznęli, i ani ieden w tych stronach z życiem nieuszedł.

Czyn następuiący równie iest godny naywiększego uszanowania, niema w sobie tyle złości i zaiadłości, ani tak krwawy iak poprzedzaiące: tkliwa i wskruś uymuiąca

tu cnota przezwycięża zamysł występny chcącego na złe pożytkować z nieszczęścia iedney uczciwey kobiety.

Maytek pewny z Martigi *Martigues* małego Miasteczka w Prowancyi, poiął był za żonę iedną młodą, piękną, i cnotliwą dziewczynę: ta wydawszy powoli mimo swą oszczędność pieniądze zostawione sobie od męża, który popłynął był na okręcie, udała się o wsparcie do iednego Mieszczanina tegoż Miasteczka. Człowiek ten uięty iey pięknością oświadczył wszelką pomoc, ale pod warunkiem takim, na który ta uczciwa kobieta bez zastanowienia odmówić mu musiała. Tym czasem gdy mąż iey niepowracał, wszystkich iey sposobów utrzymywania się zabrakło, a potrzeby gwałtowne tak iey, iako i

dziecięcia przy pierſiach iey będącego codziennie ſię powiękſzały, namyśliła ſię nakoniec maiąc nadzieię, że więkſzą ludzkość w ſercu znaydzie, znowu ſię udać do tego, którego iuż raz intereſſowne oświadczenie wſparcia ią rozgniewało. Mimo iey proźby i nalegania nie mogła nic iednak otrzymać; muſiała nakoniec z oſtatniey potrzeby na wſzyſtko przyſtać, i pozwolić aby przyſzedł do niey na wieczerzę. Po wieczerzy, jak można łatwo domyślić ſię, iedney z nayſmutnieyſzych, Mieſzczanin żywo zaczął na nią nalegać o dopełnienie umów. Biedna ta kobieta widząc, że iuż nie było więcey żadney nadziei dla niey, bierze ſwoie dziecię z kolebki gdzie ſpało, a przyciſkaiąc go do łona ſwego tak mówi ze łzami: „ Sſiey moie

„ dziecię, ſſiey dobrze, bierz pokarm ieſzcze od poczciwey kobiety, którey potrzeba życie odbiera. Jutro... Niemogęż przebóg! odſadzić cię od pierſi! „ nie miałobyś pokarmu odemnie „ nieſzczęśliwey. „ Mieſzczanin zmięſzany i przeſzyty tym widokiem ucieka, rzucaiąc ſwóy worek z pieniędzmi i mówiąc: „ Już „ też niepodobna oprzeć ſię takiey „ cnocie.

Oby czyny z chęcią od nas zebrane i w przeciągu dzieła tego umieſzczone, oby uwagi naſze do nich przyłączone ſprawić mogły na umyśle czytelnika naſzego ſkutek od nas pożądany! Wkrótce wypełnianie Cnot od nas ſławionych ſtałoby ſię zwyczayne człowiekowi, a ſpołeczność złożona

z ludzi ſzczęśliwych, tyle ile nie-
mi bydź tu na ziemi można, owo-
ców tych cnot ſpokoynieby uży-
wała. Ten ieſt iedyny zamiar pra-
cy naſzey i cel wſzyſtkich na-
dziei.

K O N I E C.